

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXIII

EUCHARYSTIA - WIELKA TAJEMNICA WIARY

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2020

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-28-2

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Biskupowi
dr. Markowi MENDYKOWI
Biskupowi Świdnickiemu,
w 60. rocznicę urodzin,
z wyrazami czci, modlitwy i najlepszych życzeń*

Słowo wstępne

Ukazuje się sześćdziesiąty trzeci tom „Siejby słowa” zawierający homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020, roku, który przeszedł do historii jako czas rozprzestrzeniającej się po kontynentach świata pandemii Covid-19. Rządy wielu krajów wprowadziły różne restrykcje i ograniczenia, żeby uchronić swoich obywateli przed śmiercią i utratą zdrowia. Owe restrykcje objęły także przestrzeń Kościoła katolickiego i innych wyznań i religii na świecie. Były ograniczenia dotyczące ilości uczestników w niedzielnej Eucharystii, restrykcje dotyczące pielgrzymek, ograniczenia w urządzaniu sympozjów, sesji i konferencji naukowych oraz spotkań duszpasterskich. Dobrze się stało, że Kościołowi w Polsce w tym czasie towarzyszyło hasło duszpasterskie: „Eucharystia – wielka tajemnica wiary”. Wierni niemogący udać się z różnych powodów na Eucharystię w swoich miejscowych świątyniach, mogli w jakiś sposób uczestniczyć w niej za pośrednictwem mediów.

W trzecim kwartale 2020 roku odeszło do wieczności dwóch polskich kardynałów: w Rzymie – kard. Zenon Grocholewski (17 VII 2020), były prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej oraz w Krakowie – kard. Marian Jaworski (5 IX 2020), były metropolita lwowski. Najważniejszym wydarzeniem w diecezji świdnickiej w tym czasie był uroczysty ingres do katedry świdnickiej biskupa Marka Mendyka, dotychczasowego biskupa pomocniczego w Legnicy, mianowanego przez papieża Franciszka 31 marca 2020 r. nowym biskupem świdnickim. W uroczystości wziął udział abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce. Uroczystość ta, która definitywnie kończy proces kanonicznego objęcia w zarząd, wskazanej przez Ojca Świętego diecezji, jest sposobnością, by nowemu pasterzowi zadedykować niniejszy, 63. tom „Siejby słowa”. Drugim motywem dedykacji jest sześćdziesiąta rocznica urodzin, niedawno obchodzona przez Księdza Biskupa. Przy takiej okazji godzi się także krótko zaprezentować sylwetkę nowego ordynariusza diecezji świdnickiej.

Biskup Marek Mendyk urodził się 18 marca 1961 r. w Głuszycy koło Wałbrzycha. Tam uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę w Technikum Chemicznym w Żarowie. W 1981 roku, po zdaniu egzaminu dojrzałości, rozpoczął formację w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym oraz studia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W 1987 roku ukończył studia uzyskaniem stopnia magistra teologii z zakresu teologii pastoralnej. Temat pracy magisterskiej brzmiał: „Elementy konstytutywne religijności polskiej w Listach Pasterskich Episkopatu Polski w latach 1945-1974”. Święcenia prezbiteratu, które stanowiły uwieńczenie formacji seminaryjnej, przyjął 23 maja 1987 r. w archikatedrze wrocławskiej z rąk ówczesnego metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Po święceniach pracował przez cztery lata jako wikariusz w parafii pw. św. Jerzego w Dzierżonowie. W 1991 roku został skierowany przez władze archidiecezji wrocławskiej na studia specjalistyczne w Instytucie Teologii Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w zakresie: katechetyka. Studia te ukończył 21 marca 1995 r. obroną rozprawy doktorskiej pod tytułem: „Liturgiczny wymiar katechezy w świetle katechetycznych dokumentów Kościoła po Soborze Watykańskim II”. Po ustanowieniu przez papieża Jana Pawła II w 1992 roku diecezji legnickiej został inkardynowany do tejże diecezji. Od roku 1995 pełnił funkcję dyrektora Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej. Od tego czasu jest również wykładowcą katechetyki w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – studia w Legnicy. W latach 2001-2005 pełnił funkcję wicerektora Legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego ds. studiów. W latach 2002-2006 był dyrektorem Diecezjalnego Centrum Edukacyjnego. 2 czerwca 2002 r. został uhonorowany godnością prałata – kapelana honorowego Ojca Świętego, a w roku 2004 włączony przez pierwszego biskupa legnickiego Tadeusza Rybaka do Kolegium Konsultorów Diecezji Legnickiej, Rady Kapłańskiej oraz Kapituły Katedralnej.

W diecezji legnickiej pełnił również funkcję wizytatora ds. nauczania religii i koordynatora Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. W 2008 roku został mianowany przez biskupa legnickiego diecezjalnym duszpasterzem osób niepełnosprawnych oraz opiekunem duchowym Młodzieżowej Orkiestry Diecezji Legnickiej i asystentem kościelnym Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Młodzieżowej Orkiestry „Sursum corda” w Legnicy.

24 grudnia 2008 r. papież Benedykt XVI mianował ks. prałata Marka Mendyka biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. Święcenia biskupie nominat przyjął 31 stycznia 2009 r. (w liturgiczne wspomnienie św. Jana Bosko) w katedrze legnickiej z rąk biskupa legnickiego Stefana Cichego. Współkonsekratorami byli: abp Marian Gołębiowski – metropolita wrocławski oraz bp Stefan Regmunt, biskup zielonogórsko-gorzowski.

31 marca 2020 r. został ogłoszony biskupem świdnickim. Kanoniczne objęcie urzędu dokonało się w obecności Kolegium Konsultorów 23 kwietnia 2020 r., a ingres do katedry świdnickiej z udziałem księdza arcybiskupa Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Polsce, nastąpił w sobotę, 12 września 2020 r.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski bp Marek Mendyk pełni aktualnie następujące funkcje: jest krajowym asystentem Akcji Katolickiej w Polsce; jest członkiem Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży oraz członkiem Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Jest także asystentem Rady Szkół Katolickich Konferencji Episkopatu Polski. Warto także dodać, że wcześniej, jako biskup pomocniczy diecezji legnickiej, był w ramach Konferencji Episkopatu Polski przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego, członkiem Komisji Duszpasterstwa, członkiem (z wyboru) Rady Stałej KEP, członkiem Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Można wyrazić przekonanie, że pełnienie wspomnianych funkcji i zdobyte doświadczenie pasterskie w diecezji legnickiej dobrze przysposobiły Księdza Biskupa do pełnienia posługi biskupa świdnickiego w metropolii wrocławskiej. Na progu tej posługi, w diamentowych

godach urodzin życzymy Księdzu Biskupowi obfitości Bożych łask, światła i mocy Ducha Świętego w kierowaniu Kościołem świdnickim.

Zamykając niniejsze „Słowo wstępne”, pragnę jeszcze podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tego tomu drukiem. Są to w większości te same osoby, które wspomagały mnie w wydaniu poprzednich tomów tej homiletycznej serii.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 22 października 2021 r., w uroczystość św. Jana Pawła II,
patrona Świdnicy

Homilie lipcowe

Ciebie, Boga, wysławiamy; Tobie, Panu, wieczna chwała

Świdnica, 4 lipca 2020 r.

*Msza św. dziękczynna za szesnastoletnią posługę pasterską
bpa Ignacego Deca, pierwszego Biskupa Świdnickiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Marku,
Biskupie Świdnicki;

Ekscelencjo, Czcigodny Księżę Biskupie Adamie;

Czcigodni bracia kapłani wszystkich otrzymanych godności
i pełnionych urzędów na czele z ks. infułatem Józefem i wika-
riuszami biskupimi;

Drodzy bracia diakoni i klerycy oraz osoby życia konse-
krowanego;

Szanowni panie i panowie ministrowie i europosłowie oraz
polscy parlamentarzyści;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych szczebla
wojewódzkiego, miejskiego, powiatowego i gminnego na czele
z panią prezydent Świdnicy, panią Beatą Moskal-Słaniewską;

Szanowni przedstawiciele placówek oświatowych i kul-
turowych, organizacji kombatanckich, niepodległościowych,
patriotycznych, służb mundurowych;

Szanowni członkowie i członkinie Bractwa św. Krzyża oraz
Bractwa św. Józefa i innych grup apostołskich;

Szanowni przedstawiciele służb mundurowych, górników
i poczty sztandarowe, przedstawiciele mediów;

Drodzy diecezjanie i świdniczanie, bracia i siostry w Chry-
stusie! Także duchowo łączący się z nami przez przekaz inter-
netowy!

Moją homilię chciałbym wypowiedzieć – jak to zwykle
czynię – w formie tryptyku. Pierwszą jego częścią będzie
nawiązanie do dzisiaj ogłoszonego słowa Bożego. W drugiej

części spojrzymy na najważniejsze wydarzenia, jakie miały miejsce w pierwszych szesnastu latach istnienia naszej diecezji, by w trzeciej części wyrazić wdzięczność Panu Bogu i ludziom za spełnione dobro, przeprosić za to, co się Bogu nie podobało i poprosić o Bożą łaskawość, o Boże błogosławieństwo na następne lata dla naszej młodej diecezji, przekazanej decyzją ojca św. Franciszka w ręce ks. biskupa Marka Mendyka.

1. Przesłanie Bożego słowa

„W owych dniach zadziwił się bardzo cały naród i upadł na ziemię, oddając pokłon Bogu, i wołał jednogłośnie: «Bądź uwielbiony, Boże nasz...»” (Jdt 13,17). Tak wydarzyło się, gdy Judyta, niezwykła kobieta, wyprowadziła naród izraelski z zagrożenia ze strony Babilonu. Najeźdźca, król asyryjski Nabuchodonozor, w VI wieku przed Chrystusem, dążył do tego, żeby wszystkie ówczesne narody czciły go jako boga i władcę. Naród izraelski zdecydował się jednak na obronę własnej wiary i niezależności. Symbolicznym miejscem obrony stała się Betulia. Mieszkańcy bronili miasta przez trzydzieści cztery dni, ale gdy zaczęło brakować wody, pojawiło się wśród nich zwątpienie. Wówczas dowodzący obroną Ozjasz obiecał poddać miasto wrogowi po pięciu dniach, jeśli Bóg Izraela nie nadejdzie z pomocą. I właśnie w momencie załamania i zwątpienia w pomoc Bożą na scenę wkroczyła Judyta, której imię dosłownie oznacza „Żydówka”. Judyta rozpoczęła swoje działanie od modlitwy. Potem podstępnie zwyciężyła sławnego wodza Helofernesa. Użyła dostępnych jej środków, by ratować swój naród. Wkrótce została bohaterką ludu izraelskiego. Tradycja kościelna upatruje od dawna w Judycie, jako wiernej wykonawczyni planów Bożych, typ Maryi, przedstawicielki nowego ludu Bożego. Dlatego też słowa pochwały wypowiedziane do Judyty przez Ozjasza odnosi Kościół do Maryi: „Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi, i niech będzie błogosławiony Pan Bóg, Stwórca nieba i ziemi.... Twoja ufność nie zatrze się aż

na wieki w sercach ludzkich wspominających moc Boga...Tyś wielką dumą naszego narodu” (Jdt 13,18-19.15,9b).

Podobne słowa zachwytu wobec Maryi wypowiedziała do Jezusa jakaś kobieta z tłumu: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i pierwi, które ssałeś” (Łk 11,27). Jezus temu nie zaprzeczył, ale w odpowiedzi dodał: „Owszem, ale również błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj patrzymy na 16 lat istnienia naszej diecezji świdnickiej, chcemy powtórzyć przed Panem Bogiem słowa z tamtych biblijnych czasów: „Bądź uwielbiony, Boże nasz...” (Jdt 13,17); bądź uwielbiony za to, co przez nas dokonałeś!; dziękujemy Ci Boże, że możemy stać się błogosławionymi czyli szczęśliwymi przez słuchanie i wypełnianie Twojego słowa.

I przychodzi chwila, byśmy sobie uświadomili, czego dokonał Bóg, w asystencji Matki Jezusa i naszych świętych Patronów, w naszej młodej diecezji.

2. Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas – wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

a) powołanie struktur materialnych i personalnych

Pierwszym zadaniem, jakie stanęło przed nami przed szesnastu laty, było stworzenie zaplecza materialnego dla funkcjonowania diecezji. Diecezja otrzymała trzynaście dekanatów z archidiecezji wrocławskiej oraz osiem z diecezji legnickiej – w sumie 21 dekanatów, w których łącznie były 184 parafie. Trzeba było stworzyć podstawowe struktury diecezjalne, materialne i osobowe. W ciągu szesnastu minionych lat udało się nam przy Bożym błogosławieństwie i pomocy dobrych ludzi powołać do istnienia: Kurię Biskupią, Wyższe Seminarium Duchowne, Caritas Diecezjalną, Sąd Biskupi, Dom Księży Emerytów. Zostały powołane ważne gremia kanoniczne, takie jak: Kapituła Katedralna w Świdnicy, trzy kapituły kolegiac-

kie – w Wałbrzychu, Kłodzku i Strzegomiu, Rada Kapłańska i Kolegium Konsultorów, Diecezjalna Rada Ekonomiczna, Diecezjalna Rada Duszpasterska, Akcja Katolicka oraz inne struktury administracyjne, grupy modlitewne, duszpasterskie i charytatywne. W 2008 roku, w piątym roku istnienia, diecezja otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Adama Bałabucha, wtedy rektora naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Podczas mojej posługi biskupiej utworzyliśmy 10 nowych parafii oraz trzy nowe dekanaty; zostało konsekrowanych piętnaście nowych kościołów. Trzy parafie zostały przekazane zgromadzeniom zakonnym: Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej – Królowej Rodzin – Ojcom Franciszkanom (2007), parafia św. Józefa w Świdnicy – Ojcom Paulinom (2012) oraz parafia św. Józefa Oblubieńca w Międzygórzu – Zgromadzeniu Misjonarzy Krwi Chrystusa (2018). Aktualnie budowane są w diecezji dwie nowe świątynie. Wiele świątyń zabytkowych otrzymało nowe pokrycie dachowe, w niektórych odnowiono kaplice i ołtarze. Przed dwoma laty rozpoczęła się renowacja wnętrza naszej katedry.

b) inicjatywy duszpasterskie

W ciągu minionego szesnastolecia przeprowadziliśmy kilka inicjatyw duszpasterskich, a wśród nich: I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny – w 2005 roku, peregrynację obrazu Jezusa Miłosiernego – w latach 2007-2010, obsługiwaną przez księży Pallotynów oraz peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej – w latach 2014-2017 – przed stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie. Tę drugą peregrynację maryjną obsługiwali Franciszkanie Konwentualni. Owocem pierwszej peregrynacji są wprowadzone w wielu parafiach diecezji adoracje Najświętszego Sakramentu i odmawianie w Godzinie Miłosierdzia Koronki do Bożego Miłosierdzia, a także coroczne diecezjalne pielgrzymki w Piątek Wielkanocny do Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. Owocem peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej jest przeprowadzenie 13 maja 2017 r., w setną rocznicę pierwszego objawienia Matki Bożej

w Fatimie, papieskiej koronacji obrazu Matki Bożej Świdnickiej. Koronacji dokonał legat papieża Franciszka – kard. Zenon Grocholewski, były prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej. Owocem tej peregrynacji jest ustanowienie w roku 2017 Diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w parafii Chrystusa Króla w Polanicy-Zdroju – w Sokołówce, gdzie posługują ojcowie – Biali Sercanie. Tam też została umieszczona figura Matki Bożej Fatimskiej, która odwiedziła wszystkie parafie naszej diecezji. W ramach inicjatyw duszpasterskich jest też do odnotowania Msza św. odprawiana na stadionie dawnego „Górnika” w Wałbrzychu, w rocznicę odejścia św. Jana Pawła II do wieczności. Miała ona dotąd 15 edycji. W ostatnich latach była transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam.

c) parafie i duchowieństwo

Aktualnie diecezja ma 190 parafii i 24 dekanaty, w których posługuje ponad 250 kapłanów diecezjalnych oraz ok. 100 zakonnych. Na terenie diecezji posługuje 11 zgromadzeń zakonnych męskich. Mieszkają oni w 20 klasztorach i prowadzą duszpasterstwo w 17 parafiach. W chwili obecnej w diecezji posługuje 369 sióstr zakonnych z 24 zgromadzeń, mieszkających w 55 domach zakonnych. W Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy mamy aktualnie ponad trzydziestu kleryków, którzy są studentami Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W granicach diecezji znajduje się 8 kurortów, miejscowości uzdrowiskowych.

d) posługa katechetyczna

Na terenie diecezji świdnickiej mamy obecnie 410 placówek oświatowych, w których odbywa się katechizacja. Są to przedszkola (170), szkoły podstawowe (200), szkoły ponad-gimnazjalne (33 licea ogólnokształcące, 33 technika, 36 szkół zawodowych i 46 innych). W placówkach tych posługuje 435 katechetów: 136 duchownych, 31 sióstr zakonnych, 268 osób świeckich.

	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020	RAZEM
Chrzest	1	3	5		6	5	4		6	4	4		2	5	1	10		56
Bierznowianie	6723	7134	7069	6506	5260	2384	3136	2997	2725	2243	1986	1829	2021	1999	1943	2509	457	58921
Święcena kapłańskie	11	8	4	26	6	13	3	18	14	6	11	9	7	5	7	10		158
Święcena bp					1													1
Mahlerstwa								1		1	1				1			5
Pogrzeby	3	7	12	12	10	9	13	12	12	18	14	17	13	26	23	24		238
Hornille i Kazania	289	283	328	312	313	266	318	307	356	334	287	361	369	397	373	362	138	5393
Przemówienia okol.	166	470	775	964	727	631	643	582	618	635	551	739	620	622	496	542		9918
Listy pasterskie	2	3	2	3	3	3	3	3	4	3	5	6	5	5	4	5	3	62
Wzrosty i kanoniczne	4 dek 32 p	4 dek 30 p	4 dek 35 p	5 dek 50 p	4 dek 29 p	2 dek 15 p	2 dek 16 p	2 dek 18 p	2 dek 18 p	2 dek 19 p	2 dek 15 p	3 dek 22 p	2 dek 18 p	3 dek 26 p	3 dek 21 p	2 dek 21 p	1 dek 4 p	46 dek 364 p
Przyjęcia w Kurii Biskupiej	31405	80505	101dn 76005	106dn 80305	114dn 76705	114dn 89405	94dn 64605	95dn 77505	104dn 79505	101dn 76905	107dn 76605	114dn 84005	120dn 86205	110dn 78005	124dn 87305	143dn 89105	62dn 33905	12678 0560b
Katechezy w Radu Maryja		2	5	4	1	3	3	2		2	1	3	3	5	3	1		41
Nowenny i rekolekcje					2	1	4	2	1	2	1	1				2		17
Wypromowani doktorzy	2			1	2	2	3		1	1	1		1					17
Wypromowani magistrów i licencjaci	26	12	3	4	5	4	3	4	4	2	1	2	1	3	1			75
Recenzje naukowe	2	3	6	3	1	4	1	4	2	2	1		1					30
Publikacje	129	143	158	211	204	193	211	192	238	243	208	236	247	243	224	258		3337

Posługa pierwszego biskupa świdnickiego w cyfrach

e) posługa charytatywna

Wielką żywotność przejawia nasza Caritas diecezjalna. Nie sie ona w sposób zorganizowany pomoc dla ubogich, chorych, samotnych. W sześciu ośrodkach charytatywnych w diecezji wydajemy codziennie – kiedyś – około 1300 – dzisiaj – około tysiąca obiadów. Potrzebujący, w ilości ok. 8000, co kwartał otrzymują paczki. Caritas prowadzi także rehabilitację z fizjoterapią, pielęgniarstwo środowiskowe, położnictwo, opiekę długoterminową i higienę szkolną. Od kilku lat funkcjonuje w Świdnicy Hospicjum św. Ojca Pio, w którym mamy prawie pięćdziesiąt osób w stanie terminalnym. W Wałbrzychu działa Hospicjum św. Jana Pawła II. Wkrótce zostanie oddany do użytku Dom Samotnej Matki w Pieszcach.

Podczas mojego pasterzowania w katedrze świdnickiej zostało wyświęconych 141 diakonów na prezbiterów i dwóch prezbiterów na biskupów. W minionym szesnastoleciu zmarło w naszej diecezji 51 księży. Liczba księży emerytów wynosi ponad 50. W diecezji mamy aktualnie trzy dziewice i cztery wdowy konsekrowane.

3. Słowo wdzięczności, przeproszenia i prośby

a) Słowo wdzięczności

Drodzy bracia i siostry! Gdy dobiegła kresu moja posługa na urządzie biskupa diecezjalnego, wyrażam wdzięczność przede wszystkim Panu Bogu za Jego Opatrzność i łaskawość, która nieustannie towarzyszyła mi w posłudze biskupiej. Moją wdzięczność rozszerzam na ludzi, których Bóg postawił na drodze mojego życia. To dobro widzialne i niewidzialne, które zaistniało w naszej rodzinie diecezjalnej, jest naszym wspólnym dziełem. W budowaniu struktur naszej diecezji ogromnie wspomogli mnie kapłani, moi koledzy i wychowankowie z lat pobytu w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Dlatego też, drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, serdecznie wam dziękuję za waszą ofiarną współpracę. Szczególnie wyra-

zy wdzięczności kieruję do ks. biskupa Adama, który swoim spokojem, modlitwą i życzliwością ogromnie mnie wspomagał w kierowaniu diecezją. Dziękuję wikariuszom biskupim, kapłanom posługującym w Kurii Biskupiej, księdzu kanclerzowi, notariuszom, dyrektorom wydziałów kurialnych, kapłanom posługującym w Wyższym Seminarium Duchownym, na czele z ks. rektorem, pracownikom w Sądzie Biskupim, na czele z ks. oficjałem, w diecezjalnej Caritas na czele z ks. dyrektorem i wicedyrektorem. Dziękuję przede wszystkim naszym duszpasterzom: księżom dziekanom, proboszczom i wikariuszom oraz księżom seniorom, do których grona dołączam. Dziękuję za waszą pomoc duchową i materialną. Dziękuję alumnom naszego Wyższego Seminarium Duchownego. Słowa wdzięczności adresuję do wszystkich osób życia konsekrowanego posługujących w naszej diecezji, a więc do sióstr zakonnych. Dziękuję za modlitwę i za przykład życia wedle rad ewangelicznych. Bardzo dziękuję wszystkim katechetom świeckim, którzy każdego dnia niestrudzenie podejmują się głoszenia słowa Bożego w ramach katechezy szkolnej i parafialnej. Swoim podziękowaniem ogarniam także osoby zrzeszone w rozmaitych ruchach, grupach i stowarzyszeniach apostoelskich za świadectwo życia chrześcijańskiego. Dziękuję naszym parlamentarzystom, samorządowcom: prezydentom i burmistrzom naszych miast, starostom, wójtom, służbom mundurowym pracownikom służby zdrowia i przedsiębiorcom. Dziękuję, przedstawicielom środowiska akademickiego, dyrektorom, nauczycielom, pedagogom wszystkich placówek oświatowych, wychowawczych i kulturalnych. Dziękuję przedstawicielom mediów, które rzetelnie realizowały swoją misję informowania o życiu naszego Kościoła lokalnego. W szczególności dziękuję Radiu Maryja i Telewizji Trwam za wielką życzliwość dla naszej diecezji. Serdeczne słowa wdzięczności kieruję do rodziców, dziadków, młodzieży i do dziatwy. Pielęgnujcie nadal więzi rodzinne wierni wartościom ewangelicznym. Dziękuję osobom chorym, samotnym i cierpiącym. Dziękuję wszystkim dotąd niewymienionym, którzy w jakikolwiek sposób wspierali moją posługę.

b) słowo przeproszenia

Wspominając moją posługę biskupią, mam świadomość, że nie spełniłem wszystkich oczekiwań księży i osób świeckich, że nie zawsze reagowałem tak, jak się tego spodziewano, na trudne problemy, jakie docierały do mnie w rozmowach osobistych czy w korespondencji. Mam też świadomość, że – jak każdy z nas – jestem niedoskonały i głównie z tego powodu ktoś mógł się poczuć zawiedziony, czy w jakiś sposób dotknięty. Proszę więc o wybaczenie moich niedoskonałości, błędów, potknięć i zaniedbań.

c) słowo prośby

Moja droga życiowa nie jest jeszcze zakończona. Nie wiem, kiedy Bóg powoła mnie do siebie. Jednak zapewniam wszystkich, że pragnę nadal trwać w tej wspólnocie diecezjalnej, której służyłem 16 lat jako biskup diecezjalny i od której tak wiele się nauczyłem i której stałem się niewypłacalnym dłużnikiem. Mam świadomość, że forma mojej służby w diecezji zmienia się, że w miejsce dotychczasowej aktywności duszpasterskiej pojawi się więcej czasu i możliwości na modlitwę i ofiarowywanie Panu Bogu trudów codziennego życia. Obiecuję trwać na modlitwie za wszystkich mieszkańców naszej diecezji i pokornie proszę was o waszą pamięć modlitewną o mnie.

Zakończenie

Umiłowani bracia i siostry! Kończąc to przydługie słowo, bardzo serdecznie dziękuję Jego Ekscelencji ks. biskupowi Markowi Mendykowi za zorganizowanie tej dziękczynnej uroczystości i proszę was wszystkich o wielkoduszne i serdeczne przyjęcie nowego Pasterza. Proszę także o modlitwę w Jego intencji i całej naszej diecezji.

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)

Częstochowa, 5 lipca 2020 r.

*Msza św. z okazji 77. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce
Wschodniej, uroczystości zorganizowanej w ramach
Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez
ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej
oraz sprawiedliwych Ukraińców za pomoc i udzielane schronienie
Polakom przed ukraińsko-banderowskimi ludobójcami
Kaplica Jasnogórska*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z o. Waldemarem, kustoszem tego sanktuarium;

Drodzy członkowie rodzin pomordowanych na Kresach Południowo-Wschodnich;

Szanowny Panie Ministrze, Sekretarzu Stanu w Kancelarii Prezydenta RP;

Szanowny Panie Ministrze, Szefie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych;

Szanowny Panie Szczepanie Siekierka, prezesie Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu;

Szanowne panie posłanki Parlamentu Europejskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i samorządowych;

Drodzy członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, wszystkich organizacji kresowych, kombatanckich, sybirackich, przedstawiciele placówek oświatowych z pocztami sztandarowymi;

Wszyscy, drodzy uczestnicy tej świętej liturgii, bracia i siostry w Chrystusie!

Naszą refleksję poświęconą pamięci ofiar zbrodni na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej z okresu drugiej wojny światowej, rozpocznijmy od przesłania dzisiejszej Ewangelii.

1. Chrystusowy tryptyk

W Ewangelii na XIV Niedzielę Zwykłą Chrystus ofiaruje nam wspaniały tryptyk. Pierwsza jego część jest modlitwą: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25-26). Bóg objawia się ludziom prostym i pokornym, a nie mędrcom tego świata. Ojcem pychy jest szatan. Szczególnym wzorem pokory jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Wzorem pokory jest Maryja, Matka Chrystusa i Matka Kościoła.

Druga część tryptyku, to słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Co jest naszym utrudzeniem i obciążeniem? Z pewnością nasze grzechy, wady, nałogi, może choroby, a może drugi człowiek, ten, z którym dzielimy codzienne życie. Gdzie szukamy pomocy? Jak sobie radzimy z utrudzeniem i obciążeniem? Może ciągle narzekamy, skarżymy się do drugich, przeklinamy, szukamy rady, pociechy u przyjaciół i może zapomnieliśmy, że nasz wspomożyciel, nasz lekarz jest tak blisko. Przychodźmy do Chrystusa, przekazujemy Jemu wszystkie nasze utrudzenia i obciążenia. Dostąpimy na pewno pokrzepienia.

Trzecia część tryptyku, to słowa: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11,29-30). Dziś niektórzy chrześcijanie zdejmują z siebie jarzmo Chrystusa, zrzucają Jego brzemie, brzemie Bożych przykazań. Zrobiono to już na Zachodzie. Niektórzy przestali się modlić, uczęszczać do kościoła, przyjmować święte sakramenty. Traktują wskazania Ewangelii jako nierealne, niedzisiejsze. Do czego dochodzą? – Najczęściej do frustracji, do bezsensu, do rozgoryczenia. Gdy kwestionuje się Pana Boga, to zazwyczaj nie szanuje się i człowieka. Ewangelia niesie wyzwolenie. Boże Przykazania są naprawdę słodkim jarzmem. Obowiązki wynikające z Bożego prawa, to lekkie brzemie. Jezus stoi po stronie tych, którzy

pełnią wolę Bożą, tym daje ukojenie. Jeśli chcemy wygrać życie doczesne i wieczne, bierzmy jarzmo Chrystusa i nieśmy Jego brzemię. Ewangelia niesie wyzwolenie.

2. Dzisiejszy spór o prawdę historyczną

Moi drodzy, to drastyczne deptanie Bożych przykazań miało miejsce podczas II wojny światowej. Dzisiaj mówimy, że tak jak skrawo uwidoczniło się to na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza w roku 1943. Do dziś dzieli to nasze narody, gdyż różna jest narracja o tych zdarzeniach po obu stronach granicy. Szukamy drogi pojednania. Warunkiem pojednania jest poznanie prawdy historycznej o tych wydarzeniach. Jest potrzebne prawdziwe wskazanie, kto był zbrodniarzem, a kto ofiarą. Prawda o złu, o grzechu, należy do integralnej prawdy o nas. Toczy się dzisiaj w świecie wielki spór o prawdę. Niektórzy nam wmawiają, że prawdy obiektywnej nie ma, że każdy ma swoją prawdę, albo raczej mniemanie, pogląd, o świecie, o wydarzeniach, o samym sobie. Jeśli nie ma prawdy obiektywnej, prawdy dla wszystkich, to wszystko jest dozwolone, to tym samym jest zabijanie, co i ochrona życia.

Toczy się dzisiaj także spór o prawdę historii. Tak było z prawdą o Katyniu, tak jest z prawdą o Smoleńsku, tak jest również z prawdą o ludobójstwie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, tak jest z prawdą o II wojnie światowej i wydarzeniach powojennych. Badanie prawdy o przeszłości należy zostawić historykom i nie trzeba ulegać tym, którzy mówią: „zostawmy to”. Nie kłóćmy się o historię. Nie rozgrzebujemy tragicznych wydarzeń i nie odnawiamy ran. Przy takim podejściu, można by powiedzieć zresztą, tak już dziś niektórzy mówią– zostawmy Jezusa, skończmy z chrześcijaństwem, nie przejmujemy się Kościołem. To już było i się nie sprawdziło. Zostawmy to! Tak mówili do niedawna marksiści, tak dzisiaj wtórują ich ideowi potomkowie. A my mówimy „Historia magistra vitae est” („historia jest nauczycielką życia”). Historia jest naszą nauczycielką. Dlatego wracamy do niej, by się z niej

uczyć, by nie powtarzać błędów, by dowiadywać się, do czego prowadzi życie pozbawione szacunku dla Bożego prawa. Wracamy do historii, by wyciągać wnioski na przyszłość, na dzisiaj i na jutro naszego życia.

3. Ku prawdzie o zbrodniach na Wołyniu

Gdy w najbliższych dniach mija siedemdziesiąta siódma rocznica rzezi na Wołyniu i w przedwojennej Małopolsce Wschodniej, nie sposób nie przypomnieć ustalonych już przez historyków faktów i zastanowić się nad ich przesłaniem na dziś i jutro życia naszych słowiańskich narodów. Przypomnijmy to, co jest pewne. Oddajmy głos świadkom tamtych tragicznych wydarzeń.

We wrześniu 1939 r., po przeszło dwudziestu latach odbudowywania naszej państwowości, zostaliśmy zaatakowani przez hitleryzm i bolszewizm. Nasi sąsiedzi dokonali czwartego rozbioru Polski. Zaraz po aneksji naszego kraju zaczęły się wywózki do obozów zagłady. Z terenów wschodnich wywożono naszych rodaków na Sybir. Pierwsza zsyłka odbyła się w mroźną noc z 9/10 lutego 1940 roku, a potem były następne. Historycy obliczają, że w sumie wywieziono na „niehumanitarną ziemię” ok. 1,5 mln naszych rodaków.

Gdy Niemcy zaatakowali Sowieci w czerwcu 1941 roku, doszły nowe zbrodnie – ukraińskie. W II Rzeczypospolitej mieszkali na Kresach Wschodnich Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Przez wiele lat nacje te żyły w zgodzie. Zawierano małżeństwa między Polakami i Ukraińcami. Jednakże narodziła się tam pod wpływem niemieckiego okupanta zbrodnicza ideologia z hasłem „Ukraina dla Ukraińców”. Ukraińcy marzyli o niepodległości, o własnym państwie. Nasi wrogowie podsunęli im myśl, że pierwszym krokiem do wolnej Ukrainy będzie wymordowanie Polaków. Zbrodnie ukraińskie zaczęły się już w 1939 roku, a nasiliły się wiosną i latem 1943 roku. W nocy z 11 na 12 lipca 1943 roku, w prawosławne i grekokatolickie święto Apostołów Piotra i Pawła, uzbrojone bandy Ukraińców

z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii (OUN i UPA) napadły na około sto polskich wsi na Wołyniu, brutalnie mordując mieszkańców i obracając w perzynę ich domostwa. Niewielu Polaków z zaatakowanych miejscowości uszło spod ukraińskiej siekiery, noża i innych narzędzi zbrodni. Historycy podają szacunkowo, że w Małopolsce Wschodniej wymordowano wówczas ponad 100 tys. Polaków, na samym Wołyniu około 70 tys. W sumie na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939-1947 zamordowano ponad 200 tys. osób narodowości polskiej. Rzucono hasło: „Wyrznać naród polski!”. Niektórzy mówią, że były to bardziej bestialskie morderstwa aniżeli nawet w wykonaniu Niemców czy bolszewików. Owo zabijanie ludzi przez Ukraińców połączone było ze specjalnym rytuałem. To było torturowanie ludzi w strasznych męczarniach. Oddajmy na chwilę głos jednemu ze zbrodniarzy o nazwisku Jurij Stelmaszczuk „Rudy”, jednemu z dowódców Ukraińskiej Powstańczej Armii. Oto fragment jego zeznania: „29 i 30 sierpnia ja wraz z oddziałem w sile 700 uzbrojonych ludzi, zgodnie z rozkazem dowódcy Okręgu Wojskowego «Olecha», totalnie wyrznąłem całą polską ludność na terenie rejonów hołobskiego, kowelskiego, siedleszczańskiego, mackiewskiego i lubomelskiego, dokonałem grabieży całego majątku ruchomego i spaliłem jej mienie nieruchomości. W sumie w tych rejonach w ciągu 29 i 30 sierpnia 1943 roku powyrzynałem i zastrzeliłem ponad 15 tys. spokojnych mieszkańców, wśród których byli starcy, kobiety i dzieci. Dokonałiśmy tego w sposób następujący: Po spędzeniu wszystkich mieszkańców bez wyjątku do jednego miejsca, otaczaliśmy ich i zaczynaliśmy rzeź. Następnie, gdy już nie zostało ani jednego żywego człowieka, kopaliśmy głębokie jamy, wrzucaliśmy w nie wszystkie trupy, zasypywaliśmy ziemią i, aby ukryć ślady, zapalaliśmy ogromne ogniska, i szliśmy dalej. W ten sposób przechodziliśmy od wsi do wsi, aż zniszczyliśmy całą ludność – ponad 15 tys. ludzi”.

Drugie świadectwo: Henryk Komański, były mieszkaniec Jezioran Szlacheckich, któremu udało się uniknąć śmierci,

wspomina: „Byłem świadkiem śmierci mojej babci, którą wrzucono do studni i ciotek, które zakłuto nożami w Jezioranach Szlacheckich, gdzie zostało zamordowanych ok. 80 osób. Pozostali na zawsze w miejscach mordu. Nie było czasu ich pochować, bo trzeba było uciekać”.

Inny świadek zbrodni tego czasu, Romuald Wernik, autor wielu książek o Kresach, mieszkający od roku 1948 w Londynie, opowiada: „Miałem kuzynkę matki, która wyszła za mąż za Ukraińca. Żeby wstąpić do UPA, Ukrainiec musiał zamordować swoją żonę Polkę i swoje dzieci, gdyż były małe i nie mogły pójść do UPA. Ukrainiec razem z synami zarabali matkę i żonę we trójkę siekierami. Takich udokumentowanych wypadków jest kilkaset. To było stoczenie się w największe bagno. Tego nie można sobie nawet wyobrazić”. W innym miejscu tenże autor ujawnia: „Mamy zdjęcia spod Buczacza, gdzie polskie dzieci przybito po pięcioro (tzw. wianuszki) do drzew w dużej starej alei lipowej i nazwano to «drogą do wolnej Ukrainy». Ponadto dzieci rozdzielano za nogi. W Porośli wyrżnięto wioskę, później w domu sołtysa oficerowie UPA pili i jedli, ciesząc się, że Polaków «wyrżnęli». Przybili nożem do blatu stołu dwumiesięczne dziecko i wsadzili mu w usta kiszony ogórek”.

Drodzy bracia i siostry! Gdy przytaczamy te świadectwa, możemy przywołać tekst z Ewangelii św. Mateusza o rzezi niemowląt w Betlejem. Brzmi on następująco: „Wtedy Herod, widząc, że go mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał oprawców do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym dowiedział się od mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: «Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo już ich nie ma»” (Mt 2,16-18). Na Wołyniu nawet nie miał kto oplakiwać tak mordowanych dzieci, bo wszystkich zarzynano. Wypełniły się też słowa psalmisty z Psalmu 22: „Sfora psów mnie napadała, osaczyła mnie zgraja złoczyńców.... Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”.

Drodzy bracia i siostry, to są tylko małe migawki z tych okrutnych dni, z tej strasznej zbrodni. Jest to wszystko już dość szeroko opisane i dobrze udokumentowane. Historycy nadal prowadzą badania, ustalają fakty, chociaż je niekiedy tendencyjnie interpretują. Jest w tym wszystkim potrzebna wielka pokora po każdej stronie i łaska uznania winy, przyznania się do grzechu. Od przyznania się do grzechu zaczyna się każde nawrócenie, przebaczenie i pojednanie. Drodzy bracia i siostry, gdy w tych dniach mija siedemdziesiąta siódma rocznica ludobójstwa na Wołyniu, oprócz modlitwy za ofiary i katów, zachodzi potrzeba postawienia pytania, jakie jest przesłanie tych tragicznych wydarzeń na dziś i jutro naszego życia narodowego i międzynarodowego?

4. Przesłanie zbrodni wołyńskiej

Najpierw przypomnijmy, jaki jest cel wspominania tych tragicznych kart naszej narodowej historii. Jeśli dziś mówimy o tych bolesnych wydarzeniach, to nie po to, aby drażnić potomków osób odpowiedzialnych za te zbrodnie, nie po to, aby odnawiać dawne rany, ale po to, by nie zamazywać prawdy, gdyż prawda jest warunkiem wzajemnego przebaczenia i pojednania. Bez prawdy nie możemy budować dobrych stosunków między narodami. Bez prawdy nie można budować pomyślnej przyszłości. Prawda jest warunkiem podejmowania dzieł miłości i jest drogą do zbawienia. Ujawniło się to także wyraźnie na Golgocie, gdy Jezus umierał za zbawienie ludzi. W otoczeniu Jezusa kończyli życie dwaj złoczyńcy. Jeden z nich urągał Jezusowi, mówiąc: „«Czyż ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze czyny, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju»” (Łk 23,39-43). Skruszony łotr wyznał prawdę

o Chrystusie, o Jego niewinności. Z tej prawdy wyrosła prośba o miejsce w królestwie. I Jezus mu to miejsce obiecał.

Gdy papież Benedykt XVI wynosił w roku 2011 do chwały ołtarzy naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II, powiedział wówczas w homilii, że Jan Paweł II bronił dwóch wielkich wartości: prawdy i życia. Wielokrotnie powtarzał, że prawda jest warunkiem wolności. Nie będzie w Polsce wolności, nie będzie wolności w Europie ani w świecie, jeżeli nie będzie prawdy. Stąd też wracamy do historii, by poznać prawdę, nawet tę najtrudniejszą i najboleśniejszą. Poznać ją nie po to, aby nadal nienawidzić, żeby wzywać do odwetu, bo to byłoby zaprzeczeniem Ewangelii. Trzeba przebaczyć i iść dalej w zgodzie, ku lepszej wspólnej przyszłości. Pan Bóg przysłał nas na świat nie po to, aby innych zabijać i niszczyć, ale aby innym pomagać, żeby sobie nawzajem służyć.

Zbrodnia wołyńska przypomina nam, że wszelkie zło rodzi się z nieposłuszeństwa Panu Bogu. Doświadczenie historyczne mówi nam, że gdy człowiek odwróci się od Pana Boga, to odwraca się również od człowieka. Niszczyciele Pana Boga stają się łatwo niszczycielami ludzi. Nie wolno dążyć do żadnych celów kosztem zabijania człowieka. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przywołajmy z wieczności do tej świętej liturgii naszych rodaków, którzy przed siedemdziesięcioma siedmioma laty byli bestialsko mordowani. Niech zbawcza krew Chrystusa wybieli szaty ich życia. Niech upodobnieni do Chrystusa w umieraniu, staną się do Niego podobni w Jego uwielbieniu. Módlmy się także, aby czas tej zbrodni, czystek etnicznych, nigdy i nigdzie już się nie powtórzył na ziemi. Niech Bóg wejrzy na Kościół posługujący na naszych ziemiach i pomoże polskiemu oraz ukraińskiemu narodowi, aby żyjąc w pokoju dzieliły się swym duchowym bogactwem oraz wносиły swój wkład w jedność i przyszłość Europy.

Słowo przed końcowym błogosławieństwem

Drodzy bracia i siostry, dziękuję za zaproszenie na tę uroczystość. Przybywamy tu, na Jasną Górę, aby składać hołd naszej Matce i Królowej, aby Jej dziękować za opiekę nad nami. Przyjeżdżamy także, aby tu uczyć się zdrowego patriotyzmu. Przed nami wybory prezydenckie. Pokażmy, kim jesteśmy, za czym się opowiadamy, na jakim fundamencie, na jakich wartościach chcemy budować Polskę solidarną, sprawiedliwą, katolicką i prawdziwie demokratyczną. Warto w tym momencie naszych dziejów przywołać pytanie pana premiera Jana Olszewskiego, postawione w Sejmie przy obalaniu jego rządu. Pytanie to nie brzmiało: „Jaka Polska będzie? Ale „Czyja Polska będzie? Niech Bóg Wszechmogący nam błogosławi, niech błogosławi Kościołowi i Ojczyźnie, niech błogosławi Europie i światu.

„Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie” (Łk 12, 35)

Strzegom, 6 lipca 2020 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. proboszcza ks. Marka Żmudę
Kościół pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupia Adamie;
Czcigodni księża wszystkich otrzymanych godności i sprawowanych urzędów i funkcji, na czele z ks. prałatem Markiem, dziekanem Dekanatu Strzegomskiego;

Czcigodna i droga mammo Romano, która żegnasz dziś swego syna, kapłana;

Szanowny panie burmistrzu wraz z Radą Miasta;

Szanowni przedstawiciele placówek oświatowych, organizacji społecznych i kulturalnych;

Drogie siostry zakonne;

Drodzy przedstawiciele rodzinnej Lutyni i innych miejscowości;

Drodzy mieszkańcy Strzegomia, w szczególności tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Życie przygotowaniem do śmierci

Nie jest obcy w naszym świecie fenomen śmierci. Widzimy, jak giną istoty żywe: rośliny, zwierzęta dzikie i domowe, ptaki, ryby, gady. Umierają także ludzie. O ile świat roślin i zwierząt nie zdaje sobie sprawy z własnego umierania, o tyle my, ludzie, zastanawiamy się nad śmiercią i przeżywamy ją z bólem i żalem, zwłaszcza śmierć najbliższych nam osób. Przy tym, rzadko myślimy o naszej, własnej śmierci. Póki jesteśmy zdrowi, wydaje się nam, że ona nas ominie. Świadomość, że kiedyś umrzemy, budzi się w nas zazwyczaj wtedy, gdy uczestniczymy w jakimś pogrzebie. Najczęściej przeżywamy pogrzeby w naszych rodzinach, pogrzeby sąsiadów, znajomych, koleżanek czy kolegów z pracy. Wśród różnych pogrzebów od czasu do czasu mają miejsce pogrzeby kapłanów. Jedni księża umierają po długiej jesieni życia, już jako emeryci, a niektórzy w młodszym wieku, czasem niespodzianie z marszu. Dzisiaj przeżywamy pogrzeb kapłana, który do kanonicznej emerytury miał jeszcze 15 lat, który był pierwszym proboszczem tej parafii przez 23 lata. Jego przedwczesna śmierć stawia nam pytanie: czy my jesteśmy przygotowani do odejścia z tego świata i stanięcia przed Bogiem? Pan Jezus dzisiaj nam powiedział: „Niech będą przepasane biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolacze [...]. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,35-36.40). Modliliśmy się i mieliśmy nadzieję, że Chrystus zostawi jeszcze tu na ziemi tego szlachetnego kapłana, ale wola Boża była inna. Przyjmujemy ją w pokorze i w zaufaniu do Pana Boga, wierząc mocno, że to On nam wszystkim wybiera nie tylko czas i miejsce urodzenia

i życia na tej ziemi, ale także On wybiera czas i godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Odnawiamy zatem naszą wiarę w życie wieczne, pomni także na słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: „Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga [...]. Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,10b.12).

2. Przesłanie testamentu śp. ks. Marka Żmudy

Drogi księżu Marku, zostawiłeś nam krótki testament, z którego możemy się dowiedzieć, jakie priorytety miałeś w swoim życiu. Popatrzmy twoimi oczami na ludzi, których wspominasz w testamencie i za co składasz im podziękowania.

a) dom rodzinny

W testamencie napisałeś: „Wyrażając swą ostatnią wolę, pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim, których dobry Bóg postawił na mojej drodze życia. Szczególnie rodzicom, bratu i jego rodzinie”.

Drogi księżu Marku, twoja droga życiowa była usłana spotkaniami z ludźmi. Przeszedłeś przez życie z różnymi ludźmi, przez różne środowiska. Pierwszym z nich był twój rodzinny dom. Swoją wdzięczność wyrażasz mamie i tacie, bratu i jego rodzinie. Tatę, brata i bratową już z pewnością odnalazłeś w niebieskim domu. Pobożni twoi rodzice zanieśli cię z domu rodzinnego do kościoła, abyś przez sakrament chrztu stał się dzieckiem Bożym, Było to 28 lutego 1960 r. w kościele parafialnym w Lutyni. W siódmym roku życia zaprowadzili cię do szkoły podstawowej w Lutyni. W klasie ósmej przyjąłeś sakrament bierzmowania. Potem była edukacja w Technikum Mechanicznym nr 1 we Wrocławiu. Z rodzinnego domu wyniosłeś cenne wiano w postaci dobrego wychowania. Rodzice byli twoimi pierwszymi katechetami, którzy mówili ci o Panu Bogu i uczyli cię z Nim rozmawiać. Z pewnością to oni wyprosilili ci łaskę powołania kapłańskiego.

b) droga do kapłaństwa

Drogi nasz Przyjacielu, w testamencie napisałeś: „Pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy pomogli mi osiągnąć Chrystusowe kapłaństwo”.

Drogi Księżę Proboszczu, gdy odkryłeś w swojej duszy powołanie do kapłaństwa, zgłosiłeś się po maturze do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Rozmowę Wstępną z tobą 18 sierpnia 1980 r. przeprowadził sam ks. rektor, prof. Józef Majka. Mnie dane było spotkać się z waszym rocznikiem na I i II roku studiów jako waszemu wykładowcy. Był to czas bardzo trudny w Kościele i w narodzie, zwłaszcza rok 1981: 13 maja był zamach na papieża Jana Pawła II; 28 maja zmarł wielki Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, a 13 grudnia w Polsce wprowadzono stan wojenny, żeby zatrzymać wiatr wolności. Wykładałem wam cztery przedmioty: logikę, metafizykę, antropologię filozoficzną i filozofię religii. Na egzaminach, z wszystkich czterech przedmiotów otrzymałeś ocenę bardzo dobrą. Może dlatego przyszedłeś do mnie na seminarium naukowe z filozofii. Był to październik 1982 roku, kiedy zostałem mianowany waszym wychowawcą, na początku jako prefekt. Przez 3,5 roku nie opuściłeś żadnych zajęć seminaryjnych. Twoja praca magisterska pt. „Krytyka chrześcijaństwa w działalności publicystycznej Leszka Kołakowskiego do roku 1968” została oceniona na stopień bardzo dobry. Poznałem cię jako kłeryka pobożnego, pogodnego, pilnego w nauce i zdyscyplinowanego. Miałem zaszczyt przedstawić wasz rocznik do święceń kapłańskich, które miały miejsce w sobotę, 24 maja 1986 r., a nazajutrz, w niedzielę 25 maja, wygłosiłem w Lutyni na twoją prośbę kazanie prymicyjne.

c) posługa kapłańska

Drogi księżę Marku, w testamencie napisałeś: „Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi na drodze kapłańskiego życia. Dziękuję wszystkim z parafii, w których pracowałem”.

Księżę Marku, pozwól, że przypomnę te parafie. Najpierw były to parafie wikariuszowskie: parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy (1986-1989); parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (1989-1994); parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1994-1996). Po dziesięciu latach posługi wikariuszowskiej w wymienionych parafiach, byłeś przez rok proboszczem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu (1996-1997) i od roku 1997 – aż do przedwczesnej śmierci – pasterzem, proboszczem parafii pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej w Strzegomiu. Na początku podniosłeś tę świątynię z ruin, a potem podnosiłeś twoich parafian z różnych życiowych dramatów.

Wszędzie dałeś się poznać jako kapłan oddany Bogu i ludziom, jako kapłan pracowity i pogodny. Byłeś bardzo lubiany przez kapłanów, twoich kolegów i przez wiernych świeckich. Miałeś poczucie humoru. Byłeś pełen dobroci, uprzejmości i gorliwości w służbie Bożej. Nigdy z nikim nie walczyłeś, ale walczyłeś o ludzi, aby byli czcicielami i wielbicielami Pana Boga.

*d) wdzięczność za ruch „Komunia i Wyzwolenie”
(Comunione e Liberazione)*

W testamencie napisałeś: „Dziękuję za Ruch «Komunia i Wyzwolenie», z którym byłem związany przez wiele lat mojego życia”.

Wiemy, że byłeś duszą tego Ruchu, który kładł nacisk na rolę wspólnoty – komunii w naszym posłannictwie chrześcijańskim. Byłeś zafascynowany Chrystusem, który żyje w Kościele, który głosi przez wybranych ludzi Ewangelię i niesie im wyzwolenie z kłamstwa i z różnych ludzkich ideologicznych błędów.

3. Słowo do Zmarłego

Drogi Księżę Marku, nasz przyjacielu, nasz bracie w powołaniu kapłańskim, oto wybija godzina naszego pożegnania

się z Tobą w tej świątyni Zbawiciela Świata i Jego Matki ze szkaplerzem w ręku. Tyle razy nas tu w kościele i na plebanii, przy różnych okazjach, witałeś dobrym słowem, pogodnym sercem, uśmiechem na twarzy; tyle razy prosiłeś nas, abyśmy coś dobrego czynili; tyle razy dziękowałeś Twoim parafianom za jakąkolwiek posługę, za modlitwy, za ofiarność, za zrozumienie, za pracę społeczną, tyle razy nas żegnałeś i składałeś życzenia. Tym razem, to my dziś Tobie dziękujemy, żegnamy Cię i prosimy nieśmiało, abyś o nas pamiętał w niebieskim domu. Dziękujemy Ci za wszystko, szczególnie za Twoją radość, dobroć, życzliwość. Dziękujemy Ci księżu Marku za wielką troskę i życzliwość okazywaną Kurii Biskupiej, za ogromną serdeczność dla naszych kleryków, za zapraszanie nas tu do parafii, za pomoc duchową i materialną, za przykład kapłańskiego życia. Żegnamy Cię pokorną modlitwą. Prosimy dla Ciebie w tej Eucharystii Boga, dla którego wszystko żyje, o dar pełnego nowego życia. Niech krzyż Chrystusa, który ukochałeś i który z Jezusem niosłeś przez życie, zakryje i zgładzi Twe ludzkie słabości. Niech Krew Chrystusa przelana na Krzyżu wybieli cienie Twego życia, abyś na wieki kosztował słodczy Pana.

Jezus wypędza złe duchy

Świdnica, 7 lipca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa” w kaplicy maryjnej

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Działalność publiczna Pana Jezusa obejmowała głównie: nauczanie, uzdrawianie i wypędzanie złych duchów. Chrystus dziś czyni to samo i z tą samą mocą w swoim Kościele; naucza, udziela mocy uzdrawiającej ducha i ciała. Zwróćmy dziś uwagę na wypędzanie przez Jezusa złych duchów z ludzi opętanych i na kontynuację tej praktyki w Kościele.

1. Jezus wypędza z opętanych złe duchy

W ewangeljach mamy wiele opisów wypędzania przez Jezusa złych duchów z opętanych ludzi. Czynność ta wzbudzała różną reakcję w ludziach. Tłumy towarzyszące Jezusowi były na ogół pełne zachwytu i podziwu, natomiast władze religijne odpowiadały na tę czynność pogroźkami i oskarżeniami. Tak też było z cudem opisanym w dzisiejszej perykopie ewangelicznej. Ewangelista Mateusz odnotował: „Po wyrzuceniu złego ducha niemy odzyskał mowę, a tłumy pełne podziwu wołały: «Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu!». Lecz faryzeusze mówili: «Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy»” (Mt 9,33-34). Podobnie na działanie Chrystusa w Kościele reaguje dzisiejszy świat. Są ludzie zaprzyjaźnieni z Chrystusem, czerpią od Niego moc Ducha Świętego i tą mocą kształtują swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne. Inni nie chcą o Chrystusie słyszeć, bo jest dla nich wyrzutem sumienia i dlatego jeśli już reagują, to zawsze w sposób negatywny i często arogancki. Jest dzisiaj widoczne zjawisko ludzi opętanych przez złego ducha. Są różne stopnie opętania: łagodne, ukryte, ale także otwarte, agresywne, które dla ludzi opętanych jest wielkim obciążeniem. Oto przypadek takiego opętania.

2. Przykład opętania przez demona

Jeden z księży, moich wychowanków, zatelefonował do mnie we środę, 1 lipca 2020 r. z prośbą o przyjęcie człowieka opętanego przez złego ducha. Radziłem, żeby skierować go do egzorcysty. Usłyszałem, że to właśnie egzorcysta zaproponował, żeby tego kogoś skierować do mnie. Zgodziłem się. Sprawę uważano za pilną, dlatego uzgodniliśmy wizytę na następną dzień. Był to I czwartek lipca. O godz. 10.00 goście zameldowali swoje przybycie przed Kurię Biskupią. Miałem wtedy akurat niezapowiedzianą wizytę naszego księdza studenta z Rzymu, dlatego wysłałem moich gości do naszej katedry, gdzie o tej porze jest codziennie wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Po chwili goście stanęli przed moimi drzwiami. Poprosiłem ich do pokoju, w którym przyjmuję gości. Byłem zadowolony, że ów człowiek, któremu towarzyszył opiekun, przybył wraz z księdzem, moim wychowankiem. Rozmowa zaczęła się od przedstawienia się człowieka proszącego o pomoc. Na początku rozmowy ów opętany mężczyzna zachowywał się normalnie. Mówił sensownie, nawet żartował, ale gdy w opowiadaniu o sobie doszedł do wątku spotkania z szatanem, zadrżał mu głos, zaczął się cały trząść i krzyżeć. Ujrzałem powykrzywiane palce u rąk. Zmieniły się jego oczy, widać było, że bardzo cierpi. Owo zachowanie jeszcze bardziej stało się przerażające, gdy doszło do modlitwy. Podano mi rytuał z egzorcyzmami. Zobaczyłem kościelne Imprimatur, więc podjąłem wskazaną przez towarzyszącego mi księdza modlitwę o wypędzenie ducha złego. Modlitwa trwała ok. 20 minut. Zachowanie opętanego było nadal przerażające. Przeżyłem to spotkanie dramatycznie. Coś takiego spotkało mnie pierwszy raz w życiu. Uświadomiłem sobie, że są dzisiaj też prawdziwe, autentyczne opętania przez ducha złego, które są bardzo uciążliwe dla osoby opętanej. Jest to wielkie cierpienie dla takiego człowieka, który daje oznaki wiary w Boga i chce być uwolniony od siły złego.

3. Człowiek winien być mieszkaniem dla Ducha Świętego a nie ducha złego

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy Bogu, że w nas mieszka Duch Święty i otoczmy opieką nasze dzieci i młodzież. Sprawdzajmy, czy nie mają kontaktu z jakimiś grupami satanistycznymi. Owe grupy atakują normalnych ludzi, by ich pozyskać dla siebie. Przypominajmy dzieciom, wnukom, młodzieży, że z chwilą chrztu staliśmy się wszyscy mieszkaniem dla Ducha Świętego i mamy strzec Jego obecności w nas. Duch Święty nas nie zostawi. Człowiek jednak może Go wypędzić z siebie. Zwykle tak bywa, że jeżeli pozbawimy się obecności Ducha Świętego w nas, to robimy w nas miejsce dla ducha złego.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy strzegli obecności Ducha Świętego w nas i abyśmy pomagali innym żyć w przyjaźni z Duchem Świętym.

Misja współczesnych ewangelizatorów

Maleniska, 12 lipca 2020 r.

*Msza św. odpustowa ku czci św. Szymona z Lipnicy
Kościół pw. św. Szymona*

1. Potrójne działanie Chrystusa i Kościoła

Pan Jezus przed oddaniem za nas życia na krzyżu, zmarłychwstaniem i odejściem do nieba, przez trzy lata prowadził działalność publiczną od 30 do 33 roku życia. W tej działalności publicznej wystąpiły trzy elementy. Pierwszy element to nauczanie. Pan Jezus gromadził tłumy, zasiewał ziarno Bożego słowa. Druga forma działania to czynienie cudów. To, o czym Pan Jezus mówił, ilustrował czynami. Np. pewnego razu powiedział do paralytyka: „Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9,2). Wówczas grzechy jego zostały odpuszczone. Niektórzy powątpiewali, twierdząc, że to może jest działanie szatańskie. Jezus wtedy powiedział: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Mt 9,6). Po tych słowach chory wstał, słowo Jezusa okazało się skuteczne. Pan Jezus potwierdził, że te pierwsze słowa dotyczące oczyszczenia jego serca, uwolnienia od grzechów też były skuteczne. Trzecia czynność to wypędzanie złych duchów.

Te trzy działania Pan Jezus przekazał Kościołowi i Kościoł przez tysiące lat przedłuża działalność zbawczą Pana Jezusa. Mamy homilie, kazania, są rekolekcje parafialne, w mediach, są rekolekcje dla różnych grup apostołskich. Jest nauczanie,

jest katecheza w szkole: to też jest element należący do misji nauczania Kościoła. Zajmuje się też on działalnością liturgiczną, sprawuje sakramenty, a w sakramentach dzieją się cuda. Dziś w tej Eucharystii stanie się cud. Chleb, który został wypieczony, ta biała hostia przemieni się w prawdziwe Ciało Pana Jezusa. Wino, które tutaj ofiarujemy na początku liturgii podczas konsekracji, przemieni się w Najświętszą Krew Chrystusową. To też będzie cud. Idziemy do konfesjonału z grzechami, wyznajemy je i żałujemy, to mamy grzechy odpuszczone, wykasowane jak w komputerze. To jest ta działalność cudotwórcza, działalność sakramentalna, którą Kościół przejął od Pana Jezusa i ją kontynuuje. Jest też wypędzanie złych duchów, choć dzisiaj nie zawsze jest widoczne. W ubiegłym tygodniu w Świdnicy miałem takie zdarzenie, które po raz pierwszy zdarzyło mi się w ciągu pięćdziesięciu jeden lat bycia kapłanem. Na prośbę mojego wychowanka księdza, przyjąłem człowieka opętanego. Wysłałem ich najpierw do katedry, by się pomodlili. Trwała tam adoracja Najświętszego Sakramentu i dopiero wtedy przyszli. Zaczęła się swobodna rozmowa na aktualne tematy i w pewnym momencie, gdy oni mieli przedstawić prośbę, po co przyszli, ten konkretny człowiek zaczął krzyczeć, a potem dostał drgawek, skurczu palców w obu rękach. Wydawał z siebie bełkotliwy głos, mówiąc, że to zły duch go trzyma. Głośno krzyczał i potem uspokoił się, ale ten napad wracał co chwilę. Doszło do momentu, kiedy wziąłem specjalną księgę do egzorcyzmów i wybraliśmy z księdzem dwie modlitwy, które Kościół stosuje, by wypędzić złego ducha. W czasie odprawiania tych modlitw człowiek ten zaczął krzyczeć, wytrzeszczył oczy, twarz bardzo mu się zmieniła. To trwało ponad godzinę. Byłem przejęty. Nie bardzo wierzyłem, że są takie opętania, ale po tym przypadku uświadomiłem sobie, że jednak są. Potem zapytałem księdza o historię życia tego człowieka. Otóż zadawał się z grupami młodzieżowymi, które organizowały seanse diabelskie, wywoływanie duchów i modlitwy z szatanem. To zjawisko też jest dzisiaj obecne, dlatego Kościół na to zjawisko ma sposób oczyszczania, uwalniania od duchów złych.

2. Misja głoszenia słowa w życiu św. Szymona

To jest to potrójne działanie Kościoła. Dzisiaj zatrzymujemy się na pierwszej misji, dlatego że Wasz patron zapisał się szczególnie w dziejach Kościoła w Polsce i w dziejach zakonu ojców bernardynów, jako znakomity kaznodzieja. Był także spowiednikiem a wiemy, że w konfesjonale jest też nauczanie. Zanim ksiądz zada pokutę, to podaje penitentowi parę wskazówek: jak żyć, nad czym pracować, by podobać się Bogu. To jest nauczanie w różnych formach. Św. Szymon był także działaczem charytatywnym, bo gdy wybuchła w 1480 roku zaraza, mając 44 lata nie pozostał w celi, ale poszedł do chorych. Zaraził się chorobą i zmarł. Są różne opinie, gdy idzie o czas narodzin, bo w średniowieczu nie zwracano uwagi na narodziny, ale zapamiętywało się czas odejścia. Dzisiaj są pewne kłopoty, by dokładnie ustalić rok narodzenia niektórych świętych.

Św. Szymon pokazał, kim jest. To co mówił w kazaniach, wypełniał w swoim życiu. Podał rękę tym, którzy umierali i sam oddał życie, dlatego Kościół o nim nie zapomniał. Jest wspominany, jest patronem tego kościoła i Was wszystkich, którzy tu przychodzicie.

Słyszeliśmy dziś przypowieść Pana Jezusa o siewcy. Ziarno swojego słowa sieje w naszą glebę. Dawniej siało się z takiego worka. Tato uczył mnie siać z ręki, a dzisiaj są siewniki, gospodarka jest zmechanizowana. Dawniej była gospodarka konna i ja się w takiej gospodarce wychowywałem. Ludzie z wioski dobrze rozumieją tę czynność siewby. Ziarno pada do ziemi, wyrasta z niego kłos i owocuje. Dzięki temu mamy chleb. To jest cud w przyrodzie, że z jednego ziarenka mamy kilkanaście ziarenek w kłosie.

Pan Jezus porównał głoszenie Bożego Słowa do zasiewu ziarna, a glebą dla tego ziarna, słowa głoszonego są nasze serca. My jesteśmy tą glebą i Pan Jezus wskazuje na cztery rodzaje gleby. Jest gleba jak droga, ptaki przylatują i ziarno wydziobują, odlatują i nie ma owocu siewby. Jest gleba skalista, na której ziarno wschodzi, ale nie ma wilgoci i roślina usycha.

To są ludzie, którzy przyjmują Ewangelię, ale nie korzystają ze źródeł, które powodują wzrost tego ziarna. Jest też gleba ciernista, gdzie ziarno pada między ciernie i potem jest to wzrastanie wspólne z chwastem. W końcu te ciernie przygłuszają roślinę i powodują brak owocu. Czwarty rodzaj gleby to gleba żyzna dla ziarenka Bożego Słowa, które owocuje trzydziestokrotnie, sześćdziesięciokrotnie, czy nawet stukrotnie.

Wczoraj, gdy słuchaliście transmisji z Jasnej Góry o godz. 15.00, tam biskup Marek Jędraszewski metropolita krakowski mówił o św. Benedykcie, który żył na przełomie wieku V i VI. Stanowił ostatnie ogniwo czasów starożytnych. Potem przyszła wędrówka ludów i zaczęło się średniowiecze. Nieco wcześniej upadło Wielkie Cesarstwo Rzymskie. Kiedy Pan Jezus działał na ziemi i dokonywało się odkupienie, to Palestyna wówczas była prowincją Cesarstwa Rzymskiego, gdzie namiestnikiem był Poncjusz Piłat, który wydał wyrok śmierci na Jezusa. Ta wielka potęga, która obejmowała cały basen Morza Śródziemnego, kontynent europejski i afrykański łącznie z Ziemią Świętą rozsypała się. Potęgi ludzkie są czasowe. Przychodzi takie apogeum, kiedy mocarstwa są silne i potem następuje schyłek i upadek. Ksiądz arcybiskup ukazał Kościół, który już dwa tysiące lat działa na ziemi i bramy piekielne nie mogą go przemóc.

Dzisiaj jest nowy atak na Kościół ze wszystkich stron. Europa poganieje, staje się najbardziej laickim kontynentem na świecie. Wielu patrzy na Polskę. Niektórzy uczciwi ludzie wołają– pomóżcie nam, nie dajcie się, bo myśmy przegrali. Karmili nas trucizną, ideologią. Czynimy wszystko, by się nie dać, ale zobaczcie, jakie są zagrożenia i przeszkody. To jest właśnie działalność szatana, który ma swoich ludzi, którzy tyle zła swoim działaniem powodują. Trzeba pilnować wychowania, by było katolickie, byśmy nie utracili tych wartości, które Pan Jezus nam zostawił, a więc prawdy, dobra, piękna, uczciwości, usłużności. To są wartości ewangeliczne. Św. Szymon był znakomitym siewcą i wypełniaczem Bożego Słowa, służył, oddał życie na służbie, wypełniał wartości ewangeliczne. Takich ludzi też dzisiaj mamy. Wczoraj na zakończenie pielgrzymki, gdy

o. Rydzyk dziękował ludziom, dziękował też służbie zdrowia, tym którzy sami zgłaszali się do pomocy. Mieli swoje punkty, gdzie służyli pomocą innym.

Gdy byłem na wizytacji 29 czerwca na św. Apostołów Piotra i Pawła, ksiądz proboszcz podczas obiadu zwrócił mi uwagę na jedną panią. Kiedy się zaczęła pandemia i zostały ogłoszone restrykcje sanitarne, że tylko 5 osób może być w Kościele, to na drugi dzień przysłała 4000 tysięcy złotych na konto parafialne, bo może się przydać, żeby ten trudny okres przetrwać. To jest postawa godna chrześcijanina.

3. Głoszenie Ewangelii życiem i słowem zadaniem ochrzczonych

Bądźmy naśladowcami św. Szymona w głoszeniu Ewangelii słowem i czynem. Nie wstydzmy się mówić o Panu Bogu z dziećmi, z wnukami. To jest bardzo ważne, żeby naszą wiarę przekazać młodemu pokoleniu, by też wierzyli i budowali swoje życie na mocnym fundamencie, jakim jest Ewangelia i Boże przykazania. Niech ta sprawa będzie dla nas ważna, bo to jest zasiewanie ziarna Bożego Słowa. To będzie udział w tej misji w siejbie głoszenia Bożego Słowa, żeby świat nie zginął, żeby była miłość, dobroć, a ludzie byli rodziną kochającą się. Wszelka pomyślność w narodzie zaczyna się od pomyślności w rodzinie. Naród to jest rodzina rodzin, dlatego pilnujmy rodzin, które przeciwnicy ideowi chcą dzisiaj zniszczyć. Mówią o związkach partnerskich, o adopcji dzieci dla związków jednopłciowych. To są straszne rzeczy, bo to nie jest miejsce, gdzie mają się wychowywać dzieci, młode pokolenie. Ku temu właśnie idzie i jest to już na zachodzie.

Pilnujmy tych wartości, które są w skarbcu Kościoła, które nam zostawił Jezus, by na nich kształtować życie. Zachęcam do modlitwy, byśmy czuli się wszyscy posłańcami, siewcami Bożego Słowa. Mamy wiele możliwości w sianiu Bożego Słowa. Możemy to robić w słowach, w słuchaniu mediów katolickich, w Radiu Maryja. Są w tym Radiu od wczesnych

godzin Jutrznia, różaniec o 7.30, Msza św., katecheza, aktualności dnia, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Apel Jasnogórski. To wszystko bardzo nam pomaga w naszym apostołowaniu. Można głosić Boże Słowo w rozmowach, dyskusjach i ewangelizować przez służbę w rodzinach. Uczmy tego nasze dzieci, uczmy nie brania, ale dawania. Stawiajmy też wymagania, jak mówił papież: „Musicie od siebie wymagać nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Przez stawiane sobie wymagań, przez cierpienie, które nas spotyka, rozwijamy się duchowo. To jest dzieło ewangelizacji.

Niech św. Szymon nam pomoże, niech nam wyprosi łaski na kolejny etap naszego życia, byśmy mogli być dobrą głębą dla Bożego Słowa, a potem byśmy byli siewcami Bożego Słowa w naszych czynach i słowach.

Chrystusowe przypomnienia o warunkach przyjaźni z Nim

Leżajsk, 13 lipca 2020 r.

*Msza św. w poniedziałek XV tygodnia zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, ujmijmy w punktach przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Sprowadźmy je do czterech.

1. Pokój czy miecz Chrystusa?

„Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokój, lecz miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową” (Mt 10,34-35). Tę wypowiedź Chrystusa trzeba rozumieć w kontekście innej Jego wypowiedzi na temat po-

koju. W ewangelii św. Jana znajdujemy inne słowa o pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!” (J 14,27). Można zatem powiedzieć, że Jezus przyniósł na świat pokój. Jest on konsekwencją wiary i zaufania do Pana Boga. Przyniósł także miecz. Oznacza to sprzeciw wobec zła.

2. Jezus pierwszy w naszej miłości

„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). Bóg jest źródłem prawdziwej miłości. Bóg chce być w naszej miłości na pierwszym miejscu. Prawdziwa, autentyczna miłość wyrasta zawsze z Pana Boga.

3. Za Jezusem idziemy z krzyżem

„Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38). Są ludzie, którzy chcą pójść za Jezusem bez krzyża. Są to tacy, którzy nazywają się chrześcijanami, czują się członkami Kościoła, a nie akceptują w całej rozciągłości nauki Pana Jezusa i nauki Kościoła. Przykładem może tu być pogląd na aborcję. Jest sporo ludzi uznających się za katolików, a aprobującym prawo kobiety do decydowania o życiu dziecka nienarodzonego.

4. Nagroda za każde dobro

„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10,42). Zło może być zlikwidowane przez Pana Boga. Nasze grzechy są gładzone Bożym miłosierdziem, zaś dobre czyny idą za nami i przejdą do wieczności. Mówimy, że z tego świata do wieczności zabierzemy tylko dobre uczynki. Św. Jan Ewangelista w Apokalipsie napisał: „Ja, Jan usłyszałem głos, który z nieba mówił: «Napisz:

Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi»” (Ap 14,13).

Zakończenie

Nie utracili nagrody patronowie dzisiejszego dnia św. Andrzeja Świerad i jego uczeń św. Benedykt. Mając świadomość naszych słabości i naszych ograniczonych sił, prosimy Pana Boga, abyśmy byli w stanie przy Jego wsparciu wykonać wskazania dzisiejszej Ewangelii.

Nie marnujmy szans dawanych nam przez Boga

Leżajsk, 14 lipca 2020 r.

*Msza św. we wtorek XV tygodnia zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Nauczanie Pana Jezusa zawierało różne treści. Chrystus mówił wiele o swoim Ojcu, przede wszystkim zapewniał nas o Jego miłości do nas. Wzywał wszystkich do posłuszeństwa Bożym przykazaniom. Ważnym wątkiem w nauczaniu Pana Jezusa było także wzywanie do modlitwy, do pokuty i do nawrócenia.

1. Wezwanie do nawrócenia

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wymienia trzy miejscowości w Galilei; gdzie nauczał i czynił cuda, a słuchacze nie przejęli się wezwaniem do nawrócenia. Były to miasta: Korozain, Betsaida i Kafarnaum: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda,

które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły (...). A ty Kafarnaum (...) Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, przetrwałyby do dnia dzisiejszego” (Mt 11,21-23). Wymienione miejscowości, do których Jezus mówił: „Biada tobie!”, leżały na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Z Betsaidy pochodziło aż trzech Apostołów: bracia Szymon -Piotr i jego brat Andrzej oraz Filip (por J 1,44). Z Kafarnaum zaś pochodził setnik, o którego wierze Pan Jezus powiedział: z podziwem, że nie znalazł tak wielkiej wiary u nikogo w Izraelu (por. Mt 8,10). W Kafarnaum także za czasów Chrystusa znajdował się dom św. Piotra Apostoła, gdzie przez pewien czas mieszkał Chrystus, skąd wyruszał na nauczanie do okolicznych miejscowości. Dziś tych trzech miejscowości nie ma. Pozostały po nich jedynie ruiny. Jezus w tych miejscowościach działał od 20 miesięcy: nauczał i czynił cuda. Ludzie owszem przychodzili tłumnie po to tylko, żeby uzyskać zdrowie dla ślepych, dla głuchych, ale nie chcieli zmienić swego życia, do czego wzywał Jezus.

Pozostałe miejscowości, wymienione przez Chrystusa, także spotkał tragiczny los. Sodoma została zniszczona wraz z Gomo-rą za czasów Abrahama i jego bratanka Lota przez deszcz siarki i ognia z nieba. Tyr i Sydon były to bogate miasta fenickie leżące na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Tyr – najbogatsze miasto starożytnej Fenicji, został zdobyty przez Aleksandra Wielkiego w roku 332 przed Chrystusem. Jego mieszkańcy zostali wyrznięci, bądź ukrzyżowani, bądź sprzedani w niewolę. Sydon, również bogate miasto fenickie, został zniszczony przez Asyryjczyków w roku 677 przed Chrystusem. Obydwa te miasta pogańskie zagrożone były sądem Bożym przepowiedzianym przez proroków (por. Iz 23,2-4; Am 1,9-10).

Można powiedzieć, że wszystkie te wymienione miasta i miejscowości nie skorzystały z szansy, które stworzył im Jezus, by się nawrócić. Zauważmy, że Pan Jezus nie zarzucał Galilejczykom, że w Niego nie uwierzyli, ale że się nie nawrócili. Wielu Galilejczyków wprawdzie uwierzyło w Jezusa, ale mało kto się nawróciło. Tej pokusie i my ulegamy.

2. Nie tylko uwierzenie, ale i nawrócenie

Chrystus nie tylko żądał wiary od ludzi, nie tylko tę wiarę pochwalał i czynił dla wierzących cuda, ale jego pragnieniem było to, żeby ludzie się nawracali, żeby zmieniali swoje myślenie, mówienie i działanie.

Warto może przypomnieć, na czym polega prawdziwe nawrócenie i w jakich etapach się dokonuje.

Nawrócenie polega na zmianie sposobu myślenia i wartościowania. W nawróceniu zmieniamy nasze myślenie, światowe na ewangeliczne. Z myślenia czysto ludzkiego przechodzimy na myślenie Boże. Ta zmiana sposobu myślenia i wartościowania ujawnia się w naszym mówieniu i działaniu.

3. Etapy naszego nawracania się

Autentyczne nawrócenie obejmuje trzy etapy: przyznanie się do grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu. Wszystkie te etapy są trudne. Bardzo trudne jest przyznanie się do grzechu i do winy. Trzeba mieć wiele pokory, żeby uznać swoje błędy i zaniedbania. Grzech uznany trzeba z siebie wyrzucić, wyznać przed Panem Bogiem, gdyż tylko Bóg może grzech odpuścić, czyli zniszczyć. Odpuszczenie grzechów dokonuje się na mocy zbawczej męki i śmierci Chrystusa na drzewie krzyża. W procesie nawrócenia jest też ważne postanowienie poprawy, czyli odwrócenie się od grzechu. Jest to sprawa naszej ludzkiej woli. Możemy przewidywać, że grzech może się nam jeszcze przydarzyć. Ważniejsze jest, abyśmy grzechu nie chcieli powtarzać. Odwrócenie się od grzechu jest nie tyle aktem rozumu, co aktem naszej woli, by nie obrażać ponownie Pana Boga.

Zakończenie

Pamiętając o tym, że nawrócenie dokonuje się w nas za sprawą łaski Bożej, módlmy się dzisiaj i w przyszłości o łaskę od Pana Boga, abyśmy mieli duchową siłę do nawracania się z tego, co złe, na to co dobre i z tego, co dobre, na to, co lepsze.

Coraz lepiej Boga poznawać, by coraz doskonalej Go kochać

Leżajsk, 15 lipca 2020 r.

Msza św. w święto św. Bonawentury (1218-1274)

Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Św. Bonawentura (1218-1274), uważany jest za największego teologa zakonu franciszkańskiego. Dzisiaj, w jego święto, przypomnijmy najważniejsze wydarzenia z jego życia i główne jego zasługi dla zakonu i dla Kościoła.

1. Najważniejsze wydarzenia z życia św. Bonawentury

Św. Bonawentura nazywał się w swoim dzieciństwie Jan di Fidanza. Urodził się około roku 1218 w Bagnoregio koło Viterbo we Włoszech. Był dzieckiem bardzo słabowitym. Rodzice obawiali się, czy będzie żył. Pobożna matka złożyła ślub, że jeśli chłopczyk wyzdrowieje, to odda go na służbę Bożą. Jeden z przekazów biograficznych głosi, że dziecię było przyniesione do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć: „O, buona ventura”, co znaczy: „O, szczęśliwa przyszłość!”. Po ukończeniu szkoły średniej Jan udał się na studia filozoficzne na Uniwersytet Paryski. Mając 25 lat, wstąpił tam do franciszkanów. Otrzymał imię zakonne Bonawentura – od słów, jakimi przywitał go o wiele wcześniej św. Franciszek. Po nowicjacie studiował teologię w Paryżu, a potem wykładał Pismo Święte i „Sentencje” Piotra Lombarda. W tym też czasie musiał bronić zakonów żebraczych (franciszkanów, dominikanów). Z tego czasu pochodzi jego najważniejsze dzieło z zakresu teologii dotyczące Trójcy Świętej. W następnych dziełach przedstawił syntezę swojej myśli filozoficznej i teologicznej.

Lata dojrzałe spędził w różnych klasztorach franciszkańskich, gdzie prowadził wykłady. W roku 1257 wybrano go na

kapitulę generalną generałem zakonu. Nie miał wtedy jeszcze czterdziestu lat. Wybór okazał się dla młodego zakonu opatrnościowym. Zakon przechodził wówczas trudny czas. Powstały bowiem dwa zwalczające się zaciekle frakcje: gorliwych (ze-lantów), którzy byli za zachowaniem pierwotnej reguły Ojca Franciszka, oraz zwolenników reguły łagodniejszej, możliwej do zachowania także przez przeciętnych członków. Bonawentura umiał wybrać złoty środek, a przez swoje roztropne zarządzenia nadał zakonowi właściwy kierunek. Przez 16 lat swoich rządów (1257-1273), doprowadził zakon do niebywałego rozwoju. Z tego też tytułu niektórzy historycy nazwali go drugim „Ojcem Zakonu”. Miał umiejętność łączenia życia czynnego i publicznego z bogatym życiem wewnętrznym. Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i ku jej czci układał piękne poematy. Jego niezwykle umiejętności dostrzegł papież Grzegorz X. i mianował go kardynałem i biskupem Albano pod Rzymem. Wiadomość o tej nominacji papieskiej zastała go przy myciu naczyń kuchennych w klasztorze. W listopadzie 1273 roku Bonawentura udał się do Lyonu na sobór powszechny. Otrzymał zaszczytne wyróżnienie wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Na jego barki spadł też główny ciężar prac przygotowawczych do soboru. Wyczerpany tymi obowiązkami, zmarł 15 lipca 1274 r. podczas trwania soboru w Lyonie.

2. Drogi prowadzące do poznania Boga

Św. Bonawentura uczył, że Pana Boga poznajemy na różnych drogach. Pierwszą z nich jest widzialny świat. Wskazuje on na swojego Stwórcę. Cały świat nam mówi o Bogu. Ludzie, posługując się zdrowym rozsądkiem, są w stanie poznać Pana Boga z jego stworzeń, szczególnie zaś z poznania człowieka, w którym znajduje się odbicie Trójcy Świętej. Zatem św. Bonawentura, idąc za św. Pawłem Apostołem, uczył, że Pana Boga można poznać w sposób naturalny z Jego stworzeń. Jednakże to poznanie nie jest doskonałe. Może ono być dopełnione przez poznanie Boga z Jego objawienia. Bóg bowiem wszedł w ludz-

ką historię. Wybrał sobie naród, do którego posyłał proroków. Z tym narodem, poprzez Mojżesza, zawarł przymierze na Górze Synaj. Przekazał narodowi prawo moralne – Dekalog – Dziesięć przykazań i wszystkim, zachowującym to prawo, obiecał błogosławieństwo. Gdy nastala pełnia czasu, Bóg w tym narodzie dał światu swojego Jednorodzonego Syna, który przyniósł na ziemię Ewangelię i odkupił ludzkość przez śmierć na krzyżu.

To objawienie, dane w Starym i Nowym Testamencie jest drugą, doskonalszą drogą do poznania Boga. Jest to droga poznawania i kontemplowania słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym. Pismo Święte zawiera objawioną Mądrość Bożą, która wychwala dzisiejszy fragment Księgi Mądrości: „Mądrość... pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna” (Mdr 8,2).

Trzecia najtrudniejsza i najbardziej wzniosła droga do poznania Boga wiedzie przez mistykę, kontemplowanie obecności Bożej, medytację Jego miłości do człowieka i świata.

Mądrość Boża zdobywana przez ludzi sprawia, że chrześcijanie mogą być dla ziemi i świata solą i światłem. Pan Jezus dziś mówi do nas: „Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,13-14). Słowa te odnosimy dziś do św. Bonawentury, patrona dnia dzisiejszego, a także do nas. Przypominając życie i dokonania św. Bonawentury, przekonamy się, że mądrość dla niego była skarbem, że był on dla Kościoła XIII wieku solą ziemi i światłem świata.

3. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy solą ziemi i światłem świata

„Wy jesteście solą dla ziemi...” (Mt 5,13a) – powiedział także do nas Chrystus. Przypomnijmy, jaką rolę pełni sól kuchenna. Chroni pożywienie przed zepsuciem i nadaje smak potrawom. W czasach, gdy nie znano prądu elektrycznego i nie było lodówek i zamrażarek, używano soli do konserwacji żywności, zwłaszcza mięsa. Jako chrześcijanie winniśmy bronić,

konserwować świat przed zepsuciem. Winniśmy także naszym dobrym myśleniem, mówieniem i działaniem nadawać smak dzisiejszemu światu, a więc być prawdziwą solą.

„Wy jesteście światłem świata...” (Mt 5,14a). Światło fizyczne oświeca i ogrzewa, umożliwia widzenie, poznanie i daje ciepło. Takie funkcje pełni przede wszystkim światło słońca. My jako uczniowie Jezusa powinniśmy świecić dobrym przykładem; powinniśmy innym pomagać poznać Pana Boga. Dzięki nam inni powinni „widzieć” i poznawać Pana Boga. Dzięki naszej wrażliwości i miłości nasi bliźni winni być ogrzewani naszą miłością.

Zakończenie

Zwróćmy jeszcze uwagę na polecenie Jezusa, które brzmi” „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Z tych słów wynika ważne zadanie, o którym czasem nie pamiętamy. Nasze światło płynące z naszych dobrych uczynków nie powinno przymnażać chwały nam, ale Panu Bogu. Nie wolno pełnić dobrych uczynków, aby zyskiwać aplauz, pochwałę dla siebie, ale z naszych uczynków ma się rodzić chwała Boga.

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i św. Bonawentury, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życie.

Na wzór Maryi wypełniać wolę Bożą

Zarszyn, 16 lipca 2020 r.

*Msza św. odpustowa
Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy goście dzisiejszej uroczystości odpustowej, mieszkańcy Zarszyna i okolic. Uroczystość odpustu parafialnego jest zwykle obchodzona w każdej parafii. Tak jak wszyscy, nosimy własne, osobiste imiona, które są zapisane w księgach metrykalnych, które są przywiązane do każdego, do każdej z nas, przez które jesteśmy także rozpoznawalni. Tak wiele wspólnot ludzkich, zwłaszcza religijnych, ma swoich patronów. I tak mają swoich patronów naszej parafie, diecezje, także miasta, narody itd. Waszym niebieskim patronem jest sama Matka Najświętsza, Matka Chrystusa i Matka Kościoła, dla was jako Matka Boża Szkaplerzna. W homilii obecnej przypomnimy proveniencję, pochodzenie tego tytułu, który przypisujemy Maryi; następnie zastanowimy się nad przesłaniem słowa Bożego, które odczytaliśmy przed chwilą z Pisma Świętego. W trzeciej części przypomnimy sobie, jakie znaczenie ma dla nas Szkaplerz i jakie są duchowe korzyści związane z jego noszeniem.

1. Proveniencja Świętej Matki Bożej Szkaplerznej

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, inaczej zwane Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, ma ścisły związek z zakonem karmelitów. Pobożna legenda głosi, że założycielem tego zakonu był sam starotestamentowy prorok Elias, który działał w Izraelu za króla Achaba (873-853) i jego zony Izebel. Wraz ze swoimi uczniami mieszkał w rozsianych po stokach grotach Góry Karmel. Faktycznym założycielem zakonu był rycerz krzyżowy Bertold z Kalabrii (1156). Wraz z dziesięcioma towarzyszami zbudował on pustelnię koło źródła Eliasza na

stokach Karmelu. Podjęto w niej bardzo surowe, pokutnicze życie. W 1208 roku patriarcha Albert, rezydujący wówczas w nadmorskiej miejscowości Akko, zatwierdził mnichom regułę wspólnego życia. Kładła ona nacisk na długie modlitwy, surowe posty i prace ręczne w milczeniu. Regułę tę potwierdził także papież Honoriusz I (30 I 1226). W trzynastym wieku zakon karmeliński rozprzestrzenił się na kraje europejskie basenu Morza Śródziemnego i niektóre kraje zachodniej Europy. W roku 1245 papież Innocenty IV złagodził nieco pierwotną regułę i zatwierdził owo zgromadzenie jako zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Najstarsza tradycja zakonu przekazuje opowiadanie o generale Szymonie Stocku, któremu objawiła się Matka Najświętsza w otoczeniu aniołów, ze szkaplerzem w ręku. Powiedziała wówczas do niego takie słowa: „Weź ten Szkaplerz swojego zakonu jako znak mojej przychylności, jako znak szczególnej łaskawości mojej dla ciebie i wszystkich karmelitów; kto w tym Szkaplerzu łaski umrze pobożnie, nie będzie cierpiał ognia wiecznego”. Papież Benedykt XIV (1740-1758) wydał opinię, że osobiście uznaje to objawienie za prawdziwe i że wszyscy mogą je także za takie przyjmować.

We wczesnym okresie istnienia zakonu wprowadzono święto Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel, które papież Sykstus V podniósł do rangi święta tytularnego zakonu (1587), a papież Benedykt XIII rozszerzył je na cały Kościół zachodni (1726).

2. Przesłanie liturgii słowa Bożego

Pierwsze czytanie dzisiejszego święta wzywa nas do radości. Motywem tej radości jest fakt zamieszkania Boga na ziemi: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie, mówi Pan” (Za 2,14). Słowa te w pierwszej kolejności odnoszą się do Maryi. To właśnie w niej najpierw zamieszkał Bóg na ziemi, zamieszkał najpierw duchowo – przez wiarę, a potem cieleśnie, gdy „Słowo stało się ciałem”. Radość Maryi winna stawać się naszą radością. Radość nasza winna wyrastać

z faktu przebywania Boga z nami, także z faktu obecności wśród nas Maryi, która przecież jest naszą Matką i Królową.

Maryja była dla Chrystusa matką fizyczną, gdyż Go porodziła w Betlejem, ale była także dla Niego matką duchową, gdyż pełniła wiernie wolę Boga. A Jezus dziś przypomniał w Ewangelii: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

Jeżeli chcemy być krewnymi Jezusa, być Mu bratem, siostrą i matką, winniśmy być podobnymi do Maryi, czyli winniśmy pełnić wolę Ojca niebieskiego. Ta wola może być czasem bardzo trudna. Była na pewno trudna dla Maryi. To właśnie Jej wypadło stać pod krzyżem i przeżywać agonię Syna. I właśnie wtedy, gdy uczestniczyła w ofierze swego Syna, gdy współcierpiała ze swoim Synem pod krzyżem, została ogłoszona przez Chrystusa Matką Kościoła, Matką nas wszystkich: „Niewiasto, oto syn twój [...]. Oto Matka twoja” (J 19,26b-27a).

Maryja Szkaplerzna przypomina nam zatem, że naczelnym zadaniem w naszym życiu jest pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach; woli Bożej, która także ujawnia się w różnych wydarzeniach naszego życia. Śpiewaliśmy przed Ewangelią: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie” (Łk 11,28). Uznajmy przeto wypełnianie woli Boga za najważniejsze zadanie naszego życia.

3. Z teologii Szkaplerza

W roku 2001 Ojciec św. Jan Paweł II wystosował List na 750-lecie objawień Szkaplerza. Zatytułował go: „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją”. W Liście tym Papież stwierdza, że Szkaplerz w istocie jest „habitem”, szatą, ubiorem, Kto przyjmuje Szkaplerz, zostaje włączony lub stowarzyszony w mniej lub więcej ścisłym stopniu z zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej dla dobra całego Kościoła. Dalej Jan Paweł II poucza, że znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece

Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga – to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit”, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób Szkaplerz staje się znakiem przymierza i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi: wyraża bowiem w sposób konkretny dar, jaki na krzyżu Jezus uczynił Janowi, a przez niego nam wszystkim, ze swojej Matki, oraz przypomina o powierzeniu umiłowanego apostoła i nas Tej, którą ustanowił naszą Matką duchową (Jan Paweł II, „Szkaplerz znakiem przymierza z Maryją”, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” XLIV (2001), nr 3, s. 262).

Moi drodzy, wiemy, że wielcy hierarchowie, których wspominamy w tym roku, byli czcicielami Matki Bożej. Warto zauważyć, że obydwaj hierarchowie: św. Jan Paweł I i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mieli podobne dzieciństwo. Św. Jan Paweł II w swoim dzieciństwie stracił własną mamę Emilię. Wiemy, że mama zmarła kilka tygodni przed jego Pierwszą Komunią Świętą, dokładnie 13 kwietnia 1929 roku. Niedługo po pogrzebie ojciec zabrał ze sobą syna Karola do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam pokazał mu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: pochowaliśmy naszą mamę, teraz Ona będzie twoją mamą. Coś podobnego wydarzyło się w pierwszych latach życia kard. Stefana Wyszyńskiego. Jego mama Julianna zmarła 31 października 1910 roku, gdy miał 9 lat. Bardzo przeżywał nieobecność swojej mamy, dlatego pokochał Maryję. Ona mu zastąpiła matkę ziemską.

Moi drodzy, wiemy, że św. Jan Paweł II zawsze nosił na szyi szkaplerz i że ze szkaplerzem został pochowany. Bądźmy i my czcicielami Matki Bożej Szkaplerznej i także nośmy ten znak naszej przynależności do Maryi.

Zakończenie

Niech zatem dzisiejsze maryjne święto pogłębi naszą więź z Maryją, niech nas nakłoni do wiernego wypełniania – za Jej wzorem – woli Boga, bo – jak Chrystus powiedział: „kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką (Mt 12,50).

Duch Święty wspomaga nas w budowaniu jedności

Strachocina, 16 lipca 2020 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania

Wstęp

Czcigodny Księżę Prałacie Józefie wraz z obecnymi tu księżmi;

Szanowni i drodzy rodzice, świadkowie bierzmowania i goście;

Droga młodzieży: kandydatki i kandydaci do sakramentu bierzmowania;

Brasie i siostry w Chrystusie!

W obecnej homilii podejmiemy wątek związany ze czią św. Andrzeja Boboli, wskażemy na dzieło jego życia i podkreślimy rolę Ducha Świętego w prowadzeniu życia godnego chrześcijanina.

1. Przypomnienie najważniejszych wydarzeń z życia św. Andrzeja Boboli

Św. Andrzej Bobola przyszedł na świat 30 listopada 1591 roku tutaj, w Strachocinie, na ziemi sanockiej. Uczęszczał

do szkół jezuickich w Wilnie. W dwudziestym roku życia wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Po złożeniu ślubów zakonnych odbył studia filozoficzno-teologiczne w Akademii Wileńskiej. W roku 1622 otrzymał święcenia kapłańskie. Jako młody kapłan odznaczał się wielkim umiłowaniem modlitwy, ujawnił się także jako dobry kaznodzieja i gorliwy spowiednik, jednym słowem – jako dobry duszpasterz. Pracował kolejno w różnych miejscowościach na kresach wschodnich: w Nieświeżu, Wilnie, Połocku, Łomży, Warszawie i na koniec w Pińsku. W ostatniej placówce spędził ostatni, długi etap swego życia. Tam też dał się poznać w sposób szczególnie jako wybitny kaznodzieja, gorliwy i dobry kapłan, opiekun Sodalicii Mariańskiej, przyjaciel i opiekun chorych.

Podjmował wielokrotnie głoszenie misji i rekolekcji w okolicznych wsiach i miasteczkach. Nazywano go „łowcą dusz”, „apostołem Pińszczyzny”, „duszochwatem”. Jako żarliwy apostoł pozyskał dla Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Zabiegał o jedność Kościoła. Za swoją gorliwość apostolską był powszechnie chwalony, ale także naraził się wrogom Kościoła.

Zaczęły się wojny kozackie. Kozacy napadali na bezbronne wsie i miasta i niszczyli doszczętnie wszystko, co stanęło im na drodze, zwłaszcza duchowych przywódców Polaków.

W maju 1657 roku napadli Kozacy na Janów Poleski i wyrznęli katolików i Żydów. Ks. Andrzej przebywał w tym czasie w sąsiednim Peredyle. Tam go jednak schwytano. Przywleczono do Janowa i zmuszano do wyparcia się wiary. Kiedy świątobliwy kapłan nie zaparł się Chrystusa, wówczas poddano go ciężkim torturom. Pobitego i poranionego kapłana oprawcy rzucili na stół w miejskiej rzeźni. Przypiekali ciało ogniem, domagali wyparcia się wiary. Stałość, nieustępliwość ks. Andrzeja doprowadziła żołnierzy do wściekłości. Zdarli mu skórę z rąk, z piersi, z pleców, wykluli oko, a rany posypywali plewami i sieczką. Bohaterski męczennik wzywał imienia Jezusa i Maryi. By nie mógł wołać i modlić się, odcięto mu język, wargi i nos. Powieszono u sufitu za nogi. Wreszcie cięciem szabli zadano śmierć. Działo się to wszystko 16 maja 1657 roku.

Tak odszedł z tego świata kapłan Chrystusa. Upodobnił się do swego Mistra nie tylko przez dobre, szlachetne, kapłańskie życie, ale także poprzez ogromne cierpienie, które poprzedziło jego śmierć. Ciało męczennika pochowano pod ołtarzem w Pińsku. W wyniku rozbiorów, powstań narodowych, wojen, było ono kilkakrotnie przenoszone. Podobno przez długie lata nie ulegało rozkładowi. Uroczystej kanonizacji ks. Andrzeja Boboli dokonał papież Pius XI w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 1938 roku w Rzymie. Ciało Świętego sprowadzono z Rzymu i złożono w kościele OO. Jezuitów w Warszawie przy ulicy Rakowieckiej. Tam spoczywa do dziś. Jakie przesłanie zostawił nam św. Andrzej Bobola; w czym winniśmy go naśladować?

2. Przesłanie – testament życia św. Andrzeja Boboli

a) potrzeba cierpienia dla Chrystusa

Dla Chrystusa trzeba cierpieć. Praca dla rozwoju Królestwa Bożego na ziemi bywa często okupiona cierpieniem. Dzieło Chrystusa było, jest i będzie zwalczane, deptane. Za wartości ewangeliczne cierpiało bardzo wielu ludzi w historii Kościoła. Diabeł nie rezygnuje z walki. Nadal toczy się bój o dusze. Dziś ludzie mówią, że urwał się z łańcucha i grasuje, bo widać, jak jest łamane prawo Boże i jak ludzie muszą cierpieć.

13 maja 2000 roku, w czasie trzeciego pobytu w Fatimie, Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował dwoje pastuszków Franciszka i Hiacyntę, dzieci, którym objawiła się Matka Boża. W uroczystości brała udział s. Łucja, która wraz z Franciszkiem i Hiacyntą kilkakrotnie widziała i rozmawiała w Maryję. Matka Boża przekazała przez dzieci światu wezwanie do modlitwy różańcowej i do pokuty. Łucja otrzymała od Maryi tzw. sekret fatimski. Został on powierzony Ojcu św. Kard. Angelo Sodano na zakończenie uroczystości beatyfikacyjnych w obecności Ojca św. ujawnił tzw. trzecią tajemnicę fatimską. Dotyczyła ona cierpienia papieża, zamachu na jego życie.

Cierpienie jest częścią naszego życia. Pan Bóg powołuje nas do cierpienia. Męczennicy, których czcimy w Kościele, przypominają nam, jak należy przeżywać chwile cierpienia. Pozwól, że cię zapytam, czy jesteś gotów cierpieć za Bożą sprawę? Czy jesteś zdolny upodobnić się do cierpiącego Chrystusa, jeśli od ciebie kiedyś tego zażądam? Krzyża nie można wyrzucić z życia. Najlepsza nauka i technika nie wyeliminują krzyża. Pamiętaj, wierność Bogu czasem rodzi sprzeciw. Są takie sytuacje, że trzeba się dać ukrzyżować. Jeśli jeszcze nie niosłeś krzyża, to jeszcze może poniesiesz.

Dobłą formą pokuty jest solidne wypełnianie obowiązków osobistych, rodzinnych i społecznych. Powtórzyła do także siostra Łucja.

b) troska o zachowanie jedności

Św. Andrzej Bobola jednoczył różnych wyznawców w jedną rodzinę dzieci Bożych. Jednoczył wyznania katolickie i prawosławne. Jednoczył narody Ewangelią Chrystusa. Dlatego czytamy dziś Ewangelię „Ojcze Święty, proszę, aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Św. Andrzej przypomina nam dziś o obowiązku zaprowadzania jedności. Jedność to wielka wartość. Dobrze się żyje wśród ludzi, którzy stanowią jedno – jedno w rodzinie, sąsiedztwie, zakładzie pracy, w narodzie, we wspólnocie międzynarodowej. Brak jedności jest wielkim dramatem, a często i tragedią.

Możemy się zastanowić, w jakich sektorach winniśmy zaprowadzać jedność? Wskażmy na główne sektory.

ba) jedność z samym sobą

Człowiek bywa czasem wewnątrznie rozbity. Co innego myśli, co innego mówi a jeszcze co innego czyni. Potrafi mieć wiele twarzy. Jest chorągiewką. Czasem przeżywa dramat z tego powodu, że pragnie dobra, a w praktyce czyni zło. Musimy się wewnątrznie integrować. Trzeba dbać o to, by żyć według

wewnętrznych przekonań. Powinniśmy także zabiegać o to, by za naszym poznaniem dobra, następował wybór tego dobra przez naszą wolę.

bb) jedność z drugim człowiekiem

Nikt z nas nie jest samotną wyspą. Żyjemy razem z innymi ludźmi. Podstawowa wspólnota naszego życia to rodzina. Jakże ważna jest jedność w rodzinie. Co robisz, by twoja rodzina była zjednoczona? Nie spychaj winy na innych. Od ciebie tak wiele zależy. Zauważ, że w naturze każdego z nas jest zakodowana chęć rządzenia drugimi. Mamy sobą rządzić, nad sobą panować. Innym zaś mamy służyć. Gdy służysz, jesteś wielki, gdy rozkazujeś i innych zniewalasz, jesteś mały. Bądź apostołem jedności, tam, gdzie żyjesz: w domu, w pracy, wśród twoich sąsiadów.

bc) jedność z narodem

Jedność z narodem jest też bardzo ważna. Naród jest rodziną rodzin. Naszym zadaniem jest jednoczenie narodu wokół wartości religijnych i patriotycznych. Jako ludzie żyjemy w dwóch porządkach: od momentu chrztu jesteśmy synami i córkami Kościoła. Jesteśmy także synami i córkami Ojczyzny. Mamy więc obowiązki wobec kościoła, wobec narodu i państwa.

bd) jedność z Bogiem

Autentyczna jedność każdego z nas z Bogiem, to fundament wszelkiej jedności. Kto jest naprawdę jedno z Bogiem, to będzie w jedności i z człowiekiem. Jedność z Bogiem wyraża się w codziennej modlitwie i przyjmowaniu Komunii św. Czy jesteś jedno z Bogiem? Czy dzisiaj rano pomodliłeś się? Czy dzisiaj przyjdiesz tu do ołtarza, by przyjąć Boży Chleb, by stać się jedno z Chrystusem. Popatrz na Ojca św. On, który chce zjednoczyć ludzkość, on tyle czasu spędza na modlitwie. Był już trzy razy w Fatimie, długo modlił się w skupieniu. Gdy był

tam pierwszy raz, w rocznicę zamachu na swoje życie, klęczał godzinę i kwadrans przed figurą, wtopiony w modlitwę.

2. Duch Święty przez Eucharystię – źródłem jedności

Skąd można nabierać siły to naśladowania św. Andrzeja Boboli? Źródło jest ciągle to samo. Jest nim Eucharystia. Msza św., która uobecnia ofiarę krzyża Syna Bożego, przypomina nam o cierpieniu, o potrzebie składania swego życia w ofierze Panu Bogu. To składanie życia nie może się obyć bez cierpienia. Eucharystia jest także źródłem jedności. Tutaj, przy ołtarzu stajemy się jedno, jedno z Bogiem i jedno między sobą; tutaj nabieramy mocy do jednoczenia naszych rodzin, do przecięcia wszelkich podziałów w naszym życiu.

Droga młodzieży otrzymacie za chwilę w sakramencie bierzmowania dary Ducha Świętego, abyście mogli w swoim życiu zachowywać jedność z Panem Bogiem i z osobami, z którymi teraz żyjecie i z ludźmi, z którymi wypadnie wam żyć w przyszłości. Duch Święty uzdalnia nas do codziennej modlitwy, do poznawania prawdy. Daje nam także moc do wiernego wypełniania woli Bożej. Dzięki Duchowi Świętemu możemy stawać się mądrzejsi i lepsi.

Zakończenie

Prośmy Ducha Świętego, abyśmy byli apostołami jedności, abyśmy budowali jedność w nas samych, w naszych rodzinach, wspólnotach, do których należymy, w Kościele i w Narodzie. Niech Duch Święty uzdalnia nas do wiary, do modlitwy do służby drugim. Prośmy także o wstawiennictwo św. Andrzeja, aby wypraszał wam obfite dary niebieskie.

Jak przeżywamy niedzielę?

Leżajsk, 17 lipca 2020 r.

*Msza św. w piątek XV tygodnia zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy uwagę na dwa wątki kryjące się w dzisiejszym słowie Bożym: wątek skończoności naszego ziemskiego życia – zawarty w pierwszym czytaniu i wątek przeżywania dnia niedzielnego – zwarty w dzisiejszej Ewangelii.

1. Nie zapominajmy dokąd idziemy!

Dzisiaj o godz. 8.30 katechezę poranną prowadził o. Dariusz Drażek. Katecheza była poświęcona wszechmocy Bożej. W dyskusji po katechezie o. Dariusz powiedział, że wieczność dla nas zaczyna się już na ziemi. Oficjalnie przechodzimy do niej w chwili śmierci tu na ziemi. Zaraz po katechezie prowadzący program poranny w Radiu Maryja poinformował nas o śmierci kard. Zenona Grocholewskiego (1939-2020), bliskiego współpracownika papieża św. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu mamy przedstawioną dramatyczną sytuację choroby króla judzkiego Ezechiasza (728-699). Oto przychodzi do niego prorok Izajasz i mówi, żeby król rozporządził swoim mieniem, gdyż przychodzi kres życia. Ezechiasz odwraca się do ściany i podejmuje modlitwę. Prosi Pana Boga o przedłużenie życia. Z pewnością miał świadomość, że jeszcze nie jest gotowy na przejście do wieczności, że jeszcze mógłby coś dobrego uczynić na ziemi. Pan Bóg lituje się nad modlącym się królem. Przez proroka Izajasza zapowiada jego uzdrowienie i przedłużenie mu życia o 15 lat.

Przypomnienie tego wydarzenia winno wzbudzić w nas pytanie, czy jesteśmy już gotowi na odejście z tego świata. Czy już jest widoczny ślad, który pozostanie po naszym życiu?

Z pewnością są tacy ludzie, którzy zapadając na śmiertelną chorobę, proszą Pana Boga o przedłużenie życia. Chcieliby jeszcze pokończyć rozpoczęte prace i coś jeszcze dobrego zrobić, by pozostał po nich dobry ślad. Wiemy z doświadczenia, że jednym Pan Bóg przedłuża życie, a innym nie. Bóg ma swoją strategię działania, którą poznamy dopiero w wieczności.

Przytoczone dzisiaj zdarzenie przypomina nam, że nasze życie ziemskie znajduje się w Bożych dłoniach, że tylko Pan Bóg jest panem życia i śmierci. Umacniajmy wiarę, że tak naprawdę jest i zawierajmy się Bogu.

Wyciągamy także niosek z wydarzenia opisanego w dzisiaj czytanim fragmencie Ewangelii.

2. Jak przeżyjemy niedzielę?

Głodni uczniowie Jezusa zrywają kłosa zboża w szabat, by zaspokoić swój głód. Na to ostro reagują faryzeusze. Oskarżają uczniów, że złamali prawo szabat, które zabraniało wykonywania w szabat co najmniej 39 czynności. Jezus staje w obronie swoich uczniów. Wskazuje na wyższość prawa naturalnego od prawa stanowionego. Wytyka faryzeuszom czysty legalizm i formalizm religijny.

W niniejszym wydarzeniu wystąpił konflikt między przepisem prawa, literalnie interpretowanego, a głosem sumienia, który jest wyrazem prawa zakodowanego w ludzkiej naturze. Chrystus opowiedział się za wyższością miłości nad sztywną sprawiedliwością. Zakończył swój wywód wobec faryzeuszy słowami: „Syn Człowieczy jest Panem szabat” (Mt 12,8), co musiało dodatkowo ich rozżłościć.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj, abyśmy przechodzili od formalizmu religijnego do religijności serca, od litery prawa do ducha prawa, od wyrachowanej sprawiedliwości do ewangelicznej miłości.

Wszyscy jesteśmy misjonarzami, wezwanymi do głoszenia Ewangelii

Leżajsk, 18 lipca 2020 r.

*Msza św. w święto św. Szymona z Lipnicy
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Leżajskiej, w obecnej homilii pochylimy się nad ogłoszonym słowem Bożym. Nawiążemy do osoby św. Szymona z Lipnicy, który żył na co dzień tym słowem Bożym i pomyślimy nad naszą ewangelizacją w warunkach dzisiejszego życia.

1. Przesłanie Pana Boga przez proroka Izajasza

W dzisiejszym pierwszym czytaniu zwróćmy uwagę na trzy ważne wątki: potrzebę ciągłego szukania Pana Boga; odmiennosć logiki działania Bożego od naszego ludzkiego i na skuteczność Bożego słowa.

Prorok Izajasz zachęca nas do poszukiwania Boga. Czy ta zachęta dotyczy także nas, którzy uważamy, że już dawno Pana Boga znaleźliśmy? Otóż – tak! Bóg raz znaleziony powinien być ciągle odnajdywany. Boga w pełni znajdziemy dopiero w niebie. Wtedy Go ujrzemy i poznamy takim, jakim jest. Ziemia winna być miejscem ciągłego poszukiwania Boga. On szczerze szukającym Go pozwala się znaleźć. To znajdowanie Boga powinno być połączone z naszym nawracaniem się. Kto naprawdę Pana Boga odnajduje, to pragnie zmienić swoje życie, zmienić życie złe na dobre, a dobre na lepsze.

Następnie prorok zwraca uwagę na to, że logika działania Pana Boga jest inna od naszej, ludzkiej: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Młyny Boże miały inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej, ludzkiej. Bóg często nie spełnia naszych próśb: kiedy my chcemy i jak my chcemy. Jedno jest pewne,

że Bóg daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. On widzi lepiej i dalej, dlatego powinniśmy Mu zawsze zaufać i poddawać się Jego woli.

Prorok wskazuje nam także na skuteczność Bożego słowa, które przychodzi do ludzi: „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpiery nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,11). Ludziom wydaje się, że tak nie jest. Niektórzy mówią, że w Kościele jest tak wiele czytania Pisma Świętego, że w każdej Mszy św. jest czytane słowo Boże, że w niedziele i święta wygłasza się tak wiele homilii i kazań, a ludzie się nie zmieniają, dalej grzeszą i się słowem Bożym nie przejmują. Tak dokładnie jednak nie jest. W imię prawdy trzeba zauważyć, że wielu ludzi bierze sobie naprawdę do serca Boże słowo, że tak wielu ludzi daje się przez nie kształtować, po prostu zmieniać swoje życie pod wpływem Bożego słowa. Dlatego też nie ulegajmy pochopnym opiniom niektórych ludzi, którzy widzą tylko zło, a z trudem dostrzegają dobro.

Jeżeli słuchamy Radia Maryja, to natrafimy na wiele przejmujących świadectw, świadczących a nawróceniu się wielu ludzi właśnie pod wpływem słuchania słowa Bożego.

2. Dzieło życia św. Szymona z Lipnicy

Przed wysłaniem na misję ewangelizacyjną Pan Jezus dał uczniom wskazówki. Powiedział, że powinna to być ewangelizacja prowadzona w postawie ubóstwa i zarazem w postawie pokory i odwagi. W takiej postawie głosił Chrystusa patron dnia dzisiejszego, św. Szymon z Lipnicy.

Przypomnijmy, że pochodził on z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłali go na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru

bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitą kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Został beatyfikowany w roku 1685, 203 lata po śmierci. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

3. Nasz udział w nowej ewangelizacji

Przypomniany dziś przez świętą liturgię św. Szymon z Lipnicy jest dla nas okazją do postawienia sobie pytania, jak wygląda nasza ewangelizacja? Papież Franciszek przypomina nam dość często, że wszyscy jesteśmy misjonarzami. Żaden chrześcijanin nie jest zwolniony ze składania świadectwa o Jezusie Chrystusie. Nikt nie jest zwolniony z naśladowania naszego Zbawiciela. Chrystus liczy na nas. Chrystus nas potrzebuje, aby być znanym i kochanym przez ludzi, z którymi żyjemy. Patrząc na św. Szymona z Lipnicy, pamiętajmy, że ten sam Chrystus, którego adorujemy i przyjmujemy podczas Eucharystii, przychodzi do nas w drugim człowieku, zwłaszcza w człowieku potrzebującym. Bądźmy wrażliwi na tę Jego obecność w drugim człowieku. Gdy będziemy służyć Chrystusowi obecnemu w drugim człowieku, jak ongiś czynił to św. Szymon z Lipnicy, będziemy wówczas Jego świadkami i ewangelizatorami.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii Pana Jezusa, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali jak najlepsze świadectwo Chrystusowi, naszemu Zbawicielowi.

Królestwo niebieskie na ziemi – współistnienie dobra i zła

Hucisko, 19 lipca 2020 r.

Msza św. w XVI Niedzielę Zwykłą

Kościół pw. św. Jana z Dukli

(filia parafii pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku)

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przed tygodniem, w XV Niedzielę Zwykłą, wysłuchaliśmy przypowieści Pana Jezusa o siewcy. Dzisiaj, w XVI Niedzielę Zwykłą, słuchamy kolejnych przypowieści Pana Jezusa o królestwie niebieskim. Są to: przypowieść o pszenicy i chwacie oraz przypowieść o ziarnku gorczycy i o zaczynie. Uwydatnijmy główne prawdy, zawarte w tych przypowieściach.

1. Przypowieść o chwacie

Przypowieść o pszenicy i chwacie przedkłada nam prawdę o istnieniu w Kościele i w świecie dobra i zła. Z przypowieści dowiadujemy się, że dobro zawsze pochodzi od Pana Boga, natomiast zło pochodzi od ducha złego, od szatana. Diabeł podejmuje walkę z Bogiem i zasiewa zło. Chce być niewidoczny w tym działaniu. Czyni to w ukryciu podczas nocy, gdy ludzie śpią. Przychodzi więc ukradkiem, pod osłoną nocy, by nikt go

nie zauważył. Zło, które zostawia ludziom, w pierwszej fazie podobne jest do dobra. Mały kąkol podobny jest do małego źdźbła pszenicy. Tak właśnie działa szatan, pokazuje ludziom zło pod otoczką, w opakowaniu dobra. Wielu ludzi bezkrytycznie przyjmuje to zło w przekonaniu, że jest to dobro. Zauważmy, że ten szatański zasiew zła trwa nieustannie, w każdym czasie. Także i dzisiaj tego zła nie brakuje, czasem nawet przeraża nas ono swymi rozmiarami. Zło jest krzykliwe, nagłaśniane. Wydaje się, że jest mocniejsze od dobra, że nie można go niczym pokonać. I tu pojawia się pytanie, czy to zło należy bezwzględnie, jak najszybciej, usuwać. Zapytali o to słudzy gospodarza, którzy zauważyli w pszenicy chwast, zapytali, czy trzeba go natychmiast usunąć. Gospodarz – może ku pewnemu zaskoczeniu – polecił go zostawić. „«Pozwólcie im rosnąć razem do żniw. A w czasie żniw powiem żniwiarzom: Zbierzcie najpierw chwast, zwiążcie go w snopy i spalcie. Pszenicę zaś zanieście do mego spichlerza»” (Mt 13,30). Gospodarz okazał się być cierpliwym, zalecił też cierpliwość sługom, ale jednak oznajmił, że zło będzie rozliczone, że będzie odsunięte od dobra i że będzie na końcu odrzucone, spalone, a dobro będzie zachowane.

2. Przypowieść o ziarnku gorczycy i o zaczynie

Przypowieść następna w dzisiejszej Ewangelii ogłasza, że Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy i do zaczynu. Ziarno gorczycy jest ziarenkiem bardzo małym, „Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, większe jest od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki podniebne przylatują i gnieźdzą się w jego gałęziach” (Mt 13,32); „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło” (Mt 13,33). Królestwo niebieskie rozszerza się i przenika różne społeczności.

W tych obydwu przypowieściach jest zawarta prawda o wzroście królestwa niebieskiego, o tym, że ma ono zawsze

przed sobą przyszłość. Gdy patrzymy na dzieje Kościoła, to zauważymy, że z małej wspólnoty apostołskiej przeobraził się on w olbrzymią społeczność, dziś obejmującą wszystkie kontynenty i prawie wszystkie narody świata. W królestwie Bożym jest wielka moc, jest siła rozwojowa. Tę moc rozwojową daje Duch Święty. Pan Jezus zobrazował tę moc rozwojową ziarenkiem gorczycy, które może się przeobrazić w ogromne drzewo. To jest prawdziwy cud, że z materialnego ziarna powstanie żyjąca roślina, a czasem nawet ogromne drzewo. Taka moc jest także w jajku, które jest materią, ale gdy je podłożymy pod kwokę, wychodzi z niego żywe kurczątko. Czyż to nie prawdziwy cud, który najczęściej uchodzi naszej uwagi.

3. Aplikacja przypowieści do naszego życia

Drodzy bracia i siostry, słuchając dziś przypowieści o pszenicy i chwacie, o ziarnku gorczycy i o zaczynie, chcemy się modlić do Ducha Świętego, abyśmy byli czujni i potrafili najpierw odróżniać dobro od zła, prawdę od kłamstwa. Dzisiaj, gdy jedni nam mówią, że reformy podejmowane w państwie są dobrą zmianą i mają przyczynić się do dobra społeczeństwa, a drudzy, gdy mówią, że prowadzą one do katastrofy i są zaprzeczeniem demokracji – w takiej sytuacji, trzeba mieć wiele światła Ducha Świętego, żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kto jest pszenicą a kto chwastem – kąkolem? Bądźmy też cierpliwi wobec zła, którego tyle doświadczamy. Naśladujmy w tym Pana Boga, który jest bardzo cierpliwy wobec nas. My niekiedy grzeszymy i zasługujemy na natychmiastową karę, a Bóg jest wobec nas cierpliwy.

W związku z przypowieścią o ziarnku gorczycy i o zaczynie, możemy powiedzieć, że królestwo niebieskie, które często utożsamiamy z Kościołem, ma zawsze przed sobą przyszłość. Dotyczy to zarówno jego wymiaru społecznego jak i indywidualnego. Królestwo Boże nie tylko się rozrasta na ziemi w wymiarze społecznym, geograficznym, ale także może się rozrastać w każdym z nas, w naszych sercach. Powinniśmy ten

wzrost duchowego życia popierać naszym zaangażowaniem, dobrymi wyborami moralnymi, królestwo Boże w nas i w świecie wspierać i umacniać.

Z nadzieją patrzymy na chrzczone dzisiaj podczas tej liturgii dzieci, na Gabriela i Filipa. Za chwilę w ich serduszkach będzie zaszczeplone życie Boże, początek królestwa Bożego w ich duszach. To królestwo niebieskie będzie potem rozwijane za sprawą rodziców, którzy będą dla tych dzieci pierwszymi katechetami, mówiącymi im o Bogu i będą także uczyć ich rozmawiać z Bogiem, będą uczyć pierwszych modlitw. Mamy nadzieję, że przez słowo religijne i przykład religijnego życia, ziarno Bożego życia dziś wrzucone w ich serca rozrośnie się w drzewo życia chrześcijańskiego.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii, Gospodarza tego królestwa, Wszchemogącego Boga o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy byli świadomi zła w tym świecie, abyśmy bronili dobra, abyśmy przyczyniali się naszym wysiłkiem i naszą gorliwością do wzrostu tego królestwa w wymiarze osobistym i społecznym. Niech królestwo Boże zadomawia się w naszych sercach, niech wzrasta w naszych rodzinach i naszym narodzie.

Czego żąda Bóg od nas?

Leżajsk, 20 lipca 2020 r.

*Msza św. w poniedziałek XVI tygodnia zwykłego
Bazylika OO. Bernardynów*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejszą homilię osnujemy wokół ostatniego zdania z pierwszego czytania, z Księgi proroka

Micheasza. Brzmi ono: „I czego żąda Pan od ciebie: pełnienia sprawiedliwości, umiłowania wierności i pokornego obcowania z Bogiem twoim”. (Mi 6, 8).

1. Czynienie sprawiedliwości

Sprawiedliwość jest cnotą moralną, która polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. Sprawiedliwość w stosunku do Boga nazywana jest „cnotą religijności”. Oznacza to, że człowiek powinien Boga uwielbiać i dziękować Mu za dar życia, za otrzymane talenty, za łaski otrzymywane, za wiarę, nadzieję i miłość, za odpuszczenie grzechów i doznawane miłosierdzie, za wszelkie dobro. W stosunku do ludzi sprawiedliwość uzdalnia do poszanowania praw każdego i do wprowadzania w stosunkach ludzkich harmonii. Człowiek sprawiedliwy wyróżnia się stałą uczciwością swoich myśli i prawością swojego postępowania w stosunku do bliźniego. Pismo Święte wspomina ludzi sprawiedliwych. Wśród nich, na pierwszym miejscu można wymienić św. Józefa, męża Maryi i opiekuna Syna Bożego. Sprawiedliwość jest podstawową zasadą regulującą życie społeczne człowieka. Domaga się ona nie tylko słusznej zapłaty za wykonaną pracę, ale także prawdziwej, słusznej oceny drugich ludzi i uczciwego ich traktowania.

2. Umilowanie wierności

Wierność do piękna cnota moralna, która zdobi szlachetnego człowieka. Tak jak sprawiedliwość, tak i wierność odnosimy do Pana Boga i do człowieka. Wierność w stosunku do Pana Boga obejmuje zachowywania Bożych przykazań, zawierzenie Panu Bogu we wszystkich sytuacjach życia, dotrzymywanie złożonych Bogu obietnic, ślubowań, przyrzeczeń. Ważna jest także wierność Kościołowi i wierność w stosunku do ludzi. Obejmuje ona złożone przyrzeczenia i wyraża się w dotrzymywaniu złożonych przyrzeczeń i zobowiązań. Najczęściej w naszym

życiu wskazujemy na potrzebę wierności Panu Bogu, Krzyżowi i Ewangelii. Spośród różnych rodzajów wierności szczególnie miejsce zajmuje wierność małżeńska i wierność kapłańska.

3. Pokorne obcowanie z Bogiem

W tym wskazaniu chodzi o trwanie z Bogiem na modlitwie: adoracyjnej, dziękczynnej, przepraszaającej i błagalnej. W tym żądaniu Pana Boga znajduje się słowo „pokorne”. Wiemy z dziejów zbawienia, że Pan Bóg wychwalał ludzi pokornych. Pan Jezus tak często wskazywał na potrzebę pokory i mówił, że pyszni będą poniżeni, a pokorni wywyższeni. (por. np. Mt 23,12). Niepokorną postawą odznaczali się faryzeusze i uczeni w Piśmie. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, że od Jezusa domagali się jakiegoś szczególnego znaku. Nie zadowalali się Jego cudami. Niektórych z nich nie przekonał nawet największy znak dany od Boga, jakim było zmartwychwstanie Jezusa.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry przyjmijmy w pokorze te wezwania płynące od Pana Boga w dzisiejszej liturgii i módlmy się, abyśmy byli sprawiedliwi, wierni i pokorni w obcowaniu z Panem Bogiem.

Nasze pokrewieństwo z Jezusem Chrystusem

Leżajsk, 21 lipca 2020 r.

Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Jest naszym wielkim szczęściem, że codziennie będąc na Mszy św. otrzymujemy pokarm Bożego słowa, w którym kryje się prawda o naszym życiu i o naszym zbawieniu. Dzisiaj w pierwszym czytaniu Bóg nam się znowu przedstawia jako Bóg miłosierny, a w Ewangelii Pan Jezus podaje nam nowe kryterium przynależności do Jego krewnych, do Jego rodziny. Tym kryterium jest pełnienie woli Bożej. Pochylny się nad tymi prawdami.

1. Bóg przypomina nam, że jest Bogiem miłosiernym

W czytaniu pierwszym, wyjętym z Księgi proroka Micheasza, żyjącego w VIII wieku przed Chrystusem, Bóg przypomina nam, że jest Bogiem miłosiernym. „Który bóg podobny Tobie, co oddalasz nieprawość, odpuszczasz występki... Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości. Wrzucisz w morskie głębiny wszystkie ich grzechy” (Mi 7,18-19). Przypomnijmy, że przymiot Bożego Miłosierdzia został uwydatniony Kościołowi i światu przez św. Jana Pawła II. Nasz wielki papież pokazał światu św. siostrę Faustynę, Apostołą Bożego Miłosierdzia. Tą drogą poszedł w swoim nauczaniu papież Benedykt XVI, a dzisiaj też tak wiele o Bożym Miłosierdziu mówi papież Franciszek. Jego słynne powiedzenie brzmi, że Bóg się nie męczy swoim miłosierdziem.

2. Prawdziwi krewni Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o spotkaniu Jezusa ze swoją rodziną, która chciała się z Nim koniecznie zobaczyć

i porozmawiać. Nie jest jasne, dlaczego Maryja i kuzynowie Jezusa przyszli do Niego, gdy On nauczał i był bardzo zajęty. Najprawdopodobniej dlatego, że byli zatroskani o Jego zdrowie i obawiali się także o Jego życie, które stawało się coraz bardziej zagrożone ze strony faryzeuszy. Jezus wykorzystał tę okazję, by przekazać nam jedną z fundamentalnych prawd, że Jezusowi stajemy się bliscy, jakby Jego krewnymi przez pełnienie woli Boga. Jezus nie odrzucił rodziny, ale podkreślił, że wspólnota Jego uczniów ma być złączona przede wszystkim przez szukanie i wypełnianie woli Boga, Jego pragnień i planów. Było to wyraźne podanie nowego kryterium, aby być Jego krewnym. „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Do osób wypełniających wiernie wolę Bożą należeli nasi wielcy pasterze, których w tym roku wspominamy: św. Jan Paweł II i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się, abyśmy przez wypełnianie każdej woli Bożej: tej łatwej i tej trudnej, stawali się członkami rodziny Jezusa. Wiemy, że najpełniej i najgorliwiej wypełniała wolę Boga Maryja, dlatego Ona jest Jezusowi najbliższa, nie tylko dlatego, że Go urodziła i wychowała, ale dlatego właśnie, że wypełniała najdokładniej z radością wolę Bożą. Naśladujmy zatem Maryję, a także naszych świętych patronów w wiernym wypełnianiu woli Bożej, abyśmy w ten sposób mogli należeć do najbliższej rodziny Pana Jezusa, wedle jego powiedzenia: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

Św. Maria Magdalena beneficjentką miłości Chrystusa

Leżajsk, 22 lipca 2020 r.

*Msza św. w święto św. Marii Magdaleny
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, osoby życia konsekrowanego, drodzy pielgrzymi, turyści i mieszkańcy Leżajska! W oparciu o usłyszane słowo Boże przypomnijmy sobie osobę św. Marii Magdaleny i pomyślmy, jakie przesłanie kieruje do nas ta Święta.

1. Ewangelie o św. Marii Magdalenie

Drodzy bracia i siostry, po raz piąty obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto. Przypomnę, że dnia 3 czerwca 2016 r. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdy w Kościele powszechnym trwał Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, Ojciec św. papież Franciszek ogłosił, że odtąd dzień św. Marii Magdaleny będzie obchodzony jako święto, a nie tylko wspomnienie. Ten czas ogłoszenia przypomina, że św. Maria Magdalena jest osobą związaną bardzo wyraźnie w tajemnicą Miłosierdzia Bożego.

O Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały udzielając ze swego mienia” (Łk 8,1-3). Wszyscy

czterej Ewangelieści wspominają Marię Magdalenę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Dzięki Jezusowi Magdalena zerwała ze swoim grzesznym życiem i wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego też nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność wobec Jezusa. Wraz z Apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa na krzyżu. Magdalena należała do najbliższych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy, tak potwornie został skrzywdzony. Za swoją wierność Jezusowi została przez Niego wynagrodzona. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególne i wiele znaczące wyróżnienie.

2. Spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym

Dzisiejsza Ewangelia opisuje jej drugie już przyjscie do grobu Pana Jezusa. Kiedy pierwszy raz przysła do grobu, jeszcze było ciemno. Magdalena zastała grób otwarty. Natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś ukradł ciało Jezusa. Spłakana i pełna niepokoju przysła do grobu po raz drugi. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Powiedziała do niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę” (J 20, 15b). Gdy Jezus wypowiedział jej imię, poznała Go. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu. Gdy patrzymy na to spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym Chrystusem, zauważamy, że gdy zawiódł Magdalenę wzrok i nie rozpoznała

Chrystusa, nie zawiódł jednak słuch. Gdy Jezus wypowiedział jej imię „Mario”, natychmiast Go poznała i wyrzekła „Rabbuni” – „Mistrzu”.

Dla nas jest to wniosek, że gdy nie potrafimy zobaczyć i doczytać działania Boga w naszej codzienności, Jego słowo wciąż przekonuje nas o Jego bliskości i miłości.

3. Przesłanie Marii Magdaleny dla Kościoła – dla nas

To przesłanie św. Marii Magdaleny może być wielowątkowe. Zwróćmy uwagę na dwa zadania. Na wezwanie do promowania godności kobiety oraz wezwanie do ewangelizacji.

a) jako wezwani do promowania godności kobiety

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po dostąpieniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

b) jako wezwani do nowej ewangelizacji

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do Apostołów.

Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do drugih ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowo prawdy i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujemy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Prośmy przeto, drodzy bracia i siostry, Pana Boga, w tej Eucharystii, za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, abyśmy szanowali niewiasty, promowali ich godność. Prośmy także, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego wśród naszych najbliższych, z którymi żyjemy.

Trwając w Chrystusie i zmieniając siebie, zmieniamy Europę i świat

Leżajsk, 23 lipca 2020 r.

*Msza św. w czwartek XVI tygodnia zwykłego
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił w roku 1999 trzy nowe patronki Europy: św. Katarzynę ze Sieny (1347-1380) – włoszkę z południa Europy, św. Brygidę ze Szwecji (1403-1473) z północy Europy i św. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein 1891-1942), z Europy Środkowej. Pierwsze dwie niewiasty żyły w XIV wieku, zaś św. Teresa Benedykta od Krzyża w wieku XX. W ten sposób owe trzy święte niewiasty dołączyły do trzech wcześniej ogłoszonych patronów Europy: św. Benedykta

(480-547) i św. braci: Cyryla, mnicha(+869) i św. Metodego, biskupa (+885), pierwszy z nich św. Benedykt żył na przełomie wieku V i VI, zaś bracia: Cyryl i Metody – w wieku IX.

1. Sylwetka św. Brygidy Szwedzkiej (1303-1373)

Urodziła się w roku 1303 w Finstad, niedaleko Uppsali w Szwecji. Około piętnastego roku życia wydano ją za mąż za osiemnastoletniego Ulfa Gudmarsona. W szczęśliwym małżeństwie bogobojni rodzice wydali na świat ośmioro dzieci. Małżonkowie praktykowali uczynki miłosierdzia. Brygida poświęcała dużo czasu modlitwie. Razem z mężem utrzymywała żywe kontakty z pobliskimi kościołami, i klasztorami. Z czasem zaczęła doznawać mistycznych wizji, które za sugestią spowiednika spisywała. Po przedwczesnej śmierci męża Brygida jeszcze bardziej zaangażowała się w życie Kościoła. Dalej spisywała swoje mistyczne wizje. Utrzymywała kontakty z ówczesnym władcami Europy. Usilnie nakłaniała papieża Grzegorza XI, aby wrócił z Awinionu, gdzie przebywał w niewoli – do Rzymu. Brigida założyła klasztor i nowe zgromadzenie zakonne Najświętszego Zbawiciela, (Brygidki).

2. Obraz winnego krzewu i latorośli – ilustracja naszej więzi z Jezusem

Jezus posługuje się obrazem z przyrody, by wyrazić prawdę o naszej więzi z Nim: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, patrzymy na drzewa przydrożne, drzewa w parkach i drzewa w lesie. Tylko te gałązki są zielone i żywe na drzewach, które są złączone z pniem drzewa, które czerpią soki, pożywienie z ziemi. Nasze życie duchowe: życie wiary i modlitwy jest możliwe, jeśli trwamy w przyjaźni z Chrystusem. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. Św. Paweł wyraził to w Liście do Galatów

w słowach: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20a). W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym aż siedem razy powtarza się słowo „trwanie”. Chodzi oczywiście o nasze trwanie w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła, widzimy dzisiaj wiele suchych gałązek. Są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybięzmowani, ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem. Spotykają takie osoby księży podczas wizyty kolędowej. Dla niektórych wyrazem i znakiem wiary jest posiadanie np. choinki i niczego więcej. To są właśnie suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzął na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrwałem przez całe życie; przyjmij mnie teraz do siebie”. Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

3. Europo, nawróć się do Pana Boga swego

Św. Brygida Szwedzka, patronka Europy, dzisiaj przypomina nam, że wielkość Europy zawdzięczamy ludziom świętym, ludziom Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez

religii chrześcijańskiej. Chcą katedry katolickie zamienić na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do serdecznej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się zwróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela.

Zakończenie

Pamiętajmy zatem o modlitwach w tej ważnej intencji. Niech nas w tych modlitwach wspiera Najświętsza Dziewica, którą tu, w Leżajsku, czcimy jako Matkę Bożą Pocieszenia.

Być zyzną glebą dla Bożego słowa

Leżajsk, 24 lipca 2020 r.

*Msza św. z racji święta Policji
Bazylika Zwiastowania NMP*

Wstęp

Czcigodny Ojciec Sylwestrze, przełożony wspólnoty Ojców i Braci Bernardynów w Leżajsku, kustosz Bazyliki Leżajskiej i proboszczu tutejszej parafii,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych,

Szanowni przedstawiciele innych instytucji życia publicznego, powitani na początku przez ojca kustosza,

Drodzy pielgrzymi i turyści, obecni w Bazylice; wszyscy drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

24 lipca 1919 roku Sejm II Rzeczypospolitej powołał pierwszą w historii niepodległego państwa polskiego policję państwową, formację do strzeżenia porządku publicznego. Od wielu już lat w III Rzeczypospolitej obchodzimy święto Policji. Mam zaszczyt już dziesiąty raz sprawować Mszę św. w intencji Policji powiatu Leżajskiego w tej historycznej, przepięknej Bazylice Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku. W pierwszej części każdej Eucharystii karmimy się słowem Bożym. Dziś wysłuchaliśmy fragmentu z Księgi Jeremiasza i Ewangelii według św. Mateusza, w której Pan Jezus wyjaśnia nam przypowieść o siewcy. Powróćmy zatem do słów Pana Jezusa, które są ważne dla wszystkich nas: i dla duchownych i dla świeckich i dla starszych i dla młodych i dla pracowników cywilnych i dla służb mundurowych, z policją na czele.

1. Przesłanie przypowieści o siewcy

Bóg od wieków kieruje do ludzi swoje słowo. Księga Rodzaju informuje nas o dialogu Pana Boga z pierwszymi rodzicami w raju. Potem w narodzie wybranym Bóg rozmawiał z patriarchami: Abrahamem, Izaakiem, Jakubem. Szczególnym partnerem dialogu z Bogiem był Mojżesz, który przez czterdzieści lat prowadził naród wybrany z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej; rozmawiał z Bogiem, przekazywał jego obietnice, upomnienia i wezwania. W czasach królewskich i późniejszych Bóg posyłał do narodu izraelskiego proroków i przez nich zasiewał swoje słowo. Największym siewcą Bożego słowa w dziejach zbawienia był i jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem. Dzisiaj słowo Boże przekazują ludziom wybrani i posłani przez Niego pasterze Kościoła: biskupi, kapłani, misjonarze, diakoni, a poza liturgią: rodzice, świeccy katecheci i wychowawcy. To na nich dzisiaj wypełnia się obietnica Boża, skierowana ongiś przez proroka Jeremiasza do narodu wybranego: „I dam wam pasterzy według mego serca, by was paśli rozsądnie i roztropnie” (Jr 3,15). Z pewnością ta zapowiedź Boża w ostatnich dziesiątkach lat owocnie

spełniła się dla naszego narodu w osobach św. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. Oni nam wychowali następane pokolenia pasterzy.

Ziarno Bożego słowa, siane przez pasterzy Kościoła, pada na glebę ludzkich serc i umysłów. W przypowieści Pan Jezus wymienia cztery rodzaje gleby. Pierwszy rodzaj – to gleba, która jest drogą. Oznacza ona tych ludzi, którzy słuchają słowa, ale potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Drugi rodzaj gleby – to gleba skalista. Oznacza ona tych, którzy z radością, z entuzjazmem przyjmują słowo, lecz nie mają korzeni: wierzą do czasu, a w chwili pokusy, czy prześladowań, załamują się. Trzeci rodzaj gleby, to gleba ciernista, zachwaszczona. Oznacza ona tych, którzy słuchają słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje ono bezowocne. I czwarty rodzaj gleby, który wymienia Pan Jezus, to gleba urodzajna, żyzna. Oznacza ona tych, którzy wysłuchawszy słowa, zachowują je i wytrwale wcielają w życie. W nich to ziarno Bożego słowa wydaje obfity plon: Jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny.

Po tym przypomnieniu rodzajów gleby, stawiamy sobie pytanie, jaką glebą jestem dla Bożego słowa? Czy jestem glebą podobną do drogi, do skały, do cierni, gdzie Boże słowo przepada, czy też glebą żyzną, na której dzięki poświęceniu i wytrwałości pojawiają się dorodne owoce naszego życia.

Przypomnijmy teraz, jaki model policjanta powinno w nas kształtować słowo Boże, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc i umysłów.

2. Policjant jako człowiek i chrześcijanin

Moi drodzy, policjant, tak jak ksiądz czy lekarz, jak profesor uczelni wyższej, jak reprezentant każdego innego zawodu, powinien być najpierw szlachetnym człowiekiem. Powinien mieć dobrze ukształtowane sumienie. Powinien być uczciwy, sprawiedliwy i miłosierny. Powinien być dyspozycyjny dla ludzi

potrzebujących. Powinien zawsze stawać po stronie skrzywdzonego człowieka. Jak każdy uczciwy człowiek, powinien zwalczać w sobie poczucie wyższości, do którego predysponuje go pełniona funkcja, powinien być bezinteresowny. Policjant powinien być człowiekiem wysokiej kultury, mieć szacunek dla każdego człowieka. Wiemy, że trzeba niekiedy stosować środki przymusu, jednakże w każdej sytuacji winniśmy mieć świadomość, że mamy do czynienia z człowiekiem, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

Policjant w Polsce powinien być dobrym katolikiem. Moi drodzy, jesteśmy w kraju katolickim, gdzie ponad 90% jest ludzi ochrzczonych. Bogu dzięki, że minął ten czas, kiedy milicjantom zakazano uczęszczać do kościoła, kiedy trzeba było zawierać małżeństwa i chrzczyć dzieci po kryjomu. Dziś za to z pracy nas nie wyrzucają. Pamiętajmy, że słowo Boże słyszane w kościele pomaga nam być lepszym człowiekiem.

3. Policjant, policjantka, jako mąż i ojciec, jako żona i matka

Podstawowe nasze powołanie to być uczciwym, szlachetnym człowiekiem. Przygniatająca większość ludzi jest powołana do małżeństwa. Od udanego małżeństwa zależy nasze szczęście tu na ziemi. W małżeństwie, w rodzinie służymy sobie nawzajem. Jedni drugich wyprzedzamy w czynieniu dobra. Tak staram się żyć, aby drugiemu, temu wybranemu przeze mnie człowiekowi, było ze mną dobrze. Małżeństwo to wzajemna służba, to nie rozkazywanie i nieustanne zgłaszanie pretensji. W małżeństwie przez nas Bóg powołuje do życia nowych ludzi. Rodzice powinni ich z radością przyjmować i dobrze ich wychowywać. W wychowaniu od dzieci wymagamy i uczymy dawania, a nie tylko brania. Św. Jan Paweł II uczył nas, że wychowujemy samych siebie i drugich przez stawianie sobie wymagań. Na ojczyznej ziemi mówił do nas: „Nie chcecie takiej Polski, która by was nic nie kosztowała”.

Dobry policjant to zarazem dobry, wierny mąż i troskliwy ojciec.

4. Policjant jako stróż prawa i porządku publicznego

Moi drodzy, w każdym dobrze zorganizowanym państwie, funkcjonują tzw. służby mundurowe: wojsko, policja, różnego rodzaju straże: straż miejska, straż pożarna, wartownicy, kolejarze. Policja jest formacją mundurową powołaną do ochrony porządku publicznego. Policjant jest pracownikiem państwowym powołanym do strzeżenia przestrzegania prawa i porządku publicznego, a także do ochrony mienia społecznego. Policjant służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja ochrania nas przed ludźmi z marginesu społecznego, którzy, łamiąc prawo Boże i ludzkie, są zagrożeniem dla ludzi prawych, często niewinnych i bezbronych. Policja łapie przestępców, złodziei, awanturników, tych, którzy zakłócają życie społeczne. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Jednym słowem – policja zapewnia nam bezpieczeństwo, broniąc nas przed złymi ludźmi.

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma dość często styczność z ludźmi z marginesu społecznego, niekiedy z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, spory rodzinne, bójki pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych, katastrofach. Gonią złodziei, przestępców, piratów drogowych. Niekiedy na służbie bywają ranni, a nawet czasem giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Co pewien czas słyszymy o przypadkach utraty życia policjanta na służbie.

Policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest jakaś informacja czy pomoc.

Nierzadko się zdarza, że podejrzamy czy też podchodzimy odważnie do patrolu policyjnego, by zasięgnąć informacji, by spytać o drogę, czy odnaleźć jakąś poszukiwaną instytucję.

5. Promocja policji w społeczeństwie

Drodzy bracia i siostry, przy święcie policji, trzeba zauważyć i wyrazić zadowolenie z ogromnej promocji policji w naszym kraju, po upadku komunizmu. W okresie reżimu komunistycznego, mieliśmy świadomość, że milicjanci stali zawsze po stronie obozu rządzącego. Milicję obywatelską wprzęgano do walki z Kościołem. Było np. tak, że milicjantów wysyłano do budujących się kościołów, by wyłapywali tych, którzy najbardziej angażowali się w działalność na rzecz Kościoła. W czasie peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej wysługiwano się również ówczesną milicją, żeby utrudniać uroczystości kościelne.

Bogu dzięki, że te czasy się skończyły. Dzisiejsza policja żyje w przyjaźni z Kościołem. Jest obecna w świątyniach na nabożeństwach. Ułatwia kapłanom przeprowadzanie uroczystości kościelnych, takie jak procesje na Boże Ciało, uliczne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście, czy jakieś inne okazyjne uroczystości kościelne, które wykraczają poza mury naszych świątyń.

Mówiąc o zasługach policji, przypomnijmy także to, że nasza polska policja złożyła wielką ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Trzydzieści tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie od 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli narodowi.

Zakończenie

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj wraz z wami, Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla

zachowania ładu i dobra społecznego. Wraz z Wami modlimy się także o Boże błogosławieństwo dla Was, dla Waszych rodzin, Waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę Waszego patrona, św. Michała Archanioła, na dalszy etap waszej służby. Modlimy się, abyście w zdrowiu i bezpieczeństwie wracali z każdej trudnej akcji, abyście nadal owocnie służyli Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

Służba drogą do świętości

Skrzeszewy, 25 lipca 2020 r.

Msza św. z racji imienin siostry Anny

Kaplica klasztoru Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Wstęp

Zwykle wygłaszam homilie w formie tryptyku i dzisiaj też będą trzy punkty. W punkcie pierwszym popatrzymy na patrona dnia dzisiejszego, bo jeśli obchodzimy święto jakiegoś świętego człowieka, to wtedy mamy obowiązek przypomnieć sobie jego sylwetkę i jego przesłanie. Zastanowimy się też oczywiście, jakie jest przesłanie czytania pierwszego i Ewangelii świętej.

1. Sylwetka św. Jakuba Apostoła

Zaczynamy od przypomnienia sylwetki św. Jakuba. Przypomnijmy, że w gronie Dwunastu Apostołów było dwóch, którzy nosili imię Jakub – był Jakub Starszy i Jakub Młodszy. Dzisiaj, 25 lipca, obchodzimy święto św. Jakuba Starszego – brata św. Jana Ewangelisty. W gronie apostołów były dwie pary braci. Braćmi rodzonymi byli św. Szymon Piotr i Andrzej, a druga para braci, to Jakub Starszy i św. Jan Ewangelista, ten, który był świadkiem śmierci Pana Jezusa.

Moi drodzy, Kościół tak to porozkładał, że niemal w każdym miesiącu świętujemy pamięć jakiegoś apostoła. Może nie będziemy wyliczać wszystkich, ale tytułem przykładu zobaczymy, że w lipcu mamy dwa dni poświęcone apostołom – 3 lipca czcimy św. Tomasza, tego niewiernego apostoła, który powiedział: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ (...), nie uwierzę” (J 20,25b) i 25 lipca czcimy św. Jakuba Starszego. 24 sierpnia będzie święto św. Bartłomieja Apostoła. 21 września będzie święto św. Mateusza, który też był Ewangelistą. Dalej, w październiku jest święto Apostoła Judy Tadeusza. 30 listopada mamy święto św. Andrzeja – brata św. Piotra. I 27 grudnia mamy święto św. Jana Ewangelisty. Wspomniałem to, żebyśmy pamiętali, że święto każdego apostoła, jest świętem całego Kościoła i Kościół tak poustawił w liturgii tych apostołów, żeby byli oni widoczni w każdym czasie, w każdym miesiącu roku liturgicznego.

Moi drodzy, św. Jakub Starszy był powołany jako jeden z pierwszych uczniów. Mieszkał w Betsaidzie. Betsaida jest miejscowością, która już dzisiaj nie istnieje, ale są jeszcze takie relikty, po których można rozpoznać, że tam było miasto. Stamtąd pochodził Szymon Piotr, jego brat, Andrzej, a także św. Jan Ewangelista i jego brat Jakub Starszy. Ta miejscowość leży na północno-wschodnim wybrzeżu Jeziora Galilejskiego, obok Kafarnaum. W Kafarnaum mieszkał Pan Jezus, skąd wyruszał na wyprawy misyjne. Dzisiaj też jest ono miastem umarłym, ale są ruiny synagogi i jest także nowoczesny kościół, który został wybudowany na miejscu, gdzie stał dom św. Piotra, w którym jakiś czas mieszkał Pan Jezus i gdzie też uzdrowił teściową św. Piotra.

Moi drodzy, św. Jakub Starszy należał do trzech szczególnie cenionych uczniów w gronie apostołów. Pan Jezus wyróżniał Piotra, Jakuba Starszego i Jana. Widzimy ich np. jako świadków wskrzeszenia córki Jaira, widzimy ich na Górze Przemienienia – na górze Tabor i byli oni też obecni w Ogrójcu, gdzie Pan Jezus ich poprosił, żeby przeżywali z Nim ten niepokój i lęk przed czekającą Go męką.

Co jest jeszcze ważne, gdy idzie o sylwetkę Jakuba Starszego? Jest on pierwszym Apostołem, który oddał życie za Chrystusa już w 44 roku, czyli jedenaście lat po śmierci Chrystusa na krzyżu, po Jego zmartwychwstaniu i odejściu do nieba. Został ścięty w Jerozolimie na rozkaz Heroda, syna tego Heroda, który wymordował dzieci w Betlejem.

Moi drodzy, co jeszcze możemy powiedzieć o św. Jakubie Starszym? To, że ewangelizował dzisiejszy Półwysep Iberyjski, a więc teren Hiszpanii i Portugalii. W Santiago de Compostela znajdują się jego relikwie i do tego sanktuarium odbywają się liczne, piesze pielgrzymki. Dzisiaj słyszeliśmy w radiu, że Ojciec Święty pochwalił chłopca, który ostatnio odbył taką pielgrzymkę do sanktuarium św. Jakuba Starszego.

W ten sposób możemy sobie przypomnieć sylwetkę jednego z dwunastu apostołów, którego dzisiaj czcimy. Na Podkarpaciu, skąd wywodzi się nasza trójka, mówili, że „po Jakubie każdy w swoim garnku dłubie”, czyli kończy się przednówek, mamy już pierwszy chleb czy pierwsze owoce z ziemi – po prostu mamy już nowy pokarm.

Dodam jeszcze, żeby nie mylić św. Jakuba Starszego z Młodszym, to Jakub Młodszy był krewnym Pana Jezusa, był biskupem Jerozolimy i napisał List, który wszedł w skład Pisma Świętego. Był też z pewnością młodszy od Jakuba Starszego i dlatego miał taki przydomek.

2. Skarby w glinianych naczyniach

Przechodzimy do punktu drugiego, do przesłania pierwszego czytania, wziętego z Drugiego Listu do Koryntian. Pochylimy się tylko nad jednym zdaniem: „Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Tu jest ważne rozróżnienie skarbu i naczynia, bo czym innym jest skarb, a czym innym naczynie, a ludzie czasem tak z rozpędu utożsamiają naczynie ze skarbem. Pamiętajmy, że skarb pochodzi od Boga. To, co od Boga otrzymujemy, to jest skarb. Nazywamy to różnie – dar Boży,

dary Ducha Świętego, łaska uświęcająca, pomoc Boża. To jest skarb i ten skarb przychodzi do nas czasem w kiepskim opakowaniu. Co to znaczy? Jeżeli np. przyjmujemy Eucharystię czy też rozgrzeszenie podczas spowiedzi od kapłana, który może jest kiepskim kapłanem, może mało rozmodlonym, takim, do którego ludzie mają pretensje, bo czasem są kapłani, którzy świecczejają, ale pamiętajmy, że nie wolno nigdy mylić skarbu z naczyniem. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, ale od niego samego. Skarb sam w sobie ma wartość, bo pochodzi od Boga, a to, co pochodzi od Boga, jest zawsze dobre i jest zawsze ważne. O tym pamiętajmy, bo ludzie czasami tak mówią: „Ja nie chodzę do kościoła, bo ksiądz mnie upomniał, bo ksiądz wziął za dużą ofiarę za pogrzeb, za ślub czy za chrzest, bo ksiądz jest dotknięty przez alkoholizm”. W takim przypadku jest pomylenie skarbu z naczyniem. Dla nas jest najważniejszy skarb.

Moi drodzy, nie ma świętych i takich totalnie bezgrzesznych kapłanów czy biskupów, bo wszyscy się spowiadamy i nawet papież się spowiada. My jesteśmy tylko kruchym, glinianym naczyniem i dlatego pamiętajmy, że moc pochodzi od Boga – „Aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas”. Zatem, nie przypisujemy sobie jakichś wielkich zasług, że osiągnęliśmy to czy tamto, że jesteśmy doskonali, że jesteśmy w porządku z Panem Bogiem, bo to nie jest tak i zawsze może być lepiej niż jest. Dlatego potrzebna jest pokora i przekonanie, że to, co się nam uda dobrego zrobić i wykonać w życiu, to pochodzi od Pana Boga. Pan Bóg przez nas to zdziałał i to On dał komuś jakąś pomoc przez naszą rozmowę, przez nasz uśmiech, przez naszą pomoc. Pamiętajmy, że ta dobra moc zawsze ma swoje źródło w Bogu, a my jesteśmy tylko tym naczyniem, przez które tę moc, ten skarb, otrzymujemy my sami, czy też inni ludzie.

3. Ewangeliczna zachęta do postawy pokornej służby

I teraz przesłanie Ewangelii, w której też jest wiele wątków, ale zatrzymany się nad wątkiem służby. Przypomnijmy, że

mama Jakuba Starszego i Jana – synów Zebedeuszowych, bo ich ojciec miał na imię Zebedeusz – byli nazywani „synami gromu”. Może nie tyle Jan, ale Jakub Starszy był bardzo porywczy i dlatego koledzy nazywali ich „synowie gromu”. Pewnego razu, gdy nie przyjęto ich w jednym miasteczku, zapytali: „Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54) i może z tego tytułu, że tak się zachowali wobec Pana Jezusa, zostali nazwani „synowie gromu”.

Moi drodzy, mama, jak to każda mama chce dla dzieci dobra i chciała, żeby jej synowie zostali ministrami w królestwie, które Pan Jezus zakładał. Ludzie mieli oni fałszywą wizję królestwa, bo Pan Jezus nie zakładał królestwa ziemskiego, tylko Królestwo Boże, które jest inne od królestw ziemskich, które ludzie zakładają. Pan Jezus tę mamę jakoś przyhamował i powiedział do niej: „Nie wiecie, o co prosicie. Kielich mój pić będziecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej i lewej, ale dostanie się ono tym, dla których mój Ojciec je przygotował” (Mt 20,22a.23). I dalej też są bardzo ważne słowa, które Pan Jezus powiedział do wszystkich apostołów: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,25-28). To jest centrum Ewangelii – wezwanie do służby. Jezus Chrystus był naszym sługą, podczas ustanawiania Eucharystii umywał nogi swoim uczniom. On był sługą wszystkich, służył chorym, wypędzał złe duchy i oddał w końcu życie za nas.

Moi drodzy, Pan Jezus i nas wezwał do służby i powiedział, że naszą wielkość budujemy służąc drugim i to służąc bezinteresownie – „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym”. Służba, to jest słowo, które powinno często wracać w naszych modlitwach,

w naszych prośbach, byśmy byli dobrymi sługami i dobrymi służebnicami drugih ludzi.

Maryja, dla Was, siostry, dla Was, panie, jest szczególnym wzorem służenia – Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38a). Zatem jesteśmy na służbie, nie tylko my, kapłani, nie tylko wy, siostry, ale także panie, które są z nami na Mszy świętej i które z pewnością mają mężów. W dobrym małżeństwie też jest służba, żona służy mężowi, a mąż służy żonie. Nie rozkazuje, nie wytyka wad i ma tylko pretensje, tylko tak żyje, żeby jej czy jemu było ze sobą dobrze. W klasztorach też tak powinno być, że tak żyję, aby tej siostrze ze mną było dobrze, żebyśmy nie była dla niej kulą u nogi. To jest służba.

Tutaj są starsze panie, które mają życie w dużej części za sobą, są w jesieni życia i potrzebują przyjmować usługi, bo same sobie nie poradzą fizycznie czy umysłowo. Jesteśmy na służbie takich ludzi, którzy są od nas słabsi duchowo czy fizycznie i to jest piękne.

Nasza siostra przełożona, Miriam, opowiadała o swojej bratowej, która jako synowa lepiej opiekowała się teściową niż córka. Przez wiele miesięcy czuwała nad swoją teściową, poświęcała się i nigdy nie narzekała, że jej ciężko.

Moi drodzy, niech to dzisiejsze przypomnienie ewangeliczne będzie dla nas ważne i niech będzie też przedmiotem naszej modlitwy, żebyśmy byli dobrymi sługami i dobrymi służebnicami Pańskimi. Za to będziemy wynagrodzeni, a grzechy Pan Bóg skasuje. W komputerze jest taki przycisk „delete” i jak go przyciśniemy, to wszystko jest skasowane. Pan Bóg takim „deletem” skasuje nasze grzechy i będą one zniszczone. Spowiadamy się, otrzymujemy rozgrzeszenie i jesteśmy oczyszczeni z grzechów. Natomiast dobre uczynki, pochodzące ze służby wobec drugih ludzi, zabierzemy ze sobą do nieba, do wieczności, bo jest powiedziane w Piśmie Świętym: „bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14,13b).

Dlatego warto być dobrym, dlatego warto służyć. To jest nasza droga do wielkości, to jest nasza droga do świętości.

O to się często módlmy i wypraszajmy to dla solenizantów, dla solenizantek, dla naszych przyjaciół, żeby otrzymali łaskę bycia na służbie Pana Boga i Kościoła Świętego.

Zawierzeni Babci Pana Jezusa

Stare Bogaczowice, 26 lipca 2020 r.

Msza św. z racji wspomnienia św. Anny

Kaplica pw. św. Anny

Wstęp

W tym pięknym krajobrazie, w pięknej scenerii, sprawujemy najświętszą czynność, jaką sprawujemy na ziemi, bo nie ma ważniejszej i świętszej czynności poza Eucharystią. Eucharystia jest zawsze najważniejszym wydarzeniem każdej niedzieli i każdego dnia, jeśli w niej uczestniczymy.

Moi drodzy, w homilii chciałbym poruszyć trzy wątki: najpierw przypomnimy sobie sylwetkę św. Anny, patronki tej kaplicy, tego wzgórza i patronki dnia dzisiejszego. Mimo że jest niedziela, to w parafiach pod wezwaniem św. Anny, a jest ich ponad dwieście w Polsce, jest dzisiaj uroczystość św. Anny. Mamy więc obowiązek przypomnieć sobie sylwetkę św. Anny – mamy Maryi i babci Pana Jezusa. Potem powrócimy do tekstów odczytanych w Liturgii Słowa, czyli do słowa Bożego. Ono jest najważniejsze, bo pochodzi od Boga i połączymy to ze św. Anną, a następnie wyciągniemy wnioski dla naszego codziennego życia.

1. Św. Anna – tradycja i kult

Zaczynamy od św. Anny. Nie mamy niestety w pismach kanonicznych Pisma Świętego, czyli wśród siedemdziesięciu dwóch ksiąg, które stanowią Pismo Święte, w ogóle mowy

o Annie, natomiast tradycja chrześcijańska przekazała nam, że Maryja miała za rodziców Annę i Joachima. Skąd tradycja o tym wie i na jakiej podstawie taka tradycja się wytworzyła? Otóż jest taki dział ksiąg, które nie wchodzą do Pisma Świętego i nazywają się apokryfami. One są trochę niepewne, może trochę zbliżone do legend, ale Kościół te pisma bardzo ceni i z nich korzysta. Wśród tych apokryfów, tych pism pobożnych, które opowiadają o dziejach zbawienia jest taki apokryf, który ma nazwę Protoewangelia Jakuba i w niej jest podana informacja o św. Annie, czyli matce Maryi i babci Pana Jezusa. Według Protoewangelii, św. Anna narodziła się w Betlejem, tam, gdzie potem jej wnuk, Pan Jezus, około roku 70 przed narodzeniem Chrystusa. Gdy miała ponad dwadzieścia lat, poślubiła Joachima. Joachim pochodził w Galilei, a ona mieszkała w Jerozolimie. To małżeństwo było zgodne, ale jedynym mankamentem, który pojawił się w tym małżeństwie było to, że Anna z Joachimem nie mogli mieć potomstwa. Jakiś czas byli we dwoje, ale gdy niepłodność Anny trwała zbyt długo, jej mąż, Joachim, zostawił ją i wrócił do swoich owiec, które miał w Galilei. I co się stało? Po upływie kilkudziesięciu lat Anna miała taki sen, że urodzi dziecko, jeżeli wróci do swojego męża. Podobny sen miał też Joachim, jej mąż, którego nie było, bo jakby zdenerwował się na Annę, że nie może mieć potomka. On też usłyszał podobne słowa, aby wrócił do swojej małżonki, a będzie obdarzony potomstwem. Protoewangelia powiada, że oni spotkali się przypadkowo, ale my mówimy, że spotkali się z woli Bożej w Jerozolimie przy Bramie Złotej. Jak ktoś był w Ziemi Świętej, to widział kilka bram, które prowadzą do miasta, do starej Jerozolimy. Brama Złota jest do dzisiaj zamknięta i nigdy nie była w historii otworzona. Jest ona tam oznakowana i jest taka przepowiednia, która głosi, że jak otworzą Bramę Złotą w Jerozolimie, to będzie koniec świata. Przy tej Złotej Bramie spotkali się małżonkowie, którzy byli chwilowo rozłączeni i od tego czasu znowu zamieszkali razem. Po dziewięciu miesiącach od tego spotkania urodziła się dziewczynka, której nadano imię Miriam, czyli Maria, a dla nas Matka Boża. Na

tym miejscu, gdzie urodziła się Maryja, jest dzisiaj świątynia. Ona się znajduje koło Sadowki Owczej, tam, gdzie Pan Jezus leczył ludzi chorych. Tą świątynią opiekują się „biali ojcowie” z Francji i tam jest grotta, do której wchodzimy i jest napisane, że tu narodziła się Maryja, Matka Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, zgodnie z życzeniem Pana Boga, Maryję przekazano do świątyni, żeby tam jako dziewczynka uczyła się śpiewów religijnych, brała udział w uroczystościach religijnych i też prawdopodobnie haftowała szaty dla starotestamentalnych kapłanów. W wieku dwunastu lat przeniosła się do Nazaretu, gdzie na początku byli jej rodzice i tam, gdy miała kilkanaście lat przeżyła zwiastowanie, które znamy z Ewangelii św. Łukasza. Tak można byłoby przedstawić sylwetkę św. Anny na podstawie Protoewangelii Jakuba.

Moi drodzy, gdy idzie o kult św. Anny, to on rozszerzył się w Kościele zwłaszcza w czasach średniowiecza i w czasach nowożytnych. W Polsce centralnym miejscem kultu św. Anny jest Góra Świętej Anny, która znajduje się na terenie Diecezji Opolskiej. Gdy jedziemy Autostradą A4 w kierunku Katowic, to przyjeżdżamy przez Górę Świętej Anny. Wiemy o tym, że kiedy budowano tę autostradę, to był wielki protest, ekolodzy przywiązywali się do drzew, żeby tej autostrady nie było, w imię niejako ochrony przyrody. A my dzisiaj z tej autostrady korzystamy, spokojnie nią przyjeżdżamy, spoglądając na klasztor i kościół franciszkanów, który pochodzi z XVII wieku. Tam znajduje się figurka św. Anny Samotrzeciej, tzn. Anna trzyma w swoich ramionach córkę, Maryję, a Maryja trzyma w swoich objęciach Dzieciątka Jezus. Taka trójka – Anna, Maryja i Jezus Chrystus.

Moi drodzy, wspomniałem, że w Polsce mamy ponad dwieście parafii pod wezwaniem św. Anny i to wzgórze też jest bardzo ważne, bo tutaj nasi poprzednicy w wierze czcili św. Annę i my jako uczniowie Chrystusa tę tradycję podjęliśmy, żeby św. Anna była też przez nas ceniona, chwalona, żeby odbierała cześć. Ona ma ku temu tytuł, bo urodziła Maryję, która z kolei przyjęła zwiastowanie Pańskie i urodziła Syna Bożego.

2. Świątynia i wiara – przesłanie słowa Bożego

Przechodzimy do punktu drugiego, do przesłania Bożego słowa. Najpierw czytaliśmy Księgę Syracyclesa o proroku Natanie i królu Dawidzie. Pan Bóg wysłał proroka Natana do Dawida z zapytaniem, czy on wybuduje dla Niego świątynię. Wiemy, że do czasów Salomona świątyni nie było. Najświętszą rzeczą, jaką mieli Izraelici, poczynając od góry Synaj, była Arka Przymierza, w której znajdowały się tablice z Dziesięciorgiem Przykazań. Arka znajdowała się ciągle pod namiotami i było takie zamierzenie Pana Boga, żeby mogła zamieszkać w świątyni. Salomon był tym królem, który z woli Bożej dokonał tego dzieła i wybudował w Jerozolimie świątynię, która przetrwała ponad tysiąc lat. Została ona zburzona dopiero w roku 70 po Chrystusie. W tej świątyni był ofiarowany Pan Jezus i tam przychodził, żeby nauczać.

Moi drodzy, możemy zapytać, dlaczego akurat dzisiaj słyszemy o tej świątyni, gdy wspominamy św. Annę? Dlatego, że zanim Bóg zamieszkał w świątyni, a wiemy, że do dzisiaj mieszka w świątyniach, bo mamy w nich tabernakula, gdzie Jezus jest obecny z nami pod postacią Chleba w Eucharystii, to pierwszą świątynią dla Pana Boga na ziemi była Maryja. Ona nosiła Dzieciątka Boże pod sercem przez dziewięć miesięcy i dlatego mówimy, że Maryja była pierwszą świątynią dla Syna Bożego. Z kolei Maryja też na świat nie spadła z nieba, tylko była dziewięć miesięcy w łonie swojej mamy, św. Anny. Z tego powodu jest dzisiaj mowa o świątyni, bo każda kobieta jest świątynią dla swojego dzieciątka. Macie, panie, wielkie powołanie. Zwłaszcza kobiety, które rodzą, wydają potomstwo, są świątyniami dla człowieka, który przy chrzcie świętym staje się dzieckiem Bożym. Maryja też była taką świątynią dla Syna Bożego. Z tego tytułu jest przez nas bardzo ceniona i czczona, bo wyraziła zgodę na poczęcie, gdy powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38a). W tym momencie „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14a). A potem w Betlejem, po dziewięciu miesiącach od zwiastowania – „Ziemia

ujrzała swego Zbawiciela”, też w takich szczególnie trudnych okolicznościach, w trudnej sytuacji, bo nie było dla Niej miejsca w gospodarce.

Moi drodzy, postawmy sobie też pytanie – Dlaczego dzisiaj w drugim czytaniu jest mowa o wierze i jest wspomniany Abraham? Dlatego, że Anna i także Maryja, jej córka, to były niewiasty wielkiej wiary, tak, jak kiedyś Abraham. Wiemy, że Abraham otrzymał od Boga obietnicę, że będzie miał potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie i tym się cieszył, tym żył, ale czekał na potomka do późnej starości. Jego żona, Sara, urodziła Izaaka, tego pierwszego potomka, w wieku, gdy już kobiety są nieplodne, w swojej starości. Tak było z Abrahamem. Może od razu dopowiedzmy, że podobnie było z Janem Chrzcicielem. Maryja w czasie zwiastowania usłyszała od anioła słowa: „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano za nieplodną” (Łk 1,36) i anioł dopowiedział: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37).

Tak było z Abraham, tak było z Janem Chrzcicielem i tak było też ze św. Anną. Ona, gdy spotkała się z Joachimem po ich rozejściu, była już w podeszłym wieku i już normalnie kobiety w tym okresie dzieci nie rodzą, ale w wyniku interwencji Bożej urodziła się córeczka, Maryja.

Moi drodzy, zawierzenie Panu Bogu jest bardzo ważne, dlatego wyciągamy teraz wnioski dla siebie. Mamy pamiętać o tym, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Panie sobie zapamiętaj, że są świątynią dla każdego nowego człowieka. Powołanie do macierzyństwa, to jest powołanie bardzo piękne, bardzo wzniosłe, bardzo szlachetne. Takie powołanie wypełniła św. Anna, wasza patronka, takie powołanie wypełniła Maryja i także wiele, wiele kobiet, które wydały na świat nowe życie. Wiemy, że dzisiaj to życie na początku jest zagrożone przez aborcję, a na końcu przez eutanazję i wiemy, jak wielka toczy się batalia o ochronę życia, zwłaszcza dzieci nienarodzonych.

Wczoraj byłem w Poznaniu na pogrzebie kardynała Grocholskiego, a potem pojechałem do Sióstr Franciszkanek Rodzi-

ny Maryi do Skrzyszewa. Był tam kapelan, który wieczorem po kolacji mówił, że przyjdzie wielka kara, może nawet w tym roku jesienią czy w najbliższym czasie za to, że na ziemi są mordowani niewinni ludzie, czyli dzieci nienarodzone. Może to jest przepowiednia, która nie ma pieczęci Bożej, ale jak znamy historię świata, historię narodów, to wiemy, że Pan Bóg upominał ludzi do pewnego czasu, a jeśli się nie nawrócili, nie przyjęli tego napomnienia, to przychodziła jakaś kara. My się nie straszmy, ale powinniśmy, a wręcz musimy być obrońcami życia tych osób, tych ludzi, którzy są niewinni i są bezbronni, bo dzieciątko nie może powiedzieć – „Mamusiu, ja chcę żyć, nie zabijaj mnie”. Gdyby nasze mamy poddały nas aborcji, to by nas nie było. Dlatego nie słuchajmy tych ludzi, którzy patrzą na szatana, bo on jest wrogiem życia, jest mordercą, tylko słuchajmy Pana Boga. Kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa.

3. Niezastąpiona rola babci

Moi drodzy, już na koniec jeszcze jeden wątek, który dołączamy do tego rozważania. Jest to wątek poświęcony babciom. Tutaj też z pewnością jest wiele pań w wieku starszym, które mają tytuł babci, mają swoje wnuczki, wnuków i chodzi o to, żebyśmy patrząc na św. Annę, szanowali nasze babcie. Oczywiście dziadziów też, ale wiemy, że więcej mamy babć, bo panowie niestety umierają szybciej i w naszym społeczeństwie jest więcej wdów, aniżeli wdowców. Babcie często ogromnie wspomagają swoje dzieci – zamężne córki, żonatyh synów – którzy idą do pracy, a z wnukami zostaje babcia. Czasem uda się do przedszkola czy do żłobka i w wielu przypadkach nasze kochane babcie są wychowawczyniami swoich wnuków.

Zakończenie

Dlatego chcemy złożyć wszystkim paniom tu obecnym hołd, że urodziły swoje dzieci i także, że dzisiaj wychowują dzieci swoich dzieci, a więc wychowują swoje wnuki. Drogie panie,

patrzcie na św. Annę, bo to jest matka Maryi, to jest babcia Pana Jezusa, naszego Zbawiciela. Zawierzmy Bogu, bo dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych, słuchajmy Go, zachowujmy Boże prawo i odznaczajmy się wiarą. Nie słuchajmy tych, którzy chcą nas okraść z wiary, okraść z tradycji chrześcijańskich. Widzimy, co się dzieje w Europie, jaka jest pogarda dla chrześcijaństwa na Zachodzie, a teraz celują w Polskę, bo u nas jeszcze nie dało się liberałom pokonać narodu, który wierzy. Ale usiłowania są. Młode pokolenie trochę odchodzi od Kościoła, dlatego pilnujmy młodzież, pilnujmy dzieci, żeby zostały przy Chrystusie, żeby budowały życie na mocnym fundamencie, na wierze, na Ewangelii, na Dekalogu. To jest nasze zadanie. Czujmy się wszyscy misjonarzami, żeby Bóg był przez nas znany i kochany, żeby Pan Jezus, Matka Najświętsza, św. Anna byli przez nas w świecie znani i kochani.

Wśród dobra i zła ku ostatecznej rzeczywistości

Świdnica, 28 lipca 2020 r.

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek XVII tygodnia zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława*

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii otrzymujemy wyjaśnienie pana Jezusa przypowieści o chwaście. Odnieśmy to wyjaśnienie do realiów dzisiejszego życia.

1. Raj czy piekło na ziemi?

W dyskusjach na temat życia ludzkiego na ziemi, raz po raz pojawia się pytanie: czy możliwy jest raj na ziemi? Odpowiedzi bywają różne: pozytywne i negatywne, optymistyczne

i pesymistyczne. Byli i są ludzie, którzy wierzą w postęp i raj na ziemi i są tacy, którzy obserwując historię ludzką, a szczególnie czasy współczesne, w których jest tyle zła, mówią, że raj na ziemi jest niemożliwy, że to może być tylko pobożne życzenie.

2. Dobro i zło w świecie

Odpowiedź na tego rodzaju pytania daje nam dzisiaj Chrystus w przypowieści o pszenicy i chwacie. Parabola rzeczywiście zapowiada Apokalipsę i Sąd Ostateczny. Dopiero wtedy definitywnie zostanie osądzone i skazane na karę ognia wszelkie zło i zgorzenie. A „sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego” (Mt 13,43). Dopiero w czasie żniwa, tj. końca świata, chwast zła zostanie zniszczony. W czasie ziemskiego życia chwast na początku jest bardzo podobny do pszenicy; później natomiast posiada tak wielkie korzenie, że wrywając go, niszczy się pszenicę. Gospodarz pytany o to, czy wrywać chwast, odpowiedział, że nie. Oznajmił swoim sługom: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13,30a). Pan Bóg zatem jest tolerancyjny. Do ludzi złych kieruje wezwanie do nawrócenia, ale zwykle nie stosuje natychmiast kary. Jest bardzo cierpliwy. Jednakże zapowiada końcowe rozliczenie i sprawiedliwe oddzielenie dobra od zła.

3. Końcowe rozdzielenie dobra i zła

Gospodarz, właściciel pola, powiedział do sług: „(...) a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza” (Mt 13,30b).

Gdy słyszymy o tym zapewnieniu, że dobro będzie oddzielone w wieczności od zła, niech nas to zło doświadczone na ziemi nie przeraża. Pan Bóg sprawiedliwie wszystkich rozliczy. Starajmy się być wyborną pszenicą i zarabiamy na niebo solidnym wypełnianiem woli Bożej, przede wszystkim wypełnianiem przykazania miłości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy byli wierni Bogu i nigdy nie zwątpili w Jego miłosierdzie i sprawiedliwość. Obecnie trwa dla nas czas zasługiwania na niebo. Sami się nawracajmy na drogi życia wskazane przez Pana Boga i pomagajmy innym upodabniać się do pszenicy, a nie do chwastu. Pamiętajmy, że dla wszystkich nas nadejdzie czas żniw. Będzie to sąd szczegółowy w chwili naszej śmierci i Sąd Ostateczny na końcu świata. Trzymajmy się mocno dłoni Maryi i idźmy drogami prawdy i dobra do czasu końcowych żniw.

Odszedł dobry pasterz

Wrocław, 29 lipca 2020 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. pralata Wincentego Tokarza (1945-2020);
administratora i proboszcza parafii pw. św. Andrzeja Apostoła
we Wrocławiu-Stabłowicach (1985-2020)
Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła*

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski;

Czcigodny księżę prałacie Wojciechu, i księżę Jacku, rodzony bracie i bratanku ks. Wincentego; drodzy, pozostali członkowie rodziny zmarłego ks. Wincentego;

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych funkcji i otrzymanych godności, zwłaszcza koledzy z roku święceń śp. ks. Wincentego Tokarza;

Drogie siostry zakonne;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych, służb mundurowych, poczty sztandarowe, przedstawiciele placówek oświatowych i organizacji życia publicznego;

Drodzy mieszkańcy Stablówic, tutejsi parafianie i goście oraz wszyscy pozostali uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii – bracia i siostry w Chrystusie!

O. prof. Mieczysław Albert Krąpiec, znany, myśliciel, filozof, teolog, w latach 1970-1983, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w jednym ze swoich dzieł napisał, że człowiek w swojej całkowitej egzystencji przechodzi przez trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności. Są to jakby trzy mieszkania, w których przebywa. Najkrócej przebywa w łonie matki, nieco dłużej – w łonie świata i najdłużej, gdyż – na zawsze – w łonie wieczności. Przejście z jednego łona do następnego zwykle jest trudne. Kobieta rodząca doświadcza bólów porodowych. Człowiek odchodzący z tego świata, zwykle odchodzi przez krzyż choroby i doświadcza cierpienia. Gdy człowiek się rodzi, dziecko płacze, a wszyscy się weselą; gdy człowiek umiera – zwykle wielu płacze i doświadcza duchowego bólu, a zmarły – jak ufamy – cieszy się widokiem Pana Boga, widokiem świętych zbawionych i wiecznego domu.

1. Z domu ziemskiego do domu niebieskiego

O tym niebieskim domu, do którego są zaproszeni wszyscy mieszkańcy ziemi i do którego przekazujemy dzisiaj ks. proboszcza Wincentego Tokarza, mówi nam dzisiaj Chrystus w Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). O domu niebieskim i życiu wiecznym mówi nam także św. Paweł Apostoł w odczytanym fragmencie Listu do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla

Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana... Tak więc, każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,7-8.12).

Drodzy bracia i siostry, mając to zapewnienie, że przekazujemy dzisiaj waszego zmarłego pasterza nie w pustkę, nie w nicłość, ale do szczęśliwego, niebieskiego domu, spójrzmy na jego ziemską drogę życia, którą przebył śp. ks. Wincenty, spójrzmy w kontekście jego Testamentu, który nam zostawił.

2. Od Żmiącej do Wrocławia – życiowa droga śp. ks. prałata Wincentego Tokarza

a) rodzinny dom

Drogi Księżu Wincenty, w swoim Testamencie napisałeś: „Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu; Bogu ojcu, Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu, Bogu, który jest Miłością i bogaty w Miłosierdzie, składam uwielbienie za dar życia otrzymany od moich rodziców Jacentego i Ludwiki z domu Krzyżak. Składam podziękowanie Matce Bożej za opiekę, orędownictwo i wypraszenie tak wielu Bożych darów i łask. Rodzice mieli nas dwanaścioro dzieci, wśród nich był ks. Jan (1930), jest ks. Wojciech (1942) i jestem ja ks. Wincenty (1945). Rodzicom i rodzeństwu składam szczerą i głęboką podziękowanie za miłość i serdeczność, udzielaną pomoc oraz za atmosferę domu rodzinnego”. Drogi Księżu Prałacie, z tych słów dowiadujemy się, że Pan Bóg był dla ciebie na pierwszym miejscu, że miałaś świadomość, że wszystko co otrzymałaś było dla ciebie łaską. Dlatego nosiłaś w sercu nieustanną wdzięczność Bogu za dar życia, za szlachetnych rodziców, którzy was dobrze wychowali. To dobre wychowanie było najcenniejszym wianem, jakie wynieśliście z domu rodzinnego. Z kazania ks. Bernardyna Dziedziaka, wygłoszonego 3 marca 1975 r. na pogrzebie waszego tatusia Jacentego, dowiadujemy się, że w waszym rodzinnym domu był szerzony kult Najświętszego Serca Pana Jezusa i nabożeństwo do Matki Najświętszej.

b) Arcybiskupie Seminarium Duchowne we Wrocławiu

Drogi Księżu Proboszczu, w następnym fragmencie twego Testamentu czytamy: „Na drodze mojego życia od samego początku spotykałem ludzi o wielkim sercu, dobroci i życzliwości. Pragnę im z całego serca podziękować. Byli to nauczyciele ze szkoły podstawowej, z liceum i seminarium duchownego. W szczególności dziękuję księdzu rektorowi i wychowawcom. Tu pragnę także podziękować swoim braciom kapłanom: zmarłemu ks. Janowi, spoczywającemu na cmentarzu w Jaworze i ks. Wojciechowi proboszczowi parafii św. Bonifacego we Wrocławiu oraz bratankowi ks. Jackowi”. Drogi nasz Przyjacielu, swoją wdzięczność kierujesz ku nauczycielom i wychowawcom, szczególnie wdzięczność wobec ks. rektora biskupa Pawła Latuska i wychowawców seminaryjnych. My, starsi kapłani, dobrze znamy i mile wspominamy środowisko naszego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przyszliśmy razem do Seminarium we Wrocławiu we wrześniu 1962 r. Ojciec duchowny – ks. Wenacjusz Róg, przeprowadził z nami rekolekcje przed rozpoczęciem studiów seminaryjnych. Polecił nam prowadzić dzienniczek, w którym odnotowywaliśmy nasze codzienne praktyki religijne. 11 października 1962 r., w drugim miesiącu naszego pobytu w Seminarium, zaczął się w Rzymie II Sobór Watykański. Ks. prałat Wojciech był wówczas klerykiem na IV roku studiów. Pod koniec I roku studiów, 3 czerwca 1963 r. zmarł papież, dziś święty, Jan XXIII, zaś 21 czerwca tegoż roku został wybrany nowy papież, dziś także święty, Paweł VI. Po pierwszych wakacjach letnich, powróciliśmy do seminarium 10 września 1963 r. Dnia 22 października kilku kolegów z naszego, wtedy drugiego roku studiów, otrzymało karty wcielenia do Ludowego Wojska Polskiego. Dnia 25 października ubrano nas w sutanny i na dwa lata nasze wspólne drogi się rozeszły. Spotkały się znowu w listopadzie 1965. r., kiedy po dwóch latach służby w wojsku powróciliśmy do seminarium, jednakże wróciliśmy na niższy rok, dołączyliśmy do kolegów o rok młodszych. W adwencie 1965 r. w Polsce miała

miejsce ogromna nagonka na naszych biskupów, za orędzie skierowane przez Episkopat Polski do biskupów niemieckich. W roku milenijnym 1966, w dniach 2-3 maja byliśmy jako seminarium na Jasnej Górze na centralnych uroczystościach milenijnych. U nas we Wrocławiu odbyły się one w połowie października, w dzień Patronki Śląska św. Jadwigi. Drogi Księżu Wincenty, nasz serdeczny Kolego i Przyjacielu, twoja droga do kapłaństwa zakończyła się w sobotę 22 czerwca 1968 r. Podczas Mszy św. w katedrze wrocławskiej ks. abp Bolesław Kominek udzielił wam święceń kapłańskich, zaś biskup Paweł Latusek, rektor Seminarium, który wraz z ks. arcybiskupem koncelebrował tę Eucharystię, udzielił nam, po piątym roku, święceń diakonatu. I tak rozeszły się nasze drogi życiowe aż do dzisiaj, kiedy przyjechaliśmy z różnych stron cię pożegnać na tej ziemi.

c) posługa kapłańska

Drogi nasz Kolego i Przyjacielu, wracamy jeszcze do słów twego testamentu. W dalszej jego części napisałeś słowa: „Pragnę podziękować wszystkim wiernym, wśród których pracowałem: w Węglińcu, Bielawie, św. Bonifacym, w parafii Stary Węgliniec i obecnie we Wrocławiu, w Stabłowicach, gdyż przez całe życie kapłańskie darzyli mnie wyjątkową dobrocią i życzliwością. Dziękuję wszystkim kapłanom współpracownikom; proboszczom i wikariuszom, z którymi pracowałem i tym, dla których byłem proboszczem. Za wszystkie grzechy, które popełniłem w całym życiu pokornie i szczerze przepraszam Pana Boga i ludzi. Proszę o przebaczenie i o zapomnienie. Drogi Księżu Prałacie, takie ciepłe słowa można kierować do ludzi, których się naprawdę kocha. Po twojej śmierci odkrywamy pełniej piękno twojej duszy, twoją serdeczność dla braci w kapłaństwie i twoją miłość do ludzi, którym służyłeś, a jako wikariusz służyłeś w następujących parafiach: Węgliniec, par. NSPJ (1968-1970), Bielawa Dolna, par. Miłosierdzia Bożego (1970-1974), Wrocław, par. św. Bonifacego (1974-1981),

Stary Węgliniec. par. Matki Bożej szkaplerznej (1981-1984 – jako administrator), Wrocław-Leśnica, par. św. Jadwigi (1984-1985) oraz Wrocław-Stabłowice, par. św. Andrzeja Apostoła (1985--2020 – jako administrator i proboszcz). Byłeś odznaczany dwukrotnie jako kanonik i w r. 1996 otrzymałeś godność Kapelana Honorowego Ojca Świętego – godność prałata. W latach 2001-2015 byłeś wicedziekanem dekanatu Wrocław-Zachód (Leśnica). Odszedłeś do wieczności we Wrocławiu, w szpitalu – 25 lipca 2020 r.

3. Pogrzeb kapłana – dniem wdzięczności i modlitwy błagalnej

Drogi Księżę Prałacie, zostawiasz w naszych sercach, w sercach Twoich parafian, niezatarte ślady Twojej kapłańskiej posługi, zostawiasz Twoje życzliwe spojrzenie i słowo, Twoje otwarte na ludzkie potrzeby serce. Drogi Kolego i Przyjacielu, zostawiasz tę świątynię przez Ciebie wybudowaną i inne obiekty parafialne. Wraz z Tobą, my, kapłani, dziękujemy tutejszym wiernym, którym służyłeś 35 lat. Drodzy bracia i siostry, dziękujemy wam, że jesteście z nami, że za nas się modlicie, że nas bronicie przed atakami tych, którzy nie lubią Kościoła i chcą go usunąć z życia publicznego, chcą zamknąć mu usta, aby przestał przypominać wymogi Bożego prawa. Dziękujemy Wam drodzy bracia i siostry za każde słowo i gest życzliwości. Mamy świadomość, że nastąpiła ostatnio jakaś deprecjacja kapłana i jego posłannictwa w Kościele. Jesteśmy nagminnie, publicznie atakowani w mediach, ośmieszani w kabaretach, teatrach, niesprawiedliwie oceniani i krytykowani w prywatnych rozmowach. W niektórych środowiskach do dobrego tonu należy powiedzieć coś pikantnego, ironicznego o księżach. Ów negatywny, lansowany w mediach obraz kapłana z pewnością ma jakieś przełożenie na zmniejszającą się ilość powołań kapłańskich i zakonnych, a także na jakość współpracy laikatu z kapłanami. Ale na szczęście, wy jesteście, jak – mawiał nasz ks. rektor, biskup Paweł Latusek; jesteście jako „pars sa-

nior” – „część zdrowsza” naszego społeczeństwa, która idzie za Chrystusem, która kocha Kościół i Ojczyznę.

Z pogrzebu kapłana powinniśmy wyjść zbudowani, umocnieni w miłości do Pana Boga, do Kościoła i do kapłanów. Pozwól księżu Prałacie, że na koniec przytoczymy słowa św. Jana Marii Vianneya, świętego proboszcza z Ars, dzisiaj – patrona proboszczów: „Och, jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i uobecnia się w małej hostii... Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim! On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie...

Kapłan prowadzi dalej dzieło odkupienia na ziemi... Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby nikt nam nie otworzył jego drzwi? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę, on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawcie parafię na dwadzieścia lat bez kapłana, a będą czcić zwierzęta... Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”.

Zakończenie – słowo pożegnania

Drogi Księżu Proboszczu, wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna Cię twój arcybiskup, wdzięczny za twój kapłański trud. Żegnają Cię współbracia kapłani, Twoi koledzy kursowi. Żegna Cię Twój brat, ks. Wojciech i bratanek

ks. Jacek, którzy Cię wspierali w niesieniu różnych krzyży. Żegnają Cię krewni, przyjaciele i znajomi. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie tyle lat. Zobacz, jak wielu nad Twoją trumną jest wzruszonych, w oczach niektórych kręcą się łzy żalu. Drogi Księżu, modlimy się w tej Eucharystii, aby Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel wybielił w swojej zbawczej Krwi wszystkie grzechy, słabości i cienie Twego życia. Niech przybierze Cię w szaty zbawienia i zaprowadzi Cię na niebieskie mieszkanie. Spoczywaj w pokoju dobry, Boży kapłanie. Do zobaczenia w Domu Ojca.

Homilie sierpniowe

W poszukiwaniu ratunku u Boga i Matki Najświętszej

Polanica-Zdrój, 1 sierpnia 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Dzisiejsza homilia będzie miała trzy wątki. Najpierw będzie mowa o nowym miesiącu, który ma szczególny wymiar liturgiczny i patriotyczny w naszym narodzie. W drugiej części powrócimy do czytań biblijnych, do Słowa Bożego ogłoszonego przed chwilą w dwóch czytaniach. W trzeciej części nawiążemy do wątku Niepokalanego Serca Maryi, do wątku wynagradzania Sercu Maryi za znieważenia, jakich Ona doznaje ze strony złych ludzi.

1. Liturgiczny i patriotyczny wymiar sierpnia

Zaczynamy od wątku pierwszego. Dzisiaj jest pierwszy sierpień, początek nowego miesiąca, drugiego miesiąca wakacyjnego i urlopowego. W tym miesiącu przypada kilka ważnych świąt Maryjnych i kilka rocznic narodowych. Jutro jest XVIII niedziela zwykła w ciągu roku, ale w zakonach franciszkańskich będzie obchodzony odpust Matki Bożej Anielskiej tzw. odpust Porcjunkuli. Jeżeli jutro nawiedzimy świątynie, gdzie posługują franciszkanie, to zyskujemy odpust zupełny. Wyprosił go św. Franciszek u Matki Bożej na Górze Alwerni tuż przed śmiercią. Mamy piękną pieśń do Matki Bożej Anielskiej: „Królowej Anielskiej śpiewajmy”. To jest pierwsze święto Maryjne.

5 sierpnia będzie święto Matki Bożej Śnieżnej. Matka Boża w obrazie nazywa się „Salus Populi Romani” („Ocalenie Ludu Rzymskiego”). Ta ikona najstarsza w Kościele katolickim znajduje się w bazylice większej na wzgórzu Eskwilin w Rzymie. To jest świątynia, która początkami sięga V wieku. W 431 roku

odbył się Sobór w Efezie, który ogłosił dogmat o Bożym macierzyństwie Maryi i nazwał Maryję „Theotokos”. Jest nie tylko Chrystotokos, ale też „Theotokos”, co znaczy że jest nie tylko Matką ludzkiej natury Jezusa, ale jest Matką Osoby, Matką Syna Bożego, dlatego mówimy Matko Boża. To jest najwcześniejszy czczony wizerunek Matki Bożej w Kościele zachodnim, bo zaistniał i został umieszczony w Kościele, którego zarisy wytyczyła sama Matka Boża. Papież miał sen i widział, że w miesiącu sierpniu, kiedy zwykle jest ponad 30 stopni ciepła, to w tym czasie spadł śnieg, dlatego to święto nazywa się świętem Matki Bożej Śnieżnej. Ten śnieg wskazywał na wielkość bazyliki, którą trzeba wznieść na tym wzgórzu wskazanym przez Matkę Bożą.

15 sierpnia mamy najważniejszą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to ostatni dogmat, który został ogłoszony 1 listopada w roku 1950. To był dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Kościół wierzy od początku, że Maryja została wzięta do nieba z ciałem i duszą, ale dogmat został dopiero sformułowany oficjalnie w roku 1950 przez papieża Piusa XII. Jest to ostatni dogmat, jaki został ogłoszony w Kościele.

22 sierpnia jest święto Matki Bożej Królowej. Matka Boża ma kilka tytułów związanych z Królową. Mówimy Matka Boża Królowa Aniołów, Patriarchów, Proroków, Różańca Świętego, Polski. Łączymy ten tytuł Królowej z innymi przymiotami Matki Najświętszej.

26 sierpnia mamy piąty dzień maryjny, Uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. Na Jasnej Górze wtedy jest odpust. Mówimy, że są to imieniny naszej Matki Królowej Polski. Dodamy jeszcze dwa takie dodatkowe maryjne dni – dzisiejszy pierwsza sobota miesiąca i także drugi dzień to dzień fatimski. Ten dzień nie przypada dokładnie 13 sierpnia, bo Matka Boża objawiła się dzieciom fatimskim wyjątkowo 19 sierpnia, bo były one w tym czasie w więzieniu osadzone przez burmistrza Fatimy. Jak te dwa dni dodamy, to mamy 7 pięknych Maryjnych dni w miesiącu sierpniu.

Jest to też miesiąc rocznic patriotycznych, narodowych. Dziś przypada 76 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, które jest różnie oceniane. Liberałowie mówią, że Powstanie było bezsensowne, że to było skazanie mieszkańców Warszawy i miasta na rzeź i zniszczenie. Ludzie zaś z prawej strony mówią, że to był zryw wolnościowy, to było wołanie o prawo do niepodległości, do życia w wolnym narodzie i państwie. Taką interpretację miał Ojciec św. Jan Paweł II, Prymas Wyszyński i Kościół. Powstanie Warszawskie było największym tego rodzaju wydarzeniem podczas II wojny światowej, dlatego jest podziwiane przez inne narody za zryw patriotyczny, wolnościowy.

Mamy potem Cud nad Wisłą, Bitwę Warszawską, jedną z siedemnastu najważniejszych bitew w dziejach świata, porównywaną do Bitwy pod Grunwaldem w 1410 i do Odsieczy Wiedeńskiej w roku 1683. Ta bitwa ma wielką rangę, bo już bolszewicy zapowiedzieli, że po trupie Polski pójdą spowodować wielki pożar Europy i świata. Gdyby bolszewicy nie byli zatrzymani pod Warszawą, to z pewnością doszliby do Atlantyku, do dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii, a cała Europa byłaby komunistyczna. Polska wtedy uratowała Europę. Ks. bp Jędraszewski o tym mówił podczas XXIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Tam też odbyło się odanie Narodu Sercu Pana Jezusa i Matki Bożej.

Wcześniej na początku lipca biskupi polscy wystosowali trzy listy. Pierwszy do papieża Benedykta XV z prośbą o modlitwę za Polskę, bo Polsce wyniszczonej, cieszącej się niepodległością zagraża nowe niebezpieczeństwo w postaci bolszewizmu. Papież przyjął tę prośbę i modlił się za nasz naród. Drugi list był skierowany do wszystkich biskupów świata, do episkopatów w tej samej intencji, by świat modlił się, żeby bolszewizm nie opanował całej Europy. Trzeci list był skierowany do Polaków, do naszego narodu, by nikt nie szczenił nawet swojego życia, tylko żeby wszyscy stanęli do obrony ojczyznanego domu. Tak się stało. Stał się cud. Maryja spowodowała, że obroniona została nie tylko Warszawa, nie tylko nasz naród, ale cała Europa.

15 dzień sierpnia ma też wymiar kościelny, to jest Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Trzecia rocznica patriotyczna to rocznica powstania „Solidarności”. W tym roku będzie to rocznica czterdziesta. W 1980 powstała „Solidarność” po słynnej pielgrzymce Ojca Świętego. W tym roku obchodzimy czterdziestą rocznicę tego niezwykłego związku, który zadziwił świat. 10 milionów było członków „Solidarności”. Szkoda, że potem znaleźli się ludzie, którzy temu związkowi zaszkadzili. Jak koń trojański weszli do jej wnętrza i ją zwekslowali na inny tor i to trwa do dzisiaj. Mamy dwie partie odwołujące się do „Solidarności”, ale ze sobą walczące.

2. Przesłanie proroka Jeremiasza i św. Jana Chrzciciela

Słowo Boże jest najważniejsze dla nas, jest pokarmem najlepszym, najzdrowszym, bardzo potrzebnym i zawsze aktualnym. Wzięliśmy dzisiaj czytania takie, jakie czyta się we wszystkich Kościołach. Pierwsze było wzięte z Księgi Jeremiasza. Jeremiasz był jednym z czterech wielkich proroków. Wszystkich proroków było 16, w tym czterech większych i dwunastu mniejszych. Wszyscy ci prorocy pozostawili po sobie księgi, które niekoniecznie sami pisali. Były to księgi związane z ich działalnością apostołską. Wśród czterech proroków większych jest Izajasz, to jest ten, który najwięcej mówił o Mesjaszu, dlatego nazywano go Ewangelistą Starego Testamentu. Potem jest Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Są jeszcze dwaj prorocy nie pisarze: to jest Eliasz – IX w. przed Chrystusem i jego uczeń Elizeusz.

Prorok Jeremiasz poniósł śmierć, na którą skazali go rodacy dlatego, że mówił słowa niepopularne dla ludzi. Były to słowa wytykające błędy, grzechy narodowi i wzywające do pokuty. Dzisiaj też to się ludziom nie podoba. Jeśli któryś biskup coś mocniej powie, to od razu go linczują czasem bardzo mocno. Nikt nie lubi być upominany. Pan Bóg upomina w swoim Słowie, a także przez wydarzenia. Z pewnością pandemia jest jakimś Bożym upomnieniem. Trzeba o tym myśleć i na

kolanach modlić się do Boga i pytać, co Bóg chce nam przez to powiedzieć, dlaczego tak jest, jak z tego wyjść. Te tematy powinny być przedmiotem naszej modlitwy. Prorok Jeremiasz nie mówił od siebie, lecz to mówił, co otrzymał od Boga. Pan Bóg powiedział mu, co ma powiedzieć do ludu. Mówił to, co mu Bóg kazał. Część ludzi była oburzona i chcieli go zabić. Potem jednak znalazła się ta część zdrowsza słuchaczy, która przypomniła, że to jest mąż Boży i mówi od Pana Boga.

Ostatni prorok Starego Testamentu, który jest na pograniczu Starego i Nowego Przymierza św. Jan Chrzciciel, nie został ocalony. Zastanawiamy się, dlaczego Pan Jezus nie ochronił go od śmierci, ale gdy staniemy pod krzyżem Pana Jezusa, to łatwiej zrozumiemy, dlaczego się tak stało. Ta śmierć św. Jana Chrzciciela była zapowiedzią śmierci Pana Jezusa. Jan zginął za prawdę, kiedy wytknął Herodowi grzech. Herod, który kazał Jana ściąć był synem Heroda ojca, który wymordował dzieci betlejemskie. Miał on trzech synów. Archelaos szybko zmarł, potem był Herod i Filip, który sprawował rządy na wschód od jeziora Galilejskiego, tam gdzie dziś są wzgórza Golan. W Galilei natomiast panował Herod Antypas. Jan wypominał Herodowi: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). To upomnienie zapamiętała Herodiada. Zrozumiała, że Jan chciał, by Herod ją wypędził. W czasie uczy tańczyła córka Herodiady, która bardzo spodobała się Herodowi. Powiedział, by dziewczyna żądała, czego tylko chce, a on to spełni. Dziewczyna za namową matki zażądała głowy Jana Chrzciciela. Herod zasmucił się tym żądaniem, bo cenił Jana jako człowieka Bożego, ale chcąc zachować twarz wobec biesiadników i dotrzymać danego słowa wysłał kata, który ściął głowę Jana Chrzciciela. Jan zginął za prawdę, za wierność Prawu Bożemu. Chrystus zginął za to co głosił, że jest Synem Bożym, Zbawicielem świata i że jest równy Ojcu. Przez takie dzieła, wydarzenia dokonuje się zbawienie świata.

Jan Chrzciciel jest przez nas rozważany zwłaszcza w adwencie, gdy się przygotowujemy do Bożego Narodzenia. Miał on za zadanie pokazać Jezusa, przedstawić Go narodowi i jego

misja na tym się skończyła. „Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszała” (J 3.30).

Te słowa miał za dewizę biskupią ks. kard Zenon Grocholewski, który 13 maja 2017 roku koronował obraz Matki Bożej Świdnickiej w katedrze. Dokładnie tydzień temu w sobotę odbył się jego pogrzeb. Ks. abp Jędraszewski, jego przyjaciel, wspominał o tym hasle biskupim. To były słowa, które wypowiedział Jan Chrzciciel, wskazując na Chrystusa. On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać. Dla nas jest to wskazówka, byśmy sobą nigdy nie zasłaniali Pana Boga, żeby Bóg był widoczny w naszym życiu, byśmy nie szukali swojej chwały. Tylko Panu Bogu przysługuje największa cześć i chwała. Nam przystoi wierność prawdzie, choć za nią się cierpi i umiera.

3. Fatimskie orędzie wzywające do modlitwy, nawrócenia i pokut

Trzeci wątek ma charakter Maryjny, związany z Niepokalanym Sercem. Matka Boża prosiła Łucję, żeby ona wskazała na ważność pierwszych sobót miesiąca. My tu w tym sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej z Ojcami Sercanami podejmujemy to wskazanie, tę modlitwę wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca, tak jak Matka Boża to określiła. Są cztery motywy, a dziś jest ten motyw, że wynagradzamy Matce Bożej za zbezczeszczenie Jej wizerunku. Miało to miejsce niedawno, w tym tygodniu, który mija. Za to trzeba przeproszać, za tych ludzi, którzy nie wiedzą, co czynią. Na takiej świętości, jaką jest figura Jezusa Chrystusa niosącego krzyż na Krakowskim Przedmieściu, zawieszono tęczową przepaskę. Matce Bożej Jasnogórskiej w ubiegłym roku domalowali tęczową aureolę. Była też parodiowana Msza św. przez człowieka, który nawet miał piuskę na głowie. Parodiowana była największa świętość, jaką jest Msza św. To są te kolce, które ludzie wbijają w Niepokalane Serce Maryi. My je wyciągamy naszą modlitwą, naszą pokutą. Nie wystarczy się modlić. Ojciec Zdzisław opowiedział mi taki przykład, że na Podkarpaciu był rekolek-

cjonista, który głosił rekolekcje i jeździł zawsze z bratem. Brat siedział w pierwszej ławce na wszystkich naukach i modlił się na różańcu. Potem ten brat zmarł i zabrakło różańca. Ten rekolekcjonista powiedział potem, że odczuł brak zaplecza modlitewnego. Następne rekolekcje, które prowadził, nie były już takie owocne.

Pamiętajmy o tym tryptyku maryjnym fatimskim. Różaniec w czasie wszystkich sześciu zjawień od 13 maja do 13 października 1917 roku. Matka Boża zawsze mówiła „Módlcie się na różańcu, odmawiajcie różaniec”. My to czynimy, ale wiemy że są następne obowiązki: nawracanie się, czyli odejście od grzechu. Można być lepszym niż się jest. Sensowne jest nawracanie się z tego co dobre na to co lepsze. To jest szukanie wyższej doskonałości. Nawrócenie jest dla każdego. Nikt nie jest wyjęty z tego wezwania do nawrócenia. Następny obowiązek to pokuta. Księża dzisiaj mniej mówią o pokucie, a ona jest bardzo ważna. Zadośćuczynienie, wynagradzanie Panu Bogu za te bluźnierstwa, które inni czynią.

Dzisiaj chcemy Matkę Bożą przeprosić za to, że nasi bracia i siostry dalej Jezusa przybijają do krzyża i ranione jest Serce Matki Bożej. Do ludzi więc należy obowiązek wynagradzania i odpokutowania. Jak coś boli, czy są jakieś zmartwienia. to nie trzeba narzekać, ale trzeba klęknąć pod krzyżem i prosić Pana Boga, by pomógł.

Zakończenie

Chciałbym zakończyć słowami z kazanie abpa Jędraszewskiego, które było zakończone fragmentem pieśni „Matko ratuj, bo giniemy”. To było powiedziane 11 lipca w przeddzień II tury wyborów. „Mądrej głowie dość dwie słowie” (Mickiewicz „Pan Tadeusz”). Dzisiaj jest naprawdę o co się modlić, bo świat staje się coraz bardziej wrogi wobec Pana Boga i wobec Kościoła, dlatego naszym ratunkiem jest Jezus Chrystus Zbawiciel świata i Jego Matka. To co rani Jezusa rani także Maryję, dlatego szukajmy ratunku przez Maryję u Pana Jezusa.

Dar spotkania z Matką Bożą w Jej sanktuarium

Góra Igliczna, 1 sierpnia 2020 r.

*Msza św. z racji odpustu
Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej*

1. Maryja nawiedza św. Elżbietę i dzieci Kościoła

Zaczynamy naszą refleksję od Ewangelii, bowiem ona ma szczególne znaczenie dla nas, bo to są słowa Chrystusa, które do nas kierował Syn Boży, nasz Odkupiciel. Są to słowa prawdy, słowa, które dają życie wieczne. Widzimy Maryję w tym fragmencie ewangelicznym, jak odwiedza swoją krewną Elżbietę. Było to zaraz po Zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że sama została wybrana na Matkę dla Mesjasza. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” (Łk 1,31-32). Takie usłyszała słowa, ale także dowiedziała się o swojej krewnej. „A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,36-37). Maryja te słowa usłyszała i wiedziała, że jej krewna poczęła dzieciątko w swoim łonie pomimo swojej starości, dlatego poszła do niej, by jej w tym stanie pomóc. Pozostała u niej do czasu przyjścia na świat Jana Chrzciciela. Te nawiedziny Maryi u krewnej Elżbiety są wzorcowe dla działań Matki Bożej w życiu Kościoła. Maryja przychodzi nie z pustymi rękoma, przychodzi by służyć, przychodzi z Jezusem. Elżbieta napełniona Duchem Świętym wygłasza pochwałę dla odwiedzającej ją Maryi. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Ł 1,45). Wychwała Maryję za Jej wiarę, za Jej zaufanie do Pana Boga, a Maryja wtedy wypowiada modlitwę „Magnificat”. „Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 46-47).

To się wydarzyło w czasie ziemskiego życia Maryi, ta wędrówka, to nawiedzenie krewnej Elżbiety. To przychodzenie Maryi do ludzi trwa, ono jest obecne w dziejach Kościoła. Nie mamy wszystkich spisanych świadectw przychodzenia Maryi do ludzi Kościoła, ale niektóre są spisane i udokumentowane. Oto niektóre najbardziej znane. Maryja szczególnie nas nawiedza w czasach nowożytnych. Może w starożytności nie było takiej potrzeby, żeby ludzi upominać, przekazywać jakieś orędzia. Podobnie i w średniowieczu, bo ludzie byli bardzo pobożni, zresztą Ameryka nie była znana, nie była odkryta, Afryka była też nieznana. Chrześcijaństwo zadomowiło się tylko w Europie. W czasach średniowiecza powstały katedry gotyckie, uniwersytety w XII i XIII wieku, uczelnie teologiczne z wydziałami teologicznymi. To był czas, gdzie Bóg był w centrum zainteresowań. Przyszły czasy nowożytne po odkryciu Ameryki, po reformacji Lutera przyszło Odrodzenie, a potem było Oświecenie, które podjęło wyraźną walkę z Panem Bogiem i z Jego dziełem, które na ziemi ustanowił Kościół.

W czasach nowożytnych nastąpił proces, który nazywają filozofowie procesem deifikacji człowieka, czyli ubóstwienie, przypisanie cech boskich temu, co Bogiem nie jest. Zaczęto te cechy, które tradycja chrześcijańska przypisywała Bogu, przenosić na człowieka. Chciano Pana Boga strącić z piedestału i na tym miejscu postawić człowieka. To była próba ubóstwienia człowieka i ona trwa do dzisiaj. W takim czasie, gdy narodziło się tyle błędów, tyle postaw niepodobających się Bogu, przychodzi Maryja, by nam pomóc, by nam podać rękę. Przychodzi, by nas przestrzec. Pierwsze przyjscie Maryi, które stało się sławne, było w Guadalupie w Meksyku w 1531 roku. W grudniu San Diego Indianin, który stał się chrześcijaninem, rozmawiał z Maryją, bo Ona go sobie wybrała, by z nim rozmawiać i przekazać orędzie. Wkrótce po objawieniu 8 milionów ludzi stało się chrześcijanami i dzięki temu Ameryka stała się chrześcijańska. Stało się to dzięki Maryi, gdyż Ona się tam zjawiała i odkrytemu nowemu kontynentowi nadała charakter chrześcijański.

W Europie, gdy nastąpiło Oświecenie, gdy zburzono Bastylię w 1789 roku, gdy wybuchła Rewolucja Francuska, to był już wyraźny atak na Pana Boga, na ludzi wierzących, na Kościół Chrystusowy. W takim trudnym wieku zjawia się Maryja aż trzy razy. W 1846 roku w La Salette w górach, w roku 1858 w Lourdes i w roku 1877 w Gietrzwałdzie na Warmii. Było jeszcze wiele innych, mniej okazałych zjawień się Maryi. Te wymienione zostały przez Kościół uznane. Maryja przychodzi, by podać ludziom dłoń, by się nie dali okraść z wiary, by pamiętali, kto jest ich Zbawicielem, kto ich prowadził przez ziemię, kto przyszedł na ziemię, by dokonać oczyszczenia z grzechów i kto im da życie wieczne. „Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,26). „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25). Nikt tak nie mówił, tylko Jezus Chrystus. Maryja przychodzi z tymi samymi słowami, które wypowiedziała w Kanie Galilejskiej. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) W każdym z tych wymienionych objawień było przypomnienie, że świat można uratować przed zgubą przez posłuszeństwo Bogu Wcielonemu, Chrystusowi.

Wiek XIX był bardzo nieprzyjazny Panu Bogu i Kościołowi w kulturze europejskiej. Wszystkie prądy: pozytywizm, marksizm, nihilizm, wszystkie postawy życiowe były antychrześcijańskie. Tylko dwie filozofie były chrześcijańskie; kard. Johna Newmana i filozofa duńskiego Kierkegaarda. Maryja trzykrotnie przyszła i była wielokrotnie obecna na ziemi, ale wymieniamy te uznane, najbardziej sławne spotkania Maryi z ludźmi. Nie możemy się dać okraść z wiary, z Ewangelii, żeby nie wypędzić z życia publicznego Jezusa Chrystusa, który ma słowa życia wiecznego.

W miesięczniku „Miłujcie się”, w numerze poprzednim jest relacja o dwóch nawróceniach, które miały miejsce w Lourdes. Najpierw został opisany Emil Zola mason, przedstawiciel pozytywizmu, pisarz, literat, filozof. Stał on na czele tych ludzi, którzy głosili tezę, że objawienia w Lourdes to jest fałsz. Wszystko robił, żeby wygasić, wyciszyć to, co się mówiło w XIX wieku o Lourdes. Emil Zola pojechał do Lourdes w 1892 roku, żeby

coś nowego szkalującego napisać o tym miejscu. Pisząc, zamieścił wiele kłamstw w swojej książce. Potem, gdy sam miał otwarte złamanie nogi, gdy szukał ratunku u lekarzy, wtedy przyśniło mu się, że jest w Kościele i słyszy kolędę. Rano przyszła do niego żona i śpiewała tę samą kolędę, która mu się śniła. Modli się więc, każe zamówić Mszę św., nawraca się. Przeprasza papieża Leona XIII, chrześcijan za to, co uczynił w swojej ateistycznej działalności. W miesięczniku jest też wymieniona postać Aleksego Carrela wybitnego lekarza, który pojechał ze swoją chorą podopieczną szukać w Lourdes ratunku, choć sam był niewierzący. W czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem ta chora wyzdrowiała. Wtedy lekarz nawrócił się. Pracował jako lekarz i nauczyciel akademicki w Lyonie i gdy się dowiedziano, że był w Lourdes i nawrócił się, chciano go zwolnić. Odszedł z pracy, pojechał do Stanów Zjednoczonych i za kilka lat otrzymał nagrodę Nobla w 1912 roku za swoje badania w dziedzinie medycyny. Jest znany z tego, że napisał dzieło „Człowiek istotą nieznaną”.

Niedawno było stulecie objawień fatimskich, przypominaliśmy sobie wówczas orędzie fatimskie. W naszej diecezji świdnickiej była peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. Owocem tej peregrynacji jest sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy Sokołówce, które prowadzą ojcowie sercanie. Jest tu obecny kustosz tego sanktuarium ojciec Zdzisław, który mnie tu przywiózł. Chcemy, żeby to miejsce stało się jasnym punktem w tym regionie Polski południowo-zachodniej.

Papież Benedykt powiedział, że sprawa Fatimy nie jest zakończona, bowiem nie wszystkie życzenia Maryi zostały spełnione. Tryptyk, który Maryja nam zostawiła w Fatimie to różaniec, nawrócenie i pokuta. Nie wolno tego tryptyku rozłączać, muszą być spełnione te wszystkie trzy elementy, żeby ziemia stała się lepsza. Najłatwiej jest odmawiać różaniec, ale jest też potrzebne nawrócenie dla tych, którzy uważają, że są w porządku, ale każdy może być lepszy niż jest. Mamy czynić pokutę za tych, którzy nie wiedzą, co czynią. Co się w Polsce dzisiaj dzieje, co wydarzyło się na Krakowskim Przedmieściu

z figurą Jezusa niosącego krzyż, a w tamtym roku, co było, to nam telewizja pokazuje. Świat jest nieprzyjazny. Dużo złego robią te ideologie „gender”, LGTB. Chrystus ma być najważniejszy, żeby była coraz bardziej w Kościele rozpoznawana i kochana Maryja. Ona w Fatimie powiedziała do Łucji, żeby była znana bardziej i kochana.

2. Maryja obecna w sanktuariach na polskiej ziemi

Przejdźmy ze świata szerokiego do naszego kraju. Maryja do nas przychodzi w trakcie historii i wybrała sobie miejsca i ustanowiła sanktuaria. To nie my z własnej woli je ustanowiliśmy, to jest dar Boży, to są dzieła z natchnienia Ducha Świętego i Maryi. Jesteśmy wdzięczni, że mamy różne sanktuaria. W diecezji świdnickiej mamy wspaniałe trzy sanktuaria Maryjne, gdzie są figurki ukoronowane. Najstarsza figurka jest w Bardzie i pochodzi ona z początku wieku XI. Koronował ją abp Bolesław Kominek 3 lipca 1966 roku. Była to pierwsza koronacja wizerunku Matki Bożej po II wojnie światowej na ziemiach zachodnich. Drugą figurkę mamy w Wambierzycach. W Bardzie jest Strażniczka Wiary, a w Wambierzycach jest Królowa Rodzin. Tę figurkę koronował kard. Stefan Wyszyński, który będzie błogosławionym. To była ostatnia koronacja wizerunku Matki Bożej dokonana przez niego, a dokonał tych koronacji prawie 50 w ciągu swojej kadencji biskupiej i kardynalskiej. Koronacja w Wambierzycach miała miejsce 17 sierpnia 1980 roku. Za paręnaście dni będzie 40 rocznica tego wydarzenia.

Trzecia figurka to Matka Boża Przyczyna naszej Radości, Matka Boża Śnieżna ukoronowana przez samego papieża 21 czerwca 1983 roku w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny odbytej w czasie stanu wojennego. Słyszeliśmy słowa papieża, które z przejściem wypowiedział na Partynicach, gdy nakładał na skronie Maryi i Pana Jezusa te oto korony. Kard Gulbinowicz kiedyś się przyznał, że papież na ten temat podjął z nim rozmowę prywatną i powiedział: „Jak to dobrze, że ukoronowaliśmy tę figurkę”.

Oprócz tych trzech figurek ukoronowanych mamy też sanktuaria Maryjne innego rodzaju. Jest sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Starym Wielisławiu, w Bobolicach koło Ząbkowic Śląskich, w Wałbrzychu w kolegiacie. Mamy też sanktuaria Matki Bożej pod innymi wezwaniami. Matki Bożej Fatimskiej u ojców sercanów w Polanicy-Sokołówce.

3. „Matko ratuj nas”

Co dzieje się na naszych spotkaniach z Maryją w sanktuariach podczas świąt maryjnych. Dzieje się to, co działo się w Kanie Galilejskiej, a wcześniej w Ein Karem u św. Elżbiety. Maryja przychodzi zawsze z darem i my te dary otrzymujemy. Ludzie składają świadectwa. Gdy odwiedzamy różne sanktuaria, spotykamy tam tabliczki, na których ludzie wyrazili swoją wdzięczność za wysłuchanie ich prośb za pośrednictwem Maryi, która naprawdę pomaga. Kto na Maryję postawi, nigdy się nie zawiedzie. Maryja cieszy się, jak jej przedkładamy różne prośby i podziękowania. „Idźmy tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki. Czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud”.

Abp Jędraszewski kończąc homilię 11 lipca na Jasnej Górze, zacytował słowa „Matko ratuj, bo giniemy”. To było przed wyborami. To zawołanie trzeba powtarzać, bo jest pandemia, bezbożnictwo, bluźnierstwa. Trzeba powtarzać, byśmy ocalili wiarę i pozostali wierni wartościom chrześcijańskim, które przyniósł na świat i wskazał nam Pan Jezus.

Do sanktuariów przychodzimy nie tylko po to, żeby Matkę Bożą prosić, ale żeby też na nowo Jej się przyjrzeć, jaka Ona jest, by się do Niej upodobnić. Za Jej wzorem mamy bezgranicznie zawierzyć Panu Bogu. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Ten dar wiary niech staje się naszym udziałem. Z każdego sanktuarium mamy wychodzić jako ludzie zachęcani do modlitwy. Tak wielu ludzi przestało się modlić, przestało chodzić na Mszę św. a jest Rok Eucharystii. „Wielka tajemnica wiary” to hasło duszpasterskie tego roku. W modlitwie jesteśmy

wielcy. Kard. Dziwisz wielokrotnie o tym mówił, że dla papieża najważniejsza była modlitwa. Kiedy papież na początku pontyfikatu zapytał hierarchów, swoich przyjaciół z Krakowa, z Polski co będzie jego najważniejszym zadaniem, to padały różne odpowiedzi, że trzeba obalić komunizm, odbudować rodzinę, posunąć naprzód sprawę ekumenizmu, chrześcijaństwa i wiele innych propozycji. Papież wysłuchał i na końcu powiedział: „a mnie się wydaje, że moim najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół” Papież tej dewizie był wierny. Całą swoją działalność apostolską wyprowadził z modlitwy.

Zakończenie

Wracajmy ze spotkań z Maryją napelnieni wiarą i niech ta wiara wyraża się w codziennej modlitwie i gorliwym uczestniczeniu w każdej niedzielę w Eucharystii. To jest nasza droga i o tę drogę Matkę Bożą prosimy, byśmy z tej drogi nie zeszli, bo ona prowadzi do szczęścia wiecznego i doczesnego.

Od czystości zewnętrznej do czystości wewnętrznej

Świdnica, 3 sierpnia 2020 r.

*Msza św. we wtorek XVIII tygodnia zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)*

Wstęp

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, ktoś mógłby powiedzieć, że jest ona lekcją higieny, gdyż jest w niej mowa o myciu i nie-myciu rąk przed jedzeniem. Nawet ktoś mógłby powiedzieć, że Chrystus występuje przeciw myciu rąk. Jednakże w Ewangelii, która jest dobrą nowiną o zbawieniu, chodzi o coś głębszego

i ważniejszego, chodzi o wskazanie, co jest prawdziwą nieczystością.

1. Czystość zewnętrzna – pobożność legalistyczna

Chrystus wytykał faryzeuszom i uczonym w Piśmie legalizm. Nazwał ich ślepyimi przewodnikami, którzy koncentrowali się na tym, co zewnętrzne, widzialne i dotykalne. Stąd też zarzucali uczniom Jezusa, że nie przestrzegają tradycji starszych, że np. nie myją sobie rąk przed jedzeniem. Oczywiście, że Chrystus nie potępiał mycia rąk przed jedzeniem, ale wskazywał na ważniejsze wartości, na ważniejszą czystość. Wskazywał na ludzkie wnętrze, ludzkie serce, o które należy dbać, aby było czyste.

2. Czystość wewnętrzna – pobożność wewnętrzna

Chrystus wygłasza pogląd, że ludzkie wnętrze, ludzkie serce jest miejscem, źródłem moralności czynu. Z serca mogą pochodzić złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa (por. Mt 15,19). Wiemy także z innych tekstów Pisma Świętego, a także z naszego życiowego doświadczenia, że w sercu ludzkim rodzą się także szlachetne zamiary i pragnienia, a także dobre decyzje i postanowienia.

Chrystus przeciwstawia się pobożności zewnętrznej i kładzie nacisk na postawę wewnętrzną, na postawę serca. Można powiedzieć, że krytykuje pobożność zewnętrzną, legalistyczną, a promuje pobożność wewnętrzną, polegającą na dbaniu o to, aby w sercu ludzkim zamieszkiwała miłość do Boga i do człowieka.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy więcej dbali o naszą czystość wewnętrzną, o czystość naszych serc, o czystość naszych

intencji i zamiarów. Módlmy się także o to, aby nasi chorzy dbali nie tylko o zdrowie fizyczne, o zdrowie ciała, ale także o zdrowie swego ducha.

Bóg do nas z miłością, a my do Niego w postawie pokornej wiary, wytrwałości i miłości – w naszej świątyni

Wałbrzych, 5 sierpnia 2020 r.

Msza św. w kościele stacyjnym

*w czasie XVII Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kolegiata pw. Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów*

Wstęp

Czcigodny księżu Wiesławie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej, dziękowanie dekanatu Wałbrzych – Południe, prepozycie Wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów,

Wszyscy obecni tu bracia kapłani,

Ludzie św. Jana Pawła II, duchowi jasnogórscy pielgrzymi; bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy czas pielgrzymek na Jasną Górę. W tym roku forma tych pielgrzymek jest zmieniona z powodu pandemii koronawirusa – Covid-19. W drodze na Jasną Górę jest grupa naszych księży i przewodników świeckich naszej pielgrzymki. Dzisiaj mają szósty etap pielgrzymki z Popielowa do miejscowości Tuły. Etap ma 32 km długości. Wędruje dwunastu księży, ośmiu przewodników świeckich i trzy osoby ze służby medycznej. Ks. Krzysztof Iwaniszyn, główny kierownik pielgrzymki, prosił mnie o przekazanie serdecznych pozdrowień i zapewnienie o modlitwie, co niniejszym czynię.

Moi drodzy, w homilii obecnej podejmiemy trzy wątki. Najpierw zastanowimy się nad przesłaniem dzisiejszego słowa

Bożego. Następnie podejmiemy wątek wyznaczony na dzisiejszy szósty dzień naszej diecezjalnej pielgrzymki. Wątek ten dotyczy świątyni jako miejsca sprawowania kultu Bożego i w trzecim odcinku naszej refleksji spojrzymy na osobę Maryji, jako że dzisiaj jest czczona w Rzymie jako Matka Boża Śnieżna, szczególnie w bazylice „Santa Maria Maggiore” – Matki Bożej Większej, ze słynną ikoną Maryjną, zwaną: „Salus Populi Romani” („Ocalenie Ludu Rzymskiego”).

1. Przesłanie słowa Bożego na środę XVIII Tygodnia Zwykłego

We fragmencie I Czytania, wyjętego z Księgi proroka Jeremiasza, Bóg potwierdza kolejny raz swoją miłość do wybranego przez siebie narodu. Mimo niewierności i występków Izraelitów, Bóg ciągle okazuje swoją łaskawość. W dzisiejszym tekście znajdujemy słowa: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość. Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana, Dziewico – Izraelu! Przyozdobisz się znów swymi bębenkami i zaczniesz tańce, pełne wesela” (Jr 31,3-4). Słowa te dzisiaj dotyczą nie tylko narodu izraelskiego, ale także nowego Ludu Bożego, który przyjął, uwierzył i pokochał przysłanego z niebios Mesjasza – Jezusa Chrystusa. Do tego Ludu Bożego dziś my należymy, dlatego miło nam jest ponownie usłyszeć, że jesteśmy przez Boga w Chrystusie umiłowani.

Przyjmujemy także przesłanie dzisiejszej Ewangelii. Możemy mieć trudności z jej zrozumieniem, szczególnie może nas zdziwić postawa Jezusa. Oto kobieta kananejska, żarliwie błaga Pana Jezusa o pomoc. Prosi o łaskę nie dla siebie, ale dla swojej córki dręczonej przez złego ducha. Jednakże Chrystus jakby zamknął uszy na jej błaganie, jak gdyby obojętne mu było jej nieszczęście „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucać psom” (Mt 15,26) – odpowiedział jej Jezus, jakby chciał ją obrazić. Normalnie w takiej sytuacji żebracy, którzy nie otrzymują pomocy, przechodzą do przeklinania niedoszedłego

dobroczyncę. A oto kobieta zachowuje się zupełnie inaczej – nie jak żebraczka, ale jak człowiek pokorny. Dlatego otrzymuje od Jezusa pochwałę: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie, jak pragniesz” (Mt 15,28).

Moi drodzy, zawsze, gdy nam się wydaje, że Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw, przypominajmy sobie tę kobietę kananejską. Tyle przecież razy zaznajemy Bożej opieki nad nami, że naprawdę wypada Panu Bogu zaufać i wtedy, gdy naszych modlitw jakby nie wysłuchuje. Może w ten sposób okazuje nam większe miłosierdzie, niż gdyby nam udzielił swoich darów po naszej myśli.

Przejdźmy do wątku drugiego: świątynia miejscem naszych spotkań z Bogiem

2. Świątynia jako miejsce naszych spotkań z Bogiem

Przypomnijmy sobie, że mamy dwa główne rodzaje świątyni: świątynię materialną, która może być wybudowana z różnego materiału: np. z drewna, z cegły, kamienia, po części z żelaza oraz mamy świątynię żywą, składającą się z żywych kamieni, czyli z ludzi ochrzczonych, wierzących, modlących się, zachowujących Boże przykazania. Dzisiaj popatrzymy na świątynię materialną, a jutro w Świdnicy, w następnym kościele stacyjnym, w kościele św. Andrzeja Boboli, będzie mowa o świątyni żywej.

Znamy ze Starego Testamentu świątynię, którą w dziesiątym wieku przed narodzeniem Chrystusa wybudował król Salomon, syn króla Dawida. Ta świątynia kilkakrotnie była okradana i niszczona przez wrogów Izraela. Do niej Żydzi pielgrzymowali. W niej był Pan Jezusa ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. Gdy miał dwanaście lat, jako mały chłopiec pouczał w niej uczonych w Piśmie. W tej świątyni Pan Jezus nauczał podczas swojej publicznej działalności. Pewnego razu przepędził z niej handlarzy i zapowiedział jej zniszczenie. Przepowiednia Pana Jezusa się spełniła. W roku 70. po narodzeniu Jezusa, wódz rzymski Tytus zniszczył Jerozolimę, a w niej także

świątynię, która zdołała Jeruzolimę przez 10 wieków. Dzisiaj jest niewielki ślad po niej w postaci tzw. „Muru płaczu”.

Uczniowie Jezusa gromadzili się na nauczanie, modlitwę i sprawowanie Eucharystii najpierw po domach, także w katakumbach, grobach wybudowanych z kamieni. Po Edykcji Mediolańskiej, czyli po roku 313. po narodzeniu Jezusa, gdy cesarz Konstantyn, syn św. Heleny, uznał religię chrześcijańską za prawdziwą, zaczęto budować świątynie chrześcijańskie. Do najstarszych z nich należy Bazylika Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem. W następnych wiekach każda epoka budowała świątynie w swoim stylu. Do dziś zachowały się świątynie romańskie, gotyckie, barokowe, współczesne.

W świątyniach gromadzimy się, by słuchać Bożego słowa, by sprawować liturgię eucharystyczną, by sprawować inne sakramenty święte. Przez praktykowany kult oddajemy Bogu chwałę, Bóg jest przez nas wielbiony, składamy Bogu także dziękczynienie. W świątyniach Pana Boga przepraszamy i przedkładamy Mu nasze prośby, jednym słowem w świątyniach oddajemy Bogu chwałę i dostępujemy naszego uświęcenia.

Świątynia, szczególnie parafialna, jest naszym wspólnym domem. Powinna być przedmiotem naszej troski, aby była piękna, czysta, godna domu Bożego.

Jesteśmy tu, w Wałbrzychu w świątyni wybudowanej w latach 1902-1904. Jest to nowy kościół w stylu neogotyckim na miejscu kościoła św. Michała, który wybudowano w roku 1428, prawie pięć wieków wcześniej przed tą świątynią, w której dziś jesteśmy. Cieszymy się, że trwa troska wasza o piękno tej świątyni.

3. Przesłanie Wspomnienia Matki Bożej Śnieżnej

Popatrzmy jeszcze na świątynię rzymską: Bazylikę Santa Maria Maggiore, Bazylikę Matki Bożej Większej, która uchodzi za najstarszą maryjną świątynię w Kościele Zachodnim, i w której znajduje się jeden z najsławniejszych obrazów – ikon Matki Bożej, zwanej „Salus Populi Romani” – „Ocalenie Ludu

Rzymskiego”. Pierwszą bazylikę na Wzgórzu Eskwilińskim w Rzymie ku czci Najświętszej Maryi Panny zbudował papież Liberiusz (352-266) w IV wieku po narodzeniu Chrystusa. Niecały wiek później jej rozbudowy dokonał papież Sykstus III (432-440), ku upamiętnieniu szczęśliwego zakończenia w roku 431 Soboru Efeskiego, podczas którego ogłoszono dogmat o Boskim Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Jeszcze pod koniec IV wieku urządzono w jej podziemiach imitację grotty betlejemskiej i umieszczono żłóbek. Bazylikę już wtedy nazwano „Santa Maria Maggiore”, gdyż był to największy kościół maryjny w Rzymie. Bazylikę tę nazwano także bazyliką „Matki Bożej Śnieżnej”, w związku z legendą mówiącą o jej powstaniu. Otóż średniowieczna legenda głosi, że za czasów papieża Liberiusza żył w Rzymie bardzo bogaty patrycjusz, który nie miał dzieci. Obydwoje małżonkowie złożyli ślub, że cały swój majątek oddadzą w dziedzictwo Najświętszej Maryi Pannie, jeśli otrzymają potomstwo. Modlili się, by im Maryja objawiła, w jaki sposób mają wywiązać się ze swego ślubowania. Maryja wysłuchała ich prośby. W nocy, 5 sierpnia, kiedy w Rzymie panują największe upały, śnieg pokrył część Wzgórza Eskwilińskiego. Równocześnie tej samej nocy obydwójce małżonkowie mieli sen, że mają wybudować kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny tam, gdzie rano zobaczą ślady śniegu. Patrycjusz przekazał natychmiast tę wiadomość papieżowi. Okazało się, że papież miał podobny sen. Rano papież wyruszył w procesji z ludem rzymskim na wskazane miejsce, gdzie rzeczywiście znajdowały się ślady śniegu i orzekł, że tutaj, według życzenia Najświętszej Maryi Panny, należy wybudować bazylikę ku Jej czci. I tak też uczyniono. Świątynia nabrała z czasem ogromnego znaczenia. Obraz Matki Bożej czczony w tej świątyni nazwano „Salus Populi Romani” („Ocalenie Ludu Rzymskiego”). W bazylice tej w szczególny sposób czci się także narodzenie Chrystusa. Stąd mówi się, że stanowi ona rzymskie Betlejem. Od najdawniejszych czasów Santa Maria Maggiore uchodziła za najgodniejszą, po Lateranie, katedrę papieską.

Zakończenie

Droży bracia i siostry, kończąc to rozważanie zachęcajmy się wzajemnie do tego, abyśmy zawsze zawierali siebie i naszych bliskich Bożej Opatrzności, abyśmy czynili to w pokorze i wytrwale, abyśmy także mieli w wysokiej cenie nasze świątynie, zwłaszcza naszą parafialną świątynię, gdzie spotykamy się z Bogiem. Módlmy się także o to, abyśmy te wartości mogli owocnie przekazać naszemu młodemu pokoleniu.

Głos ludzi i głos Boga na Górze Przemienienia Pańskiego

Świdnica, 6 sierpnia 2020 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej*

Wstęp

Zwróćmy uwagę na słowa, które były wypowiedziane na Górze Przemienienia. Były to słowa: św. Piotra: „Panie dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4a); słowa Boga Ojca, skierowane do całej ludzkości: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5) oraz słowa Jezusa, skierowane do uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się”.

1. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4a).

„Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy»” (Mt 17,4a). Z Panem Jezusem winno nam być zawsze dobrze. Czy zatem w naszych modlitwach mówimy: „Panie, Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią, dobrze mi z Tobą pod krzyżem; z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu,

i w pracy, i w szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia i w chorobie, i w radości i w cierpieniu? Z Chrystusem winno nam być zawsze dobrze. Jeśli tego nie czujemy, jeśli tego nie doświadczamy, to coś niewłaściwego dzieje się z naszym życiem religijnym.

Moi drodzy, umiejmy się cieszyć z małych codziennych spraw, a w szczególności z obecności Pana Boga pośród nas. Mniej narzekajmy, a więcej dziękujmy i cieszymy się!

2. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5)

„Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»” (Mt 17,5).

Na ziemię przyszedł od Ojca Jego Syn. Przyszedł z Ewangelią, abyśmy ją przyjęli i nią żyli, abyśmy Jezusa słuchali. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wiemy jaki, był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

W obliczu śmierci pozostaje tylko Bóg. Gdy kończy się życie, kończą się troski, kończy się polityka, kończą się choroby, kończą się kłótnie, kończy się wszystko, co ziemskie, a zaczyna się wieczność.

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

3. „Wstańcie, nie lękajcie się”

Mamy dziś tak wiele powodów, aby się bać, aby się lękać. Pamiętajmy, że światem kieruje Bóg. Pan Jezus powiedział,

że nasze włosy na głowie są policzone i że żaden nie spadnie bez woli Ojca.

Zakończenie

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich” (Mt 17,1-2). Nas dzisiaj Chrystus zgromadził w tej kaplicy. Odejdźmy stąd przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangeli, by u kresu czasu doznać przemienienia i stać się uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania.

Z rodziny ziemskiej do rodziny niebieskiej

Leżajsk, 7 sierpnia 2020 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Jana Deca,
rodzonego brata biskupa Ignacego Deca
Kaplica na cmentarzu komunalnym*

Wstęp

Czcigodny księżę prałacie Marku, dziękam i proboszczu Leżajskiej Fary;

Czcigodni bracia kapłani przybyli z Dolnego Śląska: księżę Antoni (Warzybok), Zbigniewie (Wolanin), Wiesławie (Brachuc), Czesławie (Majda), Krzysztofie (Wereski), Piotrze (Gołuch), Grzegorz (Umiński), a także ojcowie Bernardyni; ojcie Samuelu i ojcie Zefiryne;

Drodzy bracia klerycy: z Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy i z nowicjatu Ojców Bernardynów z Leżajska;

Czcigodne siostry zakonne: tutejsze, posługujące w Leżajsku i przyjezdne z Dolnego Śląska;

Droga rodzinie zmarłego Jana: siostry, szwagrowie z waszymi rodzinami;

Drogie osoby, dla których małżonkowie Maria i Jan Dec byli rodziną zastępczą, a więc droga: Małgorzato, Marzeno i Mateuszu wraz z osobami towarzyszącymi;

Drodzy krewni, sąsiedzi i znajomi zmarłego Jana; mieszkańcy Leżajska, Huciska, Woli Zarczyckiej i z innych miejscowości obecni na tym pogrzebie;

Drodzy, wszyscy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

Doświadczenie śmierci jest przeżyciem, które zabieramy ze sobą do wieczności. Nikt, kto naprawdę zmarł, nie może nam opowiedzieć, jak umierał, o czym myślał przed śmiercią, co go spotkało po zgaśnięciu jego ziemskiego życia. To my mamy doświadczenie śmierci, ale nie swojej, tylko naszych bliskich. Jest to doświadczenie z zewnątrz.

Gdy przeżywamy pogrzeb, zwłaszcza w podeszłym wieku, to u wielu z nas pojawia się myśl, że kiedyś i ja umrę, że moi bliscy z rodziny, sąsiedzi czy znajomi przyjdą na mój pogrzeb. Ta prawda o przemijaniu nie tylko jest zapisana w Piśmie Świętym, ale znajdujemy ją w literaturze i w sztuce. Św. Jan Paweł II, gdy wspominał swój rodzinny dom w Wadowicach, mówił o zegarze słonecznym, który znajdował się na murze parafialnego kościoła, obok którego był napis: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Ziemia nie jest naszym końcowym domem zamieszkania. Tu na ziemi rodzimy się, wzrastamy i starzejemy i w końcu stąd odchodzimy. Nasz stały, nieutralny, wieczny dom, jest po ziemskim życiu. O tym domu naszego stałego zameldowania mówi nam Bóg w swoim słowie.

1. I w życiu i w śmierci należymy do Pana

Przed chwilą słyszeliśmy natchnione słowa św. Pawła Apostoła z jęgo Listu do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie

i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak i żywymi” (Rz 14,7-9). Wierzymy w te słowa i wyznajemy, że nasze życie pochodzi od Boga. Bóg je nam dał przez naszych rodziców. On nam wybrał czas i miejsce życia na ziemi. On nam wybrał rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Żyjemy zatem z daru Pana Boga i dla Niego także umieramy, przechodzimy z domu ziemskiego do domu wiecznego. On nam także wybierze dzień i godzinę odejścia z tego świata. Niektórzy przyjmują, że jest to dla nas najkorzystniejsza godzina, którą nam wybiera Bóg.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus przypomina nam, że to On przychodzi po swoich ludzi, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci i zaprowadzić na przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie. Słyszeliśmy słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Jezus przychodzi po nas. Nie trzeba się bać tego przyjścia. Nie przychodzi po nas, żeby nas unicestwić, ale by nas przeprowadzić do nowego, lepszego życia. Tam prawda, dobro i piękno, sprawiedliwość i miłość, to wszystko, co składa się na nasze szczęście, które tu, na ziemi są tylko cząstkowe, tam znajdziemy w pełnym wymiarze. Jest taki zwyczaj, że w czasie przekazywania Panu Bogu naszych zmarłych do wieczności, spoglądamy na ich życie ziemskie, abyśmy lepiej wiedzieli, za co winniśmy dziękować Panu Bogu i o co prosić Pana Boga. Spójrzmy zatem na życie zmarłego śp. Jana Deca, które zakończyło się tu na ziemi, 4 sierpnia, we wtorkowy poranek, kiedy Kościół w liturgii wspominał św. proboszcza z Ars, św. Jana Vianneya.

2. Zarys drogi życiowej śp. Jana Deca (1942-2020)

Śp. Jan Dec urodził się 29 marca 1942 r. w oddalonym od Leżajska o 10 km – Hucisku, jako szóste dziecko, a pierwszy syn Wojciecha i Anieli z domu Siuzdak. Trwała druga wojna światowa. Przez ziemie polskie przetaczały się wojska: najpierw niemieckie, a potem sowieckie. Rodzice mimo trwania wojny rodzili dzieci, bo wiadano, że wojna się kiedyś skończy, a dzieci są bogactwem rodziców i narodu. Mając lat siedem, w 1949 roku, zaczął uczęszczać do Szkoły Podstawowej w Hucisku. Dwie ostatnie klasy: szóstą i siódmą ukończył w Woli Zarczyckiej. Tato nasz był rolnikiem. Był także cieślą i stolarzem. Na zimę, do naszej wiejskiej chaty wstawiano warsztat stolarski i tato wykonywał różnego rodzaju proste meble domowe. Jan przejął trochę od taty talent majsterkowania. Po skończeniu szkoły podstawowej, dalszą naukę pobierał w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku. Były to lata 1956-1960. W latach szkolnych wiele pomagaliśmy rodzicom w pracach polowych i domowych. Po maturze Jan podjął pracę. Najpierw przez rok pracował w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łętowni (1960-1961). Potem kolejno w dwóch szkołach: w Szkole Podstawowej w Buczynie pow. Świebodzin (1961-1962) oraz w Szkole Podstawowej w Kamionce k. Krzeszowa (1962-1963). Następnie został powołany na dwa lata do odbycia zasadniczej służby wojskowej (1963-1965). Po odbyciu służby w wojsku, wrócił do posługi nauczycielskiej. Pracował jako nauczyciel w następujących szkołach: w Szkole Podstawowej w Kamionce (1965-1969); w Szkole Podstawowej w Kolonii Polskiej (1969-1971) – pow. Leżajsk; w Szkole Podstawowej w Charytanach (1971-1976) – pow. Jarosław; w Szkole Podstawowej w Gorzycach (1976-1977) – pow. Jarosław; w Szkole Podstawowej w Grodzisku Górnym (1977-1980) – pow. Leżajsk. W roku 1980 zmienił charakter pracy; ze szkolnictwa przeszedł do Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Leżajsku, gdzie pracował 22 lata aż do przejścia na emeryturę (1980-2020). W ostatnim czasie mieszkał w Leżajsku przy ul. M.C Skłodowskiej.

W roku 1971 roku Jan zawarł małżeństwo z Marią Wojdyłą, córką Jana i Anny z domu Jeżowska, ur. 24 sierpnia 1949 r. w Jodłówce. Ślub odbył się w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Jodłówce, 3 stycznia 1971 r. Jako jego brat, wtedy będący w drugim roku kapłaństwa, asystowałem przy tym ślubie i pobłogosławiłem to małżeństwo. Małżonkowie nie mieli własnego potomstwa. Pragnęli i stali się rodziną zastępczą dla trójki dzieci: dla sióstr Małgorzaty i Marzeny oraz dla Mateusza. Małżonkowie byli kochającym się małżeństwem, w końcowym etapie życia słuchaczami Radia Maryja i Telewizji Trwam. Żona Maria zmarła 20 marca 2018 roku i została pochowana na cmentarzu komunalnym w Leżajsku. Jan zmarł 4 sierpnia 2020 r. w szpitalu w Leżajsku. Dzisiaj, 7 sierpnia w I Piątek miesiąca, składamy jego ciało do ziemi cmentarnej, tu w Leżajsku, w grobie, gdzie już spoczywa jego małżonka Maria.

3. Słowo pożegnania

Drogi bracie Jasiu, przychodzi chwila, by pożegnać Cię w tej kaplicy cmentarnej, w której tyle razy bywałeś podczas uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, a także na pogrzebach Twoich znajomych i przyjaciół. Odchodzisz z grona naszego rodzeństwa jako nasz brat jako drugi, po odejściu naszej siostry Marysi we wrześniu 2017 roku. Dołączyłeś w wieczności do naszych rodziców, do Twojej żony i do Twoich teściów, a także do wielu innych Twoich przyjaciół, którzy wcześniej odeszli od nas z tej ziemi. Jako Twój brat, w imieniu rodzeństwa, pragnę Ci wyrazić naszą wdzięczność za to, kim byłeś dla nas. Gdy się rodziłem w wiejskiej chacie w czasie bombardowania Huciska, 27 lipca 1944 roku, skryłeś się z tatą i rodzeństwem w ziemiance w naszym ogrodzie. Jako starszy brat byłeś mi wzorem w wielu pracach i w zachowaniu. W okresie szkolnym razem pracowaliśmy z rodzicami na polu przy żniwach, przy wykopkach i innych pracach domowych i polowych. W roku 1968, przed moimi prymicjami kapłańskimi, wspólnie z tatą i z Tobą, remontowaliśmy gruntownie nasz rodzinny dom, przed moimi święceniami kapłańskimi i prymicjami. Razem w rodzin-

nym domu spędzaliśmy z rodzicami i rodzeństwem największe święta. Pozostały po nich niezapomniane wspomnienia. Z domu rodzinnego wynieśliśmy wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania. Mama przykładem swego życia nauczyła nas modlitwy i życia w pobożności. Tato uczył nas pracowitości i dokładności w wykonywaniu każdej pracy.

Zakończenie

Drogi Braciszku, nasi Rodzice, z pewnością pod natchnieniem Bożym, wybrali Ci piękne imię Jan. Miałeś za patrona św. Jana Chrzciciela, św. Jana Apostoła i Ewangelistę, św. Jana od Krzyża, św. Jana Pawła II. W dniu św. Jana Vianneya, świętego proboszcza z Ars przekroczyłeś próg wieczności. Żegnamy Cię w postawie dziękczynienia Bogu za Ciebie. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, które przez Twoją posługę tu na ziemi przekazał ludziom. W tej Eucharystii prosimy Jezusa naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej krwi wybielił wszystkie cienie Twego życia, obdarzył Cię miłosierdziem i przydzielił Ci mieszkanie w niebie, w gronie świętych i zbawionych mężczyzn. Drogi Bracie, spoczywaj w pokoju i światłości wiekiestej. Do zobaczenia w wieczności, w Domu Ojca.

Maryja wzorem wiary wyznawanej i przeżywanej

Świebodzice, 8 sierpnia 2020 r.

Msza św. w kościele stacyjnym

w czasie XVII Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę

Kościół pw. św. Alberta Chmielowskiego

Wstęp

Czcigodny księżu Danielu, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. św. Alberta Chmielowskiego;

Wszyscy obecni tu bracia kapłani,
Drogie siostry zakonne;
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Dobiega kresu nasza tegoroczna, XVII Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Jak dobrze wiemy, w tym roku forma tej pielgrzymki jest zmieniona z powodu pandemii koronawirusa. W drodze na Jasną Górę jest grupa naszych księży, kilku porządkowych świeckich naszych pielgrzymek z poprzednich lat. Dzisiaj mieli dziewiąty, przedostatni etap pielgrzymki z Cisie do Częstochowy – Kawodrzy. Etap miał 17 km długości. Wędrowało dwunastu księży, ośmiu porządkowych i trzy osoby ze służby medycznej. Ks. Krzysztof Iwaniszyn, główny przewodnik pielgrzymki prosił mnie o przekazanie serdecznych pozdrowień i zapewnienie o modlitwie, co niniejszym czynię. Jutro etap najkrótszy – kilka kilometrów i uroczyste wejście o godz. 7.30 na Jasną Górę.

Moi drodzy, w homilii obecnej podejmiemy trzy wątki. Najpierw podejmiemy wątek wiary, który jest zawarty w dzisiejszej Ewangelii. Następnie przyjrzymy się strukturze, składnikom wiary. Potem popatrzymy na Maryję jako na wzór wiary dla nas i wreszcie na świętowanie niedzieli jako przestrzeni, gdzie powinna być widoczna nasza wiara.

1. Wiara warunkiem cudów

W dzisiejszej Ewangelii mamy relację o cudzie uzdrowienia epileptyka, opętanego przez złego ducha. Ojciec tego chorego najpierw udał się do uczniów Jezusa, ale ci nie zdołali pomóc opętanemu. Przyszedł zatem do Jezusa. Przyznał się, że był z opętanym już u Jego uczniów, ale ci nie byli w stanie uwolnić go od zła. Jezus mocą Bożą wypędził ducha złego i przywrócił zdrowie temu nieszczęśliwemu człowiekowi. Wtedy uczniowie podeszli do Jezusa na osobności i zapytali, dlaczego oni nie mogli wypędzić ducha złego z tego opętanego człowieka. Jezus podał przyczynę tej uczniowskiej niemocy. Powiedział, że z powodu małej ich wiary i dodał: „Jeśli będziecie mieć wiarę

jak ziarenko gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przeniesie się. I nic nie będzie dla was niemożliwego” (Mt 17,20).

Moi drodzy, widzimy, że cuda dzieją się tam, gdy jest wiara u proszających, ale także u tych, którzy są powołani przez Jezusa do pomagania drugim. Przypomnijmy sobie Ewangelię sprzed trzech dni. We fragmencie Ewangelii czytanej przed trzema dniami była mowa o kobiecie, Kananejce, która prosiła Jezusa o uzdrowienie jej córki, opętanej przez ducha złego. Pamiętamy, że Jezus w pierwszej chwili jakby zlekceważył tę niewiastę, udawał, że nie słyszy jej prośby i że nie zamierza jej pomóc. Kobieta się nie obraziła. Nie zachowała się – jak zwykli się zachowywać w takiej sytuacji ówcześni żebracy, którzy jeśli nie otrzymali tego, czego chcieli, to przechodzili do złorzeczeń i bluźnierstw wobec człowieka, który im czegoś odmówił. Ta kobieta zachowała się jak człowiek pokorny, wytrwale z wiarą proszący. Jezus ją pochwalił za jej wiarę i uczynił cud. Powiedział do niej: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie, jak pragniesz” (Mt 15,28).

W dzisiejszym zdarzeniu Chrystus wytyka uczniom słabość ich wiary, która była powodem, że nie byli w stanie wypędzić ducha złego z człowieka.

Przypomnijmy sobie, czym jest i w czym się wyraża wiara w człowieku.

2. Główne składniki wiary

Wiara jest dana i zadana; jest łaską i zobowiązaniem. Jest dziełem łaski i wolnej woli człowieka.

W wierze wyróżniamy następujące składniki:

a) Prawdy wiary – w co wierzę?

Prawdy te zawarte są w Składzie Apostolskim. Prawdy te wymieniamy, gdy w niedzielę podczas Mszy św. wspólnie mówimy: „Wierzę w jednego Boga...”.

b) Zaufanie do Pana Boga – komu ufam?

W dojrzałej wierze obecna jest ufność wobec Pana Boga, przekonanie, że On nas kocha i że może wszystko uczynić, że dla Niego nie ma nic niemożliwego.

c) Posłuszeństwo – komu i dlaczego jestem posłuszny?

Wiara ma swoje konsekwencje. Jeśli wierzę naprawdę, to jestem Bogu posłuszny.

3. Maryja – wzorem wiary

Maryja jest wzorem zawierzenia. To zawierzenie Bogu jest widoczne podczas zwiastowania. Jest widoczne podczas narodzenia Jezusa i ucieczki do Egiptu. To zawierzenie widoczne jest w Kanie Galilejskiej. Maryja wierzyła, że Syn może pomóc nowożeńcom. Zawierzenie widoczne jest pod krzyżem. Maryja jest dla nas wzorem wiary wyznawanej i przeżywanej. Już Jej krewna Elżbieta podczas nawiedzenia pochwaliła wiarę Maryi, mówiąc: „Błogosławiona jest, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45).

4. Świętowanie niedzieli wyrazem naszej wiary

W Dekalogu, przekazanym przez Pana Boga na Górze Synaj przez Mojżesza narodowi wybranemu i całej ludzkości, znajdujemy przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Tym dniem świętym dla Żydów był szabat – dzień sobotni. Chrześcijaństwo natomiast podjęło świętowanie niedzieli, pierwszego dnia po szabacie, dlatego, że Chrystus w niedzielę zmartwychwstał i w niedzielę zesał na młody, apostołski Kościół Ducha Świętego. Kościół w ciągu wieków zabiegał o to, żeby ten dzień był wolny od pracy zawodowej, żeby był szczególnym czasem oddawania Bogu czci, a także aby to był czas odpoczynku i zacieśniania więzów miłości i przyjaźni wśród najbliższych osób, zwłaszcza członków rodziny.

Centralnym wydarzeniem każdej niedzieli winna być dla nas, jako chrześcijan – Msza św., która zawiera sakramentalny zapis całego dzieła zbawczego Pana Jezusa. Podczas Mszy św. otrzymujemy pokarm słowa Bożego i pokarm Chleba Eucharystycznego. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 53-56).

Moi drodzy, Eucharystia to najcenniejszy skarb, który nam podarował Jezus, abyśmy mogli wierzyć, mieć nadzieję i miłować. Nasze uczestnictwo w Eucharystii jest wielkim wyróżnieniem i przywilejem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry! Módlmy się o pogłębienie naszej wiary, o wzrost naszego zaufania do Pana Boga. Prośmy też, abyśmy bardziej tęsknili za niedzielną Eucharystią, która daje nam życie Boże w nas i jest zadatkiem życia wiecznego.

Pożegnanie dobrej, pogodnej, gościnnej Mamy

Milicz, 11 sierpnia 2020 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Monikę Milian, mamę ks. Andrzeja
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli*

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy księżu biskupie Marku, biskupie świdnicki,

Czcigodny księżu Zbigniewie, tutejszy proboszczu; drogi księżu Andrzeju, który dzisiaj żegnasz do wieczności swoją mamę; wszyscy czcigodni i drodzy bracia kapłani przybyli z trzech diecezji dolnośląskich, z diecezji kaliskiej i z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, zwłaszcza wy, bracia, koledzy kursowi księdza Andrzeja, wyświęceni na kapłanów 23 maja 1987 roku; droga rodzinie zmarłej mamy Moniki, przyjaciele, znajomi; wszyscy, drodzy uczestnicy tej żałobnej liturgii, bracia i siostry w Chrystusie.

Miłe są zazwyczaj w naszym życiu chwile powitania, zwłaszcza takie, kiedy witamy oczekiwanych gości, naszych przyjaciół. Trudniejsze są natomiast chwile pożegnania, zwłaszcza pożegnania naszych przyjaciół, których chcielibyśmy zatrzymać i spędzić z nimi jeszcze trochę czasu. Wśród naszych pożegnań jest takie, które nazywamy ostatnim. Takim właśnie pożegnaniem jest pożegnanie z osobą zmarłą podczas jej pogrzebu. Jest to ostatnie pożegnanie tu na ziemi. Wierzymy jednak, że po tym ostatnim pożegnaniu na ziemi, nastąpi potem spotkanie z pożegnaną osobą już w wieczności.

1. Dlaczego pożegnanie do wieczności mamy jest takie trudne?

Drodzy bracia i siostry, dziś żegnamy do wieczności mamę kapłana. Niedawno, gdyż 25 maja, odszedł do wieczności jej

mąż Mieczysław. Ks. Andrzej i jego bracia w ciągu niespełna trzech miesięcy pożegnali do wieczności swoich rodziców, a gdy odchodzą z tego świata rodzice, tracimy nasz rodzinny dom, przestajemy już czuć się dziećmi. Szczególnie pożegnanie mamy jest trudne; trudne jest szczególnie dla kapłana, bowiem kapłan nie zakłada własnej rodziny. Jego rodziną staje się wspólnota parafialna, a najbliższą kobietą jego życia pozostaje jego mama. Mama jest pierwszym mieszkaniem dla nas na ziemi. Zanim się narodzimy, przebywamy dziewięć miesięcy pod jej sercem. Tak też było z Panem Jezusem. Nie przyszedł On na świat w sposób nadzwyczajny, choć był poczęty z Ducha Świętego, ale narodził się z Maryi Dziewicy. My też, każdy, każda z nas narodziliśmy się z naszej mamy. Zauważmy, że niewiasty na mamę nikt z nas sobie nie może wybrać, ale mamę dla nas wybiera sam Bóg. Mama nosi nas pod sercem, a potem wydaje na świat. Pierwsze słowo, które wypowiadamy w niemowlęctwie – to słowo „mama”. Mama jest dla nas pierwszą karmicielką, nauczycielką i wychowawczynią. Zanim księża czy świeccy katecheci przekażą nam prawdy wiary, wiedzę religijną, mama z tatą są pierwszymi katechetami; są pierwszymi zwiastunami Dobrej Nowiny, uczą pacierza. Dlatego mamy tak wielki szacunek dla rodziców, szczególnie dla mamy. Mama słowu „kocham” tu na ziemi nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, ale najwierniejszym przyjacielem pozostaje nasza dobra mama. O kochającym sercu mamy jest wiele wzruszających piosenek i pieśni. „Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie, jedynie serce matki, o wszystkim dobrze wie. Dać tyle ciepła umie i każdy ból zrozumie. A gdy przestaje dla nas bić, tak ciężko, ciężko żyć” – śpiewał o matce Mieczysław Fogg; „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść ci różę. By powróciło dziecinnych lat szczęście, w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu” – śpiewała ujmującym głosem o mamie Anna German.

Moi drodzy, zwykle podczas pogrzebu spoglądamy przynajmniej krótko na drogę ziemskiego życia osoby zmarłej.

Popatrzmy w telegraficznym skrócie, jak przebiegło ziemskie życie zmarłej Moniki.

2. Błysk oka na bieg życia zmarłej Moniki

Śp. Monika Milian urodziła się 27 marca 1945 roku we wsi Fijałów, parafia Wyganów poczta Kobylin. Była córką Stanisława Murawskiego i Gertrudy z domu Stanisławska. Po wojnie razem z rodzicami przybyła do Milicza. Miała dwóch braci: Michała i Mieczysława. Była uzdolniona muzycznie. Od siódmego roku życia uczyła się grać na pianinie i akordeonie. Przez wiele lat grała w orkiestrze dętej na saksofonie alcie, chętnie też śpiewała. Wiemy, że ludzie śpiewający są zwykle bardzo dobrzy i prawi. Wielki Goethe powiedział: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serce mają, źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają”.

Dnia 30 czerwca 1962 roku siedemnastoletnia Monika zawarła sakramentalny związek małżeński z Mieczysławem Milianem. Liturgii sakramentu przewodniczył i małżonków pobłogosławił ówczesny ks. wikariusz, późniejszy protonotariusz Apostolski, ks. infułat Władysław Bochniak. Małżonkowie przeżyli razem w małżeństwie 58 lat, w którym urodzili i wychowali trzech synów. Doczekali się ośmioro wnucząt i dwoje prawnucząt. Najstarszy syn Andrzej został kapłanem, Artur i Ireneusz założyli rodziny. Najstarszy syn Ireneusza, Marcin także jest kapłanem. Jako żona, matka i babcia zawsze była radosna, pogodna i zarazem bardzo pobożna – otwarta całym sercem na Pana Boga i ludzi. Była bardzo gościnna.

Odeszła niespodziewanie do domu Ojca o godzinie szóstej rano, 7 sierpnia 2020 roku, w I piątek miesiąca. Zawsze ufała Bożemu Miłosierdziu i Matce Bożej, odmawiając codziennie Koronkę do Bożego Miłosierdzia i Różaniec. Możemy powiedzieć, że śp. Monika dobrze wypełniła swoje życiowe powołanie: jako żona, matka i babcia rodziny chrześcijańskiej.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy ją przekazujemy do wieczności, nad jej trumną słuchamy słowa Bożego, które zwiastuje nam,

że mama odchodzi nie w pustkę, nie w nicłość, nie w jakąś próżnię, ale przechodzi do domu Ojca, domu naszego stałego zameldowania.

3. Przesłanie Bożego słowa – śmierć przejściem z życia ziemskiego do wiecznego

Oto Bóg powiedział do nas przez św. Pawła Apostoła, abyśmy się nie martwili i nie smucili, bo Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli. „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,22). To są słowa Pana Boga, a Bóg nigdy nie kłamie. To ludzie kłamią, kombinują, ranią się słowami, a Pan Bóg zawsze mówi do nas prawdziwie i z miłością. Odżywa w nas wiara, że śp. Monika została przeprowadzona z ziemi do niebieskiego mieszkania. W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Słowa te wypełniły się dziś na śp. Monice. Jezus przyszedł po nią, po swoją uczennicę, po swoją wyznawczynię, żeby ją zabrać tam, do niebios, do grona zbawionych, świętych niewiast. Dziękujmy Bogu za taką małżonkę, matkę, babcię, sąsiadkę i prosimy, by przebaczył jej winy, bo nikt z nas nie jest święty, wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy oczyszczenia, które przychodzi przez Boże miłosierdzie. Ponieważ śp. Monika nie może sobie już pomóc, to my, którzy jesteśmy na ziemi, możemy prosić Pana Boga o miłosierdzie dla niej. Nasza modlitwa jest gestem wdzięczności i miłości do mamy i babci naszych kapłanów: Andrzeja i Marcina.

Moi drodzy, na zakończenie chcę przytoczyć krótki fragment z „Wyznań” św. Augustyna, w których autor opisuje śmierć swojej mamy – św. Moniki, która była patronką śp. Moniki, mamy ks. Andrzeja. Przypomnę, że św. Monika (332-387), jako młoda

dziewczyna, chrześcijanka, wyszła za mąż za poganina Patrycjusza. Rodzice mieli trójkę dzieci. Wychowanie ich było bardzo trudne, gdyż ojciec poganin chciał wychować dzieci w swojej pogańskiej wierze, a matka w wierze katolickiej. Żona Monika spokojem i dobrocią doprowadziła męża do chrztu i modliła się o nawrócenie syna Augustyna. Modliła się wytrwale przez kilkanaście lat. Bóg wysłuchał jej matczynej modlitwy. Syn przyjął chrzest w 33 roku życia, z rąk św. Ambrożego biskupa Mediolanu. Było to na Wielkanoc 387 roku. Po chrzcie wracali z północnych Włoch, do ojczyznanego kraju, do Afryki Północnej, do Tagasty, gdzie urodziła się ona i jej dzieci. W czasie drogi mama zachorowała. Było to w Ostii, niedaleko Rzymu, nad Morzem Śródziemnym. Mama zauważyła, że synowie się martwią, że ona im umrze w drodze, na obczyźnie. Ona to wy czuła i powiedziała do nich: „Tutaj pochowacie swoją matkę”. „W milczeniu powstrzymywałem łzy – pisze Augustyn – Mój brat powiedział parę słów, wyrażając pragnienie, aby nie umarła na obczyźnie, ale wśród swoich. Usłyszawszy to, zaniepokoiła się, i karcąc wzrokiem za takie myśli, powiedziała patrząc na mnie: «Posłuchaj, co mówi». A potem do nas obydwóch: «Ciało złożcie gdziekolwiek; z tym się nie kłopotcie; o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim». Wymówiwszy z trudem te słowa, zamilkła. Choroba zaś postępowała wzmagając cierpienia” (Św. Augustyn, „Wyznania”). To był testament tej wzorowej mamy, św. Moniki. Niech to będzie także testament dla nas, abyśmy pamiętali o śp. Monice Milian przy ołtarzu Pańskim, abyśmy pamiętali przy Pańskich ołtarzach o wszystkich naszych zmarłych, gdyż z ofiary zbawczej Chrystusa wyrasta nasza szczęśliwa wieczność i nasze zmartwychwstanie.

Zakończenie

Droga mammo Moniko, żegnamy Cię w wierze i miłości w tej świątyni. Wraz z Twoimi synami, synowymi, wnukami i prawnukami. Dziękujemy za Ciebie Panu Bogu. Dziękujemy

za dobro, które przekazał przez Ciebie ludziom. Dziękujemy także Tobie za to, co uczyniłaś dobrego dla najbliższych. Wypraszamy dla Ciebie szczęśliwą wieczność. Niech Jezus Chrystus nasz Zbawiciel, przydzieje Cię podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia, niech wybieli wszystkie cienie Twego życia i wprowadzi Cię do niebieskiego domu. Bądź szczęśliwa w wieczności i nadal kochaj i wspieraj swoich synów, wnuków i wszystkich nas. Spoczywaj w pokoju wiecznym.

Miłość – naczelne zadanie uczniów Chrystusa

Leżajsk, 14 sierpnia 2020 r.

*Msza św. we wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego
Bazylika Leżajska*

1. Św. Maksymilian – wzorzec realizacji przykazania miłości

Wysłuchaliśmy słowa Bożego, które dzisiaj dotyczy sprawy małżeństwa. Wiemy, że małżeństwo jest tą życiową przestrzenią, gdzie ma się urzeczywistniać miłość, wierność i uczciwość małżeńska, ale wiemy też, że miłość i wierność obowiązują wszystkich.

My dzisiaj myślimy o kapłaństwie, o wybranych przez Chrystusa, dlatego że spoglądamy na św. ojca Maksymiliana, który dla nas – zwłaszcza dla kapłanów – jest wzorcem umiłowania naszego Oblubieńca, którym jest Jezus Chrystus. W małżeństwie jest oblubieniec i oblubienica, ale my też jako kapłani jesteśmy oblubieńcami Pana Jezusa, a On jest dla nas Oblubieńcem i chcemy wobec Niego okazywać miłość i wierność Jego nauce.

Moi drodzy, spoglądamy dzisiaj na św. Maksymiliana, który jest dla nas szczególnym wzorcem miłości bliźniego. To on jest

jednym z ludzi, który najbardziej, tak na serio, wziął słowa Pana Jezusa zapisane w Ewangelii św. Jana – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Gdy padają słowa – święty Maksymilian – to od razu przychodzi nam na myśl największe przykazanie, przykazanie nowe, przykazanie miłości.

Dlaczego to przekazanie, które tak pięknie wypełnił św. Maksymilian jest nowe? W podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, bo Pan Jezus rozszerzył krąg ludzi, których powinniśmy miłować. W Starym Zakonie było tak, że miłością bliźniego byli obejmowani tylko swoi, czyli rodacy, natomiast obcy byli wykluczeni lub odsuwani na bok. Pan Jezus rozszerzył pole miłowania na wszystkich, nawet na nieprzyjaciół – „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Mamy zatem to pole miłowania rozszerzone na wszystkich, łącznie z nieprzyjaciółmi. Po drugie, wymiarem naszej miłości do drugiego człowieka ma być miłość Pana Jezusa do nas. Przedtem tym wymiarem była miłość do nas samych – „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18b), ale wiemy, że nasza miłość własna, miłość samego siebie, nie zawsze jest właściwie ustawiona, że czasem jest wykrzywiona i dlatego od Pana Jezusa mamy bardziej właściwe kryterium – miarą naszej miłości do drugiego człowieka ma być miłość Pana Jezusa do nas. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Nie w miłości waszej, ale „w miłości mojej”. Miarą miłości do każdego człowieka ma być miłość Jezusa do nas, a ona jest największa i dlatego poprzeczkę mamy ustawioną bardzo wysoko.

2. Spotkania św. Maksymiliana z Maryją

Moi drodzy, dzisiaj, gdy zatrzymujemy się nad osobą św. Maksymiliana, to wspomnijmy z jego życiorysu dwa spotkania z Maryją. Pierwsze było w dzieciństwie. Matka Boża pokazała mu dwie korony – białą i czerwoną – prosiła o wybranie i wiemy, że Maksymilian wybrał obydwie, i rzeczywiście

stał się wyznawcą i męczennikiem. Drugie spotkanie z Maryją było prawdopodobnie przed wyjazdem do Japonii, przed rokiem 1936, gdy Maryja powiedziała, że na pewno będzie w niebie. Maksymilian o tym wiedział, wszystko rzucił na szalę w swoim życiu i może dlatego tak się zachował w obozie, że oddał życie za swojego brata. Pan Jezus umarł za nas wszystkich, a on umarł za wybranego człowieka, który był może bardziej potrzebny, bo był ojcem rodziny. Dlatego ten święty tak bardzo nas fascynuje.

Na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu jedna z sióstr zakonnych napisała pracę magisterską o ojcu Maksymilianie. Byłem recenzentem tej pracy i pamiętam, że zamieściła w niej modlitwę św. Maksymiliana do Matki Bożej. W tej modlitwie była obecna wielka tęsknota za ujrzeniem Maryi. Podobno kiedy Maksymilian oczekiwał na śmierć, to najbardziej cieszył się, że zobaczy Maryję w Jej pięknie niebieskim, w Jej uwielbieniu w chwale wniebowzięcia.

Zakończenie

Moi drodzy, dzisiaj prosimy o ten dar miłowania wszystkich, także nieprzyjaciół, o ten dar miłowania każdego człowieka miłością Pana Jezusa. To jest ważne dla wszystkich – i dla nas, kapłanów, i dla was, małżonków. Dla wszystkich. Miłość jest naszym naczelnym zadaniem i na końcu będziemy sądzeni z miłości. Prośmy też o ten dar dla naszych drogich solenizantów, których ojciec kustosz wymienił. Niech oni też będą podobni w swojej posłudze kapłańskiej, zakonnej, do naszego dzisiejszego patrona – św. Maksymiliana. Amen.

Pożegnanie wybitnego kapłana i duszpasterza

Nowa Sarzyna, 14 sierpnia 2020 r.

*Słowo pożegnania wygłoszone w czasie Mszy św. pogrzebowej
śp. ks. prałata Stanisława Turka*

Księżę Prałacie! Dobiega końca nasza Eucharystia pogrzebowa, w której podziękowaliśmy Bogu za ciebie, za to, co dobry Bóg przez Ciebie rozdał ludziom w czasie twojej posługi kapłańskiej. Dziękowaliśmy za to, że potrafiłeś oddać swoje serce, żeby Chrystus przez nie kochał ludzi, których spotykałeś i także, że oddałeś swój umysł i swoje usta na służbę Ewangelii. Odchodzisz od nas jako kapłan wzorowy, jako kapłan, który był zawsze pokorny i odważny w głoszeniu Ewangelii. Chcemy podziękować Tobie za taką postawę. Nie kierowałeś się nigdy poprawnością polityczną, ale zawsze pamiętałeś o tym, że trzeba słuchać najpierw Pana Boga, a nie ludzi, pomny na słowa św. Piotra, które skierował do władz Sanhedrynu.

Dziękujemy także za Twoją posługę sakramentalną. Tutejsi wierni zapamiętają Ciebie jako kapłana, który nie tylko sprawował tu Mszę świętą, ale także pilnował konfesjonału – zwłaszcza w czasie emerytury – że zawsze można było skorzystać i przyjąć miłosierdzie Boże, korzystając z twojej obecności w konfesjonałe. Dziękujemy, bo to jest dla nas, kapłanów, bardzo ważny przykład, byśmy w tym duchu sprawowali posługę kapłańską.

Dziękujemy za Twój wysiłek intelektualny i życiowy, który sprawił, że wybudowałeś tę świątynię. Potrafiłeś przekonać swoje owieczki, żeby poszły za pasterzem. I poszły, i Cię wspomagały, ale także poszły po to, żeby Cię bronić, gdy Cię atakowali. Budowałeś tę świątynię w trudnym czasie reżimu komunistycznego, za czasów Gierka i potem za czasów Jaruzelskiego. Przetrzymałeś wszystkie szykany. Sam opowiadałeś, jak wyglądała jedna rozmowa z urzędnikiem komunistycznym, który miał pilnować tzw. socjalistycznej praworządności. Padło pytanie: „Dlaczego ksiądz przekroczył prawo, dlaczego wybu-

dował kościół bez pozwolenia?”. I wtedy padła z Twojej strony odpowiedź: „Proszę pana, gdyby Lenin przestrzegał prawa, nie mielibyśmy dzisiaj Związku Radzieckiego”. I rozmowa się skończyła.

Także podziwiamy, Księżę Prałacie, Twoją smykałkę do książek, do języków obcych. To była twoja bardzo pozytywna pasja. Ty byłeś poliglotą. Już ksiądz prałat Jan wspominał o Twoich dokonaniach.

Księżę Prałacie, dziękujemy za to wszystko, co zostawiłeś w sercach swoich parafian i także w naszych sercach kapłańskich. Modliliśmy się, żeby Pan Jezus w swojej zbawczej Krwi wybielił wszystkie cienie Twojego życia, żeby Cię obdarzył miłosierdziem i żeby Cię włączył do grona świętych kapłanów.

Spoczywaj w pokoju. Pamiętaj o tej wspólnocie parafialnej, którą stworzyłeś, którą kochałeś, której służyłeś. Pamiętaj o współbraciach w kapłaństwie. My tu jeszcze jakiś czas zostaniemy, ale wiemy, że jesteśmy w domu tymczasowego zameldowania. Nasz dom stałego zameldowania jest gdzie indziej, jest tam, dokąd ty już dotarłeś. Pamiętaj o nas, a my będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach. Zawsze stałeś z tej strony ołtarza, a dzisiaj spoczywasz w trumnie, bo taka jest wola Boża, taki jest szlak życia, który wyznaczył Bóg. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w domu Ojca.

Zaangażowani w budowę lepszego świata razem z Maryją

Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2020 r.

Msza św. odpustowa

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

W dzisiejszej homilii będą trzy punkty. Najpierw popatrzymy na Maryję w chwale wniebowzięcia i nawiążemy do

czytań biblijnych, które dzisiaj są głoszone naszym wiernym, potem popatrzymy na Maryję, która była obecna w „Cudzie nad Wisłą” i w trzeciej części popatrzymy na Maryję, która jest dla nas znakiem nadziei na szczęście doczesne i szczęście wieczne.

1. Maryja w chwale wniebowzięcia

Zaczynamy od wątku pierwszego, od Maryi w chwale wniebowzięcia. Moi drodzy, możemy powiedzieć, że dzisiejsza Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest bardzo podobna do wiosennej Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. W czasie Świąt Wielkanocnych pochylamy się nad paschą Pana Jezusa. Słowo „pascha” znaczy „przejście”. Wiemy, że w przypadku Jezusa Chrystusa chodziło o przejście z życia ziemskiego, przez śmierć krzyżową i pobyt w grobie do życia chwalebego w zmartwychwstaniu. Dzisiaj, w Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej, też chodzi o paschę Maryi, czyli Jej przejście z życia ziemskiego do życia w chwale wniebowzięcia.

Moi drodzy, Maryja jest pierwszą mieszkanką ziemi, która już została w pełni zbawiona, tzn., że Jej ciało, w którym nosiła Syna Bożego, którym Go karmiła, w momencie zaśnięcia, gdy dobiegło kresu Jej życie ziemskie, zostało zabrane do chwały niebieskiej i przemienione w ciało uwielbione. Ciało uwielbione, czyli takie, jak miał Pan Jezus po zmartwychwstaniu, nie podlegało już sytuacji przestrzenno-czasowej, bo to jest już egzystencja uwielbiona.

Gdy dzisiaj słuchamy tego fragmentu Apokalipsy i jest nam przypomniana Niewiasta, obleczona w słońce z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie, to jest to obraz Maryi Wniebowziętej. Ten obraz jest подарowany Kościołowi przez św. Jana Ewangelistę, bo on jest autorem także ostatniej księgi biblijnej – Apokalipsy, czyli Objawienia św. Jana i to on nam przekazał to widzenie Maryi w chwale uwielbienia, w chwale wniebowzięcia. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1a) – to Maryja Wniebowzięta.

Moi drodzy, pytamy, jakie były motywy tego wywyższenia Maryi? Maryja miała ciągle takie przeświadczenie, że jest przez Boga szczególnie umiłowana. Wyraziła to w tej modlitwie, którą wyśpiewała u św. Elżbiety, gdy mówiła: „gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Maryja miała świadomość, że Bóg uczynił Jej wielkie rzeczy, że Ją wybrał na Matkę dla Mesjasza, że miała to szczęście, żeby Mesjasza wykarmić i potem przygotować Go do misji publicznej, którą wypełnił nauczając, a na końcu oddając za nas swoje życie na krzyżu. Maryja – jak wiemy – była na Golgocie, była szczególnym świadkiem życia Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Ona miała świadomość, że dostała szczególnego wyróżnienia i szczególnego obdarowania: „gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię”. Maryja wspomniała też, że Jej postawa życiowa na ziemi była zawsze postawą człowieka pokornego – „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48a). Panu Bogu bardzo się podobają ludzie pokorni, nie pyszałkowie, nie ci, którym się wydaje, że najlepiej wszystko wiedzą, że najlepiej potrafią, ale ludzie pokorni. Można powiedzieć, że drogą do wniebowzięcia Maryi była postawa pokory i także postawa wiary, czyli zawierzenia Panu Bogu we wszystkim. Na ten rys osobowości Maryi zwróciła uwagę św. Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Zatem jeszcze raz powtórzmy, że droga do wniebowzięcia Maryi była uślana pokorą i wiarą.

Moi drodzy, Maryja Wniebowzięta jest dla nas znakiem nadziei, że jeżeli my będziemy pokorni, będziemy pełni zawierzenia Panu Bogu, będziemy spełniać Jego wolę na wzór Maryi, to trafimy do tego samego miejsca, w tę samą rzeczywistość, gdzie jest Maryja. Gdy będzie zamknięcie historii świata, gdy będzie Sąd Ostateczny, gdy będzie powszechne zmartwychwstanie, to będziemy wzięci do chwały wniebowzięcia, będziemy w niebie nie tylko z duszą, ale także z ciałem. Wyznajemy tę wiarę w słowach: wierzę w świętych obcowanie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Prawda o zmartwychwstaniu to jest prawda, która jest obecna w naszym wyznaniu wiary.

2. Obecność Maryi przed stu laty w „Cudzie nad Wisłą”

Moi drodzy, przechodzimy do wątku drugiego, mianowicie: „Obecność Maryi przed stu laty w «Cudzie nad Wisłą»”. Wiemy z kazań, wiemy z różnych lektur, jak bardzo Maryja weszła w historię naszego narodu i to począwszy od chrztu Mieszka I. Pierwsze świątynie były Jej dedykowane. Pierwsza pieśń „Bogurodzica Dziewica”, która do dzisiaj jest śpiewana na Jasnej Górze przed Apelem Jasnogórskim, która była pierwszym hymnem Polski, to też pieśń maryjna. Pierwsze parafie, które powstawały, katedry, które były budowane, miały patrocinium maryjne. Także na emigracji, w Ameryce, na Syberii, nadawano świątynom, wspólnotom patronaty maryjne. Sodaliczka Mariańska – najstarsza maryjna wspólnota religijna ma maryjny charakter.

Tak się stało, że Maryja zaświadczyła nam o tym, że jest w narodzie. W 1382 roku została sprowadzona ikona „Czarnej Madonny” na Jasną Górę i od przeszło sześciu wieków jest tym szczególnym skarbem dla naszego narodu. Jasna Góra stała się tak wyraźnie sławna w czasie „potopu szwedzkiego”. Gdy późną jesienią w 1655 roku Szwedzi po zajęciu niemal całej ojczyzny chcieli zdobyć Jasną Górę, jednak jej nie zdobyli i dlatego mówimy – Jasna Góra Zwycięstwa. Dlatego też potem król Jan Kazimierz mógł złożyć 1 kwietnia 1656 r. śluby w katedrze lwowskiej, która też ma patrocinium Matki Bożej Wniebowziętej. Potem była odsiecz wiedeńska w 1683 roku i też zwycięstwo odniesione pod sztandarem Maryi.

W ten sposób dochodzimy do tego szczególnego czasu, który wspominamy w tym roku, a szczególnie dzisiaj – 15 sierpnia – bo „Cud nad Wisłą” wydarzył się właśnie w ten sierpniowy dzień, w Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej. Maryja sama go zapowiedziała. Było to czterdzieści osiem lat wcześniej, w Wielki Piątek 1872 roku. Ukazała się wtedy mistyczce Wandzie Malczewskiej i powiedziała, że Polska odzyska niepodległość i wkrótce po odzyskaniu niepodległości będzie zaatakowana przez sąsiada ze wschodu, ale dodała: „Pamięj-

tajcie, Ja was obronię i zwyciężycie”. To jest fakt historyczny zapisany w naszej historii. Oczywiście, historycy, którzy mają mało wspólnego z Kościołem, takie elementy, takie fragmenty wykreślają i w ogóle nie zwracają na nie uwagi, tak jak na „Cud nad Wisłą”. To, że Maryja była widziana, to też nie wszyscy o tym mówią, a najdokładniej o tym powiedzieli bolszewicy, którzy uciekali i widzieli Maryję, która nad ks. Ignacym Skorupką i nad całą Warszawą rozpościera płaszcz. Świadkowie, zwłaszcza ci bolszewicy, którzy zostali wypędzeni z Warszawy zeznali, że Maryja była widziana. Oni wtedy przestali strzelać, bo to był prosty lud. Wiemy, że kierownicy tej całej batalii byli w Moskwie, a na front wysłali lud, który może też miał szacunek dla Pana Boga i Maryi, i dlatego, jak zobaczyli Maryję, to przestali strzelać i uciekali w popłochu. To było dokładnie sto lat temu.

Moi drodzy, dlatego gdy pada pytanie – „Komu zawdzięczamy zwycięstwo w Bitwie warszawskiej?”, to niektórzy mówią – „Naszym wodzom, zwłaszcza Piłsudskiemu”. Jest to prawda historyczna i my jej nie negujemy, ale ona jest niepełna. Niektórzy mówią, że to stało się tylko tak przypadkowo, że to był taki szczęśliwy przypadek, a nie wszyscy chcą zauważyć jak było naprawdę. Mówił o tym abp Hoser, który kiedyś wygłosił wspaniałą homilię, bo na terenie jego diecezji jest Warszawa Praga, Ossów i Radzymin, gdzie rozegrała się Bitwa Warszawska, że Maryja była widziana w noc z 14 na 15 sierpnia 1920 roku.

Moi drodzy, wypełniło się to, co Maryja zapowiedziała, co powiedziała mistyczce Wandzie Malczewskiej czterdzieści osiem lat wcześniej. Maryja obiecała, że pomoże narodowi polskiemu zatrzymać nawałę bolszewicką. Wiemy, że w Europie było wtedy różnie. Europa Zachodnia była już zarażona rewolucją bolszewicką 1917 roku i tylko czekano na tych, którzy przyjdą ze Wschodu, żeby zostali umocnieni. Historycy z prawdziwego zdarzenia mówią, że gdyby bolszewicy nie zostali zatrzymani pod Warszawą, to prawdopodobnie doszliby aż do Atlantyku i spełniłyby się te słowa, które śpiewaliśmy w „Międzynarodówce”. Ja też je śpiewałem, bo byłem w li-

ceum i śpiewaliśmy: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Oni się spodziewali, że idee komunistyczne zaszczipią całemu światu, że będą panować na całym świecie, a tutaj, na naszej polskiej ziemi, przed naszą stolicą, która została obroniona, została postawiona tama. Obroniła ją Maryja na prośbę naszego narodu, który wtedy się zjednoczył. Mimo że były różne orientacje polityczne, społeczne, to w obliczu tego niebezpieczeństwa naród stanął razem do obrony ojczyzny. Wiemy, że Episkopat Polski wystosował trzy listy. Pierwszy do papieża Benedykta XV, 5 lipca 1920 roku, dalej do wszystkich episkopatów świata – nie do bolszewików, nie do tych ośrodków rewolucyjnych, które były bardzo prężne, tylko do członków Kościoła Katolickiego, żeby się modlili, wskazując na zagrożenie nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy, nie tylko dla Kościoła, ale dla całej cywilizacji chrześcijańskiej. A trzeci list skierowali do całego naszego narodu i młody naród się zjednoczył, który sto dwadzieścia trzy lata był w niewoli. Byliśmy podzieleni, bo w każdym zaborze było inaczej, były inne władze, inne zwyczaje, ale Polska przetrwała w rodzinie, przetrwała w ludzkich sercach. To było przyczyną sierpniowej victorii warszawskiej w 1920 roku. Dzisiaj Polska dziękuje Maryi za ten dar zwycięstwa, które było bardzo potrzebne, bo Dzierżyński z Marchlewskim już jechali pociągiem za bolszewikami idącymi na Warszawę i czekali, kiedy ogłoszą Polskę republiką radziecką. Taki był zamiar, ale Pan Bóg pomieszał plany, które mieli bolszewicy.

3. Maryja znakiem nadziei na szczęście doczesne i wieczne

I został nam trzeci wątek, taki aktualny, bo dzisiaj też mamy przeróżne zagrożenia. Ja nie chcę wchodzić na teren polityki, ale musimy wiedzieć, musimy mieć świadomość, jakie to są zagrożenia. Jeżeli ktoś występuje przeciwko Bogu, jeżeli ktoś wyśmiewa się z tych czynności, które spełniają kapłani przy świętych ołtarzach, to trzeba o tym mówić. Pamiętajmy, że

trzeba odróżnić naczynie od skarbu. W liturgii skarbem jest to, co pochodzi od Boga, Jego najświętsza moc, to, co nazywamy łaską, światłem Ducha Świętego, a kapłan jest tylko naczyniem. Może on być naczyniem kruchym, ale Pan Bóg i przez takie naczynie daje skarb, który od Niego pochodzi, który nam pomaga, który nas przemienia i który nas umacnia. Dlatego, moi drodzy, nie wolno wyśmiewać świętych znaków, nie wolno ich lekceważyć i nie wolno ich profanować. Mamy w pamięci najświeższe wydarzenia z Warszawy z Chrystusem niosącym krzyż przed kościołem Krzyża Świętego na Krakowskim Przedmieściu i inne wybryki ludzi, którzy nienawidzą tego, co się wiąże z Panem Bogiem, co się wiąże z chrześcijaństwem. Nie może być na to naszej zgody. My każdego szanujemy, nawet tych, którzy są naszymi wrogami, bo Pan Jezus powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44a), ale nie godzimy się na pewne ideologie, które są utopijne. Zresztą to nie pierwsza i nie ostatnia ideologia, która w tej chwili jest nagłaśniana w Polsce – ideologia „gender” – i to, co wyprawiają dzisiaj przedstawiciele LGBT. Jest taka zaciekłość i zdeterminowanie. Co mamy robić? Patrzymy na Maryję – bo sami nie damy rady – żebyśmy uratowali wiarę i cześć dla Pana Boga w narodzie, żeby Pan Bóg był dla nas zawsze najważniejszy. Ziemia się skończy, ludzie umierają i my też umrzemy, i co dalej? Jeżeli wierzymy, jeżeli ufność pokładamy w Bogu, jeśli jesteśmy pokorni, to Bóg nas skieruje na drogę Maryi, że będziemy przyjęci do szczęścia wiecznego.

Dlatego, moi drodzy, jest nam tak bardzo potrzebna pobożność maryjna. Dzisiaj, gdy chcą okraść Europę z wartości chrześcijańskich, wszyscy patrzą na Polskę, co się wydarzy w Polsce, czy tę nawałę pokonamy, czy przeciwstawimy się temu, co bezbożne. Tu nie chodzi o sprawy polityczne, ale o sprawy religijne. Jeżeli ktoś walczy z Bogiem, to trzeba się za niego modlić, ale też nie wolno się dać okraść z wiary. Męczennicy pokazali, jakim skarbem jest wiara, np. ks. Ignacy Skorupka, ks. Jerzy Popiełuszko, czy inni. Chyba wiecie o tym, że od tego momentu gdy ks. Skorupka padł nieżywy na ziemię

losy Bitwy Warszawskiej się zmieniły, bo nad jego krzyżem, który niósł, bolszewicy zobaczyli Maryję, przestali strzelać i wycofali się. To dziwne zjawisko i tego nie da się wytłumaczyć ludzkimi przyczynami.

Dlatego, gdy jesteśmy przy Maryi, to jesteśmy na dobrej drodze. Pamiętajmy! Naśladujmy Maryję w Jej postawie – w postawie pokory, w postawie wiary i w postawie służenia drugim i żyjmy nadzieją, że zwycięstwo należy do nas, nie do szatana, nie do ludzi, którzy wygrywają bitewki, ale do tych, którzy zaufali Bogu, którzy służą Bogu i ludziom.

Zakończenie

Moi drodzy, prosimy dzisiaj w tej Eucharystii, żeby Matka Boża, która przeszła z nami przez dziesięć wieków naszej historii i była zawsze naszą podporą, naszą obroną, nadal była z nami. A my, byśmy byli wierni dziedzictwu Jej Syna i pamiętali o Jej słowach: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5b), byśmy mocami niebieskimi budowali lepszy świat. Lepszy świat, to świat oparty na Bożych przykazaniach, na Bożym prawie, a każdy inny świat, który jest budowany na filozofii ludzkiej, jest wątpliwy i często dla człowieka szkodliwy. Przez szesnaście lat tej diecezji powtarzam tezę, że wszyscy ci, którzy przekreślają Boga i z Bogiem walczą, to przechodzą do walki i niszczenia człowieka. Nie wierzymy w humanizm ateistyczny, tylko w humanizm chrześcijański.

Niech Matka Boża prowadzi nas szczęśliwie przez ziemię, niech przeprowadzi nas też przez pandemię i pozwoli, byśmy obronili te wartości, które Jezus Chrystus nam zostawił, które są potrzebne, by na ziemi nie było piekła, tylko żeby był przedsionek nieba.

Historyczna i dzisiejsza troska o wartości chrześcijańsko-narodowe

Dzieńmorowice, Świdnica, 16 sierpnia 2020 r.

Msza św. w XX Niedzielę Zwykłą

Kościół pw. św. Jana Ewangelisty w Dzieńmorowicach (godz. 10.00)

Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy (godz. 13.00)

Wstęp

Przeżywany w naszej Ojczyźnie doniosły czas w wymiarze religijnym i patriotycznym. Wczoraj świętowaliśmy tajemnicę uwielbienia i wywyższenia Maryi w chwale Wniebowzięcia oraz stulecie Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą. Nadal trwamy w klimacie tych wielkich wydarzeń religijnych i narodowych. W dzisiejszej homilii nawiążemy do usłyszanego słowa Bożego, a następnie podejmiemy wątek narodowo-patriotyczny, związany z Cudem nad Wisłą. W trzeciej części zastanowimy się, jakie zadania wynikają z tych wielkich wydarzeń dla nas, na dziś i na jutro naszego życia.

1. Zbawienie dla wszystkich, którzy wierzą i modlą się

Dzisiejsze słowo Boże uwydatnia prawdę o powszechności zbawienia. Umacnia nas w przekonaniu, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem wszystkich narodów, że swoją Ewangelię ogłosił dla całej ludzkości i że jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Wszyscy ludzie, wszystkich czasów i narodów, zostali odkupieni przez Jego dobrowolną śmierć na krzyżu i Jego chwalebne zmartwychwstanie. W czytanim dziś fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian słyszeliśmy słowa: „Albowiem Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32). Słowa te rozumiemy, że Bóg szanując wolność człowieka, dopuścił, żeby ludzie byli Mu czasem nieposłuszni, żeby wszystkim potem okazać swoje miłosierdzie.

Na uniwersalny wymiar zbawienia dokonanego przez Chrystusa, wskazuje wyraźnie wydarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii. Chrystus spełnił prośbę Kananejki, pogańskiej niewiasty, która w postawie pokory i wytrwałego błagania wyprosiła dla swojej córki dar uwolnienia jej od złego ducha. Nie zraziła się pozornym odrzuceniem jej przez Chrystusa. Z Jego strony był to tylko zabieg pedagogiczny, podjęty w tym celu, aby na końcu ujawniła się wielka wiara owej niewiasty. Chrystus na końcu nie omieszkał pochwalić tej wiary: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara, niech ci się stanie, jak chcesz” (Mt 15,28). To wydarzenie potwierdza prawdę, że Bóg udziela pomocy szczególnie tym, którzy wytrwale, z głęboką wiarą o nią proszą. Pamiętajmy jednak, że Bóg niekiedy wystawia naszą wiarę na próbę i natychmiast nie udziela nam tego, o co prosimy. Nie wolno się wówczas zrażać, ale w takich przypadkach winniśmy zaufać Bogu, że On nas naprawdę kocha, nawet wtedy, gdy nie spełnia naszych prośb albo spełnia je w innym czasie i w inny sposób, niż my o to prosimy.

Modlitwa błagalna była zanoszona do Pana Boga nie tylko indywidualnie, ale także wspólnotowo, w szczególności w chwilach narodowych zagrożeń i niebezpieczeństw. Tak też było przed stu laty, gdy nadeszło zagrożenie dla naszej Ojczyzny i dla całej Europy ze strony rosyjskiego bolszewizmu.

2. Historyczny przykład modlitwy błagalnej w obronie niepodległości Polski i Europy

W roku stulecia urodzin św. Jana Pawła II popatrzmy na Bitwę Warszawską oczami naszego wielkiego papieża. Św. Jan Paweł II bardzo chciał być w Radzyminie, na miejscu pochówku bohaterów Bitwy Warszawskiej. Jego pragnienie spełniło się 13 czerwca 1999 r. w czasie siódmej, przedostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. Gdy papież witał się z nielicznymi żyjącymi jeszcze weteranami tamtej bitwy, na ich twarzach widać było ogromne wzruszenie. Ojciec św. też był poruszony. Długo klęczał przed mogiłą poległych. Gdy wstał z klęcznika, z tłumu rozległy się

okrzyki: „Prosimy o słowo!”. Choć nie było to w planie, Jan Paweł II zwrócił się do zebranych i powiedział: „Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem”.

Gdy papież bezpośrednio z cmentarza w Radzyminie przyleciał do Warszawy, przed katedrą na Pradze powiedział: „Przed chwilą odwiedziłem Radzymin, miejsce szczególnie ważne w naszej narodowej historii. Ciągłe żywa jest w naszych sercach pamięć o Bitwie Warszawskiej, jaka miała miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 roku. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europy. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą” (Jan Paweł II, „Pielgrzymki do Ojczyzny”, Kraków 2005, s. 1135-1136).

Przez pół wieku panowania w Polsce komunizmu powiedzenie „Cud nad Wisłą” nie funkcjonowało w obiegu publicznym. Zmowa milczenia otaczała nie tylko nadzwyczajność tego sukcesu, ale i sam fakt odparcia bolszewików. Radzieccy mocodawcy władz Polski Ludowej woleli, żeby Polacy jak najszybciej zapomnieli o zdarzeniu, które powstrzymało pochód komunizmu na całą Europę. To była przecież ich klęska. Po upadku komunizmu temat powrócił – a z nim spory, czy to był cud, czy też nie. Przeciwnicy tezy o nadprzyrodzonej ingerencji w przebieg bitwy wskazują często na geniusz dowódcy Józefa Piłsudskiego, na znaczenie zdobycia radiostacji, na sukcesy polskich kryptologów lub po prostu na szczęśliwy splot okoliczności. Trzeba powiedzieć, że obecność Pana Boga w świecie zawsze jest spleciona z decyzjami i działaniem człowieka. Bóg w historii zbawienia współdziała z człowiekiem i bardzo wiele

zależy od ludzkiej odpowiedzi na Jego łaskę. Widać to wyraźnie w dziejach zbawienia ukazanych w Biblii a także w historii chrześcijaństwa, także w bitwie z bolszewikami w 1920 roku.

O nadzwyczajnym, nadprzyrodzonym charakterze polskiego zwycięstwa pod Warszawą był przekonany także Achilles Ratti, nuncjusz apostolski w Polsce w tym czasie, jedyny przedstawiciel korpusu dyplomatycznego tamtego czasu, który nie opuścił Warszawy, ale przebywał w mieście w czasie Warszawskiej Bitwy. Gdy został papieżem, kazał wymalować na ścianach kaplicy domowej w rezydencji w Castel Gandolfo dwa freski dotyczące kluczowych wydarzeń z dziejów Polski. Jeden przedstawia obronę Jasnej Góry z roku 1655, zaś drugi – Cud nad Wisłą, z roku 1920. Pius XI wiedział, jakie byłyby konsekwencje zwycięstwa bolszewików. Decydowały się wtedy nie tylko polityczne losy Polski i innych państw Europy, ale przede wszystkim losy duchowe milionów ludzi.

3. Nasze zadania wynikające ze wspomianej, bohaterskiej historii

Budując się dzisiaj wiarą kananejskiej niewiasty, możemy ubolewać, że ostygła, a nawet zamarła wiara w wielu krajach, które do niedawna były bardzo chrześcijańskie. Tak stało się np. we Francji, Hiszpanii, w krajach Niderlandzkich, czy w Niemczech. W życiu publicznym nie chce się tam słyszeć o Jezusie, że On żyje, że jest Zbawcą świata. Można Go jedynie wspominać jako kogoś z dalekiej historii, uznając, że zasady, które głosił są przestarzałe. Tendencje te są zauważalne także w naszym kraju. Niektórzy dążą do tego, by nasz katolicyzm wygasić, wyciszyć. Naszą rolą, jako uczniów Chrystusowych, jest trwanie przy tych wartościach, które wskazał Chrystus i budować na nich katolicką Polskę, nową chrześcijańską Europę i nowy, sprawiedliwy świat.

Moi drodzy, jesteśmy powołani, aby ukrywaną prawdę o Bitwie Warszawskiej, o Cudzie nad Wisłą, przekazać młodemu pokoleniu. Wiemy, że dzisiaj jest nowa fala ideologii wyrosłej

z marksizmu – nazywanej marksizmem kulturowym – który dzisiaj jest taki drapieżny. Patrzymy na to, co się ostatnio dzieje w naszym kraju, co było w Sejmie, co było na Krakowskim Przedmieściu z figurą Jezusa. Podobno krzyż na Giewoncie też został zasłonięty tęczową flagą.

Nie pozwólmy się okraść z tych wartości, które są szczęśliwe, które służą dobru indywidualnemu, rodzinnemu, społecznemu i narodowemu. Nie chcemy zmieniać definicji małżeństwa, chcemy bronić godności małżeństwa jako sakramentalnego związku kobiety i mężczyzny. Dzisiaj przez te rewolucyjne ośrodki, przez międzynarodówkę europejską, jest zagrożona cywilizacja łacińska, cywilizacja chrześcijańska. Wiemy, że Europa Zachodnia spoganiała. Patrzą na nas, Polaków i zastanawiają się, co się z nami stanie? W 1920 roku obroniliśmy Europę i w tym roku, w tym czasie, obronimy Europę przez niewiarą i demoralizacją, obronimy w naszej Ojczyźnie wartości katolickie i patriotyczne.

Zakończenie

Znając nasze słabości i ograniczenia, zwracamy się z wiarą i ufnością do Pana Boga, który kieruje światem. Wpatrzeni także w Maryję, naszą Królową – w roku stulecia urodzin św. Jana Pawła II, wołamy za nim słowami, które wypowiedział w Warszawie 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi”.

Dwie główne drogi do życia wiecznego

Pieszycy, 17 sierpnia 2020 r.

*Msza św. z racji uroczystości otwarcia i poświęcenia Domu Samotnej Matki
Kościół pw. św. Antoniego z Padwy*

Wstęp

Dzisiejsza Ewangelia opowiadająca o spotkaniu Chrystusa z bogatym młodzieńcem prezentuje nam dwie główne drogi do życia wiecznego. Pierwsza jest wskazana w słowach: „Jeśli chcesz osiągnąć życie wieczne, zachowuj przykazania” (Mt 19,17b), zaś druga – w słowach: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mt 19,21). Przyjrzyjmy się bliżej tym dwu drogom.

1. Zachowanie przykazań Bożych drogą do życia wiecznego

Zachowanie, przestrzeganie przykazań Bożych jest podstawową drogą do osiągnięcia życia wiecznego. Jest to droga dla wszystkich. Wszyscy są wezwani do przestrzegania Bożych przykazań, przede wszystkim Dekalogu. Gdy Pan Jezus wskazał tę drogę młodzieńcowi, ten odrzekł, że wszystkie te przykazania zachowuje. Zatem młodzieniec nie był wielkim grzesznikiem, on Boże przykazania w zasadzie zachowywał. Gdy Jezus wskazał mu drogę doskonalszą, drogę naśladowania Go w ubóstwie, młodzieniec się zasmucił i nie chciał podjąć tej drogi. Czasem tak to bywa, że człowiekowi bez wielkich grzechów trudniej się nawrócić niż wielkiemu grzesznikowi.

2. Rozdanie majątności i stanie się ubogim drogą do życia wiecznego

Okazuje się, że bogactwo stało się dla młodzieńca ciężarem, jakby kulą u nogi, która mu uniemożliwia pójście za Chry-

stusem. Pan Jezus radzi mu porzucić ciężar, który stał się dla niego jakby kulą u nogi, a on to tak odczuł, jakby Chrystus go namawiał do odcięcia nogi. Nie wiemy, jak ułożyły się dalsze losy młodzieńca. Może potem zrozumiał, że bogactwo może być naprawdę ciężarem, że może człowieka zniewalać. Wtedy człowiekowi towarzyszy troska, by tego, co się zdobyło nie utracić, i żeby powiększać swój majątek. Może potem skoncentrował swój wysiłek na tym, by więcej „być”, aniżeli więcej „mieć”.

3. Czego mi jeszcze brakuje?” – wezwanie do dzielenia się

Takie pytanie postawił sobie młodzieniec przed Panem Jezusem i usłyszał radę. Pan Jezus wskazał mu, czego mu jeszcze brakuje, zaproponował rozdanie majątku, uwolnienia się od tego ciężaru, ale młodzieniec tej poprzeczki nie przeszedł.

Uświadamiamy sobie, że Pan Jezus dając wskazania młodzieńcowi, wzywa nas do dawania, do dzielenia się z drugimi. Życie dla siebie, myślenie o tym, żeby tylko mieć, winno schodzić na drugi plan. Na pierwszym planie winniśmy myśleć co, robić, by pełniej „być”, czego mi jeszcze brakuje?

Zakończenie

Pytajmy od czasu do czasu przed Jezusem; „Czego mi jeszcze brakuje? Co powinienem zmienić, co usunąć, a co dodać, aby więcej „być”?

Przestroga przed pychą i bogactwem materialnym

Świdnica, 18 sierpnia 2020 r.

*Msza św. we wtorek po XX Niedzieli Zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)*

Wstęp

W dzisiejszym słowie Bożym Pan Bóg przestrzega nas przed postawą pychy i przed niebezpiecznym przywiązywaniem się do bogactw doczesnych. Ludzie o takiej postawie mogą mieć kłopoty z wejściem do królestwa niebieskiego.

1. Przestroga przed pychą

Znajdujemy ją w pierwszym czytaniu, w Księdze proroka Ezechiela. Bóg skierował upomnienie przez proroka Ezechiela do króla bogatego, pogańskiego króla Tyru. Król tego miasta wpadł w niesamowitą pychę i był zdolny powiedzieć o sobie: „Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz” (Ez 28,2). Bóg każe powiedzieć temu władcy: „(...) a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu... serce twoje stało się wyniosłe z powodu twego majątku” (Ez 28,5). Bóg zapowiada karę, marny koniec dla władcy za jego wyniesienie, za jego pychę.: „...Zepchną cię do dołu, i umrzesz śmiercią nagłą w sercu mórz” (Ez 28,8).

2. Przestroga przed przywiązywaniem się do ziemskich bogactw

Po odejściu bogatego młodzieńca, któremu Chrystus zalecił rozdanie ubogim zgromadzonego majątku, Jezus w rozmowie z uczniami podjął temat przywiązywania się do bogactw doczesnych. Mówił: „...Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu

trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24).

Uczniowie Jezusa słysząc te słowa, przerazili się i powiedzieli: „Któż więc może być zbawiony?” (Mt 19,25). Jezus odpowiedział: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26).

Zauważmy, że Chrystus nie chciał powiedzieć, że bogaci nie będą zbawieni, że przed bogatymi zamknięte jest niebo, ale ostrzega tylko, że mogą mieć trudności z wejściem do nieba, gdyż bogactwo może być ku temu przeszkodą.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy wyzbywali się pychy, wyniosłości nad innymi i mądrze obchodzili się z dobrami tego świata.

Świętość osiągnięta przez pokorę i dystans do dóbr materialnych

Poznań, 18 sierpnia 2020 r.

Msza św.

Kaplica domowa

Wstęp

Wysłuchaliśmy Bożego słowa i zauważyliśmy, że otrzymujemy dzisiaj od Pana Boga przestrożę przed pychą i przed złym dysponowaniem bogactwem, przed zbytnim przywiązaniem do dóbr materialnych.

1. Pycha jako przejaw odrzucenia Boga

Najpierw patrzemy na króla Tyru. Przypomnijmy, że Tyr to było miasto pogańskie, leżące poza granicami Izraela i król

Tyru miał przekonanie, że jest najważniejszy, że jest bogiem i nie przyjmował innej władzy nad sobą, tylko uważał, że on jest wszystkim, że wszystko mu wolno, że jest panem życia i śmierci. To się Panu Bogu nie podobało. Został wysłany do niego prorok Ezechiel, żeby go upomniał, żeby wskazał i przypominał, że jest Bóg prawdziwy, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych i że to On jest najważniejszy.

Moi drodzy, ta postawa pychy wobec Pana Boga wielokrotnie odżywała w dziejach narodu wybranego, ale potem także w dziejach Kościoła, zwłaszcza w czasach nowożytnych. Przypomnijmy sobie, że od Reformacji Lutera, gdy przyszło oświecenie francuskie, a potem pozytywizm francuski i marksizm w XIX wieku, zaczął się proces tzw. deifikacji, czyli ubóstwiania człowieka. Otóż człowiek chciał Pana Boga usunąć z tronu i na tym tronie sam zasiąść.

Te postawy do dzisiaj są widoczne, może w innych odmianach i formach nieco łagodniejszych, ale przecież dzisiaj też są słyszalne hasła w rodzaju: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”, „Bóg jest nam niepotrzebny”, „Poradzimy sobie bez Boga”, „Potrafimy ukształtować sobie życie bez Pana Boga”. To się Panu Bogu nie podoba. Tak mówią i tak postępują ludzie pyszni, którym się wydaje, że są najważniejsi, że najlepiej wszystko potrafią, a my winniśmy pamiętać, że najważniejszy jest Bóg i znać swoje miejsce w dziele stworzenia.

2. Bogactwo przesłania dobra duchowe

Drugie ostrzeżenie, to ostrzeżenie przed bogactwem. Bogactwa samo w sobie nie jest ani złe, ani dobre, ale złe albo dobre może być korzystanie z bogactwa. Zauważamy, że są tacy, którzy bogactwo traktują i korzystają z niego niewłaściwie. Dzieje się to wtedy, gdy nie potrafią się dzielić, gdy wszystko gromadzą tylko dla siebie. To było też widoczne u tego króla Tyru, że bogactwo zasłoniło mu oczy na Pana Boga.

Jednak nie wszystkim ludziom to się zdarza, bo są też tacy, którzy zdobywają bogactwo, ale potem potrafią się nim dzielić

i to, co wyprodukują, to, co wypracują, to potem jest do podziału zwłaszcza z biednymi, z potrzebującymi. Rozglądają się na lewo i prawo, gdzie są ludzie w potrzebie i tam oni spieszą z pomocą. To jest właściwe dysponowanie bogactwem.

Dlatego trzeba się wystrzegać postaw egoistycznych, bo wtedy, gdy wykorzystujemy bogactwo tylko dla siebie, to narasta w nas strach przed utratą mienia, przed okradzeniem nas przez kogoś, a gdy mamy pozytywne nastawienie i korzystamy z bogactwa dla dobrych celów, zwłaszcza dla dobra drugich ludzi, to jesteśmy na właściwej drodze do nieba. Myślę, że takie pouczenie można dzisiaj wyprowadzić ze słowa Bożego.

Zakończenie

Na końcu spójrzmy na dzisiejszą patronkę, błogosławioną Sancję, która pragnęła świętości i tę świętość realizowała, służąc drugim. Chcemy zatem powiedzieć, że podobamy się Bogu wtedy, gdy pracujemy, ale z naszej pracy także korzystają inni, nie tylko my sami, ale owoce naszej pracy są do podziału z drugim. To się Panu Bogu podoba i Pan Bóg nam wtedy błogosławi.

Pierwsi będą ostatnimi

Poznań, 19 sierpnia 2020 r.

Msza św.

Kaplica domowa

1. Przestroga dla zainteresowanych sobą

Dzisiejsze słowo Boże może być trudne do zinterpretowania. Ktoś może najpierw powiedzieć – „Ale się dostało naszym księżom, naszym pasterzom, bo oto Pan Bóg przez proroka Ezechiela mówi słowa: „Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec?” (Ez 34,2b).

Ten zarzut jest słuszny. Dzisiaj też mamy takich pasterzy, którzy dbają tylko o siebie, żeby dobrze mieszkać, żeby mieć dobry samochód, żeby parafia była zasobna, a gdy idzie o sprawy duszpasterskie, to czasem są one spychane na boczny tor. To jest ostrzeżenie dla nas, ale też pośrednio dla tych wszystkich, którzy są chrześcijanami.

2. Boża optyka

Są też kłopoty ze zrozumieniem dzisiejszej Ewangelii, tej przypowieści o gospodarzu, o winnicy i o zatrudnionych pracownikach. Zauważmy, że pracownicy do tej pracy w winnicy byli powoływani w pięciu grupach. Pierwsza grupa to była ta, która zaczynała o godzinie szóstej rano, potem o godzinie dziewiątej, o dwunastej, o piętnastej i ci, którzy pracowali tylko godzinę, przyszedli o godzinie siedemnastej. Ci ostatni otrzymali za pracę denara, dlatego ci, którzy byli od rana, sądzili, że im gospodarz da więcej, ale im też dał po denarze, czyli tyle dał, na ile się umówił, a więc postąpił sprawiedliwie. Ci pierwsi uznali jednak, że to jest niesprawiedliwie, bo dał im tyle samo, co tym, którzy pracowali tylko godzinę.

Moi drodzy, jaki wniosek dla nas? Młyny Boże miały inaczej niż nasze ludzkie. Bóg ma inną miarę niż my, ludzie. My wszystko mierzymy dokładnie zegarkiem, ważymy na wadze, bo wiemy, że ludzie mają poczucie sprawiedliwości i chcą być słusznie wynagradzani. Czasem jednak spotykamy takich przedsiębiorców, którzy wykonują pewne gesty i także ten gospodarz okazał się nie tylko sprawiedliwy, ale także pełen dobroci. Zresztą sam powiedział: „Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,15b). Musimy być ostrożni w ocenach, dlatego że młyny Boże – jeszcze raz to powtórzę – miały inaczej niż młyny ludzkie.

Może zwróćmy jeszcze uwagę na ostatnie zdanie Pana Jezusa, którym kończy się dzisiejszy fragment Ewangelii: „Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20,16). Możemy to odnieść najpierw do narodu wybranego. Naród wy-

brany był pierwszym wśród narodów, bo do niego Bóg posyłał proroków i ten naród przygotowywał do przyjęcia Mesjasza. Mesjasz pojawił się w narodzie wybranym, dlatego oni byli pierwsi i nawet często wskazywali, że są uprzywilejowani, że to, co oni mają, tym nie wolno dzielić się z poganami. Mieli oni wielkie poczucie wyższości. Ale co się stało? Oni jednak Jezusa odrzucili, ukrzyżowali i jako ci pierwsi stali się ostatnimi.

Dzisiaj też, gdy patrzymy na Izrael, to widzimy, że tam nie kwitnie chrześcijaństwo. Zwiedzając Ziemię Świętą, widzimy wielu ateistów. Owszem, są Żydzi ortodoksyjni, ale to też są ci, którzy Jezusa nie przyjęli, tylko wyznają religię Mojżeszową. Mamy na szczęście pewną grupę ludzi – chrześcijan, którzy są Żydami, ale biorąc rzecz globalnie widzimy, że ci pierwsi stali się ostatnimi.

Patrzmy dalej na kraje chrześcijańskie w Europie. Francja – pierwsza córka Kościoła, Włosi, Hiszpanie – taki pobożny kraj, Irlandia, a dzisiaj zakorzenił się tam ateizm i hasła: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Oni też jako narody byli pierwszymi w Kościele Chrystusowym, a dzisiaj wyprzedzają je narody afrykańskie i tam, gdzie są misjonarze, są ludzie pobożniejsi i mają więcej powołań. Sprawdza się zatem zapowiedź Pana Jezusa, że niekiedy „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”. Zapamiętajmy to i nie bądźmy tacy pewni, że to my będziemy wszędzie pierwsi, bo oto pierwszeństwo trzeba dbać i go pilnować, gdyż można je stracić, tak, jak utracił Izrael, tak, jak utraciły narody europejskie.

Byłem niedawno u naszego księdza w Anglii, gdzie miałem bierzmowanie i potem poszliśmy na miasto wielkości naszej Świdnicy. Po drodze spotkaliśmy kościoły, których przeznaczenie jest zmienione. Jeden kościół był przemieniony w bibliotekę, a w miejscu, gdzie stał główny ołtarz była czytelnia i tam pożyczano książki. Inny kościół, do którego weszliśmy, z zewnątrz miał bryłę kościoła, były witraże, była wieża z krzyżem, a wewnątrz była restauracja. Można zatem ponownie powiedzieć, że te słowa Pana Jezusa się sprawdzają, że „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”.

Zakończenie

Dołączmy jeszcze tę pierwszą myśl – bo to może też nas tyczyć – że pasiemy samych siebie, a mało dbamy o owce. Pan Jezus nas postawił w pierwszym szeregu, ale z tego pierwszeństwa możemy się znaleźć na końcu. Dlatego nie bądźmy tacy pewni, ale wszystko czynmy, żeby się Panu Jezusowi podobać, żeby się nie sprzeniewierzyć, żeby to pierwszeństwo, które jest wielkim darem, zachować w pokorze i zatroskaniu o to, żebyśmy byli pierwszymi do końca i żebyśmy potem otrzymali odpowiednią nagrodę według wielkiej dobroci Pana Boga.

Ucztownie z Bogiem na ziemi i w wieczności

Poznań, 20 sierpnia 2020 r.

Msza św.

Kaplica domowa

1. Uczta przygotowana przez Boga

Jednym z elementów życia wspólnotowego, społecznego jest ucztownie, jest wyprawianie uczt, na które zapraszamy naszych przyjaciół. Mamy ucztę z okazji uroczystości religijnych, np. chrztu świętego, I Komunii świętej, z okazji prymicji kapłańskich czy też ucztę weselne. Są też ucztę bardziej świeckie – z okazji imienin, z okazji urodzin, z okazji zdobycia jakiegoś stanowiska, czy tytułu, czy zakończenia pracy. Możemy powiedzieć, że bywamy zasmuceni, jeżeli ktoś, kogo zaprosiliśmy na to spotkanie, nie przyszedł. Wiemy, że mógł przyjść, a nie przyszedł i wtedy czujemy się trochę dotknięci.

Moi drodzy, Pan Bóg też takie ucztę urządza dla nas – ucztę religijne. Może przypomnimy sobie, że Pan Jezus, gdy był na ziemi w ludzkiej postaci, to brał udział w takich ucztach. Był na

uczcie u Szymona, był u celnika Lewiego, który po powołaniu urządził takie spotkanie i zaprosił celników, bo sądził, że jeszcze ktoś inny może się nawrócić. Był też na uczcie u Zacheusza, któremu kazał zejść z drzewa i chciał być u niego na spotkaniu. Jezus zachodził też na ucztę do swoich przyjaciół do Betanii – do Łazarza, Marty i Marii – i u nich był podejmowany. I wiemy, że najważniejszą ucztą była Ostatnia Wieczerza – uczta szczególna, na której obdarzył nas najświętszym pokarmem – Chlebem Eucharystycznym i Najświętszą Krwią.

W dzisiejszej przypowieści mamy zapowiedzianą ucztę wieczną, która będzie trwać bez końca. Niebo jest różnie przedstawiane, ale między innymi jest też przedstawione jako uctowanie z Panem Bogiem po wieczny czas. Ważne jest, że na tę ucztę mogą wejść tylko przybrani w szatę godową. Wiemy, co się stało w tej przypowieści, gdy natrafiono na człowieka, który nie miał takiej szaty i go wypędzono. Był bardzo przykry finał. Dlatego przez całe nasze życie trzeba tę szatę sobie przygotowywać, żeby w pięknej szacie wejść do tej uczty wieczystej, która będzie dla nas wielkim szczęściem.

Moi drodzy, w obecnym życiu do tej uczty niebieskiej, eschatologicznej, przygotowuje nas Uczta Eucharystyczna, która pochodzi z Wielkiego Czwartku. Patrząc dzisiaj na świat, nawet na świat chrześcijański, jesteśmy bardzo zasmuceni, bo wszyscy ochrzczeni są powołani, żeby być na uczcie, a nie przychodzą. Czasami nie mają takiej potrzeby albo przychodzą w kratkę dwa razy do roku. To jest nasza boleść i jako uczniowie Pana Jezusa winniśmy dbać o to, żeby każdy z nas jednego czy drugiego człowieka przyprowadził na to miejsce, gdzie człowiek ma być, a nasze miejsce jest przy Bogu. Tu, na ziemi, Bóg Wcielony na pewno jest z nami podczas Eucharystii.

2. Wartość Uczty Eucharystycznej

Już wczoraj mówiłem, że przerażają nas te kościoły, które zostały zamienione na biblioteki, na restauracje, na kina czy jeszcze jakieś inne obiekty świeckie. Pamiętajmy, że udział

w Uczcie Eucharystycznej, to jest coś istotnego dla bycia chrześcijaninem, bo na tej uczcie nie tylko siebie składamy w ofierze z Jezusem Chrystusem, ale także otrzymujemy wielki, bezcenny dar – Ciało Pańskie i Krew Pańską. Dzięki temu pokarmowi możemy upodabniać się do Jezusa, unieść wszystkie krzyże i służyć drugim. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5b). Nie można być dobrym, nie można być w pełni szlachetnym, jeżeli nie korzystamy z tego pokarmu, który Jezus daje nam podczas Eucharystii.

Dlatego, moi drodzy, ceńmy sobie Eucharystię i niech nas to boli, jeżeli słyszymy, czy widzimy, że tylu ludzi zostawiło Eucharystię na boku, że dla nich jest Ona nieważna. To jest wzgardzenie zaproszeniem, bo zaproszenie na Eucharystię otrzymujemy w czasie chrztu i ono jest aktualne przez całe nasze życie. Co możemy, to róbmy, wspierajmy naszą modlitwą i czyńmy coś takiego, żeby naszych przyjaciół i także innych ludzi przekonać do tego ucztowania z Bogiem już tu, na ziemi, żebyśmy później w wieczności mogli ucztować z Bogiem.

Przykazanie miłości Boga i bliźniego drogą do życia wiecznego

Poznań, 21 sierpnia 2020 r.

*Msza św.
Kaplica domowa*

1. Bóg zapowiada wieczność

Zatytułujmy temat dzisiejszej homilii – „Przykazanie miłości Boga i bliźniego drogą do życia wiecznego”. Rozpocznijmy od tej końcówki o życiu wiecznym, o czym mówi nam dzisiaj prorok Ezechiel. On jest najbardziej znany w wizji „ożywionych kości”. To jest wizja charakteryzująca proroka Ezechiela i ta wizja „ożywionych kości” ma dwa odniesienia.

Odniesienie bliższe jest do wyjścia z niewoli babilońskiej. Prorok Ezechiel żył w VI wieku przed Chrystusem. Wiemy, że 538 roku przed Chrystusem został wydany „edykt Cyrusa” i naród wybrany, który przebywał w niewoli kilkadziesiąt lat, został zwolniony i wrócił do swojej ojczyznej ziemi oraz do swojej świątyni w Jerozolimie. To jest pierwsze odniesienie i te kości, które zostały przybrane w ciało i zostały ożywione, odnoszą się do odrodzenia się narodu wybranego, który z woli Bożej został wypuszczony z niewoli i mógł wrócić do swojego kraju.

I odniesienie dalsze, to jest odniesienie do naszego końcowego zmartwychwstania. Chowamy ludzi do ziemi, odchodzących żegnamy z bólem, z żalem i wiemy, że w ziemi oczekują oni na końcowe zmartwychwstanie. To zmartwychwstanie nastąpi na wzór zmartwychwstania Pana Jezusa. Wiemy, że Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem, a więc jest w pełni zbawiona, natomiast wszyscy ludzie – poza Maryją – czekają na końcowe uwielbienie. Wszystkie prochy, kości i szczątki pozostałe po ludziach, które doczekają dnia Sądu Ostatecznego, będą ożywione.

2. Miłość kluczem do wieczności

Przechodzimy do Ewangelii. Drogą do końcowego zmartwychwstania jest wypełnianie przykazania miłości. Pan Jezus zapytany, które z przykazań jest najważniejsze, wskazuje na przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Zauważmy, że Jezus postuluje miłość do Pana Boga nie byle jaką, bo Pan Bóg nie chce od nas byle jakiej miłości, ale tej największej – „całym sercem, całą duszą i całym umysłem” (Mt 22,37). Zatem taka szczególna miłość powinna znamionować nas wszystkich względem Pana Boga. I drugie przykazanie ściśle połączone z tym pierwszym, to miłość do drugiego człowieka.

Pytamy, w czym tkwi nowość przykazania miłości, bo mówimy, że Jezus zostawił nam nowe przykazanie – przykazanie

miłości. Otóż jest kilka powodów, żeby tak tę miłość w ustach Jezusa rozumieć, jako nowe zadanie, nowe przykazanie.

Po pierwsze, to podwójne przykazanie, które w Starym Testamencie było rozdzielone, bo o miłości do Pana Boga była mowa w Księdze Powtórzonego Prawa, a o miłości do drugiego człowieka, do bliźniego, dopiero w Księdze Kapłańskiej, Pan Jezus zjednoczył w jedno przykazanie, dlatego w Nowym Testamencie one są razem – „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. (...) Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37.39). Wiemy, że ta miłość do Pana Boga weryfikuje się w miłości do człowieka i z kolei miłość do człowieka jest znamię, jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga. Mamy zatem tu ściśle powiązanie.

Po drugie, Pan Jezus wśród wszystkich przykazań jako najważniejsze podaje przykazanie miłości. Bibliści mówią, że w Piśmie Świętym jest 613 przykazań, a więc rzeczywiście to pytanie, które postawił uczony w Piśmie, było zasadne: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22,32). Tam było 365 przykazań, które były zakazami i 248, które były nakazami, dlatego to pytanie było zasadne, które z tych wszystkich jest najważniejsze. Pan Jezus wskazał na przykazanie miłości Boga i bliźniego, i te wszystkie przykazania streścił, skondensował w tych dwóch – najpełniejszej, najmocniejszej miłości do Pana Boga i miłości do człowieka.

Następnym rysem nowości tego przykazania jest to, że Pan Jezus poszerzył przestrzeń miłości bliźniego. W dzisiejszej Ewangelii jest tylko wymieniony drugi człowiek – „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”, bo miarą miłości do człowieka, do bliźniego, jest miara miłości do nas, ale w innym miejscu Ewangelii Pan Jezus dał inną miarę – ważniejszą i doskonalszą: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). Zatem miarą miłości do bliźniego ma być miłość Pana Jezusa do ludzi – tak jak Ja miłuję was, tak wy miłujcie się wzajemnie.

Nasza miłość do bliźniego jak siebie samego może być mniej doskonała, bo nasza miłość samego siebie może być czasem trochę zafałszowana i znamy przykłady miłości samego siebie, która się Bogu nie podoba, dlatego miara do miłowania dana przez Pana Jezusa jest bardziej wzniosła i doskonalsza.

Zakończenie

Będziemy się modlić w tej Eucharystii, żebyśmy szli przez życie tą drogą miłowania Pana Boga i bliźniego i pamiętali, że Pan Bóg pragnie od nas miłości nie byle jakiej, ale najpełniejszej, najmocniejszej i największej, czyli z całego serca, duszy. Możemy też powiedzieć, że miłość do bliźniego ma być na miarę miłości Pana Jezusa do nas.

Myślę, że św. Pius X jest takim przykładem, który te przykazania realizował na wszystkich poziomach swojej posługi kapłańskiej, jak był wikarym, jak był proboszczem, jak był ojcem duchownym, jak był biskupem, kardynałem i potem jako papież, który wskazał na Eucharystię. „Wszystko trzeba odnowić w Chrystusie” – „Omnia restaurare in Christo” – to jego hasło. Komunia święta dla małych dzieci, to było odnowienie tajemnicy Eucharystii, żeby była bliższa i bardziej praktykowana przez ludzi. To jest dzisiaj tak aktualne, gdy zamiera wrażliwość na przeżywanie Eucharystii, tej wielkiej tajemnicy naszej wiary.

Dlatego prosimy dla naszych przyjaciół i dla siebie, byśmy te wymogi słowa Bożego, przedłożone dzisiaj, mogli pięknie wypełniać i byśmy też drugich ludzi prowadzili na drogi miłowania Pana Boga i miłowania drugiego człowieka, bo to jest pewna droga do szczęśliwej wieczności.

Maryjna droga pobożności

Poznań, 22 sierpnia 2020 r.

Msza św.

Kaplica domowa

Wstęp

Mamy dzisiaj, jak nadmieniałem, wspomnienie Matki Bożej Królowej i z pozoru mogłoby się wydawać, że dzisiejsze czytania nie pasują do Matki Bożej, ale one bardzo do Niej pasują, bo Matka Boża króluje przez to, że jest służebnicą Chrystusa i służebnicą Kościoła. Jest Ona także naszą służebnicą, bo nam pomaga i nam służy swoim wstawiennictwem.

1. Dwie koncepcje pobożności

W Ewangelii dzisiejszej widzimy dwie koncepcje pobożności – pobożność faryzejska i pobożność ewangeliczna. Jakże są znamiona tej pierwszej i tej drugiej pobożności?

Znamieniem pobożności faryzejskiej jest to, że mówi się a się nie czyni, że składa się deklaracje, ale są to puste słowa i za nimi nie idą czyny. Nakłada się ciężary i każe się te ciężary drugim nieść, a samemu nie przykłada się do nich nawet palca. Jest to także taka postawa, żeby to, co się czyni zwłaszcza dobrego, żeby to czynić na oczach ludzi, nie w ukryciu, tylko żeby ludzie to widzieli, żeby bili brawa, żeby pisali na pierwszych stronicach gazet, żeby się tym zachwycali. To jest pobożność faryzejska, którą Pan Jezus odrzuca i przed którą nas przestrzega.

W drugiej części dzisiejszej Ewangelii mamy naszkicowaną pobożność ewangeliczną. Jest to pobożność pełna pokory. Pan Jezus każe się nam nazywać braćmi. On, Chrystus, jest naszym Mistrzem, a my wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie. Dalej, jest to pobożność, w której się unika tytułomanii. Ludzie czasem są bardzo pazerni na tytuły naukowe czy społeczne i cieszą się, są dumni, jak się ich ciągle obdarza takimi tytułami, nawet jeśli oni na nie nie zasługują. Tak jest w tej pobożności faryzejskiej,

ale w pobożności ewangelicznej unikamy tego przyznawania sobie jakichś zasług i tytułów. Następną cechą pobożności ewangelicznej jest dyskrecja. Czynimy dobro nie po to, żeby ludzie nas widzieli, żeby nam bili brawo, żeby o nas dobrze mówili, ale czynimy dobro przed Panem Bogiem. To jest nasza odpowiedź na miłość Pana Boga, której doświadczamy i w małej części chcemy się zrekompensować Panu Bogu, czyniąc dobrze drugim. Zatem jest to dyskrecja w czynieniu dobra, żeby się z tym nie obnosić. I najważniejsze znamię pobożności ewangelicznej, to jest postawa służebna, służba drugim.

2. Pokora i postawa służby u Matki Bożej

Tutaj dochodzimy do tego znamienia, które szczególnie było widoczne u Matki Bożej. Najpierw była u Niej widoczna pokora: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48a). Następnie zawierzenie Bogu i wielka wiara: „Błogosławiona, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45). I przede wszystkim służba: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a). Maryja jest przykładem pobożności ewangelicznej i Jej pobożność, to wielka dyskrecja, to wielka pokora, to zawierzenie Panu Bogu i służba dla Chrystusa, a dzisiaj dla Kościoła – „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11).

To jest postawa Matki Bożej i rzeczywiście Matka Boża nam służy. Dlatego jest w tylu swoich sanktuariach, która ustanowiła i sama sobie wybrała. Nie myśmy określali, gdzie ma być dane sanktuarium, ale to były jakieś zjawienia się, jakieś cudowne wydarzenia, które wskazywały na wybór danego miejsca na sanktuarium. Po to Matka Boża przychodzi, żeby nas przestrzegać i nam przypominać polecenie z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) i żeby nawoływać ludzi, którzy się zagubili, do powrotu do Jej Syna i do Ewangelii. To jest czynność Matki Bożej, którą wykonuje. Ona także nam pomaga. Ileż mamy przeróżnych prośb do Matki Bożej i bardzo często

jesteśmy wysłuchiwni. Gdy oglądamy napisy w sanktuariach maryjnych w Lourdes, w Fatimie, w La Salette, czy w innych miejscach, to jesteśmy zadziwieni i poruszeni tymi pięknymi słowami, które ludzie zostawiają w różnych językach świata. Są to słowa wdzięczności za wysłuchanie – „Tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana”. Mamy takie doświadczenie i możemy powiedzieć, że Matka Boża i dzisiaj też jest służebnicą Kościoła i naszą, i nam pomaga.

Z tego wszystkiego wynika wniosek dla nas, żebyśmy kształtowali w sobie pobożność ewangeliczną, a odrzucali pobożnością faryzejską, żebyśmy brzydzili się tylko samym mówieniem, robieniem czegoś na pokaz, wywyższaniem się i patrzeniem na kogoś z góry, a podejmowali postawę pokorną, służebną i dyskretną i nie afiszowali się ze swoimi dokonaniem.

Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić, byśmy byli podobni do Maryi w tym królowaniu przez służbę. Królowanie przez służbę to jest niby paradoks, ale w tym sformułowaniu zawiera się wielka prawda. Jeżeli mówimy o Matce Bożej, że jest Królową, to nie w sensie świeckim, jak ludzie królują i panują jedni na drugimi, ale jest to królowanie przez służenie, przez bycie „dla”. To jest ta proegzystencja, istnienie „dla”. To znamionuje Pana Jezusa, Maryję, wielkich świętych – naszych przyjaciół niebieskich – i niech ta proegzystencja, która się wyraża w bezinteresownej służbie dla naszych sióstr i braci, znamionuje także nas. Niech Pan Jezus, który do nas przyjdzie, umocni nas na tej drodze kształtowania w sobie pobożności ewangelicznej.

Kościół wspólnotą wiary i miłości

Przedborowa, 23 sierpnia 2020 r.

*Msza św. z poświęceniem odnowionej wieży
Kościół św. Jadwigi*

Wstęp

Patrzmy ciągle na Pana Jezusa, bo ilekroć przychodzimy na Mszę świętą, to wiemy, że uczestniczymy w tajemnicy zbawienia, odkupienia, która obejmuje Jego nauczanie, a przede wszystkim Jego cierpienie, mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. To jest ta wielka tajemnica wiary, która kryje się w sprawowaniu Eucharystii poprzez wielbienie Boga i wyrażanie Mu wdzięczności. Na Eucharystii dokonuje się także nasze uświęcenie, bo Bóg zawsze daje nam łaskę. Ona jest niewidzialna, ona dla niektórych jest tak mało konkretna, ale ludzie wierzący wierzą, że są niesieni miłością Bożą i że Opatrzność Boża kieruje ich życiem.

1. Pytanie Jezusa skierowane do wszystkich uczniów

Patrzmy dzisiaj na Chrystusa przez pryzmat Ewangelii i oto widzimy Go w miejscowości Cezarea Filipowa. To jest Północna Galilea, mniej więcej tam, skąd wypływa Jordan – główna rzeka – która płynie przez jezioro Genezaret, potem przez Galileę i wpada do Morza Martwego w Judei. Tam, w okolicach jeziora Tyberiadzkiego, Pan Jezus najczęściej przebywał, tam powoływał swoich uczniów i tam odwiedzał kolejne wioski i miasta, gdzie głosił Ewangelię, czynił cuda, przez co uwierzytelniał to, co mówił cudownymi znakami i z opętanych ludzi wypędzał złe duchy. Pan Jezus tłumaczył prawdę o życiu duchowym, o życiu wiecznym poprzez przypowieści, które dotyczyły życia przyrodniczego i pięknie ilustrowały prawdę o przebywaniu Pana Boga z nami na ziemi.

Było też tak, że Jezus był często o coś pytany. Np. młodzieńiec pytał: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać

życie wieczne?” (Mt 19,16); Uczony w Prawie pytał kiedyś: „Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?” (Mt 22,36). W Prawie starotestamentalnym było aż 613 przepisów – część była nakazująca, a część zakazująca – i to pytanie było sensowne, które z tych 613 przepisów jest najważniejsze. Wiemy, jaka była odpowiedź: miłowanie Boga – i to nie było jakie, ale z całego swojego serca, z całej swojej duszy i całym swoim umysłem – oraz bliźniego swego jak siebie samego.

O to dzisiaj, gdy patrzymy na Jezusa, który znajduje się w okolicach Cezarei Filipowej, widzimy Go, jak to On stawia pytania uczniom – mówiąc dzisiejszym językiem – jakby się chciał zabawiać w dziennikarza: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13). Takie było pierwsze pytanie i uczniowie odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków” (Mt 16,14). To było pytanie mniej zobowiązujące, ale drugie pytanie, które Jezus postawił, było już bardziej konkretne i dotyczyło uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Wiemy, że Piotr powiedział wtedy za wszystkich: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus za chwilę wyjaśnił, że Piotr dał tę odpowiedź nie w oparciu o swoje ludzkie siły, ale że otrzymał światło i moc Ducha Świętego: „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17b). To jest dla nas takie bardzo ważne pouczenie, że wiara jest darem. To, co Piotr wyznał, było niesione Bożą pomocą, wsparciem Ducha Świętego, bo bez pomocy Ducha Świętego nie możemy wierzyć, nie możemy powiedzieć, że „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3b), że jest Mesjaszem, że jest naszym Zbawicielem. To św. Paweł wyraził potem taką myśl, że jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy wierzyli, byśmy mieli nadzieję, byśmy kochali.

Moi drodzy, to pytanie, które Pan Jezus postawił uczniom, jest postawione dla ludzi wszystkich czasów i wszystkich pokoleń, obojętnie gdzie mieszkają – do wszystkich mieszkańców ziemi – „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Dzisiaj też

moglibyśmy zrobić taką ankietę za kogo ludzie uważają Jezusa, np. liberałowie, zwolennicy ideologii „gender” czy LGBT i otrzymalibyśmy odpowiedzi. My się domyślamy, jakie one by były, zresztą oni sami mówią niekiedy, jak wygląda ich wiara, jeśli w ogóle jakaś jest. Ale na to pytanie odpowiadają też ludzie wierzący, którzy w słowach, w czynach i w stylu życia, potwierdzają tę odpowiedź św. Piotra – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Myślę, że to jest także nasza odpowiedź, że wszyscy, jak tu jesteśmy w kościele – i kapłani, i wy, wierni świeccy – chcemy dzisiaj taką odpowiedź dać Panu Jezusowi. To pytanie jest ciągle aktualne i jest dzisiaj skierowane także do nas – „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Za kogo mnie uważasz Heleno, Andrzeju, Jacku, Elżbieto, księżu Januszu, księżu Przemysławie, księżu Marku, biskupie Ignacy? Kim jestem dla ciebie?

Jeżeli mówimy w stylu św. Piotra: „Jezu, Ty jesteś dla mnie wszystkim, Ty jesteś dla mnie najważniejszy”; jeżeli mówimy: „Tobie ja żyję, Tobie umieram, Jezu, Twój jestem w życiu i przy śmierci”; jeżeli mówimy: „Jezu, ufam Tobie”, to pamiętajmy, że działa w nas Duch Święty i nam pomaga dać taką odpowiedź, która się Panu Jezusowi podoba.

To jest pierwszy punkt naszej dzisiejszej refleksji, mianowicie, żebyśmy się czuli ludźmi, do których Jezus kieruje pytania: „Kim jestem dla ciebie?” „Za kogo Mnie uważasz?”. Dlatego, moi drodzy, kontrolujmy nasze sumienia i jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, to winien się modlić: „Panie Jezu, Ty wiesz, że Cię kocham. Wierzę, że jesteś moim Zbawicielem. Wierzę, że mnie kochasz i dla mnie jesteś najważniejszy, jesteś moim Nauczycielem i jesteś moim Uświęcicielem”.

2. Kościół wspólnota bosko-ludzka

Przejdźmy jeszcze do dalszej części Ewangelii. Po tym wyznaniu Piotrowym, Pan Jezus dopowiada słowa: „Ty jesteś Piotr, czyli Opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18a). Co to oznacza? Oznacza to, że Pan Jezus na tej wierze apostoła

Piotra zbudował swój Kościół i dodał, że „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b) oraz „cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19b). To była zapowiedź prymatu – „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16,19a).

Kiedy Pan Jezus tę obietnicę spełnił? Po zmartwychwstaniu, gdy się ukazał w Galilei nad Jeziorem Tyberiadzkim, podczas śniadania, które spożył ze swoimi uczniami. To już było po Wielkim Tygodniu, po powstaniu z martwych. Piotr był wtedy w wielkiej traumie, bo zawiódł Jezusa. Pod Cezareą Filipową Piotr otrzymał pochwałę: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony” (Mt 16,17a). Święty Piotr zawiódł Pana Jezusa i dlatego było trzykrotne pytanie: „Czy miłujesz Mnie” (J 21,15a). Może dlatego Jezus pytał trzy razy, bo Piotr trzy razy się Go zapał. Za każdym razem Piotr odpowiadał: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15b). Wtedy Pan Jezus wypowiadał słowa: „Paś baranki moje (...) Paś owce moje” (J 21,15c.16c). To było spełnienie tej obietnicy, o której dzisiaj słyszymy, którą Pan Jezus dał po tym wyznaniu Piotra koło Cezarei Filipowej w Bóstwo Chrystusa – paś baranki moje, paś owce moje, na ziemi bądź najważniejszym w Kościele, kieruj Nim, bo na twojej wierze buduję ten Kościół.

Moi drodzy, dla nas też jest ważne, żebyśmy patrzyli na Kościół nie tylko jako na wspólnotę czysto ludzką, nie jak na organizację społeczną, bo tak na Kościół patrzą liberałowie, ateści i wrogowie, którzy mówią, że Kościół to organizacja podobna do organizacji partyjnej, a co więcej, dzisiaj są nawet tacy przewrotowcy, którzy mówią, że Kościół to organizacja przestępcza, którą trzeba zwalczać, którą trzeba zniszczyć. Wyciągają np. sprawy pedofilii, ale to, co mówią, to mówią przesadnie. Kościół nie wypiera się grzechu, bo nie składa się z ludzi doskonałych, tylko z grzeszników. Pan Jezus nie założył Kościoła dla aniołów, ale dla ludzi grzesznych i tylko Maryja była bez grzechu pierwotnego i bez grzechu osobistego, dlatego jest już dzisiaj w pełni zbawiona. Rozważaliśmy tydzień temu tajemnicę Jej Wniebowzięcia, że Maryja jest już w pełni

odkupiona przez Jezusa. Ona miała taki dar, że nie popełniła żadnego grzechu z tego tytułu, że była Matką Syna Bożego, Matką Mesjasza. A my? Do pokuty, do spowiedzi, bo wszyscy czujemy się grzesznikami.

Moi drodzy, to, co Pan Jezus mówił o tym rozwiązywaniu, to też dotyczyło przebaczenia. Wiemy, że kapłani w imieniu Chrystusa rozgrzeszają, ale to Bóg odpuszcza grzechy przez posługę kapłana i to, co jest odpuszczone, to jest rozwiązane, czyli rozwiązana jest sprawa grzechu, który został zmyty, zniszczony, zatopiony w głębokości oceanicznej. Zło się nie kumuluje. Kto korzysta z Bożego Miłosierdzia, ten się ciągle odradza i zło raz po raz jest w nim wymazywane. Dobro się kumuluje i to, co dobre, my zabierzemy ze sobą do wieczności, natomiast zło trzeba zostawić pod krzyżem, przed Jezusem Miłosiernym.

3. Urząd Piotra

Dzisiaj też chcemy odnowić naszą wiarę w Kościół jako instytucję bosko-ludzką, której „bramy piekielne nie przemożą”. Patrzymy też na urząd św. Piotra i na następcę św. Piotra. Ten urząd Piotrowy trwa. Dzisiejszy Piotr ma na imię Franciszek, kilkanaście lat temu miał na imię Jan Paweł II, a potem Benedykt XVI. To są imiona współczesnych Piotrów, którzy przedłużają to dzieło, które rozpoczął apostoł Piotr.

Zwróćmy uwagę, że papież-Polak – bo jego najlepiej znamy – swoim słowem i stylem swojego życia potwierdzał to wyznanie św. Piotra spod Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Dlatego mówił nam: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, otwórzcie swoje serca, ale także otwórzcie przestrzeń życia publicznego, przestrzeń kultury, nauki, gospodarki, polityki oraz wszelką przestrzeń i niech Jezus tam będzie. On niczego nam nie zepsuje, ale ubogaci i będzie pomagał, żebyśmy godnie i po ludzku żyli na ziemi, a kiedyś trafili do miejsca wiecznego przebywania z Bogiem.

Papież Jan Paweł II to wyznanie Piotrowe, o którym dzisiaj słyszymy, tak pięknie przedłużył i nawet w dzień inauguracji

pontyfikatu, a potem jeszcze wielokrotnie wyraźnie mówił, że mamy powtarzać wyznanie św. Piotra wobec Pana Jezusa – „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Stąd wołał – „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Moi drodzy, ważne jest to, żebyśmy tak patrzyli na Kościół, na urząd Piotrowy, na urząd papieski, ponieważ dzisiaj są reformatorzy, którzy nie mają prawa reformować Kościoła, bo są niewierzący albo są wrogami. Kościół ma najlepszą receptę na reformę, która płynie od Pana Jezusa. To jest wezwanie do nawrócenia, do pokuty i to jest otwarcie się na Boże miłosierdzie. Czy ci, którzy krytykują Kościół, którzy go opluwają, są otwarci na Boże miłosierdzie? Czy się spowiadają? To jakim prawem na Kościół ujadają? Nie mają takiego prawa. A my jako wierzący mamy prawo mówić o Kościele i wiemy, i wstydzimy się każdego grzechu. To jest ból, gdy widzimy, jak ludzie obrażają Boga i jak sami Go obrażamy. Dlatego przychodzimy w skrusze, aby prosić o miłosierdzie.

Moi drodzy, ważna jest też wiara we wspólnotę Kościoła, bo w Kościół trzeba wierzyć. Mówimy: „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”. Wcześniej mówimy: „Wierzę w jednego Boga”, potem – „I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego” i dołączamy też wiarę w Kościół. Dlatego bójmy się tych ludzi, którzy nie mają wiary i patrzą na Kościół jak poganie. Nie dziwny się też, że plują, że krytykują, że Kościół niszczą, bo jeśli tak czynią, to jest to dzieło diabła.

Zakończenie

Kończymy to rozważanie zachętą, żebyśmy swoim słowem i życiem potwierdzali wyznanie wiary św. Piotra, wierzyli w Chrystusa i w Jego Kościół i ten Kościół miłowali jako naszą wspólnotę, w której jesteśmy. Kościół trzeba miłować, bo to jest nasz dom, to są nasi bracia i siostry, to jest nasza rodzina. Módlmy się, żebyśmy mieli takie patrzenie na Kościół i czuli się w Nim, jak w dobrej, najmiłszej i najbliższej rodzinie.

Wdzięczność za przebyte dotąd odcinki życiowej drogi

Walbrzych-Sobięcin, 25 sierpnia 2020 r.

*Msza św. w związku z pożegnaniem siostry Bogny
Kaplica u Sióstr Niepokalanek*

1. Życie człowieka niczym droga

Gdy w naszym życiu dzieje się coś ważnego, gdy np. zmieniamy miejsce zamieszkania lub gdy zmieniamy placówkę naszej posługi, to sobie przypominamy i uświadamiamy, że nasze życie jest drogą. Ta droga zaczęła się w domu rodzinnym, gdy się urodziliśmy, gdy spędzaliśmy pierwsze miesiące i lata naszego życia na kolanach mamy i taty, gdy spędzaliśmy pierwsze chwile z naszym rodzeństwem. Potem przyszła szkoła. Najpierw była to szkoła podstawowa i może pamiętamy naszych kierowników, naszych wychowawców z tej pierwszej szkoły. Następnie przyszła szkoła średnia, a potem przyszedł czas powołania, czas decyzji, jaką wybrać tę główną drogę na nasze życie. Dla Was jest to droga życia zakonnego, a myśmy wybrali kapłaństwo. Właściwie to Pan Jezus nas wybrał, bo powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16a). A zatem i was, drogie siostry, i nas, powołanych, wybrał Pan Jezus do posługi w Kościele i będąc w stanie zakonnym czy będąc księdzem, jesteśmy do dyspozycji Kościoła i diecezji.

Ta droga naszej posługi jest różna i prowadzi nas przez różne placówki. Dla nas najpierw było seminarium duchowne, potem placówki wikariuszowskie, następnie niektórzy byli proboszczami, niektórzy wykładowcami. Zakończyłem w tym roku posługę biskupa diecezjalnego na urzędzie biskupim, a teraz przeszedłem już na ten odcinek drogi, który nazywamy emeryturą. Zatem wszyscy mamy coś podobnego, że zaczynamy posługę w jakiejś placówce, potem ją kończymy i idziemy dalej.

Dokąd ta droga nas prowadzi ostatecznie? Dzisiaj św. Paweł mówił nam o rzeczach ostatecznych, że ta droga prowadzi

z domu ziemskiego do domu wiecznego, do wieczności i tam mamy pozostać już na zawsze.

Można powiedzieć, że człowiek przechodzi w swojej całkowitej egzystencji przez takie trzy łona. Nam to kiedyś tłumaczył ojciec prof. Krąpiec. Pierwsze łono, to jest łono matki. Tam jesteśmy przez dziewięć miesięcy, a potem się rodzimy i przychodzimy na świat. W łonie świata jesteśmy kilkadziesiąt lat, ale tutaj nie zostajemy na zawsze, bo ten ziemski świat opuszczamy i umieramy dla tego świata. Nie przechodzimy jednak w nicość, tylko idziemy do łona wieczności i w tym łonie wieczności zostaniemy na zawsze. Rzecz w tym, żebyśmy trafili do właściwego miejsca, nie do miejsca, które nazywamy piekłem, gdzie są nieprzyjaciele Pana Boga, gdzie jest wieczna nienawiść, wieczna ciemność, tylko jesteśmy wezwani do światłości wiekuistej, bo gdy się modlimy, to mówimy: „A światłość wiekuista niechaj im świeci”. Święty Paweł, mówiąc dzisiaj o powtórным przyjściu Pana Jezusa, wskazuje nam na nasze ostateczne trwanie z Panem Bogiem w wieczności i mamy zapewnienie, że ono jest szczęśliwe, bez takich problemów, jakie mamy tutaj na ziemi, bez wojen, bez chorób, bez cierpień, bez kłamstw, bez złościwości. To życie będzie w pełnej miłości przed Panem Bogiem, gdy będziemy tam na wieczny czas.

Na razie jesteśmy na ziemi i – jak wspomniałem – przechodzimy przez różne etapy. W tych dniach Siostra Bogdana kończy etap służby zakonnej w Wałbrzychu na Sobięcinie. Była tutaj tyle lat, ale wiemy, że wszystko, co ziemskie przemija i trzeba to traktować jako coś normalnego. Nie trzeba się załamywać, bo Pan Bóg nas dalej prowadzi. Kiedy przychodzi czas zmiany, to dziękujemy Panu Bogu za to, co za nami i wypraszamy Bożą łaskawość na to, co przed nami.

Moi drodzy, możemy w tym miejscu postawić sobie pytanie: Jak dalej iść? Jak ma dalej posługiwać Siostra Bogdana? Jak my mamy dalej postępować? Mogę powiedzieć, jak ja mam się teraz zachowywać jako biskup, który przekazał władzę biskupa diecezjalnego w ręce następcy.

I oto znajdujemy takie bardzo ważne wskazówki od Pana Jezusa.

1. Wskazania Pana Jezusa na właściwy sposób zmiernia drogą życia

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii nas przestrzega przed zewnętrznym traktowaniem naszej pobożności i wskazuje nam na potrzebę pięknego wnętrza, byśmy doceniali wartości duchowe, a nie tylko te zewnętrzne. Pan Jezus mówi tak: „Dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę” (Mt 23,23).

Najpierw wymienia sprawiedliwość. My najczęściej przez sprawiedliwość rozumiemy sprawiedliwość wymienną, a więc słuszną zapłatę za wykonaną pracę, tak, żeby było sprawiedliwie, żeby każdy otrzymywał to, na co zasługuje. Ale sprawiedliwość możemy rozumieć też szerzej, np. gdy uważamy coś za ważne, a to nie jest istotne. Do tego taka ilustracja. Jest opowiadanie o pewnym rozbójniku, złodzieju, który wszedł do obcego domu, okradł ten dom, zabrał biżuterię, zabrał pieniądze, które tam znalazł i w końcu dotarł do spiżarni. Zobaczył tam kielbasę, a ponieważ był głodny, zaczął ją jeść. Nagle przypomniał sobie, że to jest piątek. I co zrobił? Wypluł tę kielbasę, bo trzeba zachować post. I tu jest właśnie faryzeizm, tu jest ta niesprawiedliwość, że okradł gospodarza, nabrał wiele rzeczy, a potem miał wyrzuty sumienia, że złamał post. To jest ilustracja, na czym polega faryzeizm, niesprawiedliwe, niewłaściwe patrzyenie na nasze życie. Stąd Pan Jezus powiedział, że tacy ludzie „przecedzają komara, a połykają wielbłąda” (Mt 23,24).

Możemy też przypomnieć sobie Heroda, ale nie tego, który był w czasie narodzenia Pana Jezusa, tylko jego syna – Antypasa, który zamordował Jana Chrzciciela. Wiemy, że Herod liczył się z Janem, bo wiedział, że jest on prorokiem i trzeba go słuchać, ale na swoich urodzinach złożył córce Herodiady przysięgę, że da jej wszystko, o co będzie prosić. Ta pobiegła do mamy, a mama namówiła ją, aby poprosiła o głowę Jana

Chrzciela. Jan Chrzciel był wtedy w więzieniu, w lochu. Wówczas, ten niby sprawiedliwy Herod kazał zabić Jana, bo uważał, że ważniejsza jest wierność przysiędze, którą złożył tej kobiecie. Nie wolno składać takiej lekkomyślnej i nierozważnej przysięgi. Herod zamiast się potem z tego wycofać, bo przecież chodziło o życie człowieka, to pozostał wierny przysiędze i wykonał to, co obiecał i św. Jan został zabity. To jest ten faryzeizm, to jest to „połykanie wielbłąda, a przecedzanie komara” i tego musimy się wystrzegać.

Jest tu także mowa o miłosierdziu. Ileż nam potrzeba tego miłosierdzia nawet względem nas samych. Czasem, gdy żyjemy we wspólnocie, to nie wszystko nam się podoba, bo jedna siostra jest bardziej sympatyczna, a druga mniej i trzeba się jakoś w tej wspólnocie odnajdywać, żeby było dobrze, trzeba czasami zagryźć zęby, zachować spokój i zamilknąć, żeby nie burzyć dobrej atmosfery. To też jest bycie miłosiernym. To nie tylko miłosierdzie wobec biednych, którzy proszą o jakąś daninę, ale musimy być miłosierni względem siebie nawzajem, bo wszyscy mamy wady, mamy różne przywary i to może denerwować współsiostrę czy współbrata w kapłaństwie. Oczywiście miłosierdzie otrzymujemy od Pana Boga i mamy je przyjmować oraz okazywać tym, którzy cierpią, którzy są biedniejsi od nas, którym służymy, ale też względem wspólnoty, w której jesteśmy, jest potrzeba okazywania miłosierdzia.

I trzeci czynnik, który jest wymieniony, to jest wiara, jako przyłgnięcie do Pana Jezusa – „Jezu, ufam Tobie”, czyli wiara nie tylko w coś, ale wiara komuś, w tym przypadku wiara w Pana Jezusa.

Tak powinna wyglądać dalej nasza droga, bo ze słowa Bożego czerpiemy wskazówki na naszą drogę życia, którą podążamy i która ostatecznie ma swój cel w osiągnięciu życia wiecznego.

Zakończenie

Dzisiaj modlimy się, dziękując Panu Bogu za wszystkie odcinki naszego życia, a szczególnie za odcinek życia Siostry

Bogdany, który tutaj w tych dniach się kończy. Siostra jest ikoną tutaj w Wałbrzychu i w waszej wspólnocie przez tyle lat posługi. Za tę posługę dziękujemy i wypraszamy Boże błogosławieństwo za przyczyną Matki Bożej Jazłowieckiej. Będziemy trwać w jedności duchowej i wspomagać się, bo każdy człowiek spotkany w naszym życiu powinien wejść do grona osób, za które się modlimy. Niech tak będzie także z Siostrą Bogdaną. Dziękując Panu Bogu za to, co nam przekazał przez Jej posługę, prosimy Bożą łaskawość o przychylność na jej dalszą drogę posługi w Waszym zakonie.

W pracy należy kierować się celem

Jugowa (parafia Dobromierz), 29 sierpnia 2020 r.

*Msza św. dożynkowa
Kościół pw. św. Antoniego*

Wstęp

W dzisiejszej homilii będą trzy punkty. Pierwszy punkt to spojrzenie na ziemię, która jest warsztatem pracy dla rolników; drugi punkt to spojrzenie na rolników jako tych ludzi, którzy w tym warsztacie ziemi pracują; i trzeci punkt to będą wskazówki, które wypływają z dzisiejszych czytań mszalnych, z Bożego słowa, wskazówki dla tych, którzy ziemię uprawiają lub są sympatykami naszych rolników.

1. Ziemia warsztat pracy rolnika

Zaczynamy od spojrzenia na ziemię i tutaj przychodzi nam z pomocą pierwsze czytanie, które mówi nam o tym, jak to Pan Bóg pod wodzą Mojżesza wyprowadza naród uciskany, izraelski, z niewoli egipskiej. Dokąd go prowadzi? Do ziemi obiecanej, bo to był cel wędrówki Izraelitów, którzy szli tam przez pustynię, przez czterdzieści lat, pod wodzą Mojżesza.

Słyszeliśmy piękne słowa: „Obyś nie powiedział w sercu: To moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo. Pamiętaj o Panu, Bogu twoim, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom” (Pwt 8,17-18). Jak w innym miejscu mówi Pismo Święte, ziemia obiecana była krainą płynącą miodem i mlekiem. Miód i mleko to były symbole zasobności dla człowieka.

Moi drodzy, chodźmy po ziemi i ta ziemia jest wypełniona łądem i morzem. Na łądzie mamy pola uprawne, gdzie rosną zboża czy rośliny okopowe i mamy też na łądzie łąki oraz lasy, które są mieszkaniem dla zwierząt. W tej ziemi są różne skarby. Wiemy, że są takie regiony na kuli ziemskiej, które są bogate w różne zasoby mineralne. My, Polacy, mamy głównie węgiel kamienny i to jest nasz narodowy skarb. Na Bliskim Wschodzie są wielkie złoża ropy naftowej, dlatego ciągle toczy się walka między wielkimi mocarstwami, żeby mieć wpływy na te kraje, gdzie jest najwięcej ropy czy też gazu ziemnego, bo to są dzisiaj podstawowe źródła energii. Potrzebujemy ropy między innymi do samochodów, do samolotów, do okrętów czy do pociągów. Zatem jest to podstawowe źródło energii. Podobnie w naszym codziennym życiu ważny jest gaz ziemny, dzięki któremu mamy ogień i możemy gotować obiad, czy wodę na herbatę lub kawę. Wiemy, że te wymienione skarby, te bogactwa, kryją się w ziemi. Możemy do tego dodać jeszcze różnego rodzaju metale. Na terenie Dolnego Śląska mamy np. kopalnię miedzi w Lubinie, gdzie miedź jest wydobywana i wiemy, że służy ona np. do pokrywania dachów. Każdy dobry proboszcz stara się, żeby blacha była najlepsza i żeby to była blacha miedziana, bo ona najlepiej zabezpiecza kościół czy plebanię przed deszczem i śniegiem. Dodajmy jeszcze, że nasza matka ziemia kryje w sobie także srebro, złoto, metale szlachetne i diamenty.

Jednak ziemia jest przede wszystkim naszą karmicielką, która karmi ludzi i zwierzęta. Skąd się bierze chleb? Z ziemi. Ten chleb miał kiedyś inną postać. Najpierw były ziarenka, które rolnicy posiali jesienią lub na wiosnę i potem z jednego

ziarenka mamy pełny kłos. Mamy tutaj kłosa pszenicy i widzimy, jakie są dorodne, bo mają kilkanaście czy kilkadziesiąt nowych ziarenek z jednego ziarenka. Jest to dla nas rozmnożenie chleba, byśmy mogli żyć. Wiemy, że chleb chętnie zjedzą też zwierzęta, konie czy krowy. Dzisiaj wioski wyglądają zupełnie inaczej niż w moim dzieciństwie, gdzie było sporo krów i koni, ale zwierzęta też są karmione tym, co się urodzi na ziemi.

Moi drodzy, to jest podstawowy warsztat pracy i tego warsztatu nie wolno nigdy zamknąć czy zlikwidować, bo gdyby ziemia nie był uprawiana, gdyby nie wydawała planów, to wtedy nastąpiłby głód i trzeba by było umierać z głodu. Wiemy, że ziemia sama nie wyda planów, tylko trzeba tę ziemię uprawiać, trzeba zasiać zboże, trzeba je potem zebrać, trzeba je zemleć i dać do piekarni na mąkę, a później z tej mąki jest chleb. Podobnie owoce rodzą się na drzewach, które rosną w ziemi, gdzie są soki i stamtąd czerpią pożywienie, żeby mogły owocować. Również tak ważne są warzywa, które dają nam odporność na różne wirusy, a odporność rodzi się z dobrego pożywienia, np. z czosnku czy cebuli. To są leki z Bożej apteki, bo Pan Bóg dał nam tyle roślin, tyle naturalnych antybiotyków, byśmy zdrowiej żyli.

Dwa dni temu był dobry artykuł w „Naszym Dzienniku”, w którym profesor, zajmujący się ziołami, podał wspaniałą receptę naturalnych leków, które wzmacniają nasz organizm i potrafią zwalczyć różnego rodzaju wirusy. To wszystko w jakiś sposób ma związek z ziemią.

Moi drodzy, jeszcze raz powtarzam, że upadają różne zakłady produkcyjne i to się wciąż dzieje. Wiemy, że po roku 1989, gdy była Jesień Ludów, to w Polsce była grabież i rozprzedawanie majątku narodowego. Zalano kopalnie, zlikwidowano stocznie, banki i media przekazano w obce ręce, zamknięto wiele zakładów włókienniczych, w Dzierżoniowie zamknięto „Diorę”, gdzie był produkowany sprzęt elektroniczny. To wszystko poupadało. A co nie mogło upaść? Nie mógł upaść zawód rolnika, bo rolnik produkuje żywność i dlatego ten

warsztat, który nazywa się ziemia, nie może być zamknięty, ale powinien być zawsze czynny, bo to jest źródło, które daje nam pożywienie, dzięki któremu żyjemy.

To taka refleksja, o której nie mówimy w kazaniach niedzielnych, ale na dożynkach uświadamiamy sobie, jakim skarbem jest nasza ziemia – matka karmicielka. Zobaczcie, ile było wojen o ziemię, zwłaszcza tę, która była bogata w surowce, ale która także była żyzna, dorodna i mogła wydawać różnego rodzaju zboża, warzywa czy owoce.

2. Rolnik jako pracownik w warsztacie – ziemia

Patrzemy teraz na rolnika jako tego człowieka, który pracuje w zakładzie, którym jest ziemia. Mamy tę piękną tradycję rolniczą w naszym kraju. Wystarczy wziąć do ręki powieść „Chłopi” Reymonta, która przedstawia piękne, pełne tradycji, życie na wiosce. Rolnicy, którzy pracują na ziemi, mają kontakt z przyrodą i zwykle są to ludzie wierzący, bo widzą, że sami są niewystarczalni. Jak przyjdzie wichura, jak przyjdą ulewy, czy powódzie, albo gdy przyjdzie susza, to wtedy są mniejsze zbiory. Nas w tym roku straszili, że będzie susza, a dziś usłyszałem, że mimo wszystko to był dobry rok. Wprawdzie koronawirus nam ciągle przeszkadza, ale gdy idzie o zbiory, to nie ma co narzekać. Pamiętamy lata, kiedy było gorzej, kiedy było mniej zboża, mniej wszystkiego. To wszystko zależy od Pana Boga, bo wzrost i pogodę daje Pan Bóg. Jeszcze tak nie ma, żeby ktoś stworzył taką pogodę, jaką chce. Zobaczcie, ten koronawirus, to taka mała rzecz, niewidoczna dla oka, a położyła cały świat. Już nie na jeden kontynent, nie na jeden kraj, ale ten wirus zawędrował już na wszystkie kontynenty i zrujnował gospodarkę oraz wyhamował bieg normalnego życia. Wielka technika, wielka nauka, musiała skłonić głowę i ludzie są bezradni. Pamiętajmy, że jeżeli Pan Bóg nie pobłogosławi, to my sami nic nie zrobimy, dlatego jest tak bardzo ważne, żebyśmy pielęgnowali dobrą tradycję, zwłaszcza tę wiejską, którą otrzymaliśmy od naszych praojców.

Moi drodzy, rolnicy to ludzie, którzy żywią i bronią, gdzie patriotyzm jest mocno zakorzeniony. Ja nie jestem przeciwko miastom, bo miasta muszą być, ale jak się przyglądamy temu, co się dzieje i temu, co było, to trzeba powiedzieć, jak wielką zasługę mają środowiska wiejskie w utrzymaniu wiary, w utrzymaniu wartości chrześcijańskich.

3. Chciwość wrogiem życia wiary

I trzeci punkt naszej refleksji, to wskazówki, które płyną ze słowa Bożego. Już o jednej wskazówce powiedzieliśmy, czyli o zawierzeniu Bogu i ciągłej przyjaźni z Bogiem, żeby On nam błogosławił, żeby praca rolnika była błogosławiona, bo od Boga zależy wszystko.

Święty Paweł przestrzega nas dzisiaj przed chciwością. Jest napisane bardzo mądre zdanie: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat, nic też nie możemy z niego wynieść” (1 Tm 6,7). Wszystkie dolary, cała kasa zostaje, a do trumny dadzą nam tylko ubranie. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen” – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni”. Co możemy zabrać? Tylko dobre uczynki, to, co przekazaliśmy drugim, nasze gesty miłości, nasze poświęcenie, naszą służbę drugim. To zabierzemy i to będzie nasza przepustka do nieba. Dlatego jest dziś ta przestroga przed chciwością. I czytamy dalej: „Mając natomiast żywność i odzienie, i dach głową, bądźmy z tego zadowoleni. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6,8.10a). Ludzie, którzy mało wierzą, którzy nie mają pogłębionej religijności, to mówią tylko o zdrówku i o pieniądzach, że to jest najważniejsze. To jest oczywiście ważne, bo jest to potrzebne do życia, ale są rzeczy ważniejsze. Przede wszystkim, żeby była miłość, zgoda w małżeństwie, wzajemna pomoc, dobroć, żeby dzieci i młodzież nas słuchały, żeby wyrastały na dobrych ludzi, żeby się liczyły z Bogiem. Dzisiaj księża załamują ręce, bo nie ma w kościele młodego pokolenia. Koronawirus wypędził ludzi z kościoła, matki boją się posyłać swoje dzieci. Ojciec Rydzyk mówi, że koronawi-

rus jest bardzo religijny, bo mówią, że on mieszka w kościele, dlatego przestrzegają, żeby nie chodzić, bo można się zarazić. On ma teraz nagrany taki spot, że ludzie bardziej wierzą w wirusa niż w Chrystusa. Oczywiście, to nie jest mówienie, które miałoby podważyć to, co nas obowiązuje i te różne restrykcje sanitarne trzeba zachowywać, bo to jest dla naszego zdrowia. Piąte przykazanie zobowiązuje nas do troski o zdrowie, ale nie trzeba też wpadać w skrajność i nie może to być jakaś forma walki z wiarą i religią, bo wtedy byłoby źle.

Jeszcze raz posłuchajmy: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami” (1 Tm 6,10). Od kogo księża mają najwięcej ofiar? Od zwykłych ludzi, a od ludzi chciwych rzadko, bo chciwiec jest ciągle niespokojny, żeby nie utracić tego, co ma, żeby go nie okradli i żeby jak najwięcej zdobyć. Jeszcze raz powtórzmy, że wszystko zostawimy, a do wieczności zabierzemy tylko dobre uczynki. Dlatego bądźmy mądrymi i miejmy chrześcijańskie, ewangeliczne spojrzenie na rzeczywistość.

Na koniec wspomnijmy jeszcze dzisiejszą Ewangelię. Słyszeliśmy o człowieku, któremu dobrze obrodziło pole i ten człowiek powiedział: „Zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra” (Łk 12,18), a potem będę „odpoczywał, jadł, pił i używał” (Łk 12,19b). Co Pan Bóg na takie myślenie? „Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?»” (Łk 12,20). I na końcu słyszymy ostrzeżenie: „Tak się dzieje z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,21).

Zakończenie

Zapamiętajmy z dzisiejszych dożynek, żebyśmy się stawali bogaci przed Bogiem i zbierali skarby na życie wieczne, które będą przepustką do nieba. Droga do szczęśliwej wieczności prowadzi przez służbę drugim, przez miłość, przez dzielenie się

z drugimi. Pamiętajmy, że produkujemy i zarabiamy, żeby się dzielić z tymi, którzy nie mają, którzy są w potrzebie i to jest nasza droga do nieba, droga dzielenia się, droga usłana pracą i modlitwą. Łączmy modlitwę, pobożność, wiarę i miłość do Pana Boga, zachowywanie Bożych przykazań z naszą codzienną pracą. Niech tak dalej będzie i niech nasi rolnicy idą tą drogą, bo ona jest piękna i godna kontynuacji.

Wdzięczność Bogu i ludziom za plony ziemi

Strzegom, 30 sierpnia 2020 r.

*Msza św. podczas dziękczynienia za owoce ziemi
Bazylika św. Piotra i Pawła*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych urzędów i funkcji oraz otrzymanych godności,

Szanowny Panie Burmistrzu wraz z osobami towarzyszącymi,

Szanowni goście dzisiejszej uroczystości dożynkowej,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

1. Nasza wdzięczność wobec Pana Boga

Bardzo cenimy sobie ludzi wdzięcznych, którzy potrafią dziękować. Dzisiaj jest ten czas dla naszej gminy Świdnica, dla naszego miasta, dla tego regionu, który otacza Świdnicę, żeby Panu Bogu powiedzieć wielkie słowo: „dziękujemy”. Dziękujemy Ci Panie Boże, za to, co nam wydała ziemia. I także to słowo „dziękujemy” chcemy zaadresować do rolników, do tych, którzy, jak tradycja głosiła i głosi, żywią i bronią. To są te dwa ukierunkowania naszej dzisiejszej wdzięczności.

Siostry i bracia, pomyślmy na początku, w jakim człowieku może się narodzić wdzięczność, bo nie we wszystkich ludziach ta wdzięczność się rodzi łatwo. Czasem ludziom jest bardzo trudno dziękować. Ludzie ci dziękują, którzy są pokorni, którzy żyją w pokorze i prawdzie, którzy wiedzą, doświadczają, że nie są samowystarczalni, że od kogoś zależą, że nie zawdzięczają wszystkiego samym sobie tylko drugim, czy to rodzicom, czy to wychowawcom, czy to dobrodziejom, przyjaciołom. Moi drodzy, szatan jest tym, który nie potrafi dziękować. Diabeł nigdy nie dziękuje, natomiast przyjaciele Pana Boga dziękują. Najpierw dziękują Panu Bogu. Tylko Pan Bóg nie ma komu dziękować, bo jest istotą najdoskonalszą, a wszystkie istoty poza Bogiem mają wpisane w swoje bytowanie okazywanie wdzięczności za to, co otrzymują od innych. A ten, od którego wszyscy mieszkańcy ziemi otrzymują coś, to jest właśnie Bóg. Najpierw dar istnienia, dar życia, nikt z nas sobie życia nie daje, nikt z nas sobie nie wybrał mamy, taty, to nam Bóg wybrał mamusię, tatusia, by nas urodzili i wychowali. Dlatego Bogu w pierwszym rzędzie trzeba dziękować za dar życia, za dar istnienia i za wszystko, co potem od Niego otrzymaliśmy.

Moi drodzy, dzisiaj chcemy Panu Bogu powiedzieć to słowo „dziękujemy” za plony, które nam ziemia wydała, także za pogodę. I tutaj, gdy idzie o pracę rolnika, to mamy współdziałanie człowieka i Boga. Pan Bóg daje pogodę, Pan Bóg daje siły, Pan Bóg wzbudza w nas ochotę, zapał do pracy, a my odpowiadamy naszym zaangażowaniem, naszą współpracą z Panem Bogiem i potem dochodzimy do pięknego owocu, do plonów, które zbieramy.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za ten warsztat podstawowy, w którym pracują ludzie. Ten warsztat to ziemia. To jest pierwszy warsztat, najstarszy w dziejach świata. Praca na ziemi, na roli, dla chleba, bo ziemia jest naszą karmicielką, jest naszą matką, która nas karmi. Zboże, z którego mamy chleb, pochodzi z ziemi, warzywa, owoce, to są owoce ziemi, a codziennie je spożywamy. Także ziemia jest karmicielką zwierząt, które z kolei też są dla nas pożywieniem. Ziemia jest

tą pierwszą karmicielką, która karmi rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Moi drodzy, ten podstawowy zakład produkcyjny, że tak powiem, nie może być nigdy zamknięty. W Polsce w latach transformacji ustrojowej zamknięto kopalnie, huty, różne przedsiębiorstwa, ale nie może upaść rolnictwo. Dlaczego? Bo byśmy z głodu umarli, nie moglibyśmy żyć biologicznie, bo by nie było pożywienia. Jak ważna jest praca nad zdobywaniem pożywienia, nad produkcją chleba, bo chleb jest symbolem sytości, jest symbolem dostatku, jest symbolem życia. Mówimy, że pracujemy na chleb, chociaż dzisiaj ci, którzy się odchudzają, to tego chleba nie chcą spożywać. Ale to jest podstawowy produkt naszego życia. Wspominamy czasy wojenne, kiedy chleba brakowało, więźniom śniły się bochenki chleba w obozach koncentracyjnych, była tęsknota za chlebem. A gdy się pojawił kawałek chleba, to był dzielony.

Siostry i bracia, powtórzmy: dziękujemy Panu Bogu za ziemię, która jest naszą karmicielką, za ten zakład pracy podstawowy, który nie może być zamknięty, nie może upaść. Inne zawody mogą zniknąć nawet, natomiast nie może zniknąć praca rolnika, praca tych, którzy nam produkują żywność. Moi drodzy, zatem dziękujemy Panu Bogu za ten warsztat pierwszy, który jest najstarszy ze wszystkich warsztatów na świecie, to jest ziemię, którą uprawiają rolnicy, ziemię, która jest naszą karmicielką, bo z ziemi jest chleb.

2. Nasza wdzięczność wobec rolników

Dziękujemy za pracę, za trwanie przy warsztacie pracy, który jest tak ważny, jak ważne jest życie. Dziękujemy także za wiarę, za wierność tradycji ojców, za pielęgnowanie folkloru, kultury wiejskiej.

Moi drodzy, dziękujemy dalej Panu Bogu za rolników, za ludzi, którzy pracują nad chlebem i wiemy, że ta praca nie jest łatwa. To jest praca, która nie ma wymiaru godzinnego, jest bardzo trudna, czasem tę pracę utrudnia brak dobrej pogody. Czasem tę pracę utrudniają warunki, jakie nam dyktują władze

państwowe, czy inne, gdy produkcja staje się nieopłacalna, bo stosunek cen nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony do cen skupu produktów rolnych jest czasem zachwiany. Mówimy, że jest produkcja nieopłacalna, a mimo to ludzie trwają.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za wszystko to, co od Niego otrzymujemy, za łaskę zdrowia, za naszych rodziców, za naszych wychowawców, za wszystko. Za naszych bohaterów narodowych, za bohaterską Warszawę, która siedemdziesiąt sześć lat temu składała świadectwo. Przez cały sierpień i cały wrzesień, sześćdziesiąt trzy dni trwało Powstanie Warszawskie. Dziękujemy za „Solidarność”, za kardynała Wyszyńskiego, za św. Jana Pawła II. Jest tyle motywów dziękczynienia, które dzisiaj dołączamy do dziękczynienia centralnego: za chleb. Moi drodzy, dziękujemy także rolnikom, bo na dzisiejszym święcie oni są godni otrzymania od nas wszystkich tego słowa „dziękujemy”. Drodzy rolnicy tu obecni, dziękujemy za wasz trud, za wasze poświęcenie. Mimo tych przeróżnych warunków niesprzyjających, trwacie przy swoim warsztacie i pracujecie nad chlebem. Dlatego przyjmijcie te słowa wdzięczności od nas wszystkich, którzy owoc waszej pracy spożywają, bo chleb jest owocem Bożego błogosławieństwa i pracy rąk ludzkich.

Zakończenie

Moi drodzy, niech to święto dzisiejsze, niech to nasze dziękczynienie trwa i w tej Eucharystii i potem w tej pięknej ceremonii dzielenia się chlebem, niech trwa w tym pięknym programie, który jest dołączony do uroczystości dożynkowej. I ostatnia myśl, której nie można pominąć przy dożynkach. Pan Jezus został wśród nas nie w czym innym, ale w chlebie. Wybrał chleb, żeby być wśród nas, żeby nas tym chlebem karmić, chlebem, który daje życie wieczne. Jest to chleb, który powstaje z chleba powszedniego, tego naszego ludzkiego, który pochodzi z ziemi, ale który na ołtarzu Pańskim zostaje mocą Ducha Świętego, którą otrzymali kapłani, przemieniony

w Chleb Eucharystyczny, w Ciało Pańskie. I to jest piękne, że Pan Jezus wybrał właśnie chleb, żeby nas karmić i też żeby z nami przebywać, bo w tabernakulum jest z nami pod postacią chleba.

Dlatego siostry i bracia, szczerym sercem dziękujemy Panu Bogu za to wszystko, co od Niego mamy: poczynając od naszego życia, istnienia, które od Niego otrzymaliśmy, dobrego wychowania, otrzymanego od rodziców i nauczycieli, od dobrych ludzi, których spotykaliśmy w naszym życiu, dziękując za nasze żony, za nasze matki, za naszych mężów, za ojców, za dzieci, za wszystko. I kończąc na tym podziękowaniu za chleb, który otrzymujemy z tegorocznych plonów, niech Pan Bóg będzie w tym wszystkim uwielbiony, niech przyjmie dzisiaj naszą wdzięczność i niech nam nadal błogosławi.

Życie chrześcijańskie – drogą za Chrystusem

Wałbrzych, 30 sierpnia 2020 r.

*Msza św. za śp. ks. infułata Juliana Żrałkę i poświęcenie jego nagrobka
Kościół pw. św. Jerzego*

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych urzędów i funkcji oraz otrzymanych godności; Drodzy bracia i siostry w Chrystusie! W dzisiejszej homilii pochylimy się najpierw nad przesłaniem słowa Bożego dzisiejszej niedzieli, a następnie przypomnimy sylwetkę poprzedniego pasterza tej parafii śp. ks. infułata Juliana Żrałkę.

1. Chrystus koryguje poglądy Apostoła Szymona Piotra

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus piętnuje Piotra, koryguje jego myślenie. Piotr, który niedawno wyznał wiarę w Jezusa,

mówiąc „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego”, nie mógł pogodzić się z zapowiedzią Jezusa o jego cierpieniu i śmierci. „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16,21). Piotr myślał czysto po ludzku. Miał ciągle wizję Mesjasza politycznego, który wyzwoli Palestynę z rąk rzymskiego okupanta i uczyni z Izraela mocarstwo. Być może, spodziewał się mieć przy Chrystusie ważne stanowisko. Miał może podstawy do takiego myślenia, bo Jezus głosił ciekawą naukę, porywał i gromadził tłumy. Dawał sobie radę w potyczkach z faryzeuszami. Czynił cuda, które mu przynosiły sławę i jakby zapowiadały jego uzdolnienie do zbudowania potężnego państwa. Za taką postawę Jezus Piotra mocno zrugał. Nazwał go nawet szatanem; „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16,23). Piotr chciał Jezusa odwieść od Jego planu, chciał by Jezus odszedł od planu, który jak mówił, jest planem wyznaczonym Mu przez Ojca. Jezus chciał przekonać Piotra, że najważniejsza jest wola Boża, to co Bóg chce, a nie czego chcą ludzie. Plan Boży wobec człowieka zawiera obecność cierpienia. Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój, i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24)

2. Życie chrześcijańskie drogą za Chrystusem

Jeśli chcemy naprawdę iść za Chrystusem i czuć się Jego uczniami, musimy się zapierać samych siebie. Jest to potrzebne w zdobywaniu dobra oraz w odrzucaniu zła. Postawa „tak” wobec dobra i „nie” wobec zła, często wymaga takiego samozaparcia. Także nasze staranie się o pokonywanie naszej pychy i utwierdzanie się w pokorze, wymaga samozaparcia. Droga za Chrystusem jest także drogą z krzyżem. Te krzyże mają różne imiona: choroba, kalectwo, niepełnosprawność, starość, trudne małżeństwo, samotność itp.

Droga za Chrystusem to również droga naśladowania naszego Mistra i to we wszystkim, ale przede wszystkim w pokorze, w wierności woli Bożej, w służeniu bezinteresownym naszym bliźnim.

3. Przypomnienie drogi życia ks. infułata Juliana Żrałki

Drodzy bracia i siostry, w związku z dzisiejszym poświęceniem nagrobka śp. ks. infułata Juliana Żrałki, przybliżmy sobie jego sylwetkę. Ks. infułat Julian Żrałko urodził się 27 sierpnia 1934 r. w Wicyniu, w powiecie Złoczów, w archidiecezji lwowskiej. Tydzień po urodzeniu, 4 września, został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka z Asyżu w Wicyniu. Rodzice jego to Antoni i Maria z d. Krupa. Julian był jednym z piątki rodzeństwa, wśród którego byli dwaj bracia: Bronisław i Bolesław oraz dwie siostry: Henryka i Katarzyna. Rodzice dbali o dobre wychowanie swoich dzieci. Swoim słowem, a przede wszystkim przykładem życia, promowali w domu rodzinnym wartości religijne, moralne i patriotyczne. Dzieci wyniosły z domu rodzinnego cenne wiano w postaci dobrego wychowania. Ks. Julian napisał w testamencie słowa: „Dziękuję moim Rodzicom, Ojcu za wzór pobożności i pracowitości oraz Matce za dobroć i miłość, za modlitwę i opiekę”. Piękno dzieciństwa i domu rodzinnego przyćmiła II wojna światowa. Chłopczyk Julian przeżywał dramat okupacji sowieckiej i hitlerowskiej. Nad rodziną czyhało najpierw niebezpieczeństwo wywózki na Sybir, potem spalili się rodzinny dom, a następnie nad polskimi rodzinami zawisło widmo nacjonalistów ukraińskich. Po zakończeniu działań wojennych nasi rodacy z Kresów Wschodnich zostali wysiedleni z rodzinnych gniazd. Trzeba było szukać sobie nowej małej ojczyzny. Rodzina Żrałko przybyła z transportem wysiedleńców do Biskupic Oławskich. Dwunastoletni Julian 20 maja 1946 r. mógł już przystąpić do pierwszej spowiedzi i Komunii św. w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Minkowicach Oławskich. Za jakiś czas przyjął sakrament

bierzmowania w katedrze wrocławskiej z rąk ks. infulata Kazimierza Lagosza, ówczesnego rządcy archidiecezji wrocławskiej.

Jego edukacja rozpoczęła w Szkole Podstawowej w Wicyniu, jeszcze w czasie wojny, była po wojnie kontynuowana w Biskupicach Oławskich. Po ukończeniu szkoły podstawowej, młodzieniec Julian uczył się 3 lata w Szkole Zawodowej Kolejowej we Wrocławiu. Po jej ukończeniu rok czasu pracował w Jelczańskich Zakładach Samochodowych razem z więźniami politycznymi Armii Krajowej. Następnie podjął naukę w Niższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Tutaj, w roku 1955 zdał przed komisją państwową egzamin dojrzałości.

Idąc za głosem powołania, w roku 1955 wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie w ciągu pięciu lat odbył studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczną i duszpasterską. Święcenia kapłańskie diakon Julian przyjął 14 sierpnia 1960 r. w katedrze wrocławskiej z rąk JE ks. biskupa Andrzeja Wronki, sufragana wrocławskiego. Jako neoprezbiter prymicję odprawił w nowo wybudowanym kościele filialnym w Biskupicach Oławskich. Pod koniec sierpnia 1960 r. został skierowany jako wikariusz do parafii świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, która wówczas liczyła ok. 45 tys. mieszkańców. Proboszczem tej parafii był wówczas ks. dr kanonik Adolf Iwanciów, który powrócił z łagrów rosyjskich. Po czterech latach pracy, w roku 1964, ks. Julian został przeniesiony do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, gdzie był duszpasterzem młodzieży szkół średnich, młodzieży akademickiej i pracującej. 21 grudnia 1966 r. został przeniesiony do parafii św. Jerzego w Wałbrzychu na stanowisko wikariusza „dirigensa”, gdyż władze wyznaniowe nie wyraziły zgody, aby objął w tej parafii stanowisko proboszcza. W roku 1972 został mianowany przez Wrocławską Kurię Arcybiskupią proboszczem parafii św. Jerzego i MB Różańcowej w Wałbrzychu. Posługę proboszcza pełnił do roku 2010, kiedy to obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Przez pierwsze pięć lat emerytury przebywał w parafii, w której był proboszczem, a następnie – ze względu na stan zdrowia – przeniósł się do Domu Księży Emerytów do Świdnicy. Ostatnie

miesiące i tygodnie spędził wśród swojej rodziny, gdzie miał odpowiednią opiekę. Zmarł w poniedziałek 11 maja br. po godz. 15.00, czyli w godzinie Bożego Miłosierdzia – w 85. roku życia i w 59. roku kapłaństwa.

4. Główne rysy osobowości i charakter posługi duszpasterskiej ks. inf. Juliana Żrałki

Ks. inf. Julian Żrałko starał się być dobrym duszpasterzem. Gdy byłem jeszcze w seminarium duchownym we Wrocławiu, bp Paweł Latusek na wykładach z teologii pastoralnej stawiał nam ks. Juliana Żrałkę, wówczas już pasterza w tej parafii, za wzór duszpasterza. Ks. Julian brał czynny udział w różnych sympozjach i sesjach teologiczno-duszpasterskich. Poszukiwał nowych, skuteczniejszych sposobów duszpasterzowania. Ciekawsze pomysły starał się przeszczepiać do swojej parafii. O jego walorach duszpasterskich świadczy także to, że bp Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, zlecił mu prowadzenie Wydziału Duszpasterskiego w Legnickiej Kurii Biskupiej.

– Ks. Julian Żrałko przez wiele lat i to w trzech diecezjach: w archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej był duszpasterzem ludzi pracy. Z tego tytułu uczestniczył wiele razy w różnych ogólnopolskich zjazdach i spotkaniach duszpasterzy ludzi pracy. W czasie spotkań prawie zawsze zabierał głos w dyskusji.

– Ks. Julian Żrałko, jako diecezjalny duszpasterz ludzi pracy, był mocno zaangażowany w ruch „Solidarności”. Stał się po prostu kapelanem wałbrzyskiej „Solidarności”. Przebywał przy robotnikach strajkujących. Wałbrzych pamięta dobrze o tym, że 31 sierpnia przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej w czasie strajku w Kopalni Węgla Kamiennego „Thorez”. Niósł różnoraką pomoc ludziom w potrzebie w czasie trwania w Polsce stanu wojennego. Był wzywany na różne przesłuchania. Otrzymywał różne pogróżki, ale zachował twarz kapłana i zdrowego patrioty. Nie dał się nakłonić do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

– Ks. Julian Żrałko był duszpasterzem i opiekunem braci górników i ich rodzin. Zawsze stawał w ich obronie i wzywał do wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

– Ks. infułat Julian Żrałko pielęgnował tradycje kraju swego dzieciństwa. Był opiekunem Wałbrzyskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Bywał na ich dorocznych spotkaniach w okresie świąt Bożego Narodzenia i świąt Wielkanocnych.

– Ks. Julian Żrałko był budowniczym. W latach działalności w parafii św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej, dzięki jego staraniom, udało się wybudować w dzielnicy Wałbrzycha – Konradowie kaplicę mszalną, a także wydzielić z parafii św. Jerzego nową parafię św. Rodziny, gdzie ks. Mirosław Krasnowski wybudował kościół. Wyjątkowym dziełem, wykonanym razem z Komitetem Duchownych i Świeckich Wałbrzycha, był wznoszący się najwyższy w Polsce Milenijny Krzyż na Górze Chełmiec (wysokość 50 m), który od roku dwutysięcznego spogląda na miasto Wałbrzych, na Szczawno-Zdrój i na inne pobliskie miasta i wioski.

W parafialnej pracy duszpasterskiej ks. infułat przeprowadził remont kościoła parafialnego, fundację witraży, założył centralne ogrzewanie, nagłośnienie, dokonał remontu plebanii, rozbudowy domu katechetycznego, remontu organów, zainstalował trzy nowe dzwony.

Zakończenie

Ks. infułat Julian Żrałko pozostawił w umiłowanym przez siebie Wałbrzychu piękny ślad działalności duszpasterskiej i patriotycznej. Dziękujemy Panu Bogu za niego, za to, co Bóg poprzez niego uczynił ludziom i wypraszajmy mu – jeśli jeszcze nie jest zbawiony – szczęśliwą wieczność.

Rubinowe gody polskiej „Solidarności”

Świdnica, 31 sierpnia 2020 r.

Msza św. w 40. rocznicę narodzin polskiej „Solidarności”

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia i siostry w Chrystusie, synowie i córki naszego Kościoła i naszej Ojczyzny! W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki. Będzie najpierw wątek biblijno-liturgiczny związany z ogłoszonym słowem Bożym. Następnie podejmiemy wątek patriotyczny, związany z czterdziestą rocznicą narodzin „Solidarności”. W trzeciej części spojrzymy na dzisiejsze dziedzictwo „Solidarności” w kontekście wskazań św. Jana Pawła II i sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

1. Jezus w Nazarecie przedstawia się swoim mieszkańcom

Rozpoczynamy dzisiaj podczas Liturgii Słowa czytać Ewangelię z zapisu św. Łukasza. Przypomnę, że od Niedzieli Trójcy Świętej, przez dwanaście tygodni, były czytane w codziennej i niedzielnej liturgii, oprócz uroczystości i świąt, perykopy z Ewangelii św. Mateusza. Z lekturą Ewangelii według św. Łukasza pozostaniemy w dni powszednie aż do Pierwszej Niedzieli Adwentu włącznie. W odczytanym dziś fragmencie Ewangelii św. Łukasza widzimy Jezusa w synagodze w Nazarecie. Było to w dzień szabat. Mieszkańcy tego miasta, w którym mieszkał Jezus, przyszli do swojej synagogi. by w dzień świąteczny słuchać słów Boga zawartych w Biblii Hebrajskiej i by do Boga skierować swoje modlitwy. Na tę modlitwę przyszedł Jezus. „Podano Mu księgę proroka Izajasza. Znalazł miejsce, gdzie było napisane: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie,

abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana». Zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł, a oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione. Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się słowa Pisma, któreście słyszeli» (Łk 4,17-21). Jezus odczytane słowa odniósł do siebie, a zatem przedstawił się swoim rodakom jako namaszczonego przez Ducha Świętego i posłany na ziemię, aby wypełnić misję głoszenia dobrej nowiny. Z dalszego fragmentu perykopy ewangelicznej dowiadujemy się, że część słuchaczy była pełna uznania dla słów Jezusa, ale byli i tacy, którzy powątpiewali w prawdziwość tego, co mówił. Niektórzy nawet się oburzyli i chcieli Go strącić z górzystego urwiska, ale „On jednak, przeszedłszy spośród nich, oddalił się” (Łk 4,30). Wiemy, że coś podobnego zdarzało się potem, co ostatecznie doprowadziło do śmierci Jezusa na krzyżu. Coś podobnego dzieje się także z chrześcijanami, dawnymi i dzisiejszymi uczniami Chrystusa.

2. Fenomen „Solidarności”

Przechodząc do drugiego wątku, zauważmy, że dzieło „Solidarności” zrodziło się na gruncie wartości ewangelicznych, na bazie społecznej nauki Kościoła i było owocem modlitwy św. Jana Pawła II, papieża Polaka, który 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie w przeddzień święta Zesłania, prosił: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!”. Św. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny obudził w narodzie wiarę w zwycięstwo wartości religijnych i narodowych. Rok po pielgrzymce wołali już gdańscy stoczniovcy w czasie sierpniowego strajku: „Tu mamy wolną Polskę”. Niemal cały naród powstał z kolan. Latem 1980 roku wybuchły strajki na Wybrzeżu, na Śląsku i w innych regionach Polski. Polscy robotnicy i chłopci, mieszkańcy miast i wsi nabrali odwagi i determinacji do zmiany Polski, do zrzucenia jarzma komunizmu. Ludzie przestali się bać, poczuli smak wolności, a Sierpień 80 wyzwolił ogromną

społeczną aktywność, którą przytłumił potem stan wojenny. Świadczenie tamtych dni wspominają, że w protestujących zakładach ludzie stawali się lepsi. Protest społeczny złączono z modlitwą. Na placach i halach odprawiano Msze św. Kapłani służyli protestującym sakramentem pokuty. Śpiewano tylekroć „Boże, coś Polskę” z werselem: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. W 21 postulatach strajkujących stoczniovców znalazły się także postulaty o charakterze religijnym. Bramy Stoczni Gdańskiej nie ozdobiono portretem wodza rewolucji, którego imię nosiła stocznia, ale obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i portretem św. Jana Pawła II. W głównych centrach strajkowych doszło do podpisania porozumień. 30 sierpnia podpisano porozumienie w Stoczni Szczecińskiej, 31 sierpnia w Stoczni Gdańskiej, 3 września w Jastrzębiu a następnie w Dąbrowie Górniczej. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” powstał na bazie licznych komitetów strajkowych, które z czasem przekształciły się w komisje założycielskie tego związku. NSZZ „Solidarność” oficjalnie został założony 17 września 1980 roku, a 10 listopada tegoż roku został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Wspominając, po czterdziestu latach te wydarzenia, trzeba śmiało powiedzieć, że ten solidarnościowy ruch społeczny był jednym z widocznych cudów naszego czasu. Zauważmy, że strajki sierpniowe w roku 1980 były przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, bowiem zło tkwiące w systemie komunistycznym było uzbrojone w karabiny i czołgi. Polacy pamiętali o krwawych starciach polskich robotników z siłami bezpieczeństwa. Pamiętali co było w roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, co było w roku 1968 w Czechosłowacji i co było w roku 1970 w Gdańsku. To była wielka odwaga stanąć przeciwko władzy komunistycznej i upomnieć się o prawo do prawdy, do wolności słowa, do wyznawania religii, do dostępu Kościoła i innych wyznań do mediów publicznych. I to był cud, że demontaż komunizmu dokonał się bez rozlewu krwi.

Mówiąc o „Solidarności”, należy koniecznie wskazać na rolę Kościoła w tym wielkim społecznym dziele.

3. Św. Jan Paweł II i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński o „Solidarności”

Do fenomenu „Solidarności” odniósł się pozytywnie Kościół, przede wszystkim nasi pasterze na czele z Ojcem św. Janem Pawłem II i kard. Stefanem Wyszyńskim. Św. Jan Paweł II przyjął delegację „Solidarności” już 15 stycznia 1981 roku w Watykanie. Polski papież i polscy biskupi na czele z ks. kard. Wyszyńskim, wskazywali drogę dla tego niespotykanego dotąd w świecie społecznego fenomenu, jaką była polska dziesięciomilionowa „Solidarność”. Pasterze Kościoła przestrzegali przed walką i wzywali do postawy ewangelicznego sprzeciwu na drodze dialogu. 11 czerwca 1987 r. podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, św. Jan Paweł II mówił w Gdyni w czasie liturgii słowa do ludzi morza: „W imię wolności człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo „solidarność”. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady: „wszyscy z wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich”... Solidarność musi iść przed walką... Solidarność to znaczy sposób bytowania wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności.... Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwała walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego” (Jan Paweł II, „Pielgrzymki do Ojczyzny”, Kraków 2005, s. 469-470).

Dzień później, 12 czerwca 1987 roku św. Jan Paweł II w homilii w czasie Mszy św. w Gdańsku, odprowadzanej dla świata pracy, mówił: „Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej

solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemię” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód „walka” – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi, czy drudzy pozostają na „polu społecznym” przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać jak „dźwigać brzemiona”. Jeden drugiego brzemiona noście” (tamże, s. 494).

W dwanaście lat później, 5 czerwca 1999 roku, podczas siódmej, przedostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, św. Jan Paweł II w Sopocie mówił o tym, co wydarzyło się w Gdańsku: „W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność”. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasu drugiej wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do dziedzictwa narodowego” (tamże, s. 1019).

I jeszcze – przynajmniej jeden tekst z nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego. Niedługo przed śmiercią Prymas Tysiąclecia ostrzegał władze Komisji Krajowej „Solidarności”: „Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska-Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przepro-

wadzić niepolskie sprawy” (Stefan kard. Wyszyński, „Prymas Polski – Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981”, Rzym 1981).

4. Losy „Solidarności” w czterdziestoleciu – odejścia i powroty do ideałów

Niestety, przewidywania wielkiego Prymasa się potwierdziły. Wiemy, co się stało w następnych latach z potężną „Solidarnością”, w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy. Dzisiaj, po 40 latach od tamtych dni, wielu bohaterów tamtego czasu czuje się oszukanych. Mówią, że nie taka Polska śniła im się pod Stoczną Gdańską. Okazało się, że gdy nastąpiła zmiana ustrojowa pod koniec lat osiemdziesiątych, a więc 9 lat po narodzinach pierwszej „Solidarności”, jej przywódcy, gdy usiedli w krzesłach polityków, gdy na fali „Solidarności” naród ich wybrał na swoich przywódców, gdy zostali prezydentami, premierami, ministrami, wtedy oni zdradzili tych, którzy ich wynieśli na szczyty. W latach tzw. transformacji ustrojowej nastąpiło rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia z kraju. Poszczególne ekipy rządowe sukcesywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowilo się niemałymi majątkościami. Trzeba to uznać za zdradę ideałów „Solidarności”. Niektórzy przywódcy zostawili robotników, sami zaczęli się kłócić i walczyć o największe kęsy ze zdobyczy.

Do liberalnych mediów, będących często na usługach obcych, nieprzyjaznych Polsce sił, powróciła zasada „poprawności politycznej”. Okazało się, że nie wszyscy wzięli solidarnie brzemiona podjętych reform na ramiona. Dzisiaj ciężary życia dźwiga znowu zwykłe społeczeństwo. Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona drugich. Zapędzili się za pieniądzem, za władzą, nie pomnąc na potrzeby i biedę drugich. Do swoich egoistycznych celów dążyli niekiedy nieuczciwymi ścież-

kami, czasem drogami korupcji i oszustwa. O takich trzeba powiedzieć, że zdradzili i roztrwonili ideały „Solidarności”. Przypuszcza się, że niektórzy czynili to za profity czerpane od naszych zagranicznych nieprzyjaciół.

Panu Bogu dziękujemy, że w ostatnich latach nastąpił w naszej Ojczyźnie czas dobrych zmian. Cieszy nas to, że w gremiach parlamentarnych, rządowych a także i samorządowych jest wiele osób, które swoje stanowiska i urzędy traktują jako służbę Ojczyźnie, jako troskę o dobro wspólne narodu, na bazie wartości chrześcijańskich i społecznej nauki Kościoła. Polska ciągle ma szansę ochronić Europę przed dekadencją, przed utratą tożsamości chrześcijańskiej, przed niszczeniem klasycznej cywilizacji euroatlantyckiej. W ciągu ostatniego stulecia Polska przekazała Europie i światu wiele wartości, a wśród nich: Bitwę Warszawską, św. Maksymiliana Marię Kolbego, św. Jana Pawła II, „Solidarność” i tych, którzy walczyli piórem i orężem za wolność waszą i naszą.

Zakończenie

Zatroskani o lepsze jutro naszej Ojczyzny, Europy i świata, módlmy się dzisiaj w czterdziestą rocznicę narodzin „Solidarności” o Boże wsparcie, o nowy cud, by sercami wszystkich Polaków i narodów świata kierował duch uczciwości, duch prawdy i dobra, duch solidarności i miłości.

Homilie wrześniowe

Duch ludzki wobec Ducha Świętego i ducha złego

Świdnica, 1 września 2020 r.

Msza św. we wtorek XXII tygodnia zwykłego

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa słyszymy o Duchu Bożym, Duchu Świętym, który przebywa i działa w człowieku wierzącym, otwartym na Boga i o duchu złym, duchu nieczystym, który także chciałby mieszkać i działać w człowieku. Człowiek jest więc przestrzenią, w której toczy się jakaś walka między Duchem Bożym i duchem złym. Od nas wiele zależy, komu pozwolimy działać w nas.

1. Rozpoznawanie Ducha Świętego i ducha złego w człowieku

Obecność ducha złego lub Ducha Świętego poznaje się po owocach. Owoce wskazują na obecność i działanie bądź ducha złego, bądź Ducha Świętego. Zły duch wprowadza strach i zamieszanie w relację z Bogiem. Nienawidzi Boga, boi się Go i pokazuje Go jako zagrożenie, przyczynę naszej niechybnej zguby. Pokazuje Boga jak kłamcę, oszusta, jako terrorystę, który chce nam coś zabrać, zepsuć nasze życie, utrudnić je i pozbawić nas szczęścia. Duch zły wykrzywia nam obraz Boga, chce nas od Niego odciągnąć. Inaczej działa w nas Duch Święty. Duch Boży otwiera nam oczy wiary, odsłania nam obecność w nas Boga. Ukazuje naszemu umysłowi rzeczywistość, autentyczną prawdę. Duch Święty rozgrzewa nasze serca, uzdalnia je do kochania i poświęcania się drugim, rodzi w nas nadzieję i miłość do Boga i ludzi. Duch Święty pozwala rozróżnić to, co naturalne, i to, co boskie. Rodzi pragnienie przebywania z Bogiem, tęsknotę na Nim, usuwając strach przed przemijaniem i śmiercią. Daje

też siłę w drodze przez cierpienie. Obecność ducha złego lub Ducha Świętego poznaje się zatem po owocach.

2. Opętani przez ducha złego w czasach Jezusa i dzisiaj

Wiemy z Ewangelii, że Pan Jezus w swojej działalności publicznej nauczał, czynił cuda, wyrzucał z ludzi opętanych złe duchy i wiele czasu poświęcał na modlitwę, rozmowę z Ojcem. W dzisiejszej Ewangelii został nam przypomniany epizod o wypędzeniu ducha nieczystego z opętanego człowieka. Ludzie, którzy to widzieli, pełni zdumienia, mówili: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą” (Łk4, 36).

Opętanych ludzi przez ducha złego można spotkać i dzisiaj. Niektórzy z nich mają świadomość takiego opętania i udają się do księży egzorcystów, by się nad nimi modlili, odprawiali egzorcyzmy. Dzieje się tak dość często na spotkaniach modlitewnych organizowanych przez grupy apostołskie „Odnowy w Duchu Świętym”. Niektórzy opętani doznają uzdrowienia, uwolnienia od ducha złego.

Trzeba także wspomnieć o takich ludziach, którzy na co dzień posługują się kłamstwem, którzy zieją nienawiścią do swoich przeciwników ideologicznych czy partyjnych. Za takich ludzi winniśmy się modlić, aby się nawrócili, aby uwolnili się od ducha złego i zaprosili do swego wnętrza Ducha Świętego, przystępując do świętych sakramentów.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga, za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy strzegli obecności Ducha Świętego w nas i abyśmy pomagali innym żyć w przyjaźni z Duchem Świętym.

**Błogosławimy, gdy nam złorzeczą,
znosimy, gdy nas prześladują;
dobrym słowem odpowiadamy,
gdy nas spotwarzają (1 Kor 4,12b-13a)**

Toruń, 5 września 2020 r.

Msza św. podczas XII Dziękczynienia w Rodzinie (kiedy poświęcono w Parku Pamięci Narodowej tablicę upamiętniającą Polaków zamordowanych przez Ukraińskich Nacjonalistów w czasie II wojny światowej oraz tablicę poświęconą Ukraincom, którzy ratowali Polaków) Sanktuarium Najświętszej Maryji Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II

Wstęp

Ekscelencje, Najdostojniejsi Księża Biskupi;
Czcigodny Ojciec Tadeuszu, założycielu i dyrektorze Radia Maryja i innych instytucji przy nim powstałych;

Magnificencjo, Czcigodny Ojciec dr. Zdzisławie, rektorze Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu;

Czcigodni bracia kapłani: diecezjalni i zakonni;

Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych: panie i panowie ministrowie i parlamentarzyści, panie wojewodo, panie prezydencie Torunia, gospodarzu tej ziemi, panie prezesie Szczepanie Siekierka i Kresowianie;

Droga Rodzino Radia Maryja, obecna tutaj w Toruniu, w tym sanktuarium i zgromadzona przy odbiornikach radiowych i telewizyjnych;

Bracia i Siostry w Chrystusie!

Po raz drugi spotyka mnie wielkie wyróżnienie i szczególny zaszczyt przewodniczenia Eucharystii i wygłoszenia homilii podczas Dziękczynienia w Rodzinie. Przed trzema laty, 2 września 2017 roku, w roku stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie, podczas Dziękczynienia w Rodzinie, tutaj, w Toruniu zastanawialiśmy się nad treścią pierwszego słowa widniejącego w nazwie dzisiejszego dnia, nad słowem

„dziękczynienie”. Mówiliśmy wówczas o Bożej zachęcie do dziękczynienia, poddaliśmy analizie postawę człowieka, który dziękuje, rozważaliśmy motywy dziękczynienia: komu, za co i jak winniśmy dziękować.

W dzisiejszym rozważaniu skupimy się wokół drugiego słowa występującego w nazwie dzisiejszego dnia: na słowie „rodzina”. Proponuję, abyśmy naszą uwagę skupili nie tylko na rodzinie naturalnej, biologicznej, ale także na wspólnotach ludzkich, którym z pewnością słusznie, przypisujemy miano rodziny. Spośród tych wspólnot spojrzmy na dwie: na Kościół jako rodzinę Jezusa Chrystusa i oczywiście na Rodzinę Radia Maryja. Niech wprowadzeniem do tego spojrzenia będzie krótka refleksja nad usłyszonym słowem Bożym.

1. Staliśmy się śmieciem tego świata

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj słuchaliśmy słów św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian, to z pewnością wielu z nas odniosło wrażenie, że tymi słowami Apostoł opisuje naszą dzisiejszą rzeczywistość – rzeczywistość w świecie i także u nas w Polsce. Apostoł Narodów napisał do tych, którym wcześniej głosił Ewangelię: „Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem świata, aniołów i ludzi... Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie... jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę i utrudzeni pracą rąk własnych.... Staliśmy się jakby śmieciem tego świata...” (1 Kor 4,9. 11-13). Czyż te słowa nie opisują bolesnych, dramatycznych doświadczeń chrześcijan na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej, w Chinach, czy jeszcze w innych krajach islamskich. Czyż nie świadczą o tym ostatnie napisy w szczecińskim parku, które przytoczył w ostatnią środę „Nasz Dziennik”: „Księża są jak stonka, tępmi ich”; „Biskup największym trofeum łowieckim”; „Jak z nosa gile, na drzewach wisieć będą kościelni pedofile”. Czyż nie o tym świadczą wypowiedzi Michała Sz. „Margot”? Czyż nie świadczy o tym dyktatura LGBT

na ulicach Warszawy i innych miast, gdzie wprowadza się chaos, łamie się podstawowe prawa moralne, zakłóca się porządek religijny, prawny i społeczny? Zauważamy, że w ostatnim czasie zwolennicy tej ideologii podjęli ofensywę przekraczającą normy zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Nie dziwimy się, że wnikliwi obserwatorzy życia społecznego są zdania, że aktualnie najpoważniejszym zagrożeniem ludzkości nie są choroby zakaźne ani głód, ani nawet katastrofy ekologiczne, ale właśnie ideologia „gender”, która jest nową odmianą marksizmu, szczególnie filozofii Fryderyka Engelsa, która uderza w małżeństwo i rodzinę, sprowadzając ludzi do poziomu zwyrodniałych istot, niezdolnych do przekazywania dalej życia.

Św. Paweł podaje nam też sposób reagowania na takie szatańskie działania: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,12b-13a). Mamy więc przypomniane, że zło należy zwyciężać nie złem, ale dobrem. Drodzy bracia i siostry, zaufajmy Chrystusowi. On powiedział: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi... Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać” (J 15,18-20); „Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16,33b). A dzisiaj powiedział do nas Chrystus: „Syn Człowieczy jest panem także szabat” (Łk 6,5). Zatem, nie bójmy się! Pan jest zawsze przy nas, płynie z nami w łodzi Kościoła. W chwilach trudnych powtarzajmy sobie słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Przejdźmy do wątku dziękczynienia w rodzinie naturalnej.

2. Dziękczynienie w rodzinie naturalnej

Drodzy bracia i siostry, w okresie powojennym miały miejsce w naszym kraju przynajmniej dwie transformacje politycz-

no-społeczne, które objęły także polską rodzinę. Pierwsza z nich miała miejsce zaraz po wojnie i była wynikiem wprowadzenia w Polsce ustroju socjalistycznego. W życiu polskiej rodziny pojawiły się wówczas takie zjawiska, jak: praca zawodowa kobiet, nagminne oddawanie dzieci do żłobków i przedszkoli, emigracja ludności ze wsi do miast, brak mieszkań dla młodych małżeństw, totalna zależność ekonomiczna od pracodawcy państwowego. Społeczeństwo w jakimś stopniu tolerowało te procesy, wobec których było bezsilne. Przyjęło natomiast postawę obronną w dziedzinie religii i kultury. Sprzeciwiając się indoktrynacji ideologicznej, opowiedziało się za dawną polską kulturą, z jej religijnym charakterem. Marksistowskie naciski, zmierzające do degradacji kondycji biologicznej i duchowej polskiej rodziny, nie osiągnęły zamierzonych rezultatów, chociaż w jakimś stopniu przyczyniły się do osłabienia jej odporności duchowej, szczególnie w dziedzinie wierności chrześcijańskim zasadom moralnym.

Druga transformacja ustrojowa dokonała się po wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża i była zapoczątkowana przez „Solidarność”, której diamentowe gody narodzin obchodziliśmy w ostatnich dniach. Program zmian zaproponowany w postulatach „Solidarności” miał charakter wyraźnie religijno-patriotyczny. O ile przedtem prawie wszystkie rewolucje społeczne podejmowane przez świat robotniczy były antyreligijne i antykościelne, np. rewolucja francuska z 1789 r., rewolucja bolszewicka z 1917 r.,) czy rewolucja kulturowa z 1968 r., o tyle program zmian zawarty w postulatach „Solidarności” oparty był na wartościach chrześcijańskich i społecznej nauce Kościoła. Stąd też program ten znalazł poparcie u ludzi Kościoła. Jednakże kardynał Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II przestrzegali związkowców przez podziałami, przed wilkami w owczej skórze. Niestety przewidywania naszych wielkich pasterzy okazały się prawdziwe. Do „Solidarności” wcisnął się koń trojański. Wiemy, co stało się w następnych latach z potężną, dziesięciomilionową „Solidarnością”, w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy.

Okazało się, że gdy nastąpiła zmiana ustrojowa pod koniec lat osiemdziesiątych, a więc 9 lat po narodzinach pierwszej „Solidarności”, jej przywódcy, gdy usiedli w krzesłach polityków, gdy na fali „Solidarności” naród ich wybrał na swoich przywódców, gdy zostali prezydentami, premierami, ministrami, posłami czy senatorami, wtedy niektórzy z nich zdradzili tych, którzy ich wynieśli na szczyty społeczne. W latach tzw. transformacji ustrojowej nastąpiło rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia z kraju. Poszczególne ekipy rządowe sukcesywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu przefarbowanych postkomunistów obłowiło się niemałym majątkiem. Trzeba to uznać za zdradę ideałów „Solidarności”. Niektórzy przywódcy zostawili robotników, sami zaczęli się kłócić i walczyć o największe kęsy ze zdobyczy.

Drodzy bracia i siostry, wspomniane procesy i wydarzenia zmieniły nieco kondycję polskiej rodziny. Nasza obecność w Unii Europejskiej sprawiła, że Polska otwarła się na kulturę nowoczesnych społeczeństw zachodnich i to tak dalece, że pojawiło się niebezpieczeństwo zachwiania tożsamości religijno-kulturowej naszego społeczeństwa. Płynące z Zachodu idee liberalnego humanizmu i moralnego permissywizmu i relatywizmu dosięgają dziś rodzinę polską, w której osłabiły się nieco mechanizmy oporu i selekcji, jakie ją znamionowały wobec systemu totalitarnego. Duży niepokój w nas wywołują dzisiejsze środki społecznego przekazu, z których chętnie korzystamy w dobrych celach, ale także z których rozlewa się tak wiele zła w postaci kłamstw, półprawd, obrzydliwych hejtów, hipokryzji, obłudy i przeróżnych manipulacji. Celowo są rozpowszechniane teksty antyreligijne i antynarodowe. Zachwała się to, co stanowiło do niedawna patologię, a ośmiesza się i niszczy to, co było dotąd pozytywną normą. Zauważamy, że bezkrytycznie upowszechniają się zachodnie, często niechrześcijańskie, wzory zachowań. Lansuje się w liberalnych mediach

nowy, dotąd obcy kulturze europejskiej, model małżeństwa i rodziny. Czyni to ideologia „gender” i wspomniani już zwoleńnicy ruchu LGBT. Jeszcze raz przypomnijmy, że domaganie się legalizacji związków homoseksualnych, adopcji dzieci przez związki partnerskie, to postulaty niezgodne z prawem naturalnym i Bożym prawem objawionym. W związku z tym nigdy one nie znajdą aprobaty ze strony Kościoła, który stoi na straży prawdy objawionej i porządku ustanowionego przez Boga, a któremu dzisiaj usiłuje się zamknąć usta i pozbawić prawa do nauczania i upominania. Kościół nie potępia swoich adwersarzy, ale mówi „nie” wobec ideologii, utopii, które dziś wylęgają się jak grzyby po deszczu, przecząc podstawowym zasadom logiki i zdrowego rozsądku. Tolerujemy wszystkich ludzi, także wrogów, ale nie akceptujemy wyznawanej przez niektórych z nich ideologii. W duchu braterstwa modlimy się za naszych prześladowców, pomni na cytowane już wcześniej słowa św. Pawła: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,12b-13a).

Drodzy bracia i siostry, będąc wiernymi rzeczywistości, chcąc być w prawdzie, chcemy także dodać, że dzięki modlitwie katolickiego narodu i ludziom ukształtowanym na wartościach chrześcijańskich i społecznej nauce Kościoła zawitał do nas czas dobrych zmian. Została dowartościowana rodzina, pojawiły się sprzyjające rodzinie programy społeczne. Cieszy nas to, że w gremiach parlamentarnych, rządowych a także i samorządowych jest wiele osób, które swoje stanowiska i urzędy traktują jako służbę Ojczyźnie, jako troskę o zdrową, silną rodzinę, o dobro wspólne narodu. Przy takiej orientacji Polska ciągle ma szansę ochronić Europę przed dekadencją, przed utratą tożsamości chrześcijańskiej, przed zniszczeniem klasycznej cywilizacji euroatlantyckiej.

Zamykając ten wątek naszej refleksji, chcemy powiedzieć, że w tej Eucharystii podziękujemy Panu Bogu za nasz rodzinny dom, za naszych rodziców, którzy nas wychowali na dobrych synów i córki Kościoła i Ojczyzny, za nasze rodzeństwo, za naszych nauczycieli, katechetów i wychowawców, którzy nas

wprowadzali na drogi prawdy, uczciwości i miłości do Boga, Kościoła i Ojczyzny. Panu Bogu dziękujemy za wszystkich, którzy dzisiaj popierają i promują dobrą politykę prorodzinną. Podziękujemy za osoby, które stoją na straży życia dzieci nienarodzonych, za lekarzy, którzy chore dzieci przed narodziem leczą a nie zabijają, za prelegentów, wykładowców, którzy nie ulegając poprawności politycznej, upominają się o pełną, prawną ochronę życia dzieci nienarodzonych, którzy promują czystość przedmażeńską i zdrową miłość i czystość w małżeństwie.

3. Dziękczynienie w rodzinie Chrystusa i Kościoła

Drodzy bracia i siostry, Odwieczny Syn Boży przyszedł na świat jako człowiek w rodzinie, którą nazywamy Świętą Rodziną Nazaretańską. Maryja i Józef stanowili małżeństwo. Józef jest w Ewangeliach nazwany mężem Maryi. Przez wielu był uważany za ojca Jezusa, chociaż wiemy z Ewangelii, że nim nie był, gdyż Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego. Chrystus podczas publicznej działalności poszerzył swoją rodzinę. Naturalne pokrewieństwo krwi rozszerzył na pokrewieństwo duchowe. Wszyscy ewangeliści mówią o prawdziwych krewnych Jezusa. Gdy pewnego razu nauczającego Jezusa poinformowano, że przysłała do Niego Jego matka i krewni, by z nim porozmawiać, Jezus wskazał wówczas na siedzących dokoła uczniów i powiedział: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,34b-35; por. także Mt 12,46-50 oraz Łk 8,19-21). Możemy przeto powiedzieć, że stajemy się krewnymi Jezusa, członkami Jego rodziny, gdy wypełniamy wolę Bożą. Katechizm Kościoła Katolickiego z roku 1983 poucza nas, że przez chrzest święty stajemy się dziećmi Bożymi, przybranymi synami Bożymi, członkami Chrystusa i Kościoła, świątynią Ducha Świętego” (por. KKK 1213-1284).

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie ochrzczeni, kierujący się w życiu Bożymi przykazaniami i wartościami ewangelicznymi-

mi, stanowimy wspólnotę Kościoła, który jest dla nas domem i rodziną. Ten Kościół ma dzisiaj sporo wrogów zewnętrznych, którzy atakują go w liberalnych mediach, sponsorowanych przez tajemne zagraniczne wrogi ośrodki. Jednakże Kościół ma też nieprzyjaciół wewnątrz. Mówił o tym wielokrotnie papież Benedykt XVI. Potwierdza to papież Franciszek. Pamiętajmy, że tak jak Jezusa nie pokonano na Kalwarii, gdyż trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał, tak też nie rozpadnie się Jego bosko-ludzkie dzieło – rodzina Kościoła.

Drodzy bracia i siostry, dziękujemy dzisiaj Bogu za wspólnotę Kościoła, który jest naszym domem i rodziną.

4. Dziękczynienie w Rodzinie Radia Maryja

Drodzy bracia i siostry, na czas budowy nowej, wolnej, katolickiej, demokratycznej solidarnej Polski dał nam Bóg szczególnie dar, jakim jest Radio Maryja i dzieła przy nim powstałe: Telewizja Trwam, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, „Nasz Dziennik”, Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II, Park Pamięci Narodowej. Zachowali się jak trzeba. Mamy świadomość, jesteśmy przekonani, że Polska nie byłaby dzisiaj taka, jaka jest, gdyby nie było Radia Maryja, Telewizji Trwam i pozostałych dzieł toruńskich, stworzonych przez Ojców Redemptorystów. Media te dzięki służbie prawdzie, dzięki finansowej i ideowej niezależności, pozyskują sobie coraz więcej słuchaczy, widzów, przyjaciół i sympatyków. Najszerzy i największy zasięg i stopień oddziaływania posiadają najdłużej działające Radio Maryja i Telewizja Trwam. Wiemy dobrze, że z powodu wierności prawdzie i uczciwości były i są te media ciągle na nowo atakowane i szkalowane ze strony mediów liberalnych, które mając pracowników polskojęzycznych, służą niekiedy interesom obcych państw, szkodzących Polsce i naszym narodowym interesom. Radio Maryja jest wolnym, katolickim głosem w naszych domach. To radio z nami się modli, to radio nas katechizuje, to radio ocenia wydarzenia i ludzkie

działania z punktu widzenia etyki i moralności katolickiej. To radio ma mikrofon dla wszystkich, którym droga jest prawda, dobro i inne wartości katolickie i narodowe. To radio staje się często drogowskazem dla ludzi zagubionych, poszukujących rozwiązań trudnych, życiowych problemów. To radio informuje nas o działalności Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej, Kościoła powszechnego i kościołów partykularnych. To radio udziela porad nie tylko w sprawach duchowych, ale także porad prawnych, lekarskich, psychologicznych i innych.

Droga Rodzino Radia Maryja, przybywamy dziś tutaj, by Panu Bogu podziękować za ten dar dla naszego Kościoła i Narodu, jakim jest Radio Maryja i dzieła przy nim powstałe. Chcemy także podziękować Panu Bogu za ludzi, którzy się modlą z Radiem Maryja i za Radio Maryja. Chcemy podziękować za wszystkich współpracowników radia, za wszystkich ofiarodawców, sponsorów, za członków Biur Radia Maryja, za organizatorów pielgrzymek Radia Rodziny Radia Maryja, za wszystkich, którzy to radio, tę telewizję i inne dzieła wspierają duchowo i materialnie. Chcemy podziękować wszystkim zapraszanym prelegentom za odwagę, za przyjazdy do Torunia i dzielenie się z nami swoją wiedzą, mądrością, swoją wiarą i przywiązaniem do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Dziękujemy tym, którzy na falach tego radia składają często przejmujące świadectwa, ukazujące działanie Pana Boga na drogach ludzkiego życia. Prosimy także o Boże błogosławieństwo, by lampa naszego katolicyzmu, lampa Kościoła poprzez to radio i ludzi przezeń formowanych, świeciła jasnym blaskiem w naszej Ojczyźnie i na naszym kontynencie europejskim. Idąc za wskazaniem św. Jana Pawła II wierzymy mocno, że Europie można zapewnić świetlaną przyszłość tylko przez promowanie i respektowanie wartości chrześcijańskich, które zawsze naszemu kontynentowi i jego narodom i państwom przydawały blasku i chwały.

Droga Rodzino Radia Maryja, dziękujemy Panu Bogu także za trwanie dobrej zmiany w naszym ojczystym domu i prosimy Pana Boga, by dodawał sił tym, którzy stoją mocno przy war-

tościach katolickich i narodowych, a którzy z tego powodu są atakowani i niekiedy szkalowani i poniewierani, aby wytrwali na drogach prawdy i troski o dobro wspólne narodu. Prośmy, by mieli odwagę bronić prawdy, dobra i piękna na ziemi, aby nie lękali się demonów i odważnie promowali wartości katolickie i narodowe. Tym zaś, którzy głoszą hasła „ulica i zagranica”, wypraszajmy łaskę konstruktywnej współpracy i rzetelnego, merytorycznego dialogu, zmierzającego ku dobru wspólnemu wszystkich córek i synów naszej Ojczyzny. Prośmy także za wszystkie narody słowiańskie, szczególnie za braci i siostry z Białorusi, by dostąpili pokoju, wolności, sprawiedliwości i miłości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Eucharystia, którą celebруем, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Szczerze dziękujemy i pokornie z ufnością prosimy. Prośmy za Kościół, Ojczyznę i Rodzinę Radia Maryja. Prośmy, by Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, nasza Matka i Królowa wraz ze św. Janem Pawłem II i świętymi naszej Ojczyzny czuwali nad nami. Mając świadomość, że w ciągu ostatniego stulecia przekazaliśmy Europie i światu wiele wartości, a wśród nich: Bitwę Warszawką, św. Maksymiliana Marię Kolbego, św. Faustynę, św. Jana Pawła II i innych świętych, „Solidarność”, naszych narodowych bohaterów, walczących o wolność waszą i naszą, także Radio Maryja i Telewizję Trwam – prosimy, abyśmy słowem i przykładem życia obronili Europę przed różnymi bożkami, by Polska, Europa i świat były posłuszne prawdziwemu Bogu, objawionemu nam przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Duch Święty źródłem ożywiającej mocy wierzących

Bardo, 6 września 2020 r.

*Msza św. podczas Pielgrzymki Mężczyzn
wraz z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

Wstęp

Mamy dzisiaj uroczystość wielowątkową, dlatego homilia też będzie mieć przynajmniej trzy wątki. Najpierw będzie wątek biblijno-liturgiczny związany z ogłoszonym Bożym słowem; drugi wątek, to wątek związany z Duchem Świętym, który łączy się z udzielaniem sakramentu bierzmowania; i trzeci wątek, to wątek maryjny, bo jesteśmy w sanktuarium maryjnym i także antycypujemy nadchodzące Święto Matki Bożej Siewnej, czyli Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Te trzy wątki będą stanowić trzon tej homilii, która będzie bezpośrednim przygotowaniem dla obecnej tu młodzieży do przyjęcia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

1. Upominanie jako obowiązek nałożony przez Boga

Zaczynamy od wątku pierwszego, od przesłania dzisiejszego słowa Bożego. Jeśli uważnie wysłuchaliśmy trzech czytań na czele z Ewangelią, to mamy świadomość, że przez dzisiejsze czytania przewijał się jeden główny temat. Jaki temat? – Upominanie jako nasz obowiązek, który nakłada na nas Pan Bóg. Najpierw zauważmy, że Bóg jest tym, kto nas upomina. W dziejach zbawienia Bóg posyłał proroków do „narodu wybranego” i jednym z zadań, jakie Bóg im zlecał, było zadanie upominania ludzi, którzy grzeszyli, narodu, który błędził, który marginalizował obecność Boga Jahwe, a przechodził do kultu, do czci bożków. Wtedy prorocy w imieniu Pana Boga wzywali do nawrócenia. To było właśnie upomnienie.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu pojawił się prorok Ezechiel, działający w VI wieku przed Chrystusem, kiedy trwała niewola babilońska. Asyria najechała ja Judeę, na Jerozolimę i zabrała część narodu do niewoli babilońskiej. Wtedy właśnie działał ten prorok i zapowiadał, że jeżeli naród nie odwróci się od bożków, jeżeli będzie gardził przykazaniami, które dał Bóg, to przyjdzie kara, przyjdzie upomnienie. Zatem Bóg jest tym pierwszym, który nam raz po raz przekazuje upomnienia. Może i obecna sytuacja w świecie, która jest związana z koronawirusem też jest taką formą upomnienia, bo na to, co się dzieje, trzeba czasami spojrzeć oczami Ewangelii. To też może być dla nas upomnienie. Pan Bóg upomina nas nie tylko w swoim słowie, ale także przez pewne wydarzenia.

Moi drodzy, ostatni z proroków – św. Jan Chrzciciel – syn św. Elżbiety i krewny Pana Jezusa, który otrzymał zadanie przygotowania narodu do przyjęcia Mesjasza i który tego Mesjasza przedstawił narodowi, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (J 1,29), był też człowiekiem, który potrafił odważnie innych upominać. On nazwał słuchaczy, faryzeuszy, którzy nie chcieli słuchać Pana Boga – plemieniem żmijowym – i mówił o siekierze, która już jest przystawiona do korzeni drzewa, mając na myśli tych, którzy nie chcą słuchać Pana Boga. On także stanął przed Herodem Antypasem, który wziął sobie do domu żonę swego brata Filipa i mieszkał z nią, a to było zakazane przez Prawo Boże. Wiemy, że Jan przyplacił to śmiercią, bo Herod – chociaż miał do niego szacunek – to go uwięził, z pewnością za podszeptem Herodiady, która była zła, że Jan Chrzciciel miesza się do ich spraw małżeńskich i rodzinnych. Natomiast Jan miał poczucie obowiązku, żeby upominać tych, którzy łamią Boże Prawo. Wiemy, że cała historia z Janem zakończyła się jego męczeństwem na urodzinach Heroda, na których było wielu gości i wtedy Herod złożył obietnicą córce Herodiady, że da jej wszystko, czego ona zechce. Ta pobiegła do swojej mamy poradzić się, o co ma prosić Heroda i matka powiedziała, aby poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Wtedy Herod sobie uświadomił, jak głupią złożył obietnicę, ale

chciał zachować twarz i kazał przynieść na misie głowę Jana Chrzciciela. Tak zginął poprzednik Pański i to była zapowiedź śmierci Jezusa na krzyżu. Zwróćmy uwagę, że ta śmierć była konsekwencją upomnienia Heroda za jego grzechy.

Moi drodzy, dzisiaj Kościół upomina. Najpierw upominali apostołowie. Czytajmy „Listy” św. Pawła, w których jest wiele upomnień do Koryntian, do Galatów, do Rzymian, do Tesaloniczan. Jakże dzisiaj denerwują się ci adwersarze, którzy mówią: „Jak Kościół śmie się mieszać np. do polityki”. Gdy jakiś biskup upomina się o zachowywanie Prawa Bożego, gdy występuje np. przeciwko aborcji lub przeciwko LGBT, to jakie od razu jest wielkie larum i mówienie, że Kościół się miesza do polityki. To nie jest mieszanie się do polityki, tylko wypełnianie naszej misji, którą nam zlecił Pan Jezus.

Wszyscy jesteście powołani i wezwani do upominania. Tutaj są mężczyźni, ojcowie – których proszę – z kulturą i miłością upominajcie swoje dzieci – swoje córki i swoich synów. Nie trzeba się lękać, a wiemy, że ten obowiązek jest czasem zaniedbywany. Młodzi jadą np. na wakacje pod jeden namiot i wspólnie spędzają czas, nie mając sakramentu małżeństwa. To podobnie, jakby tutaj przyszedł jakiś człowiek bez święceń kapłańskich i odprawił wam Mszę Świętą albo poszedł do konfesjonatu i spowiadał. Tak samo kobieta i mężczyzna, którzy nie mają ślubu, korzystają z praw małżeńskich. To jest świętokradztwo. Jeżeli jesteście katolikami, jeżeli chcemy się nazywać chrześcijanami, uczniami Chrystusa, to miejmy odwagę upominać, gdy jest łamane Prawo Boże. Nie wolno mówić: „A co się będę mieszał, to nie mój biznes. Dajcie spokój. Nie róbmy zamieszania”. Nie! Jeżeli jest łamane Prawo Boże, to mamy obowiązek z kulturą i miłością upominać. Upominanie nie jest po to, by kogoś upokorzyć, by komuś dołożyć, tylko żeby komuś pomóc, żeby się nawrócił, żeby wrócił na właściwą drogę życia. Pan Bóg przekazał nam swoje Prawo w Przykazaniach, bo wiedział, co będzie naszym dobrem. Zauważmy, że każde Przykazanie Boże, a także każda wskazówka Pana Jezusa, zabezpiecza nam jakieś wielkie dobro. Czasem jest to trudne do

wykonania, ale gdy poddamy się woli Bożej i to wykonamy, to zyskujemy wielkie dobro dla siebie lub dla jakiejś wspólnoty.

Moi drodzy, kandydaci i kandydatki do bierzmowania, też upominajcie jedni drugich. Znacie swoje koleżanki, swoich kolegów i jak ktoś z nich błądzi, jak czyni źle, jak może czasem popełnia grzech publiczny i gorszy innych, to nie przyklaskuj, ale upomnij, aby tak nie robił, że tak nie wolno. Nie stracisz autorytetu, nie stracisz kolegi czy koleżanki przez taką uwagę. To jest nasz obowiązek. Ale pamiętajmy, że z upominaniem łączy się też sprawa umiejętności jego przyjmowania. Niektórzy ludzie z wielkim trudem przyjmują upomnienia. Ja też pamiętam, jak mnie upominali mama czy tato i często sobie myślałem – „Dlaczego oni tak mówią? – ale po jakimś czasie przychodziła refleksja, że mieli rację, że to był wyraz ich troski, żeby syn dobrze postępował, żeby Bogu podobało się jego życie. Dzisiaj my, starsze pokolenie, jesteśmy wdzięczni naszym rodzicom, że nas upominali. Czasem się dostało pasem. Mój tato miał taki szeroki, wojskowy pas i jak nadchodziło lanie, to uciekałem do mamy, ale dzięki temu wyszedłem na człowieka. Dlatego umiemy przyjmować upomnienia i nie obrażamy się. Jeżeli ktoś mnie za coś upomina, to mam to rozważyć, pójść do kościoła, stanąć przed Panem Jezusem i powiedzieć: „Panie Jezu, może to Ty sam mnie upomniałeś przez koleżankę, przez kolegę, przez mamę, przez tatę, przez babcię. Wtedy w głosie sumienia usłyszysz, dlaczego ktoś ci tak powiedział i może się nawrócisz, może powiesz, że ten ktoś, kto cię upominał, miał rację.

Tak, moi drodzy, przedstawiliśmy ten pierwszy wątek dzisiejszej homilii, który wiąże się z tematyką dzisiejszej niedzieli, z przesłaniem Bożego słowa, dotyczącym obowiązku upominania – jeszcze raz powtórzmy – upominania z miłością, z odpowiedzialnością za prawdę, za dobro, z troską o to, żeby skasować zło. Przypomina nam także o obowiązku przyjmowania upomnień, żeby się nie denerwować i nie reagować źle na te uwagi, które czasem są nam potrzebne, a które są może trudne do przyjęcia. Ważna test zatem kultura upominania.

2. Duch Święty wspiera we właściwym rozeznawaniu

Moi drodzy, wątek drugi, to wątek związany z Duchem Świętym. Ci ludzie, którzy potrafią upominać, którzy potrafią przyjmować upomnienia, to otwierają się na Ducha Świętego, który w nas działa. Bóg nam dał taką busolę, która jest wpisana w naszą naturę i nazywa się ona sumieniem. To jest taka busola, która za czyny zgodne z wolą Bożą przynosi nam satysfakcję, radość z wypełnienia jakiegoś nakazu, czasem nawet trudnego, który nas wiele kosztował. Ale jest to także busola, która po złym czynie przez nas popełnionym wprowadza w nasze wnętrze niepokój. Nazywamy to wyrzutami sumienia. To jest ta przestrzeń duchowa w nas, która jest domeną Ducha Świętego. Święty Paweł powiada: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego. Tę świątynię Pan Bóg powołał w czasie naszego chrztu. My tego nie pamiętamy, ale od czasu chrztu staliśmy się świątynią dla Ducha Świętego. I zobaczcie, co się dzieje. Potem, jak dorastamy, to musimy tę świątynię pokochać i zadbać, by była piękna, zadbać, by mieć w sobie Ducha Bożego, by się kierować Jego natchnieniami. Mamy dzisiaj takie wspólnoty, które przyjaźnią się z Duchem Świętym, które przede wszystkim się modlą. To jest to zatroskanie o to, żeby Duch Święty był w nas. Zobaczcie, że niektórzy ludzie wypędzają Ducha Świętego i ta świątynia przeobraża się w jaskinię wroga Pana Boga i w człowieku, zamiast Ducha Świętego, zaczyna mieszkać i rządzić duch zły, czyli diabeł. Wiemy, że są ludzie opętani przez diabła. Ja ostatnio mam takiego penitenta, który jest opętany przez złego ducha i widać, jak w czasie modlitwy, egzorcyzmu, diabeł szaleje, jak krzyczy, jak tego człowieka wewnątrz niszczy.

Droga młodzieży, otrzymujecie bierzmowanie, byście sobie przypomnieli, że wasze serca, wasze umysły, wasz duch są przeznaczone dla Ducha Świętego, a nie dla ducha złego. Zapamiętajmy, że zły duch jest niszczycielem. On już w raju obiecywał pierwszym rodzicom, że jak oni przekroczą Boży

nakaz, to będą szczęśliwi, to sami będą bogami. Oni złego ducha posłuchali i co się stało? Katastrofa. Dlatego drodzy bracia i siostry, ci, już wybierzomani i ci, którzy bierzomanie przyjmą dzisiaj, pamiętajmy, że mamy dbać o naszą świątynię wewnętrzną, żeby podobać się Bogu, żeby w nas była przyjaźń z Bogiem, żeby mieszkał w nas Duch Święty. Dlatego trzeba czytać Pismo Święte, dlatego trzeba przychodzić do kościoła, bo to są te sytuacje, w których Duch Święty w nas odżywa i przypomina nam, że jest. My niestety czasem te okazje zaprzepaszczyliśmy. Moi drodzy, Duch Święty jest po to, żebyśmy wiedzieli, kogo słuchać, jak przyjmować upomnienia, jak się zachowywać w poszczególnych sytuacjach, w których jesteśmy. Zatem trzeba być otwartym na Ducha Świętego.

Dlatego niech od dzisiaj, droga młodzieży, Duch Święty będzie dla was wielkim Przyjacielem. Mówimy czasem o tzw. natchnieniach Ducha Świętego, czyli o natchnieniach, które są dobre, ale diabeł też się do nas dobiera i to są pokusy szatańskie. Tej pokusie trzeba się oprzeć i opieramy się skutecznie, gdy prosimy Ducha Świętego, żeby nas wspomógł, bo sami często przegrywamy. Jak się trzymamy Pana Boga i Jego mocy, która jest mocą Ducha Świętego, to sprzeciwiamy się szatanowi.

3. Urodziny Matki Bożej

Moi drodzy, i teraz jeszcze trzeci wątek – maryjny. Jesteśmy dzisiaj na urodzinach Matki Bożej. Zwykle świętujemy swoje imieniny, przyjmujemy wtedy gości, życzenia, kwiaty, prezenty i częstujemy kawą lub herbatą, ale świętujemy też dzień urodzin, zwłaszcza w krajach zachodnich. Niemcy np. mają swój „geburstag”, który uroczystie świętują każdego roku. Dzisiaj mamy urodziny Matki Bożej i wśród przeróżnych podziękowań dziękujemy Panu Bogu za Matkę Najświętszą, za to, że Pan Bóg Ją wybrał, że Ją od początku uświęcił, że od początku nappełnił łaską i sprawił, że przeszła przez życie nieskalana ani grzechem pierworodnym, ani grzechem osobistym. Dlatego jest Ona taka ważna i powinna być znana i kochana. To już w Fatimie sam

Pan Jezus powiedział Łucji, że pragnie, aby Jego Matka była przez ludzi bardziej znana i bardziej kochana. My też, będąc w Bardzie, na Jasnej Górze czy w innych sanktuariach, to mamy odnawiać naszą przyjaźń, naszą miłość do naszej wspólnej Mamy. Nasze mamy ziemskie odchodzą. Papieżowi mama odeszła tuż przed Pierwszą Komunią Świętą w dziewiątym roku życia. Podobnie było w życiu Prymasa Wyszyńskiego, bo gdy był chłopczykiem i miał dziewięć lat, to mama odeszła do wieczności. Może dlatego oni tak pokochali Maryję, bo człowiek potrzebuje mamy i jak nie ma mamy widzialnej, to jest wielki ból z powodu jej braku. Pan Jezus podał nam swoją Matkę, żebyśmy mieli Mamę, która nam nigdy nie umiera, która nigdy nie zawodzi, która dla nas jest zawsze młoda, zawsze piękna, zawsze kochająca. Najlepsza ze wszystkich matek jest Matka Jezusa. Pan Jezus nie jest o Nią zazdrosny i Jego pragnieniem jest, aby Maryja była przez nas kochana. My dzisiaj chcemy powiedzieć Matce Bożej: „Matko Boża, my Ciebie kochamy i dziękujemy dzisiaj Panu Bogu za Ciebie, za Twoje narodzenie. Dziękujemy także za nasze narodzenie”. Wszyscy się kiedyś narodziliśmy. Mogło nas nie być, ale Bóg chciał nas mieć i jesteśmy. Kiedy obchodzimy Święto Narodzenia Matki Bożej, to do dziękczynienia za Jej narodzenie trzeba także dołączyć wdzięczność za nasze narodzenie, za nasze życie.

Zakończenie

Moi drodzy, niech te trzy wątki, które zostały dzisiaj przedłożone, pomogą nam przeżyć tę świętą liturgię w najpełniejszym, duchowym wymiarze. Drodzy młodzi, otwórzcie się na Ducha Świętego i dbajcie przez całe życie o Jego obecność w Waszych sercach, bo jak mówiliśmy są ludzie, którzy Ducha Świętego wypędzają i słuchają ducha złego. Ci, którzy hejtują w Internecie, którzy piszą obrzydliwe teksty, to z pewnością są ludzie, którzy nie mają Ducha Świętego. Tak się nie zachowują ci, którzy mają w sobie Ducha Bożego, tylko ducha złego, który kłamie, który jest obłudny, który jest hipokrytą. Pilnujcie, moi

drodzy, Waszych świętyń, którymi jesteście, żeby tam mieszkał Duch Święty przez całe życie. Aby tak było, pilnujcie niedzielnej Mszy Świętej, sakramentu pokuty, czytania Pisma Świętego, bo to są te sytuacje, gdzie ponawia się nasze otwarcie na Ducha Świętego.

Niech Pan Bóg będzie uwielbiony, niech Duch Święty odnowi w Was swoją moc, byście jeszcze bardziej podobali się Panu Bogu. Niech to sprawi w nas Duch Święty.

Chrystus w mocy Ducha Świętego ożywia w wierzących ducha i ciało

Świdnica, 7 września 2020 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Człowiek złożony z duszy i ciała

My, którzy jesteśmy już wybierzmowani, mamy okazję przypomnieć sobie, co otrzymaliśmy w naszej młodości. Natomiast ci, którzy dzisiaj przyjmą ten sakrament, będą teraz mogli podsumować całe przygotowanie do bierzmowania i te słowa, które wypowiem, mają być pomocą w godnym i pobożnym przyjęciu tego sakramentu.

Przypomnę, że sakrament to jest Boże działanie. Ono ma widzialny znak, a więc słyszymy słowa i widzimy gesty, ale w tym obrzędzie, który jest spełniany przez kapłana czy biskupa, działa Pan Bóg i On daje niewidzialną moc, której nie mierzymy metrem i nie ważymy na wadze. Tę moc nasz duch otrzymuje w sakramencie bierzmowania poprzez znak sakramentalny, który będzie udzielony, jak potem do mnie podejście. Po Wstępnych modlitwach i po wyznaniu wiary przez namaszczenie i przez słowa sakramentalne przyjmiecie dary Ducha Świętego. One pochodzą od Ducha Świętego i wzmacniają

naszego ducha, bo wiemy, że człowiek oprócz ciała, które jest widzialne, które pielęgnujemy, myjemy, karmimy, które przyodziewamy, ma także ducha. Jeżeli w ciele nie ma ducha, to ciało staje się martwe. Tak się dzieje, kiedy ludzie umierają.

W sobotę w Krakowie zmarł kardynał Marian Jaworski, wielki człowiek, człowiek nauki, rektor Papieskiego Wydziału Akademii Papieskiej w Krakowie, a potem biskup, kardynał i metropolita lwowski, który czas emerytury spędził w Krakowie. 5 września, w wieku dziewięćdziesięciu czterech lat, odszedł do wieczności, a więc nastąpiło rozdzielenie duszy i ciała. Zniknęło życie, czyli zniknęła dusza, a została tylko materia, która z czasem rozłoży się w ziemi, stanie się prochem i wypełnią się słowa, które Bóg powiedział w raju do pierwszych rodziców: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19b).

Moi drodzy, kto wierzy w Chrystusa, zna Jego historię, wie, że Jezus wydał się na śmierć za nas, za nasze grzechy po to, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone i mieli życie wieczne, ten wie, że On swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Gdy będzie końcowe zmartwychwstanie, to wtedy ciała, które na ziemi były ożywiane przez ducha, znowu otrzymają tego ducha i zostaną przemienione. W „Składzie apostoelskim” wyznajemy: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. Ten duch czasowo przebywa w nas, a gdy umieramy, duszę przekazujemy do Pana Boga, do wieczności, natomiast ciało zostaje w ziemi aż do czasu zmartwychwstania.

2. Dlaczego przyjmujemy sakrament bierzmowania?

Moi drodzy, po co my przyjmujemy Ducha Świętego w bierzmowaniu? Po to, żebyśmy mądrze żyli, żebyśmy potrafili odkrywać prawdę i prawdą żyć. Pan Jezus mówi: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wśród wszystkich prawd, których jest wiele, są np. prawdy naukowe. Studenci zdobywają prawdy z różnych dziedzin nauki na studiach, ale są także prawdy wiary, prawdy, których nie można sprawdzić doświadczeniem ani dowodem dedukcyjnym, tylko zostały

one objawione i można je przyjąć albo nie. Są ludzie, którzy mówią: „ja jestem niewierzący”, którzy tych prawd wiary nie przyjmują i publicznie wyznają swój ateizm. A są tacy, którzy wierzą, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata, wierzą, że w Komunii świętej, którą daje kapłan podczas Mszy świętej, jest obecny Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Tego nie można niczym sprawdzić, żadnym doświadczeniem, że tak jest, że to nie jest zwykły chleb, ale że jest Ciało Chrystusa. Ono w smaku jest takie samo, jak komunikant, który bierzemy z piekarni. Widzimy zatem, że tego nie można niczym udowodnić, ale można uwierzyć, że w Komunii przyjmuje się Ciało Pańskie. Dlatego, gdy ksiądz mówi: „Ciało Chrystusa”, to odpowiadamy „Amen”, to znaczy: wierzę, że to nie jest zwykły chleb, ale Ciało Pańskie.

Moi drodzy, Duch Święty uzdalnia nas do przyjmowania prawdy wiary, do mówienia prawd drugim i do słuchania ludzi, którzy mówią prawdę. Obdarzony Duchem Świętym wiesz, kto kłamie, a kto mówi prawdę. Duch Święty uzdalnia nas, byśmy to rozpoznawali.

Ale Duch Święty działa też na drugą sferę naszego ducha, jaką jest sfera wolitywna, która jest odpowiedzialna za miłowanie, a miłowanie to jest stawianie się darem dla Pana Boga i dla drugiego człowieka, dla „Ty” pisanego wielką literą i „ty” pisanego małą literą, a więc dla żony, dla dziecka, dla męża. Wtedy stajemy się darem dla kogoś, stajemy się sługą lub służebnicą, a nie tym, kto rozkazuje, kto krzyczy, kto narzeka, kto się denerwuje, jak ktoś nie wykona jego polecenia. Człowiek, który ma Ducha Świętego, potrafi być cierpliwy, potrafi zamilknąć, żeby nie wzniecać awantury, potrafi zachować się przykładnie w cierpieniu i pogodzić się z wolą Bożą. Nasz duch potrzebuje takiego wzmocnienia i to wzmocnienie otrzymujemy szczególnie w sakramencie bierzmowania. To wzmocnienie jest nam dawane na całe życie, ale przyjmowanie Ducha Świętego my potem niejako przedłużamy. Kiedy? Gdy jesteśmy na Mszy Świętej, gdy czytamy Pismo Święte, gdy mamy dobrą lekturę religijną, gdy ktoś złożył świadectwo o wierze i nas tym ujął, że

warto wierzyć, że warto słuchać Pana Boga. Wtedy działa Duch Święty i wzmacnia naszego ducha. To jest krótka odpowiedź na pytanie: dlaczego jest sakrament bierzmowania? Po co my ten sakrament przyjmujemy?

3. Chrystus ożywia w nas wiarę, nadzieję i miłość

Moi drodzy, słyszeliśmy dzisiaj opis pierwszego bierzmowania, jakie miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa – zesłanie Ducha Świętego. To było jakby wielkie bierzmowanie i wiemy, że ono przeobraziło uczniów w gorliwych apostołów, którzy przestali się lękać i poszli głosić Ewangelię. Słyszeliśmy fragment kazania św. Piotra, które wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego. Coś podobnego ma się stać z wami. Przyjmiecie Ducha Świętego, żebyście byli bardziej wierzący i żebyście świadczyli o Jezusie Chrystusie, że On jest Zbawicielem świata, że warto Go słuchać, że warto za Nim iść, bo On jest drogą, prawdą i życiem.

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus pokazał się nam w synagodze, gdzie byli ludzie na modlitwie i zobaczył, że jeden z uczestników tej modlitwy ma uschniętą rękę. Był to dzień świąteczny – szabat, sobota. Sobota była dla Żydów dniem świątecznym i nie wolno było wtedy wykonywać prac niekoniecznych. To uzdrowienie nie było konieczne, bo Pan Jezus mógł przesunąć ten akt na następne dni, ale uczynił ten cud w szabat, żeby powiedzieć, że przykazanie miłości, że pomoc człowiekowi, jest ważniejsza niż jakiś przepis prawny. Gdy dzieje się coś strasznego w domu, gdy np. ktoś choruje i druga osoba zostaje przy chorym, to jeżeli jest to zasadne, to nie ma się grzechu, gdy nie idzie się do kościoła, wtedy pokazuje się, że pierwsza jest miłość i służba drugiemu człowiekowi. Dopiero potem są inne, także dobre czynności, które winniśmy spełniać.

Moi drodzy, patrząc na Pana Jezusa w scenie uzdrowienia tego człowieka z uschłą ręką, możemy sobie powiedzieć, że ta uschła ręka może być symbolem uschniętych wartości duchowych. Otóż są ludzie, w których wyschła wiara, którzy przestali

się modlić, bo jak ktoś się nie modli, to niech nie kłamie, że jest wierzący, ale niepraktykujący. Kto wierzy, to się modli, bo modlitwa, rozmowa z Bogiem, jest pierwszym przejawem wiary. Kto nie przychodzi na Mszę świętą, to w nim także jest usunięta wiara, tak, jak była usunięta ręka tego człowieka. Wartości duchowe też usychają, usycha nadzieja, usycha miłość i wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka. To jest taka bardzo niebezpieczna choroba.

Moi drodzy, jeśli wierzymy w Pana Jezusa, jeśli mamy do Niego zaufanie, to On sam zobaczy, że przyszedłeś do kościoła z uschniętą wiarą, że nie masz nadziei, że nie ma w tobie miłości, że stałeś się drapieżny, napastliwy, mało cierpliwy. Nie musisz specjalnie prosić, bo Pan Jezus to zobaczy, tak jak zobaczył tego człowieka. On też nie prosił – „Panie, uzdrów mnie”, – ale Jezus go zobaczył, kazał mu stanąć na środku i go uzdrowił, sprawił, że ręka stała się „żywa”, że zaczęła krążyć w niej krew, że mógł nią ruszać i pracować. Tak też jest w wymiarze duchowym, że jak przychodzimy do Jezusa z jakąś potrzebą serca, to nawet nie musimy prosić, bo On da nam to, co jest nam potrzebne, żebyśmy wyzdrowieli duchowo, żebyśmy nie byli wyschnięci w wierze, nadziei i miłości.

Zakończenie

To wszystko sprawia Duch Święty, dlatego ceńmy to sobie i szukajmy tych miejsc, gdzie Pan Jezus przychodzi do nas. On na pewno jest z nami w każdej Eucharystii. Szukajmy tych miejsc w naszym życiu, żeby nie wyschła w nas wiara, nie wyschła nadzieja, nie wyschła miłość, bo wtedy nasze życie ludzkie staje się beznadziejne, takie nikczemne. Widzimy zatem, jak ważna jest modlitwa, więź z Chrystusem, który Ducha Świętego daje nam w każdej Mszy Świętej.

Drodzy bierzmowani, pamiętajcie, macie dzisiaj początek życia pełniejszą wiarą, pełniejszą miłością. Oby was nie zabrakło na Mszy Świętej niedzielnej, obyście nie zapominali o modlitwie codziennej. Jeszcze raz powtarzam, że kto się nie

modli, to ma uszłą wiarę, tak jak można mieć uszłą rękę czy sparaliżowaną nogę. Dlatego pamiętajmy, kto jest naszym lekarzem, kto daje nam uzdrowienie w wymiarze duchowym, a często i cielesnym.

Dziękujemy Bogu za narodzenie Maryi

Świdnica, 8 września 2020 r.

Msza św. w święto Narodzenia NMP

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które świętujemy w Adwencie, 8 grudnia, obchodzimy święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Przy okazji przypomnijmy, że w roku liturgicznym obchodzimy trzy narodzenia, narodziny trzech osób: Pana Jezusa – 25 grudnia, Najświętszej Maryi Panny – 8 września oraz św. Jana Chrzciciela – 24 czerwca. Wspomnienia, święta i uroczystości innych świętych i błogosławionych obchodzimy zazwyczaj w dniu rocznicy ich przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

1. Wdzięczność za narodzenie Maryi

Możemy dziś powtórzyć na Ojcami Kościoła, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa. Święto narodzenia Maryi, święto początku jej widzialnego życia, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela.

Matka Jezusa narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest ona i będzie do końca matką Kościoła, matką nas wszystkich, matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

2. Wdzięczność za nasze narodzenie

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodzeniu, o naszym początku na ziemi, którego nie pamiętamy, ale który był, o czym z pewnością mówiły nam nasze mamy. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym poczęciu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w trzecim, dziewiątym czy osiemnastym wieku. Pojawiliśmy się na świecie akurat w takim czasie. Mogliśmy przyjść na świat w innym narodzie, na innym kontynencie, a oto jesteśmy tutaj, w takim narodzie. Mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców, a mamy takich, jakich mamy. Za tym wszystkim stoi Bóg. To On kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. W czasie poczęcia uwolnił ją od grzechu pierworodnego. Jej długo oczekiwane narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców Joachima i Annę. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką one mają wymowę, co one oznaczały dla świata. Chcemy także dziś z Maryją dziękować Bogu na narodziny naszych matek, podziękować także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi tu na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale klóciłoby się to z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w narodzeniu przechodzimy do zaistnienia w łonie świata – ziemi, w chwili śmierci przechodzimy na łono Boga, rodzimy się do życia w wieczności.

3. Matka Boża Siewna patronką zasiewów w przyrodzie i zasiewu słowa Bożego

Wspominając narodzenie Maryi, chcemy także dziękować Bogu za wszelkie dobro, które się pojawia, które się rodzi, chcemy dziękować za każdy początek czegoś dobrego. Zauważmy, że w naszym życiu doświadczamy różnych początków. Są początki w przyrodzie, są początki w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i międzynarodowym. Wśród tych początków jest także – powtórzmy raz jeszcze – początek życia ludzkiego, początek każdej i każdego z nas, początek obejmujący dwa etapy: poczęcie i narodzenie. Dziś podziękujmy za te wszystkie początki, za narodziny wszelkiego dobra i piękna.

Nawiążmy jeszcze do ludowej, tradycyjnej nazwy dzisiejszego święta, do nazwy: Matki Bożej Siewnej. Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. W miesiącu wrześnie spoglądamy na Maryję jako na opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Wrzucają z nadzieją ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono zwielokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko od nas zależy. Przyszłe owocowanie, plony zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierzają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w dzisiejsze święto polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by Ona była opiekunką i patronką tego ważnego dzieła.

Możemy także wspomnieć w tej refleksji o zasiewie duchowym, który jest też bardzo ważny. Zaczął się niedawno nowy rok szkolny i katechetyczny. Można powiedzieć, że zaczął się czas nowego zasiewu Bożego słowa, zasiewu nauczania i wychowania. Owoce tego zasiewu naukowego i pedagogicznego też zależą od wielu czynników. W tej ważnej działalności

potrzebujemy tak bardzo Bożej pomocy, tej dobrej duchowej pogody, ciepła i wilgoci, by trud nauczania i wychowania związany z zasiewem pouczającego słowa i zasiewem dobrego przykładu, nie poszedł na marne, ale by obficie zaowocował.

Zakończenie

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za rodzenie się każdego dobra tu na ziemi.

Kardynał Marian Jaworski (1926-2020) **– philosophorum decus et theologorum princeps** **(ozdobą filozofów i księciem teologii)**

Kraków, 10 września 2020 r.

Msza św. za śp. kard. Mariana Jaworskiego, byłego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (1981-1998), późniejszego arcybiskupa metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego (1991-2008)

Kolegiata pw. św. Anny

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie, Metropolito Krakowski;

Ekscelencje, Najczcigodniejsi Księża Biskupi;

Magnificencje czcigodni księża i panowie rektorzy uczelni krakowskich na czele z ks. prof. dr. hab. Robertem Tyrałą, rektorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II;

Prześwietne duchowieństwo diecezjalne i zakonne;

Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych; panie wojewodo, panie marszałku, panie prezydencie;

Szanowni przedstawiciele świata nauki i kultury;

Szanowni przedstawiciele służb mundurowych;

Czcigodne osoby życia konsekrowanego;

Droga młodzieży akademicka, drodzy krakowianie: bracia i siostry w Chrystusie!

„Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3) – to słowa mędrca Pańskiego, mówiące o życiu wiecznym człowieka. Chrystus zaś wymienia kategorie ludzi, żyjących na ziemi, którzy odziedziczą królestwo niebieskie i kończy proklamację błogosławieństw słowami: „Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,12a). Słowa te dziś odnosimy do śp. ks. kardynała Mariana Jaworskiego, gdyż znajdują one w Jego osobie swe wypełnienie. Dla Niego te słowa o Bogu, o niebie, o wieczności, o nieśmiertelności człowieka były – tu na Ziemi – nie tylko prawdą wiary, prawdą zawartą w Bożym objawieniu i przybliżaną przez teologię, ale dla Niego była to także prawda filozofii, prawda, która wyrasta z zadumy nad światem i nad człowiekiem. Spróbujmy zdobyć przekonanie, że tak właśnie było w życiu tego wielkiego pasterza Kościoła i mecenasa nauki katolickiej.

Śp. ksiądz kardynał Marian Jaworski ma za sobą niezwykłą drogę życia, która w sobotę, 5 września br. zakończyła się na tej Ziemi. Na kapłańskim, biskupim i kardynalskim odcinku tej drogi, który obejmuje 70 lat, odnajdujemy dwie katedry, z których dzielił się z innymi mądrością przyrodzoną – naukową, głównie filozoficzną i mądrością nadprzyrodzoną, zawartą w prawdach wiary. Od roku 1955 była to katedra akademicka, doktorska i profesorska, a od roku 1984 także katedra biskupia i kardynalska. Stąd też można powiedzieć, że Ksiądz Kardynał był człowiekiem Kościoła i nauki, był kapłanem, biskupem i kardynałem i jednocześnie nauczycielem akademickim, profesorem. Dla nas nadszedł czas pożegnania go do wieczności, a równocześnie czas zastanowienia się, jakie wartości przeka-

żał nam Bóg przez jego ziemskie życie: wartości dla Kościoła i narodu, dla osób duchownych i świeckich. Już o tym wiele powiedziano i napisano, z pewnością wiele jeszcze pojawi się wokół Jego osoby słów i tekstów. Jesteśmy przekonani, że zmarły pasterz i uczoney znajdzie godne i zasłużone miejsce w dziejach Kościoła, także w polskiej nauce i kulturze. Dziś, w krakowskim etapie jego pogrzebowego pożegnania, tu w kolegiacie św. Anny, w środowisku akademickim, spójrzmy na jego zasługi i przesłanie przekazane nam z katedry profesorskiej. Moje skromne, Wstępne refleksje układam w trzy części, odnosząc je kolejno: do jego działalności naukowo-badawczej, dydaktyczno-organizacyjnej oraz do jego działalności na rzecz nauki katolickiej w Polsce.

1. Działalność naukowo-badawcza

Ksiądz kardynał Marian Jaworski przeszedł w swojej młodości przez dobrą formację filozoficzno-teologiczną. Jego umysł i serce ukształtowały głównie trzy wybijające się w latach powojennych środowiska filozoficzno-teologiczne w Polsce: krakowskie, lubelskie i warszawskie. W Krakowie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego zdobył magisterium (1950) i doktorat (1952) z teologii. W Lublinie, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, osiągnął magisterium (1954) i doktorat (1955) z filozofii. W Warszawie zaś, w Akademii Teologii Katolickiej uzyskał habilitację (1966). Te trzy środowiska wytyczyły do pewnego stopnia młodemu adeptowi nauki styl uprawiania filozofii i teologii. Lublin ugruntował w młodym ks. Jaworskim głównie postawę arystotelesowsko-tomistyczną. Kraków z myślicielami tej rangi co Roman Ingarden, a potem ks. Karol Wojtyła, skierował uwagę młodego tomisty na wartość metody fenomenologicznej w uprawianiu filozofii dla potrzeb dzisiejszej teologii i kultury. W Warszawie zaś i nadal w Krakowie tworzył własne koncepcje filozoficzne. W ten sposób ks. dr Marian Jaworski wszedł na drogę ubogacania tradycyj-

nego tomizmu realistyczną fenomenologią. Jak sam to wyznał: „filozofia winna być «szkołą dobrego myślenia», musi być «fenomenologiczna», a zarazem «metafizyczna»”. W tej postawie stał się podobny do kard. Karola Wojtyły, a także do Edyty Stein, przy czym ta ostatnia zaczęła od fenomenologii i doświadczając jej niewystarczalności, zwróciła się do tomizmu, zaś kard. Jaworski formacyjnie przeszedł drogę odwrotną – od tomizmu ku fenomenologii (oczywiście bez porzucania tomizmu). Dziedziną, nad którą najpierw pochylił się, była religia, a dokładniej przeżycie religijne, ujawniające się w doświadczeniu religijnym. Inspirując się myślą Romano Guardiniego, a także w jakiejś mierze Maxa Schelera, Iowańczyka Alberta Dondeyne’a i innych fenomenologów, ks. Jaworski stał się na gruncie polskim pionierem nowego sposobu uprawiania filozofii religii. Zafascynował go fenomen przeżycia religijnego jako zjawiska jedyne w swoim rodzaju, nie dającego się zredukować do innych, mimo że z innymi jest ono często współdane. To samo dotyczyło samej religii jako szczególnego sposobu egzystencji ludzkiej. Najwłaściwszą metodą jej odkrycia i poznawczego ujęcia zdaniem Ks. Kardynała jest metoda stosowana przez fenomenologię. Jednakże na sferze zjawiskowej kardynał się nie zatrzymał. Będąc wiernym uczniem Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, wiedział, że filozof klasyczny musi iść dalej i szukać uwarunkowań ontycznych fenomenu religijności, co prowadzi nieuchronnie do odkrycia Boga, jako korelatu ludzkiej religijności.

Ten typ podejścia oznaczał, że kardynał nie podzielał do końca poglądu niektórych tomistów, że filozofia Boga nie może być traktowana jako autonomiczna dyscyplina filozoficzna, gdyż – ich zdaniem – stanowi ona istotną część metafizyki ogólnej, pełniąc rolę jakby jej zwornika. Tak np. uznawał o. Krąpiec. Zdaniem Kardynała filozofia Boga jest spokrewniona właśnie z filozofią religii, gdyż odkrywa ona transcendencję, którą się „dosięga” w przeżyciu religijnym, w aktach osobowej wiary. Sprawa ta wiązała się także z ujmowaniem relacji Boga filozofów (metafizyki) do Boga religii (Abrahama, Izaaka i Jakuba).

Ks. Kardynał uważał to rozróżnienie za zbyt precyzyjne. Wbrew niektórym myślicielom, uważał, iż „filozofia i religia – nie utożsamiając się bynajmniej – przenikają się wzajemnie i że tym samym teoria dwóch prawd w problematyce Boga nie jest możliwa” (Kard. M. Jaworski, „Wybór pism filozoficznych”, Olecko 2003, s. 176).

Nowe pomysły na terenie filozofii religii i filozofii Boga nie wyczerpywały wszakże całej refleksji filozoficznej ks. profesora Mariana Jaworskiego. W jego publikacjach znajdujemy także wiele specjalistycznych tekstów z zakresu filozofii człowieka. Lektura tych tekstów każe nam zauważyć, że inspiracją i bodźcem do tej refleksji antropologicznej były analizy personalistyczne kard. Karola Wojtyły zawarte w dziele „Osoba i czyn”. Rozwiązania antropologiczne ks. profesora Jaworskiego były zbliżone do poglądów kard. Wojtyły. Kardynał Jaworski może być uważany za przedstawiciela tzw. antropologii integralnej, w której ma miejsce połączenie fenomenologii człowieka z metafizyką człowieka, filozofii świadomości z filozofią bytu, podejścia przedmiotowego z podejściem podmiotowym.

2. Działalność dydaktyczna i administracyjna

Działalność naukowo-badawczą dopełniał ksiądz kardynał działalnością dydaktyczną i administracyjną. Był wykładowcą prawie we wszystkich Wyższych Seminariach Duchownych w Krakowie. Przez wiele lat prowadził zajęcia w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i oczywiście w swojej macierzystej uczelni w Papieskim Wydziale Teologicznym, a potem w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Wyjeżdżał z wykładami gościnnymi do innych ośrodków teologicznych krajowych i zagranicznych. Zapraszały Go z wykładami znane uczelnie, m. in. w Wiedniu, Grazu, Bochum, Monachium, Regensburgu, Pasawie, Paryżu, Neapolu, Mediolanie i Rzymie.

Kardynał Jaworski ma także ogromne zasługi w organizowaniu i czynnym uczestnictwie w Kongresach Teologów Polskich

i innych sympozjów i sesji naukowych o znaczeniu krajowym i międzynarodowym. Jego talent w dziedzinie akademickiej uwidocznił się także w pełnieniu funkcji administracyjnych, powierzanych mu przez władze kościelne i gremia uczelniane. W latach 1973-1982 ks. prof. Marian Jaworski pełnił funkcję dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie. Gdy 8 grudnia 1981 roku Jan Paweł II erygował Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, ks. prof. Jaworski został jej pierwszym rektorem. Funkcję rektora pełnił do roku 1988, będąc już w ostatnich latach biskupem.

3. Działalność na rzecz nauki katolickiej w Polsce

Kardynał Marian Jaworski posiada także ogromne zasługi na polu troski o sprawę nauki katolickiej w Polsce. Od 1970 roku pełnił funkcję sekretarza Komisji Episkopatu do Spraw Nauki przy Konferencji Episkopatu Polski. W roku 1973 został sekretarzem Rady Naukowej Episkopatu Polski. Pełniąc te funkcje prowadził rozmowy z ówczesnymi władzami oświatowymi, zabiegając o zagwarantowanie tożsamości kościelnych wyższych uczelni przez uznanie ich podmiotowości prawnej i uregulowanie ich statusu prawno-publicznego.

Aby uwydatnić zasługi ks. prof. Mariana Jaworskiego w tym sektorze, należy przypomnieć, w jakiej sytuacji znalazło się wyższe szkolnictwo kościelne w naszym kraju w ostatnich dziesiątkach lat. Przed drugą wojną światową istniało w Polsce pięć wydziałów teologicznych na uniwersytetach: w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Warszawie i Lublinie. Stanowiły silne ośrodki przedwojennej myśli teologicznej. W czasie drugiej wojny światowej teologia polska, wraz z nauką i kulturą, poniosła ogromne straty personalne. W wyniku przesunięcia granic odpadły wydziały teologiczne Lwowa i Wilna. Pomimo usilnych zabiegów władz kościelnych nie reaktywowano Wydziału Teologii na Uniwersytecie Wrocławskim. W roku 1954 zostały natomiast usunięte przez władze komunistyczne Wydziały Teologii z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu War-

szawskiego. W ich miejsce utworzono w Warszawie Akademię Teologii Katolickiej z ograniczoną ilością studentów. Mocno ograniczono w działalności Wydział Teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Teologię katolicką zepchnięto do seminariów duchownych, w których poziom kształcenia był różny i które były przeznaczone do likwidacji. Kościół w Polsce walczył o przetrwanie. W kraju panowała ostra cenzura. Wiele cennych prac z zakresu teologii nie mogło się ukazywać drukiem. Represjonowano zwłaszcza teologów zajmujących się społeczną nauką Kościoła. Alumnów seminariów duchownych brano do zasadniczej, dwa lata trwającej, służby wojskowej. Podejmowano różne metody, by odciągnąć ich od studiów seminaryjnych, a przez to i od kapłaństwa.

Kościół jednak nie pogodził się z restrykcyjną polityką władz komunistycznych wobec teologii i uczelni kościelnych. Nie pogodził się także Kościół krakowski z likwidacją Wydziału Teologii w Krakowie. Szybko podjęto starania o teologię akademicką w tym mieście. Motorem owych zabiegów stał się biskup Karol Wojtyła. Gdy została zabarykadowana droga państwowa do tego celu, podjęto drogę kościelną. W wyniku krakowskich starań, 16 grudnia 1959 roku rzymska Kongregacja Seminariów i Studiów Uniwersyteckich wydała Dekret, potwierdzający istnienie Wydziału Teologicznego w Krakowie w ramach Arcybiskupiego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Na początku lat sześćdziesiątych funkcjonowała już w Krakowie Rada Wydziału Teologicznego. Stosunkowo szybko ukształtowano jego strukturę i otrzymano jej zatwierdzenie przez Watykańską Kongregację Seminariów i Studiów Uniwersyteckich, która uznała studia teologiczne Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Krakowie za kontynuację Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jednakże droga do prawnego uznania przez władze państwowe tegoż Wydziału, przekształconego potem w Papieską Akademię Teologiczną, była trudna i daleka. Znalazł się na niej od samego początku ks. prof. Marian Jaworski. Jako dziekan

Papieskiego Wydziału Teologicznego a potem jako pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i zarazem jako sekretarz Komisji Episkopatu do Spraw Nauki przy Konferencji Episkopatu Polski oraz sekretarz Rady Naukowej Episkopatu Polski, włączył się usilnie w starania o uznanie przez władze państwowe Krakowskiej Uczelni Teologicznej, a także innych Papieskich Wydziałów Teologicznych we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu i o równy ich status akademicki z innymi uczelniami wyższymi naszego kraju. Pod auspicjami i przy szerokim poparciu kard. Karola Wojtyły, przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Nauki przy Konferencji Episkopatu Polski a potem przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu, prowadził ks. prof. Marian Jaworski rozmowy i negocjacje w różnych gremiach ministerialnych o akademicką teologię i prawny status wydziałów teologicznych. Należy zaznaczyć, że w pertraktacjach tych nie chodziło jedynie o uznanie i regulacje prawne dla Papieskiego Wydziału Teologicznego a później Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, ale także o takie same prawa dla Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu. Jak zaświadczają o tym świadkowie i uczestnicy tych starań i pertraktacji, były chwile, kiedy chciano uznać status prawny jedynie Papieskiej Uczelni w Krakowie z pominięciem Wydziałów Papieskich we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu. Ks. prof. Marian Jaworski, jako główny negocjator tych spraw, nigdy nie zgodził się na załatwienie owych praw jedynie dla Krakowa, ale starał się o nie dla wszystkich Wydziałów Papieskich w Polsce.

Pozytywnym owocem owych długoletnich i trudnych zabiegów był ogłoszony w dniu 16 lutego 1981 roku dokument ministra Jerzego Kuberskiego, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań, w którym wymienił on różne instytucje kościelne mające osobowość prawną w państwie polskim i zaliczył do nich także papieskie wydziały teologiczne w Krakowie, Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu. Znaczącym ukoronowaniem wspomnianych wyżej zabiegów i negocjacji była „Umowa między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Konferencją

Episkopatu Polski w sprawie uregulowania statusu uczelni papieskich oraz trybu i zakresu uznawania przez państwo stopni i tytułów naukowych nadawanych przez te uczelnie” z datą 30 czerwca 1989 roku. Umowa ta była dużym osiągnięciem Kościoła w Polsce, gdyż przyznawała uczelniom papieskim osobowość prawną, a w par. 15, p. 5 oznajmiała, że „Stopnie naukowe nadawane przez uczelnie papieskie są równoważne ze stopniami naukowymi nadawanymi przez państwowe jednostki organizacyjne”.

Należy podkreślić, że w owym uregulowaniu statusu cywilnego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz innych uczelni kościelnych w Polsce, szczególne zasługi posiada właśnie ks. kard. Marian Jaworski jako ówczesny dziekan i rektor oraz główny negocjator strony kościelnej ze stroną państwową. Owe zasługi widział dobrze i doceniał Jan Paweł II. W liście skierowanym do ks. biskupa Mariana Jaworskiego, odczytanym 23 czerwca 1984 roku w katedrze na Wawelu, podczas jego święceń biskupich, papież zamieścił słowa: „Pragnę Ci podziękować za wszystko, co poprzez lata Twojej pracy kapłańskiej i profesorskiej uczyniłeś dla sprawy nauki katolickiej w Polsce. Sprawę tę umiłowałeś całym sercem, wnosząc w nią całą precyzję i autentyczność znaczeń i zadań, których ta doniosła dla Kościoła i społeczeństwa sprawa się domaga”. Nie mogło być lepszego potwierdzenia, uznania i nagrody dla Ks. Kardynała za wniesiony trud w dzieło promocji nauki katolickiej w Polsce.

Zakończenie

Osiągnięcia ks. kard. Mariana Jaworskiego na polu polskiej filozofii, zwłaszcza w dziedzinie filozofii religii, filozofii Boga i filozofii człowieka, a także zasługi w dziele umacniania i promocji katolickiej nauki w Polsce, stanowią podstawę, aby go obdarzyć średniowiecznym określeniem: „philosophorum decus et theologorum princeps” – „ozdobą filozofów i księciem teologii”. Tytuł ten staje się jeszcze bardziej usprawie-

dliwiony, gdy dołączymy zasługi Księdza Kardynała na polu duszpasterskim, gdy uwydatnimy jego dokonania i zasługi jako pierwszego po II wojnie światowej metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego (1991-2008). O tych osiągnięciach już wiele powiedziano i napisano i spodziewamy się, że jeszcze wiele o tym usłyszymy i przeczytamy. Tu jedynie wspomnimy, że Ks. Kardynał przyczynił się do odrodzenia życia religijnego katolików na Ukrainie oraz do odrodzenia się na tych terenach struktur diecezjalnych i hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego. Jest to dzieło nie do przecenienia. W obecnej sytuacji narodowej i wyznaniowej wymagało niezwyklej delikatności, mądrości, roztropności i cierpliwości. Można powiedzieć, że Ks. Kardynał z nawiązką wypełnił życzenie i troskę św. Jana Pawła II o odrodzenie się Kościoła łacińskiego na ziemiach drugiej co do wieku metropolii Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pan Bóg podwójnie wynagrodził ten trud pasterski Ks. Kardynała. Otóż, Ks. Kardynał miał zaszczyt gościć Ojca Świętego Jana Pawła II na ziemi lwowskiej w dniach 25-27 czerwca 2001 roku, a potem dane mu było zaopatrzyć Ojca Świętego, swego wiernego przyjaciela, na drogę do wieczności świętym Wiatykiem i być świadkiem Jego agonii i przejścia do Domu Ojca w sobotni wieczór, 2 kwietnia 2005 r.

Pozwólcie drodzy bracia i siostry, że na koniec wypowiem jeszcze bezpośrednie słowo do naszego Zmarłego. Eminencjo, Czcigodny i Kochany Księżu Kardynale, mówimy do Ciebie przy martwym Twoim ciele, ale żyjącym duchu – mówimy: dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, za to, co Bóg przez Ciebie uczynił dla Kościoła, dla Krakowa, dla Polski, dla Ukrainy, dla polskiej nauki. Dziękujemy Tobie za przykład ufnej, pokornej wiary i ogromnej wiedzy, zwłaszcza filozoficzno-teologicznej, która w połączeniu z wiarą była mądrością, którą nas obdarzałeś. Czyniłeś to z klasą, z wielką pokorą wobec Pana Boga i ludzi, wobec prawdy, dobra i piękna. Dziękujemy za Twoją miłość do Kościoła, do Matki Najświętszej, do Lwowa, do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Krakowa, do katedry profesorskiej i do katedry biskupiej, kardynalskiej. Dziękujemy za

łączenie w swoim myśleniu, mówieniu i działaniu mądrości ze świętością, wiary i rozumu, religii i nauki, filozofii i teologii, filozofii i pozostałych nauk. Niech Bóg, któremu tu na ziemi służyłeś, służąc Kościołowi, obdarzy Cię wiekuiłą miłością, światłością i pokojem.

„Któż jak Bóg” jako program apostolstwa ochrzczonych

Damianowo (parafia Konary), 13 września 2020 r.

*Msza św. odpustowa podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościoł pw. Świętego Michała Archanioła*

Wstęp

Jesteśmy dzisiaj na odpuszcie parafialnym w kościele filialnym, dlatego moje rozważanie będzie dotyczyć waszego patrona. Przypomnimy sobie jego sylwetkę, jego obecność i kult, który się rozpowszechnił w Kościele powszechnym i także na końcu pomyślimy, jakie jest przesłanie św. Michała Archanioła dla nas.

1. Święty Michał Archanioł – sylwetka, obecność, kult

Moi drodzy, wasz patron – św. Michał Archanioł – jest aniołem. W większości przypadków kościoły mają za patronów świętych, którzy byli ludźmi, np. katedra świdnicka ma św. Stanisława i Waclawa. Mamy sporo kościołów pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i chyba najwięcej jest świątyń, którym patronuje Matka Najświętsza – Wniebowzięcia, Narodzenia czy Nawiedzenia. Natomiast wasza świątynia i ta wspólnota religijna, która się tutaj gromadzi, ma za patrona nie człowieka, tylko anioła. Anioł to też Boże stworzenie, bo na początku Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, a następnie niebo – można tak powiedzieć – zasiedlił istotami duchowymi, czyli aniołami, ale

też tam przygotował miejsce dla nas i my też mamy zaproszenie do nieba. Natomiast na ziemi mamy różne stworzenia żyjące i nieżyjące i wśród istot żyjących są rośliny, zwierzęta oraz my, ludzie, jako noszący w sobie największe podobieństwo do Pana Boga. My rozumiemy, bo mamy rozum, który poznaje, którym możemy obejmować też prawdy religijne i usiłować je zrozumieć oraz mamy wolę, przez którą kochamy. Zatem jesteśmy podobni do Pana Boga, bo jesteśmy bytami osobowymi.

Moi drodzy, usłyszeliśmy, że w niebie wydarzyła się niemal tragedia, dlatego, że niektórzy aniołowie zbuntowali się i wypowiedzieli słowa – „non serviam” – „nie będę ci służył” – i ci aniołowie, którzy sprzeciwili się Bogu, nie mogli pozostać w niebie i musieli być z nieba usunięci. I tak się stało. Słyszeliśmy, że Michał Archanioł był tym przywódcą aniołów, który stoczył walkę ze złymi aniołami, którzy przeobrazili się w szatanów, w diabłów, i zostali wypędzeni z nieba. Tu nam się jawi wasz patron św. Michał Archanioł.

Pan Bóg stworzył anioły, jak zresztą powołał do istnienia całe stworzenie, żeby to stworzenie oddawało Bogu chwałę. Cały kosmos, a więc i słońce, i gwiazdy, i wszystko, co jest na ziemi, swoim istnieniem oddaje chwałę Panu Bogu. Natomiast my, jako istoty myślące, rozumne, cieszące się też wolnością, oddajemy chwałę Panu Bogu w sposób wolny, czyli nie z przymusu, ale sami decydujemy o tym, że oddajemy Bogu chwałę. Wiecie jednak, że nie wszyscy garną się do tego oddawania Bogu chwały, bo ci którzy nie przychodzą do kościoła na Mszę świętą w niedzielę, są obojętni i nie można powiedzieć, żeby oni byli gorliwi w oddawaniu Bogu chwały. A my przychodzimy, aby Pana Boga uwielbić i wiemy, że Msza święta jest tą modlitwą, tym naszym spotkaniem, podczas którego w sposób najdoskonalszy oddajemy Panu Bogu chwałę.

Moi drodzy, wracamy do św. Michała. Zbuntowani aniołowie musieli opuścić niebieski dom i zostali strąceni do piekła, ale też na ziemię i na ziemi tych złych duchów nie brakuje. Wszelkie zło, które się wydarzyło w dziejach świata, a wydarzyło się niemało zła, to jest dzieło szatana. Przeżywamy

wrzesień i zawsze w tym miesiącu wspominamy wybuch drugiej wojny światowej, tzw. czwarty rozbiór Polski wedle tajnego protokołu dołączonego do Paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Polska została rozebrana przez dwóch sąsiadów, którzy mniej więcej po połowie podzielili się naszym krajem. I co nastąpiło? Napastnik zachodni zastosował terror i nieposłusznych ludzi wysyłał do obozów koncentracyjnych, a napastnik wschodni już 10 lutego 1940 roku podjął wysyłki na Sybir, w krainę zimna i głodu, gdzie Polacy byli męczeni. Tych wywózek było aż cztery. Tego samego roku, w kwietniu, miała miejsce zbrodnia katyńska, kiedy „kwiat” naszej inteligencji i służb mundurowych został wymordowany. To był odwet za rok 1920, kiedy bolszewicy musieli odstąpić od Warszawy, kiedy wydarzył się „Cud nad Wisłą”.

Moi drodzy, gdy patrzymy na to, co się dzieje na świecie i widzimy wiele zła, to pamiętajmy, że to jest dzieło szatana. Szatan nigdy walki nie wygra, bo został na krzyżu pokonany, ale nie został wypędzony z ziemi i on tutaj jest. Dzisiaj te różne szaleństwa, o których słyszymy, te ideologie, to są utopie. Najbardziej znamy ideologię marksistowską. Filozofia marksistowska miała mało wspólnego z filozofią prawdziwą. To była ideologia, która była fałszywa i która się nie sprawdziła. To miało być niby lekarstwo na chorobę kapitalizmu XIX wieku, a okazało się, że to lekarstwo było gorsze od choroby. Myśmy tego doświadczyli. To jest wszystko dzieło szatana, bo tam, gdzie jest cierpienie, tam, gdzie śmierć, gdzie się kłamie, gdzie się niszczy, tam działa diabeł. Niestety ludzie, którzy podczas chrztu otrzymują dar Ducha Świętego, dar dziecięstwa Bożego i stają się mieszkaniem dla Ducha Świętego, tego Ducha Świętego potem wypędzają, a ponieważ nie może być pustki, to wtedy przychodzi duch zły i ludzie słuchają ducha złego.

Święty Michał Archanioł ma nie tylko taką zasługę, że z aniołami, którym przewodził, wypędził z nieba duchy złe – szatanów, ale on także broni Kościoła na ziemi. Kościoła, który jest w drodze i któremu też zagraża zło, bo diabeł wciąż wciela się w ludzi, w systemy. Dlatego św. Michał jest tak czczony i od czasu Leona XIII modlimy się do niego, wołając o pomoc –

„Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce”. Znamy tę modlitwę i ją odmawiamy.

Moi drodzy, gdzie jest czczony św. Michał Archanioł? W Bergamo, we Włoszech. Jest jego figura, która peregrynuje po Polsce. W Polsce miejscem szczególnego kultu św. Michała Archanioła jest Miejsce Piastowe. Tam są Michalicy. To jest zakon, zgromadzenie, które w szczególny sposób oddaje część św. Michałowi Archaniołowi i pełni jego misję. Tutaj, pod obrazem, mamy wypisane słowa, które nam wyjaśniają imię Michał, co oznacza: „Któż jak Bóg”.

2. Przesłanie Świętego Michała Archanioła

Przechodzimy do ostatniego punktu naszego rozważania – „Jakie jest przesłanie św. Michała Archanioła?”. Wystarczy się zafascynować treścią imienia Michał – „Któż jak Bóg”. Chodzi o to, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu w naszym życiu i jeśli jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Moi drodzy, cieszcie się, że macie takiego czytelnego, klarownego patrona, który przypomina nam, że Bóg jest najważniejszy. Dlatego wypraszać dla siebie, dla waszych rodzin, dla waszych sąsiadów taką łaskę, żeby wszyscy Pana Boga pokochali. Nikt jeszcze nie żałował, że wierzył w Pana Boga, że słuchał Go i był Mu posłuszny, a niestety wielu Panem Bogiem wzgardziło i ich życie ziemskie zostało przez nich źle przeżyte. To się dzieje wtedy, gdy odwracamy się od Pana Boga.

„Któż jak Bóg” – to hasło niech nam się przypomina. Bądźmy też apostołami, misjonarzami. Obecny papież – ojciec święty Franciszek – mówi, że wszyscy jesteśmy misjonarzami. Niech nam zależy, żeby nasi domownicy i sąsiedzi też Pana Boga poznawali i Go kochali. Pan Bóg nie chce nam zabrać żadnego dobra, nie chce nas ograbić ze szczęścia, ale daje nam to, co jest potrzebne do godnego życia. Prośmy w dzisiejszej Mszy świętej, żebyśmy mogli to hasło św. Michała znowu uczynić naszym własnym i byśmy zawsze Pana Boga mieli na pierwszym miejscu w naszym życiu.

Nowe życie w Duchu Świętym

Jenków (parafia Konary), 13 września 2020 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Rodziny*

1. Duch Święty a napięcie między ciałem i duchem

Rozpoczniemy dzisiejszą homilię od drugiego czytania, które było wyjęte z Listu do Galatów św. Pawła Apostoła. Tekst mówił nam o dramacie, jaki jest w nas. Ten dramat toczy się między ciałem i duchem. Jest pożądliwość cielesna i jest pożądliwość duchowa. Pożądliwość cielesna jest często nieuporządkowana, a powinna być poddana pożądliwości duchowej. Św. Paweł mówi nam, że potrzebujemy Ducha Świętego, żeby On wzmocnił naszego ducha, żeby nasz duch ludzki, dzięki wsparciu Ducha Świętego, mógł promować wszystkie wzniosłe wartości, które mają na celu pomnażanie miłości, dobrych czynów i życia w prawdzie, żeby takim wartościom służyć i takie wartości w życiu zdobywać. Jest zatem dramat w naszym ciele.

Możemy wrócić myślą do czasów starożytnych, kiedy mówiono: „widzę i pochwalam rzeczy dobre, a wybieram rzeczy złe” – „video meliora proboque, deteriora sequor”. Jest to zdanie łacińskie, które wyraża prawdę o człowieku, że widzimy czasem, co jest dobre i chcemy to dobro uczynić, a okazuje się, że na pierwszym zakręcie wysiadamy. Jest tak np. po dobrych rekolekcjach, czy po dobrej spowiedzi, że coś sobie postanowimy, że z jakimś grzechem zerwiemy, że czegoś się pozbędziemy, że coś dobrego zdobędziemy, a potem rezygnujemy z tego postanowienia. To jest właśnie ten nasz dramat. Dlatego ludzie mądrzy są otwarci na działanie Ducha Świętego, żeby nasz duch ludzki, wzmocniony Duchem Świętym, wygrywał z pożądliwością cielesną. A co stanowi pożądliwość cielesną? To nie tylko popęd seksualny, który jest w nas nieuporządkowany i powinien być kierowany przez umysł,

ale jest także pożądlivość oczu. To jest nasze nastawienie na dobra materialne, nasza pazerność, by więcej mieć, żeby była większa kasa. Jest także pożądlivość władzy. Zobaczcie, jaka toczy się walka, gdy przychodzą wybory. Kandydaci, którzy są na listach, robią wszystko, żeby otrzymać jak najwięcej głosów, żeby mieć jakąś władzę, jakieś stanowisko, żeby być sławnym. I jest też pycha żywota, czyli taka pożądlivość, gdy widzimy nas samych w centrum świata, gdy wszystko ma się kręcić wokół nas. To jest nasz egocentryzm, nasz egoizm, nasze wygórowane „ja” i to jest wielka przeszkoda w człowieku, która stawia zaporę przed byciem dobrym, przed byciem usłuźnym, przed stawianiem się darem dla drugiego człowieka. Dlatego, kiedy otrzymujemy Ducha Świętego, to Duch Święty uzdalnia nas do tego, że wygaszamy, zmniejszamy nasze „ja” i robimy w naszym sercu więcej miejsca dla „ty” – dla Pana Boga i dla drugiego człowieka – dla żony, dla męża, dla babci, dla teścia, dla synowej. Po prostu jest więcej miejsca dla innych i to jest dzieło Ducha Świętego. My o własnych, ludzkich siłach przyrodzonych, nie możemy zwalczyć pożądlivości cielesnej w tych trzech przypominanych odmianach. I po to jest bierzmowanie, żebyśmy naszego ducha wzmacniali Duchem Świętym i żebyśmy potrafili poddawać naszym duchowym, wzniosłym pożądaniam pożądlivości niższego rzędu. One też pochodzą od Boga i nie możemy powiedzieć, że one są złe, tylko, że potrzebują kierowania przez nasz umysł, a my przez umysł, przez to, że jesteśmy wolni, że nasze serce jest zdolne do miłowania, jesteśmy najbardziej podobni do Pana Boga.

2. Owocne życie dzięki Duchowi Świętemu

Sakrament bierzmowania przyjmujemy także z tego tytułu, żebyśmy przynosili piękne owoce. Św. Paweł we wspomnianym Liście do Galatów przypomniał nam, jakie są owoce ducha: „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”

(Ga 5,22-23). Na temat każdego z tych dziewięciu owoców można wygłosić wspaniałe rozważanie. Czasami tak bardzo brakuje nam miłości, radości czy cierpliwości. Nie widzimy też dzisiaj uprzejmości. Przeraza nas jej brak np. w mediach i gdy widzimy to hejtowanie, to człowiekowi zbiera się na wymioty, gdy czyta takie teksty. To są elementy pochodzące od ducha złego, to są elementy, które przynależą do pożądlivosti cielesnej, żeby drugiemu dołożyć, żeby drugiego zniszczyć, żeby mu zepsuć opinię. To jest zaprzeczenie uprzejmości, zaprzeczenie dobroci, łagodności i opanowania.

3. Duch Święty uzdalnia do przebaczenia

Moi drodzy, musimy jeszcze pójść dalej we wskazywaniu pomagania Ducha Świętego w związku z tym, co słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii i w czytaniu pierwszym. Czytanie pierwsze wyjęte z Mądrości Syracha i Ewangelia wyjęta z Ewangelii św. Mateusza, mówią nam o przebaczeniu. To jest bardzo trudny problem naszego życia. Są ludzie, którzy są tacy zawzięci, zagorzali i mówią: „Ja do końca życia mu tego nie zapomnę. Ja jej tego do końca życia nie przebaczę”. Może znacie osoby, które tak mówią, bo ja znam. Kiedyś, jak już byłem biskupem, przyszła do mnie, do Kurii Biskupiej, jedna pani ze skargę na księdza i na zespół grabarzy, którzy obsługiwali pogrzeby, bo nastąpiła jakaś pomyłka w związku z grobem jej męża. Zarząd cmentarza ją przeprosił, ale ona postawiła na swoim i domagała się ekshumacji, która była zadaniem bardzo trudnym i skomplikowanym. Ja jej mówię: „Niech pani przebaczy, trzeba dać spokój, a Pan Bóg to wynagrodzi, jeżeli pani ustąpi”, a ona odpowiedziała: „Ja nie mogę przebaczyć”. Mówię do niej: „Czy pani zna modlitwę «Ojczy nasz» i modli się nią?”. Mówi: „Modlę się”. I ja do niej: „To pani okłamuje Pana Boga, bo pani tam mówi – „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Pani mówi, że odpuszcza, a nie odpuszcza i to są słowa kłamliwe, bo nie można Pana Boga tak okłamywać.

Pan Bóg ma nam co odpuszczać, bo grzeszymy i to my ciągle jesteśmy dłużnikami Pana Boga, ale my też deklarujemy: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Czy odpuszczasz? Czy nie ma w tej chwili nikogo, z kim nie rozmawiasz? Czy nie ma takiego człowieka, któremu nie potrafisz przebaczyć? Piotr zapytał Pana Jezusa: „Ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? (Mt 18,21) i Pan Jezus mu odpowiedział: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy (Mt 18,22), co oznaczało – zawsze.

Moi drodzy, Duch Święty jest nam zatem potrzebny, żebyśmy umieli przebaczać, żebyśmy mieli uzdolnienie do przebaczenia, ale to nie znaczy, że mamy wszystko zapomnieć. Teraz prowadzimy rozmowy z Ukraińcami na temat naszej wspólnej historii. Oni mają swoją historię o drugiej wojnie światowej, o rzezi wołyńskiej, a my mamy inną narrację, ale powinniśmy mówić jednym językiem, bo tego, co się wydarzyło, już nie można zmienić. Chodzi o to, żeby poznać prawdę o tym wydarzeniu i ją zaakceptować. My domagamy się prawdziwej narracji o tych wydarzeniach, o zbrodniach na Wołyniu, które były tak okropne. Teraz w lipcu była okazja, żeby sobie to przypomnieć, bo była kolejna rocznica tych okropnych zbrodni, które były gorsze niż te, które praktykowano w obozach koncentracyjnych. Ludzi przeżymano piłami, zdzierano z nich skórę, przywiązywano ręce i nogi do koni, które biegły w dwóch kierunkach i rozszarpały ciało ludzkie. To nawet trudno wymyślić takie katorgi, które ponieśli nasi bracia za to, że byli Polakami i katolikami. My się domagamy prawdy o tych wydarzeniach, ale przebaczymy, bo wszystko trzeba przebaczyć – wszystko, wszystkim i zawsze przebaczymy. Natomiast co innego jest zapomnienie. Trzeba pamiętać, kto był katem, a kto był ofiarą, ale nie po to, żeby podsycać, żeby podtrzymywać w sercu nienawiść. Nie! My pamiętamy, ale przebaczymy i to jest piękne, jeśli potrafisz przebaczyć. Pamiętamy, ale nie po to, żeby trwać w nienawiści, tylko żeby znać prawdę, żeby to było ostrzeżenie i żeby to, co trudne, już więcej się nie powtórzyło.

4. Duch Święty szanuje ludzką wolność

Droży bracia i siostry, droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj wielką moc od Ducha Świętego, ale trzeba tę moc uruchomić w sobie. Pan Bóg nas nie gwałci swoją łaską, ale On ją nam daje i my powinniśmy ją przyjąć dobrowolnie, korzystając z naszej wolności. Zobaczcie, jak dzisiaj jest zmieniona i wykoślawiona koncepcja wolności. Wolność to nie jest uzdolnienie, żeby robić, co się chce. Pan Bóg dał nam wolność, żebyśmy wybierali dobro, a nie zło, bo gdy wybieramy zło, to niszczymy samych siebie i innych ludzi, a kiedy wybieramy dobro, to budujemy nas, stajemy się doskonalsi i pomagamy drugim. Jak my czynimy dobro, to inni też się lepiej czują z nami. Tak jest w rodzinach i tak jest wszędzie.

Dlatego, moi droży, trzeba się otworzyć na Ducha Świętego, który jest nam dawany. Pamiętajcie, że bierzmowanie nie jest Zakończeniem Waszej formacji religijnej i katechetycznej, ale to jest nowy początek w Waszym młodym życiu. Dlatego nie wyobrażam sobie, że ktoś po bierzmowaniu nie chodzi do kościoła na Eucharystię. Ducha Świętego trzeba potem ożywiać i Jego dary czynić aktywnymi. Gdy czytamy Pismo Święte, gdy jesteśmy na Eucharystii, to wtedy bierzmowanie, które przyjmujemy raz w życiu, jakby się odnawiało.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana Boga, by ci, którzy są już wybierzmowani, mieli pełniejszą świadomość, co zawdzięczają Duchowi Świętemu i jak bardzo jest nam potrzebna na co dzień przyjaźń z Duchem Świętym, a wy, młodzi, żebyście poszli w życie z obecnością Ducha Świętego w waszych sercach. Pamiętajcie, że macie serca nie dla diabła, ale dla Ducha Świętego. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3,16). Pamiętajcie, kim jesteśmy. Zobaczycie, ci którzy hejtują, którzy niszczą, którzy kłamią, to mają w sobie diabła. Taka jest rzeczywistość, nazywajmy ją po imieniu

i zmieniamy ją, ale nie własnymi siłami, bo nie damy rady, ale mocą Ducha Świętego. Niech tak się stanie.

Boże przebaczenie natchnieniem do zgody z innymi

Drogomilowice (parafia Konary), 13 września 2020 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

1. Przebaczenie a miłość bliźniego

Może rozpoczniemy od wezwania, które pan organista zaśpiewał przed Ewangelią: „Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34a). Pan Jezus przypomina nam dzisiaj, że dał nam nowe przekazanie. Ono jest nowe w tym sensie, że wyznacza nam większą miarę miłowania. Dawniej, w Starym Testamencie było tak, że mówiono – „miłuj bliźniego, jak siebie samego”, ale wiemy, że miłość samego siebie może być trochę nieprawidłowa. Czasem niektórzy miłują siebie przesadnie, tak egoistycznie, dlatego to starotestamentowe wezwanie było trochę niedoskonałe. Pan Jezus dał nam inną miarę miłowania bliźniego – „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” (J 15,12), a wiemy, że Jego miłość była najdoskonalsza i najpełniejsza. Świadczy o tym Jego krzyż, który jest znakiem miłości Jezusa do nas. To myśmy powinni być ukrzyżowani za nasze grzechy, a Jezus zgodził się oddać życie za nas, dał się ukrzyżować, bo nas umiłował. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Moi drodzy, kto miłuje, ten służy, ten staje się darem dla drugich, ale kto miłuje, to także jest tym, kto przebacza. Dlatego dzisiejsza niedziela ma temat – „przebaczenie”. Pan Jezus, zapytany przez Piotra: „Ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat

wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” (Mt 18,21) – odpowiedział: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,22). Oznaczało to, że zawsze, wszystko i wszystkim trzeba przebaczać. To jest jeden z bardzo ważnych wymogów dla nas jako uczniów Chrystusowych. Bóg nam wszystko wybacza, a my czasem jesteśmy zapieczeni i niektórzy mówią, że nigdy nie przebaczą. Ja sam w dzieciństwie słyszałem od naszych sąsiadów, którzy się kłócili w sądzie i dochodzili sprawiedliwości o kawałek jakiegoś gruntu że potrafili powiedzieć: „Ja ci tego do śmierci nie przebaczę. Ja ci tego do śmierci nie zapomnę”. To nie są słowa wzięte z księżyca, tylko z naszego życia i to z życia chrześcijan. Zachodziłem w głowę, jak to jest możliwe, bo obaj sąsiedzi przystępowali do Komunii Świętej i to był znak, że oni mają jakieś sfałszowane sumienia, bo uważali, że wszystko jest w porządku, a obiektywnie patrząc na tę sytuację, to nie było w porządku. Jeżeli ktoś mówi – „Ja ci nie przebaczę do śmierci” – to jest to diabelskie powiedzenie. Dlatego dzisiaj mówimy o przebaczeniu. Bóg nam przebacza najwięcej i nigdy nie spłacimy tego długu wobec Pana Boga. Musimy się uznać za dłużników Pana Boga, bo wszyscy jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami Pana Boga. Gdy idzie o sumę relacji między nami a Panem Bogiem, to dla nas jest zawsze na minus. Dlatego winniśmy nadrabiać, czym tylko możemy, żeby być podobnymi w przebaczeniu do Pana Boga. On nie męczy się przebacząc nam grzechy i to jest Jego wielkość, Jego wielki przymiot ukryty w darze przebaczenia połączonym z darem miłosierdzia, bo w przebaczeniu jest miłosierdzie. Jeśli komuś przebaczymy, to wypełniamy wolę Pana Jezusa, który powiedział: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36) albo „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). To jest piękna rzecz, żebyśmy naśladowali Pana Boga w okazywaniu miłosierdzia. Jeszcze raz powtórzmy, że w okazywaniu miłosierdzia są też sytuacje, gdy trzeba okazać miłosierdzie, przebacząc naszym winowajcom. Zobaczcie, w tej modlitwie, której nas nauczył Pan Jezus, którą nam zostawił, a którą my się modlimy codziennie

przy porannym i wieczornym pacierzu i którą odmawiamy w najdoskonalszej modlitwie, jaką jest Msza Święta, mówimy słowa: „I odpuść nam nasze winy”, a następnie składamy deklarację: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Nie wolno tych słów mówić nieprawdziwie, nie wolno Panu Bogu kłamać, bo Pan Bóg przenika nasze serca i wie, co robimy. Wiemy, że są ludzie zawzięci, którzy mówią te słowa, a nie ma w nich przebaczenia.

2. Ślepa droga życia człowieka zgniewanego

Moi drodzy, wróćmy jeszcze do słowa Bożego, bo ono jest zawsze ważne. Wczoraj mówił o tym ksiądz biskup Marek, który jest katechetą i ma swoje zawołanie „In verbo Tuo, Domine” – „Na Twoje słowo, Panie”. Czytamy dzisiaj teksty z Księgi Syracycydesa: „Złość i gniew są obrzydliwościami, których pełen jest grzesznik. Tego, który się mści, spotka zemsta Pana. On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci (Syr 27,30 – 28,1) Obrzydliwością nazywa to, co jest złością i co jest gniewem. I dalej: „Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy” (Syr 28,2).

Moi drodzy, mamy czasem jakieś spory sąsiedzkie – już o jednym wspomniałem z mojego dzieciństwa – i tyle jest rozpraw w sądzie, gdzie ludzie dochodzą sprawiedliwości, ale nie ma tam przebaczenia. Przypomnijmy sobie Ojca Świętego Jana Pawła II, który został raniony 13 maja 1981 roku. Prymas Wyszyński leżał już wtedy śmiertelnie chory i zmarł 28 maja. Gdyby wówczas papież nie przeżył tego zamachu, to dla Kościoła i dla naszej Ojczyzny byłby to wielki krach. To był już czas po narodzinach „Solidarności” i trudno byłoby się podnieść z kolan. Papież na szczęście wrócił do zdrowia, ale już w niedzielę 17 maja, kilka dni po zamachu, był nagrany tekst i papież powiedział, że przebacza swojemu niedoszłemu zabójcy. A dwa lata później, 27 grudnia 1983 roku papież odwiedził Ali Agcę w więzieniu i kardynał Dziwisz, który był przy tym spotkaniu, opowiadał nam kiedyś, że gdy weszli do sali więziennej, w któ-

rej był Ali Agca, to ten Turek miał bezczelność powiedzieć: „Dlaczego ty żyjesz? Wszystko było przecież przygotowane na medal”, a papież odpowiedział: „Proszę pana, bo to jest tak, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule”.

Mamy w życiu wiele takich przykładów przebaczenia, np. w literaturze. Pamiętamy postać Juranda ze Spychowa w „Krzyżakach”, który zostaje upokorzony przez Zakon. Jego żona zostaje zabita, a jego córka Danusia porwana. Jego też schwytali, ucieli mu język i stał się niemową. Gdy potem do Juranda przyprowadzają tego zbrodniarza, który zabił jego żonę i dają mu rozpalony miecz, żeby się zemścił na tym zbrodniarzu, to on przeciął powróż, którym były skrępowane jego ręce na znak, że mu przebacza, że nie będzie zemsty.

Moi drodzy, zbadajmy swoje środowiska życiowe, tam, gdzie żyjemy, bo ludzkie konflikty są normalne, bo jesteśmy tylko ludźmi, ale żeby nie było tego zapieczenia, żebyśmy potrafili przebaczać. Pamiętajmy, że co innego jest przebaczenie, a co innego jest zapomnienie. Pamiętać można i nawet trzeba, ale nie po to, żeby nosić w sobie złość i pragnienie zemsty, tylko żeby wiedzieć, czym jest zło. Dlatego przebaczyć trzeba zawsze i każdemu, ale warto pamiętać, żeby potem wiedzieć, kto jest zbrodniarzem, kto jest katem, a kto jest ofiarą.

Możemy też popatrzeć na stosunki międzynarodowe. Jako Polacy jesteśmy położeni w naszym kraju między sąsiadami, którzy nam ciągle dokuczają. Gdybyśmy zrobili rachunek napadów i różnych wojen, to jego wynik rzeczywiście wypadłby na naszą korzyść. My nie prowadziliśmy zasadniczo żadnych wojen zaborczych. To nas ciągle atakowali. Teraz jest wrzesień i wspominamy gehennę drugiej wojnie światowej. 1 września minęło osiemdziesiąt jeden lat od napadu Niemiec na Polskę, a 17 września będzie rocznica napadu bolszewików na nas. Potem były wywózki na Sybir, w krainę głodu i śmierci, po drodze był Katyń.

I teraz pytanie! Czy mamy przebaczać, czy nie? Co powiedziałby Pan Jezus? Trzeba przebaczyć, chociaż to jest bardzo trudny akt w naszej duszy. Trzeba wszystkim przebaczyć,

bo Pan Bóg też nam wszystko przebaczył. Słyszeliśmy w tej przypowieści ewangelicznej, że jeden człowiek miał wielki dług dziesięć tysięcy talentów i pan mu ten dług darował, a gdy jemu ktoś inny był winien tylko sto denarów, to wsadził go do więzienia. To jest działanie bardzo niehumanitarne.

Moi drodzy, możemy jeszcze wspomnieć, patrząc na stosunki międzynarodowe, na naszą relację z Niemcami. Wiemy, że Kościołowi zależało na tym, żeby się pojednać i doprowadzić do pojednania. W liście napisanym do biskupów niemieckich przed Milenium Polski, przed rokiem 1966 były słowa: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Wrogów Kościoła najbardziej poruszyły te słowa „prosimy o przebaczenie”. Ale my pytamy – „Za co my mamy przebaczyć?”. Moi drodzy, trzeba przebaczyć zbrodniarzom, tym, którzy katowali, którzy zniszczyli Warszawę, którzy tylu ludzi posłali do grobów. To jest trudne, ale możliwe.

3. Postawa przebaczenia konsekwencją Modlitwy Pańskiej

Dlatego dzisiaj, gdy jest przypomnienie o przebaczeniu, weźmy to sobie do serca. Chodzi o to, żebyśmy prawdziwie mówili te słowa, które dzisiaj jeszcze raz powtórzymy: „Odpuść nam nasze winy”, bo winy mamy wszyscy. Kto mówi, że nie ma grzechu, jest kłamcą. Dzisiaj się chce wmówić ludziom, że nie mają winy, dlatego likwiduje się spowiedź nawet w katolickich krajach Europy Zachodniej. Moi drodzy, poczucie winy to nie jest choroba psychiczna, jak mówią niektórzy niedouczeni psychologowie, ale to jest coś normalnego, że po złym czynie, który był spełniony wbrew sumieniu, którym przekroczyliśmy prawo Boże, zostaje ślad w postaci wyrzutów sumienia, a z wyrzutami sumienia wiąże się poczucie winy. Dlatego, jak mówimy – „I odpuść nam nasze winy”, to mówimy to autentycznie, bo wszyscy jesteśmy winowajcami, a potem jest deklaracja: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, czyli tym, którzy nam zawinili. Pamiętajmy, że między innymi po przebaczeniu

inni poznają, że jesteśmy chrześcijanami, które jest jakby fragmentem miłości bliźniego – „Przebaczam ci, bo mi Pan Bóg też wszystko przebaczył”. Natomiast pamiętać można i nawet trzeba, ale nie po to, by podtrzymywać nienawiść.

5 lipca byłem na Jasnej Górze. Poprosił mnie taki pan Szczepan, który ma dziewięćdziesiąt trzy lata, ale jeszcze jest sprawny i pięknie przemawiał. Poświęciliśmy tablicę poświęconą Polakom, którzy oddali życie w czasie rzezi na Ukrainie za to, że byli Polakami i katolikami, ale też poświęciliśmy drugą tablicę poświęconą Ukraińcom, którzy ratowali Polaków, bo oprócz oprawców, zbrodniarzy i ludzi wyzutych w ogóle z człowieczeństwa, byli też tacy Ukraińcy, którzy ratowali Polaków, a za to groziła kara śmierci. Także ostatnio, 5 września, byłem w Toruniu, i tam też było poświęcenie tablicy pamięci zamordowanych Polaków, ale też pamięci Ukraińców, którzy Polakom pomagali zachować życie, którzy przestrzegali Polaków przed mordami i rzezią na Wołyniu. To też ważny przykład, który nas mobilizuje do przebaczenia.

Kończę tę refleksję, a my weźmy sobie to wszystko do serca, abyśmy poprawnie, prawdziwie i uczciwie mówili słowa modlitwy „Ojcze nasz” – „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Oby tak było.

Krzyż – znak zbawienia i miłości

Konary, 13 września 2020 r.

Msza św. odpustowa w Konarach

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Moi drodzy, chcemy dzisiaj popatrzeć na krzyż i przypomnieć sobie, co on oznacza dla świata oraz wskazać na nasze zobowiązania, jakie mamy wobec krzyża. Taki będzie temat dzisiejszej homilii.

1. Spojrzenie na krzyż

Zaczynamy od spojrzenia na krzyż. Najpierw chcemy przypomnieć, że krzyż w czasach przedchrystusowych był szubienicą, na której wykonywano wyroki śmierci. Największych złoczyńców, szubrawców, przestępców wieszano na drzewie krzyża. Nie było wtedy prądu elektrycznego, nie było krzesel elektrycznych, nie było takiej broni, jaka jest dzisiaj i podstawową formą odbierania ludziom życia było krzyżowanie. Dlatego w czasach przedchrystusowych patrzono na krzyż jako na drzewo hańby, jako na szubienicę. Wszystko się zmieniło, gdy na krzyżu zawisł Syn Boży, gdy zgodził się oddać za nas swoje życie. On mógł nas odkupić w inny sposób, ale wybrał taką drogę, jaka wówczas była dla złoczyńców. Ewangelia mówi, że „zaliczony został do złoczyńców” (Łk 22,37a). Jezus ten krzyż zaniósł z dziedzica Piłata, gdzie mu go włożono, na Golgotę. Stacje Drogi Krzyżowej, jak Jezus szedł z krzyżem na Golgotę, rozważamy w Wielkim Poście, w piątki. Ewangelie mówią, że Jezus w swoim umieraniu miał dwóch towarzyszy, dwóch łotrów, których z Nim powieszono.

Moi drodzy, konanie na krzyżu trwało kilka godzin. Najpierw było wyszydzanie: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża” (Mt 27,40b), „Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje” (Mt 27,43a). Pan Jezus nie zstąpił z krzyża, ale pozostał na nim do ostatniego tchnienia. Potem od godziny szóstej do dziewiątej, czyli od dwunastej do trzeciej po południu, zaczęło się konanie.

Pan Jezus, wisząc na krzyżu, wypowiedział siedem słów. Najpierw powiedział: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Potem do łotra, który się nawrócił, który w ostatnim momencie swojego życia wyznał prawdę o Chrystusie, powiedział wspaniałe słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). To była pierwsza kanonizacja człowieka dokonana na drzewie krzyża przez samego Chrystusa. Następnie Jezus zauważył Matkę, która stała pod krzyżem i bardzo cierpiała. Pojutrze będziemy obchodzić wspomnienie Matki Bożej

Bolesnej. Maryi nie było tam, gdzie Jezus czynił cuda, ale gdy przyszedł czas cierpienia, to była i wytrwała pod krzyżem. Jezus spojrział na Matkę i na ucznia, który jako jeden z dwunastu nie wystraszył się, przyszedł pod krzyż i pamiętamy te wzruszające słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b). Odchodzę, ale zostawiam Ci mojego przyjaciela, mojego umiłowanego ucznia. Niech on będzie teraz dla Ciebie synem. Tak można by zinterpretować te słowa Pana Jezusa. A do Jana powiedział: „Oto Matka twoja” (J 19,27a).

Przedwczoraj byliśmy na pogrzebie kardynała Mariana Jaworskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ksiądz kardynał chciał spocząć w Kalwarii, w kaplicy Matki Bożej, bo Matka Boża Bolesna, która stała na Golgocie, jego też prowadziła drogą krzyżową. Wiecie o tym, że to był kardynał bez ręki. W 1967 roku, gdy miał czterdzieści jeden lat, jechał pociągiem do Olsztyna, żeby zastąpić swojego o sześć lat starszego przyjaciela, wtedy kardynała Karola Wojtyłę, był wypadek kolejowy i stracił rękę. Od tamtej chwili przeżył tyle lat, mając sztuczną rękę. On rzeczywiście miał drogę krzyżową, ale nigdy nie narzekał, nigdy się nie żalił, że ma ciężko. Był zapatrzony w życiu na krzyż i ten krzyż niósł z Jezusem w cichości i bez szemrania. To przykład człowieka, który przeszedł przez ziemię drogą krzyżową z Jezusem Chrystusem.

Moi drodzy, wróćmy na Golgotę. Gdy cierpienie wzrastało, Pan Jezus modlił się słowami psalmu i powiedział: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46b). A potem były następne słowa. Słowo: „Pragnę” (J 19,28b) – „pragnę”, żeby świat poznał to dzieło, którego dokonuję, żeby ludzie poznali, kto jest ich Zbawicielem, kto ich uwalnia od śmierci wiecznej; „pragnę”, żeby świat przyjął to dzieło, dzieło krzyża, dzieło śmierci z miłości.

Dalej są słowa: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46a) i „Wykonało się” (J 19,30a). To są te słowa, które zostały wypowiedziane z krzyża i które zapisali Ewangeliści.

Moi drodzy, gdy potem Jezus zmartwychwstał, gdy uczniowie otrzymali Ducha Świętego, wtedy był jeden temat, że Jezus sam siebie wydał na śmierć, że wydał się w ręce oprawców za nas, by nas odkupić, by nasze grzechy zostały zglądzone. Tę prawdę tłumaczył już św. Piotr w pierwszym kazaniu, które wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego, po którym podobno nawróciło się trzy tysiące ludzi, przyjęło chrzest, stało się uczniami Jezusa i poszło za Nim.

Moi drodzy, a więc krzyż, znak hańby, szubienica, przekształcił się w znak najświętszy, w znak zbawienia, w ołtarz, na którym Jezus złożył najświętszą ofiarę ze swojego życia. Już nie baranki składano na ofiarę Panu Bogu, ale sam Jezus – jako Baranek – złożył siebie w ofierze i złożył swoje życie wtedy, kiedy chciał, a nie wtedy, kiedy chcieli złoczyńcy. Oni polowali na Niego już wcześniej, ale gdy nadeszła godzina wybrana przez Niego, wtedy oddał życie, wydał się w ręce złoczyńców i nas odkupił. Jezus już wcześniej mówił: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). To myśmy powinni byli umrzeć i być ukrzyżowani, a On umarł, bo nas pokochał. Dzisiaj w Ewangelii były przypomniane słowa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3,16-17). To zbawienie dokonało się przez krzyż. Jest taka pieśń, która zaczyna się słowami: „Zbawienie przyszło przez krzyż”.

2. Krzyż Zbawiciela znakiem zbawienia

Moi drodzy, gdy apostołowie wyruszyli w świat, by głosić Ewangelię, by wykonać polecenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19), wtedy z czasem przyszła myśl, gdzie jest ten krzyż, na którym powieszono Jezusa, na którym dokonało się dzieło zbawienia. Odnalezienie krzyża

datujemy na początek IV wieku i przypisujemy św. Helenie, matce cesarza Konstantyna Wielkiego, która przyjechała do Ziemi Świętej. Jak ktoś był w Ziemi Świętej, to można sobie przypomnieć, że jest tam taki loch, takie miejsce, gdzie krzyże po zdjęciu ciał zostały wrzucone. Jedna z opowieści historycznych mówi, że św. Helena w cudowny sposób rozpoznała, który krzyż jest Jezusa. Na tym miejscu znajduje się dzisiaj Bazylika Grobu Bożego i zarazem Bazylika Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie.

Moi drodzy, tak oto krzyż został wprowadzony w ten świat jako znak zbawienia za przyczyną chrześcijan, którzy wskazywali na śmierć krzyżową jako na środek zbawienia całej ludzkości. Przez to krzyż stał się znakiem szczególnej czci i został pokochany przez uczniów Pańskich. Jest czczony do dzisiaj i będzie czczony do końca świata.

Tu mamy krzyż. On stoi przy każdym ołtarzu, jest na wieżach kościelnych, stawiamy go na grobach. W Wielki Piątek ksiądz podnosi ten krzyż i śpiewa słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”, a my kłękamy i adorujemy krzyż Pana Jezusa.

3. Obowiązki wobec krzyża

Przechodzimy do końcowego pytania, mianowicie – Jakie mamy obowiązki wobec krzyża, na którym zawisł Jezus za nas, byśmy mieli odpuszczone grzechy, by się otworzyło niebo i nasz pobyt wieczny w niebie był pewny? Można wskazać na dwa takie obowiązki. Pierwszy obowiązek, to oddawanie czci krzyżowi. To nie tylko zdejmowanie czapki, jak przechodzimy przed krzyżem, ale to także całowanie krzyża. Krzyż całujemy publicznie z wielką czcią w Wielki Piątek, gdy jest adoracja krzyża. Staramy się, żeby krzyż miał godne miejsce w naszych domach, żeby nie stał gdzieś za szafą czy w kącie, tylko wisiał na najważniejszej ścianie albo stał na stoliku, żebyśmy wychodząc z domu czy z mieszkania do pracy, do szkoły spojrzeli na krzyż i podobnie wracając do domu. Cześć wobec krzyża,

to jest nasze wielkie zadanie i jeżeli je spełniamy, to mamy zagwarantowane wejście do nieba.

Teraz przykład jeszcze z mojej posługi kapłańskiej, z czasu, kiedy byłem wikariuszem w parafii Świętej Rodziny w latach 1976-1979, po studiach na KUL-u. W tej parafii dotąd mieszka wielu ludzi nauki, a wśród nich wielu lekarzy. Był profesor Akademii Medycznej – Hugon Kowarzyk, którego znałem osobiście, gdy byłem tam wikariuszem. Jak na każdego człowieka, tak i na niego nadchodził czas odejścia z tego świata. Co kilka dni zbierało się konsylium i koledzy zastanawiali się, jak przedłużyć życie swojemu mistrzowi. Profesor Maślak, farmakolog, który mi to opowiadał, bardzo pobożny człowiek, był w składzie tego konsylium i pewnego razu, gdy się zebrali przy łóżku chorego, ten lekkim skinieniem ręki poprosił profesora Maślaka do siebie i powiedział mu ciężkim głosem – „Podaj mi ten krzyż, który wisi na ścianie”. Profesor go zdjął i podał, a ten przytulił ten krzyż do ust i go ucałował. To były ostatnie chwile jego życia. Odchodził z tego świata z krzyżem przytulonym do ust. Jeśli jest prawdą, że w momencie śmierci człowiek wybiera to, co najbardziej kochał, to trzeba powiedzieć, że ten profesor żył tajemnicą krzyża, że krzyż był dla niego bardzo ważny.

A nasz drugi obowiązek, to przychodzenie z naszymi krzyżami przed krzyż Chrystusa. Po co? Po to, żeby te krzyże unieść, żeby nas one nie powaliły. I teraz drugi przykład z tej samej parafii. W parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu był główny ołtarz i były dwa ołtarze boczne. W prawej nawie w ołtarzu wisiał wielki krzyż. Gdy byłem tam wikariuszem, to moją uwagę zwróciła pewna pani, która po Mszy Świętej szła jeszcze do tej bocznej nawy i klękała przed tym ołtarzem, gdzie był wielki krzyż. Dowiedziałem się potem, że to klękanie przed krzyżem Jezusa było jej potrzebne, żeby uniosła swój życiowy krzyż.

I jeszcze jeden przykład z tej samej parafii. Gdy chodziłem po kołędzie, to w jednym mieszkaniu zastałem tylko niewiastę, która mnie przyjmowała. Po Wstępnej modlitwie, gdy zapytałem o członków rodziny, to powiedziała mi, że w tym mieszkaniu jest jeszcze jej ostatnie, najmłodsze dziecko i mi

je pokazała. Z takim trochę przyjęciem poszedłem za nią do sąsiedniego pokoju i zobaczyłem, że w ogrodzonym łóżeczku leżała jej córka. I ta matka powiedziała: „Proszę księdza, to jest mój krzyż, ale to jest także moje szczęście”. Byłem tym bardzo poruszony i do dzisiaj to pamiętam. Potem rozpoznałem tę kobietą w kościele, jak przystępowała do Komunii Świętej i modliła się. Wiedziałem, że to jest jej potrzebne, żeby uniosła ten krzyż. A podczas tej kolędy powiedziała mi jeszcze, że starsze córki namawiają ją, żeby oddać to dziecko do domu opieki społecznej. Powiedziała – „Dopóki jestem, póki żyję, to córka będzie przy mnie”.

To są bohaterowie wiary, bohaterowie miłości. Nam się na ogół rzucają takie brzydkie przykłady ludzi, którzy łamią nagminnie prawo i dobre obyczaje, ale mamy też na szczęście ludzi o wielkim sercu i wielkiej miłości. Dlatego dzisiaj, gdy jesteśmy przed krzyżem Pana Jezusa, to niech i w nas ożyje ta miłość, bo krzyż to jest miłość. To jest miłość – co prawda – ukrzyżowana, ale ona zmartwychwstała. Miłości nikt nie zabije, nikt nie pokona, bo miłość będzie treścią całej wieczności. Wiara się skończy, nadzieja się spełni, a miłość pozostanie.

Moi drodzy, mamy zatem dwa zadania, które przypomnieliśmy sobie dzisiaj przy okazji odpustu. Popatrzcie na Wasze krzyże, które macie w mieszkaniach, gdzie stoją, gdzie wiszą? Zwróćcie też uwagę, gdy przechodzicie przed kościołami, na cmentarzu czy w miejscach, gdzie są krzyże, jak się żegnacie, bo znak krzyża, to jest przypomnienie Golgoty. Tylko nasi wrogowie wykopywali krzyże, a myśmy je stawiali. Niemcy w czasie okupacji niszczyli krzyże. Gdy nie mieli powodu, żeby kogoś zabić, to dawali krzyż do podeptania czy do znieważenia i zawsze była odpowiedź negatywna, bo to był znak święty i dopiero wtedy tracili życie.

Zakończenie

Moi drodzy, bądźmy i my czcicielami krzyża Pana Jezusa i przychodźmy do Niego z naszymi krzyżami, których nam nie

brakuje. Wszyscy mamy różne krzyże, każdy ma inny, może podobny, ale wszyscy mamy krzyże i jeżeli chcemy je unieść i godnie przeżyć nasze życie, to nie ma innej drogi. Przychodźmy z naszymi krzyżami i klękajmy przed krzyżem Pana Jezusa, a wtedy wszystko jest możliwe, wtedy można powiedzieć za św. Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a to umocnienie przychodzi z krzyża Pana Jezusa.

Matka Boża Bolesna w naszym życiu

Świdnica, 15 września 2020 r.

Msza św. we Wspomnienie Matki Bożej Bolesnej

Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W połowie września w liturgii Kościoła mamy dwa dni pasyjne, jakby wyrwane z okresu Wielkiego Postu. Są to: wczorajsze święto Podwyższenia Krzyża Świętego i dzisiejsze Wspomnienie Matki Bożej Bolesnej. Jesteśmy duchowo na Kalwarii i wracamy do czasu, kiedy tam umierał na krzyżu Mesjasz – Jezus Chrystus, umierał, aby były zgładzone nasze grzechy i abyśmy mieli Wstęp do nieba po zakończeniu ziemskiego życia. Pod krzyżem Jezusa stoi Maryja z niewiastami i umiłowanym uczniem Jezusa. Jezus ujrzawszy Maryję i ucznia Jana, wypowiedział słowa: „Niewiasto, oto syn Twój (...), oto Matka twoja (J 19,26b-27a).

Rozważmy, jakie jest przesłanie tej kalwaryjskiej sceny z Maryją pod krzyżem i jakie znaczenie mają słowa wypowiedziane do Maryi i do umiłowanego ucznia

1. Wymowa obecności Maryi pod krzyżem na Golgocie

Maryja była przy Jezusie w kluczowych chwilach Jego życia. Była w Betlejem, gdzie Go urodziła. Czterdziestego dnia po

narodzeniu zaniósł ją z małżonkiem Józefem do świątyni jerozolimskiej, by dziecko swoje ofiarować Bogu. Tu usłyszała od starca Symeona prorocze słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiąć się będą – A Twoją duszę przeniknie miecz boleści – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35). To proroctwo najjaskrawiej wypełniło się na Golgocie, podczas konania i śmierci Jezusa. Maryja, jako matka Jezusa, uczestniczyła w śmierci Syna w sposób szczególny. Na Golgocie dała przykład wszystkim matkom, jak mają kochać swoje dzieci i jak mają im towarzyszyć w najtrudniejszych chwilach życia.

W 2012 roku byłem zaproszony do Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Zaprosiła mnie kierownik kliniki pani prof. Rybicka. Spotkałem tam matki przebywające w klinice 24 godziny na dobę ze swoimi małymi dziećmi chorymi na nowotwory. Patrząc na te matki posłuszne woli Bożej – pomyślałem, czyż nie są one podobne do Maryji stojącej pod krzyżem?

2. Wymowa słów Jezusa wypowiedzianych z krzyża do Maryji

Z przytoczonych przed chwilą słów Pana Jezusa wypowiedzianych do Maryji na Golgocie wynika, że Maryja pod krzyżem, z woli Chrystusa, stała się naszą matką, matką nas wszystkich, matką całego Kościoła. Ona po macierzyńsku wprowadza nas w miłość Chrystusa, której żaru doświadczyła. Jej serce otwarte jest na życie wszystkich uczniów Chrystusa. W Niej każdy ma swoją Matkę, której może zawierzyć swój los. Każdy człowiek potrzebuje matki i to nie tylko w pierwszym okresie swego życia, ale także w życiu późniejszym. Mówił o tym kard. Stefan Wyszyński, gdy wspominał swoje dzieciństwo i młodość. On pożegnał swoją mamę Juliannę, gdy zaczynał szkołę podstawową. Podobnie potem wydarzyło się w życiu chłopczyka Karola Wojtyły. Mama Emilia zmarła mu w dziewiątym roku życia tuż przed Pierwszą Komunią

Świątą. Moi drodzy, wszyscy tu na ziemi potrzebujemy matki. Matki nas najpierw wydają na świat, a potem są najbliższymi osobami naszego życia. Drogie matki, tu obecne, pamiętajcie o tym. Jesteście wielkie w swoim powołaniu.

2. Maryja towarzyszy nam na drodze krzyżowej naszego życia

Maryja obecna na drodze krzyżowej i pod krzyżem przypomina nam, że Ona jest także na naszej drodze krzyżowej, że jest obecna przy nas zwłaszcza wtedy, gdy cierpimy, gdy jesteśmy opuszczeni i poniżeni. Z naszej strony jest potrzebny akt wzięcia Jej do siebie, tak jak to uczynił św. Jan: „O od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27b). Janowe wzięcie Maryi do siebie jest dla nas ciągłym wyzwaniem, byśmy czynili to samo. Gdy bierzemy Maryję do siebie, gdy mamy Ją przy nas w naszym życiu, uczymy się od Niej wierzyć, kochać i cierpieć – po prostu uczymy się od Niej wypełniać wolę Bożą. A Ona z kolei, ze swej strony, jest wtedy naszą Orędowniczką, Pośredniczką i Pocieszycielką.

Zakończenie

Moi drodzy, niech dzisiejszy dzień Matki Bożej Bolesnej będzie dla nas dniem, w którym na nowo Maryję zabierzemy w nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe.

Duchowa obecność na Golgocie

Walbrzych, 14 września 2020 r.

Msza św. odpustowa

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Temat homilii jest dzisiaj oczywisty. W sposób duchowy jesteśmy dzisiaj na Golgocie. Przedzieramy się przez dwa tysiące lat i przez przestrzeń, która nas dzieli od Ziemi Świętej. Chcemy być na tym miejscu, gdzie Chrystus oddał swoje życie na drzewie krzyża. W naszej refleksji homilijnej rozważymy trzy wątki związane z krzyżem – „Krzyż w życiu Chrystusa”, „Krzyż w życiu Kościoła” i „Krzyż w naszym życiu osobistym i rodzinnym”.

1. Krzyż w życiu Chrystusa

Zaczynamy od spojrzenia na krzyż w życiu Chrystusa. Wiemy, że on się pojawił dopiero pod koniec życia, ale od samego początku cała droga życia Pana Jezusa już była usłana krzyżami, już od miejsca narodzenia, gdy nie było dla Maryi miejsca w gospodzie, potem ucieczka do Egiptu i także w działalności publicznej było tyle zamachów na życie Jezusa, tyle było polowań, żeby jak najszybciej wypędzić Go spośród żyjących tego świata. Jednak czasu oddania życia nie wybrali sobie złooczyńcy, wrogowie, adwersarze, tylko sam Jezus i wtedy wydał się na śmierć, kiedy On chciał. Mówimy w modlitwie mszalnej: „On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę”.

Moi drodzy, jak wspominałem, ten krzyż właściwy pojawił się na Golgocie. Wcześniej był na dziedzińcu Piłata, gdzie Jezus przyjął wyrok śmierci i tam został on włożony mu na ramiona, a następnie skazaniec – Syn Boży – zaniósł ten krzyż na Golgotę, by na nim zawisnąć.

Przypomnijmy przy okazji, że krzyż w czasach pogańskich był szubienicą, był narzędziem zbrodni, był czymś hańbiącym.

Na krzyżu wykonywano wyroki śmierci. Gdy Palestyna została podbita przez Rzymian w roku 63 przed Chrystusem, wtedy zabijanie ludzi na krzyżu zostało także przyjęte w Palestynie, dlatego też Jezus i dwaj łotrowie zostali straceni na drzewie krzyża, na drzewie hańby. Z chwilą, gdy na krzyżu zawisł Syn Boży, krzyż przeobraził się w znak zbawienia, stał się ołtarzem cierpienia, stał się ołtarzem, na którym Jezus złożył ofiarę za nas, za nasze grzechy, za nasze zbawienie i stał się jednym z najświętszych znaków w chrześcijaństwie. Oprócz Pisma Świętego, sakramentów świętych i Eucharystii, krzyż stał się szczególnym znakiem, szczególną wartością w chrześcijaństwie. To pierwszy, krótki punkt – „Krzyż w życiu Jezusa”, który pojawił się w rękach złoczyńców, żeby Chrystusa zgładzić, żeby wykonać wyrok śmierci wydany przez Sanhedryn i potwierdzony przez namiestnika rzymskiego Poncjusza Piłata.

2. Krzyż w życiu Kościoła

Przechodzimy do punktu drugiego, nieco szerszego – „Krzyż w życiu Kościoła”. Moi drodzy, pierwszym teologiem krzyża stał się św. Paweł Apostoł, nawrócony pod Damazkiem. Gdy czytamy jego Listy do różnych gmin, czyli parafii, które zakładał, to w wielu miejscach pisał on o krzyżu. Jednak zauważmy, że już św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego mówił o krzyżu. Wiemy, że w Wielki Piątek pod krzyżem znalazł się tylko jeden apostoł, który towarzyszył Matce Jezusa – Matce Bożej Bolesnej. Inni się wystraszyli i nie mogli pojąć, jak ich Mistrz taki silny, czyniący wiele cudów, głoszący piękną Ewangelię, mógł ponieść w ich mniemaniu taką porażkę. Może nawet niektórzy z nich zwątpili, czy On rzeczywiście był Mesjaszem, skoro dał się ukrzyżować. Oni myśleli o Mesjaszu w wymiarze politycznym, że on poderwie naród, zrzuci niewolę rzymską i uczyni z Izraela mocny i silny w wymiarze politycznym naród. Pan Jezus ciągle korygował taką wizję Mesjasza i kilkakrotnie zapowiadał swoją mękę, mówiąc, że Mesjasz będzie cierpiał. Do tych słów nawiązał potem, gdy po zmartwychwstaniu roz-

mawiał z uczniami, którzy uciekali do Emaus, że potrzeba było, aby Mesjasz cierpiał i w ten sposób wszedł do chwały. W dzisiejszym tekście z Listu do Filipian, też była mowa o uniżeniu Pana Jezusa – Syna Bożego, które miało miejsce w czasie Jego męki i śmierci krzyżowej.

Powróćmy jeszcze do wcześniejszego wątku. Gdy Jezus zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego, wtedy dopiero uczniowie zaczęli rozumieć, dlaczego było cierpienie, dlaczego była śmierć na krzyżu i dlaczego było zmartwychwstanie. Gdy słuchamy pierwszego kazania, które wygłosił św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, to jesteśmy pełni podziwu, że już wtedy, pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu, św. Piotr wyraźnie pouczał słuchaczy, że śmierć Jezusa na krzyżu miała charakter zbawczy, że to ludzie wydali na siebie wyroki śmierci przez swoje grzechy i zamiast nich, zginął Jezus. On dał się przybić do krzyża z miłości, żeby grzechy zostały odpuszczone i zmasane, żeby wyroki śmierci, które ludzie sami wydali na siebie, popełniając grzechy, zostały uchylone. Także nasze wyroki śmierci, bo my też przez nasze grzechy zasłużyliśmy na śmierć wieczną. Mamy jednak Wybawiciela i nasze wybawienie dokonało się przez śmierć Pana Jezusa. Wystarczy spojrzeć na krzyż. Podobnie, gdy Izraelici zostali ukąszeni przez jadowite węże, to gdy spojrzeli na węża miedzianego, to odzyskiwali zdrowie, ten znak ich ratował przed śmiercią doczesną, a krzyż Jezusa ratuje nas przed śmiercią wieczną.

Moi drodzy, od początku tak mówiono i tę wiarę w odkupienie Jezusa przez krzyż przekazywano w Kościele z pokolenia na pokolenie. My dzisiaj też mówimy to samo, że mamy jednego i powszechnego Zbawiciela, który ma na imię Jezus Chrystus. Nie ma innego Zbawiciela. Wiemy, że w świecie mówią różnie. Niektórzy wskazują na Buddę, inni na Mahometa, jeszcze inni na innego przywódcę religijnego, ale jest jeden Zbawca świata, który ma na imię Jezus Chrystus.

Moi drodzy, od samego początku krzyż był w wielkiej cenie. Krzyż, na którym umarł Jezus Chrystus był oczywiście jeden. Ten krzyż odnalazła potem św. Helena, matka Konstantyna

Wielkiego, który dał religii chrześcijańskiej równouprawienie, wydając tzw. edykt mediolański w 313 roku. Podobno to znalezienie krzyża było cudowne. Gdy Helena przyjechała do Jerozolimy, wskazano jej wielki dół, powiedzielibyśmy śmietnik, do którego powrzucano różne odpady i tam też znalazły się te trzy krzyże, które stały na Golgocie. Gdy je znaleziono, to pojawiło się pytanie, który z nich to krzyż Chrystusa. Gdy jesteśmy w Ziemi Świętej, to przewodnicy opowiadają tę legendę, która może jest prawdziwa, że św. Helena w cudowny sposób otrzymała znak, który krzyż jest tym krzyżem, na którym umarł Chrystus.

Moi drodzy, w miejsce tego krzyża, na którym umarł Jezus, w całym chrześcijaństwie rodziły się krzyże, jak grzyby po deszczu. Zaczęto sprawować Eucharystię przy świecach i przy krzyżu. To były dwa elementy materialne, widoczne, przy których sprawowano Eucharystię już w pierwszych wiekach. Zauważmy, że dzisiaj, kiedy zaczynała się liturgia, miało miejsce okadzanie ołtarza, bo ołtarz symbolizuje nam Chrystusa. Tu, w sposób bezkrwawy, uobecnia się Jego ofiara krzyżowa. Ale zawsze jest także wyróżniany krzyż, przed którym się kłaniamy, a dzisiaj, gdy było okadzenie, to celebrans zatrzymał się na środku przed krzyżem i okadzając ołtarz, okadził też krzyż. Tak czynimy przy każdej uroczystej Eucharystii.

Moi drodzy, krzyże znalazły się nie tylko w prywatnych mieszkaniach ludzi wierzących, ale także w miejscach publicznych. Gdy budowano świątynie, to zwykle zakładano krzyż na wieży kościelnej. Stawiano je na cmentarzach chrześcijańskich, gdzie chowano ludzi. Znalazły się one także przy drogach, zwłaszcza na rozstaju dróg oraz w salach szkolnych, w salach sądowych, w szpitalach i w innych urzędach.

Moi drodzy, chcemy powiedzieć też to, że krzyż miał swoich wrogów i do dzisiaj są ci, którzy chcą go wyrzucić z przestrzeni życia publicznego. Zwłaszcza w czasach nowożytnych rozpoczęła się wielka wojna o krzyż. Tam, gdzie najpierw zaistniała rewolucja francuska, potem bolszewicka, a ostatnio kulturowa z 1968 roku, to tam zawsze krzyż był znieważany i usuwany.

Popatrzmy na nasz ojczysty kraj, bo jest nam najbliższy. Znamy historię walki z krzyżem po drugiej wojnie światowej. Możemy wspomnieć czasy, gdy budowano Nową Hutę. W 1956 roku Gomułka doszedł do władzy i był wtedy krótki oddech wolnościowy, ale już za rok śruba została przekręcona. Gdy w osiemdziesięcioletniej dzielnicy Nowa Huta poświęcono krzyż w miejscu, w którym miał stać kościół, to wtedy zjechała się milicja, ten krzyż wykopano i wyrzucono, a na tym miejscu postawiono szkołę, żeby zamydlić narodowi oczy. Kiedy pojawił się biskup Wojtyła, to dalej walczył o kościół dla mieszkańców Nowej Huty i udało się wygrać tę walkę, żeby kościół tam stanął i żeby Pan Jezus był z mieszkańcami Nowej Huty.

Wojna o krzyże była też w latach osiemdziesiątych we Włoszczowej na Kielecczyźnie, gdzie pousuwano krzyże z wszystkich szkół, ale w jednej szkole powstał bunt. Tę szkołę okupowały dzieci i niektórzy nauczyciele i ta okupacja trwała tydzień. Zakończyło się to w ten sposób, że krzyże ze szkoły w uroczystej procesji przyniesiono do kościoła. We wszystkich większych miastach nakaz odgórny był jednoznaczny, że chrześcijaństwo musi być ciągle ograniczane w swojej działalności.

Wspomnimy także historię krzyża na żwirowisku w Oświęcimiu. Tam były najpierw karmelitanki i tam postawiono krzyż, ale Żydzi się sprzeciwili, bo dla Żydów krzyż nie jest tym, czym dla nas. Dla nas jest znakiem zbawienia, a dla nich zgorszenia. Toczyła się wojna i nawet papież musiał interweniować, bo do tego głównego krzyża dodano jeszcze szereg innych krzyży, ale załatwiono to w pokojowy sposób.

Idąc dalej ku naszym czasom, wspomnijmy jeszcze wojnę o krzyż na Krakowskim Przedmieściu. To było w roku katastrofy smoleńskiej, czyli w roku 2010. Wiemy, co się działo przed Pałacem Prezydenta i w końcu też zabrano ten krzyż, który postawili harcerze.

Moi drodzy, ta walka o krzyż ciągle trwa. Chwała tym ludziom, którzy krzyża bronią. Ojciec Święty Jan Paweł II, 6 czerwca 1997 roku, czyli w roku, kiedy był po raz drugi we Wrocławiu na Kongresie Eucharystycznym, przemawiał pod

Giewontem i wskazywał na krzyż, który patrzy na Zakopane, na Kraków i na całą Polskę. Mówił wtedy o powrocie krzyża do sal szkolnych, do sal szpitalnych i dodał, aby one tam pozostały, bo przypominają nam o miłości Syna Bożego do nas. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Moi drodzy, krzyże mamy postawione w Poznaniu, gdzie był zryw robotników, także w Gdańsku. I krzyż mamy również na Chełmcu, czyli tutaj, w Wałbrzychu. To jest też powód do wielkiej dumy. Mija dwadzieścia lat od tego wydarzenia, kiedy ten krzyż tutaj postawiono. Dlatego niech Wałbrzych będzie ciągle dumny, że Jezus Chrystus spogląda na nas z góry Chełmiec. To jest nasz święty znak. Tam, gdzie jest krzyż, tam jest błogosławieństwo, tam Jezus spogląda na nas i nam pomaga nieść nasze codzienne krzyże. 26 września będzie zorganizowana pielgrzymka na Chełmiec z tego tytułu, że jest dwudziesta rocznica instalacji tego krzyża i to będzie takie dopełnienie tego odpustu, który dzisiaj odbywamy tutaj na Podzamczu. A jutro też będzie święty dzień w Starym Wałbrzychu, tam, gdzie jest sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, bo Matka Boża Bolesna jest patronką Wałbrzycha. To są piękne sprawy, które nas spotykają, dlatego ceńmy je i dziękujmy Bogu za te znaki Bożej Opatrzności, które otrzymaliśmy.

3. Krzyż w naszym życiu

W trzecim punkcie popatrzymy na krzyż w naszym życiu. Drodzy bracia i siostry, mamy dwa zadania. Pierwsze zadanie, to być czcicielem krzyża Pana Jezusa. Powiedziałem, że krzyż, na którym umarł Pan Jezus jest jeden, ale każdy inny krzyż, których w świecie jest miliony, to jest rzecz święta, bo ona nas odsyła do tego krzyża, na którym umarł Pan Jezus. Dlatego krzyża nie wolno znieważać. Wrogowie, jak chcieli komuś dokuczyc lub zabić, to kazali krzyż podeptać albo napluć, ale wielu ludzi pokazało, że są miłośnikami krzyża i tego nie zrobili, za co czasem ponieśli największą karę.

Drodzy bracia i siostry, niech krzyż będzie dla nas w wielkiej czci. Kochani rodzice, dziadkowie, róbcie krzyż na główkach waszych dzieci i wnuków przed spaniem, a dzieci niech się żegnają. Wszyscy żegnajmy się na początku dnia znakiem krzyża, bo jak mówimy „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” to czcimy Trójcę Świętą, ale też krzyż. Znak krzyża to jest ten znak, który przypomina krzyż Chrystusowy.

Moja mama, jak mnie żegnała, gdy wyjeżdżałem do seminarium, a potem, jak ją odwiedzałem, gdy byłem księdzem, to zawsze robiła mi znak krzyża na czole i prosiła o błogosławieństwo, żebym dojechał spokojnie i wrócił, żeby Pan Bóg nade mną czuwał. Wy też błogosławcie wasze dzieci, wasze wnuki, gdy wyjeżdżają na ferie, na wakacje, gdy idą do szkoły. Niech ta praktyka nie ginie, niech ona odżyje. Rodzice, wy jesteście kapłanami domowego Kościoła i czujcie się jako ci, którzy przekazują te piękne znaki naszej wiary.

Pomyślmy też, w jakim miejscu znajdują się nasze krzyże? Czy wieszamy je na ścianie, stawiamy na stole czy na szafce nocnej? Krzyża nie wolno chować w kącie, ale powinien być na widocznym miejscu, żeby można było na niego popatrzeć, jak z domu wychodzimy i jak do domu wracamy. Nie wstydzmy się ucałować krzyża. To jest taki zewnętrzny znak naszej miłości do Pana Jezusa za Jego śmierć, za Jego odkupienie. Wieczność mamy otwartą przez krzyż. Śpiewamy: „Zbawienie przyszło przez krzyż”. To jest nasz obowiązek, żebyśmy byli czcicielami krzyża i każdy doroczny odpust w tym sanktuarium ma nas zmobilizować do odnowienia naszej czci wobec krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa.

I drugie zobowiązanie, to jest przynoszenie naszych życiowych krzyży, które niesiemy, przed krzyż Chrystusa. To są np. krzyże choroby, bo mamy operacje, mamy różne dolegliwości. Czasem ludzie nam dokuczają, czasem żona, czasem teść, czasem synowa jest naszym krzyżem. Co robić? Przychodzić do Jezusa przed Jego krzyż i powiedzieć: „Panie Jezu, Ty mi pomożesz, tak jak pomagałeś ludziom, którzy w Ciebie wierzyli”. Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”

(Flp 4,13). Pamiętajmy, że zbawienie przychodzi przez krzyż, pomoc Boża jest z krzyża. Kapłan się modli słowami: „Wspomożenie nasze w Imieniu Pana”

Moi drodzy, sami nie damy rady. Kto nie przynosi krzyży do Jezusa, kto przeklina, kto narzeka, kto marudzi, a kto popatrzy na krzyż Jezusa, temu serce mięknie i mówi: „Panie Jezu, Ty mogłeś dobrowolnie przyjąć takie cierpienie, to ja też je przyjmuję, ale Ty mi pomóż, żebym wytrzymał, czy wytrzymała pod tym krzyżem.

Zatem nasze zadania to cześć oddawana krzyżowi i przyniesienie naszych krzyży przed krzyż Jezusa.

Ad maiora natus sum – do wyższych rzeczy jestem stworzony

Jasna Góra, 18 września 2020 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla Bractwa NMP Królowej Korony Polskiej

Wstęp

Na początku naszej rekolekcyjnej drogi liturgia Kościoła przybliży nam postać świętego młodzieńca i obdarza nas słowem Bożym, odnoszącym się do niego i do nas. Przypomnijmy najpierw w zarysie biogram św. Stanisława Kostki i zastanówmy się nad przesłaniem dla nas jego życia, a potem odnieśmy do naszego życia usłyszane dziś słowo Boże.

1. Rys biograficzny św. Stanisława Kostki

Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie koło Przasnysza w końcu grudnia 1550 roku. W czternastym roku życia wraz ze starszym bratem Pawłem i pedagogiem Bilińskim wysłano go do Wiednia. Tam podjął naukę w gimnazjum cesarskim, prowadzonym przez jezuitów. Był uczniem bardzo uzdolnionym

i pilnym, dlatego robił duże postępy w nauce. Równocześnie prowadził głębokie życie religijne. Wkrótce zrodziło się w nim powołanie kapłańskie. Realizacji powołania sprzeciwiła się jednak rodzina. Stanisław postawił na swoim. W sierpniu 1567 roku opuścił potajemnie Wiedeń i udał się pieszo przez Bawarię do Rzymu. W październiku tegoż roku został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez samego generała jezuitów Franciszka Borgiasza. Nowicjat odbywał przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Wszystkich zachwycił swoją duchowością, rozmodleniem i dojrzałością życiową. Wnet jednak zapadł na zdrowiu, zachorował na malarię i niespodziewanie zmarł 14 sierpnia 1568 roku, mając zaledwie 18 lat. Stosunkowo szybko rozpowszechnił się jego kult zarówno we Włoszech, jak i w Polsce. Stanisław został ogłoszony patronem młodzieży. Najpierw był czczony w dniu 13 listopada, zaś od kilkunastu lat czcimy go w liturgii Kościoła 18 września, łącząc jego osobę z jesiennym dniem modlitw za młodzież.

Św. Stanisławowi przypisywane jest powiedzenie: „ad maiora natus sum” – „do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Słowa te, na pierwszy rzut oka, można by zinterpretować niekorzystnie dla św. Stanisława. Można by w nich widzieć przejaw jakiejś pychy czy niezdrowej ambicji. Jednakże, w słowach tych kryje się wielka mądrość. Owe „maiora” – „wyższe rzeczy” – to są wyższe wartości. Wskazują one na maksymalizm etyczny. Zawarte jest w nich pragnienie dążenia do wyższych wartości duchowych i ich osiągnięcia modlitwą i osobistym wysiłkiem.

Tego typu program zalecają wybitni pedagodzy i wychowawcy. Młody człowiek winien widzieć ideały, wartości, godne zdobywania. Winny go one fascynować i mobilizować do wysiłku, by je w trudzie i znoju zdobywać. Ważne jest to, by chcieć stawać się dobrym, doskonałym, świętym. Dobre pragnienia są początkiem naszej drogi do duchowego sukcesu.

Wspomniana dewiza życia św. Stanisława Kostki wiąże się jeszcze z inną zasadą ewangeliczną, mianowicie, że w drodze do osiągnięcia dobra, trzeba umieć zapierać się samego siebie, brać na co dzień krzyż i naśladować Chrystusa (por. Mt 16,24).

Św. Stanisław nam przypomina, że każde wielkie dobro trzeba okupić wysiłkiem, często cierpieniem. Mówią mądrzy ludzie: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”; „per aspera ad astra” – „przez ciernie do gwiazd”; „per crucem ad lucem” – „przez krzyż do światła”. Zasady te są tak ważne także w pracy nad osobistą czystością moralną. Czystość jest też wartością, którą trzeba często okupić wyrzeczeniem opanowaniem, samozaparciami, ale taka postawa owocuje potem w dojrzałej miłości.

2. Kto wypełnia wolę Bożą, trwa na wieki

W pierwszym czytaniu, wyjętym z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła, otrzymujemy przestrożę przed miłowaniem tego, co promuje świat, ten świat w znaczeniu negatywnym, który jest przeciwny Bogu. Apostoł przestrzega nas przed potrójną pożądlivością świata. Ta potrójna pożądlivość to pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia.

Pożądlivość ciała płynie z otrzymanego od Boga popędu seksualnego. Ten popęd jest dany do przekazywania życia, aby trwał na ziemi rodzaj ludzki. Jednakże popęd seksualny u człowieka, w odróżnieniu od tego popędu w świecie zwierzęcym, winien być kierowany rozumem i winien realizować się w określonych przez Stwórcę warunkach i okolicznościach, a więc w małżeństwie i rodzinie. Wiemy z doświadczenia, jak wielkie dramaty a nawet tragedie powoduje niewłaściwe kierowanie swoją pożądlivością cielesną.

Druga pożądlivość to pożądlivość oczu. Jest to przesadna pogoń za wartościami materialnym. Jest to pazerność, aby więcej mieć. A wiemy, że i tak w chwili śmierci musimy wszystko zostawić tu na ziemi. Idziemy do wieczności tylko z uczynkami: dobrymi lub złymi, a o zostawiony majątek kłóć się niekiedy członkowie rodziny zmarłego.

Trzeci rodzaj pożądlivości wymieniony przez św. Jana Apostoła to pycha tego życia. Utożsamiamy ją z pogonią za władzą, za sławą, za pozycją społeczną, która daje władzę i pieniądze. Widzimy dzisiaj gołym okiem, jakie stosuje się kombinacje,

jakie stosuje się środki, by zdobyć władzę, czy jakieś intratne stanowisko. Apostoł zakończył tę przestrogę słowami: „Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,17).

3. Przesłanie Ewangelii dnia – święta św. Stanisława Kostki

W dzisiejszej Ewangelii czytamy o zagubieniu się Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki do Jerozolimy. Jezus świadomym działaniem był powodem zmartwienia rodziców, ale postawił wyżej „sprawy Ojca”, ewangelizację pielgrzymów w świątyni, aniżeli przykrość uczynioną swoim rodzicom. Coś podobnego spotykamy w życiu św. Stanisława Kostki, który wstąpienie do klasztoru i oddanie się na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie postawił wyżej aniżeli przykrość, jaką sprawił swoim rodzicom. Naśladując Chrystusa, wskazał na potrzebę zachowywania właściwej hierarchii wartości.

Moi drodzy, niektórzy mają problem ze św. Stanisławem Kostką. Jak traktować młodzieńca, który był nieposłuszny rodzicom, uciekł z domu, by zostać jezuitą? Mówiono mu, że jest za młody, mało doświadczony, innymi słowy, niedojrzały. Przyszłość, jaką mu planowano, była zupełnie różna od stanu zakonnego. Używano wszelkich możliwych środków, by zrezygnował ze swoich planów. On zaś miał tylko jeden argument: pragnienie bycia bliżej Boga, całkowite oddanie Mu swojego życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie w zakonie. Rodzice mogli powtórzyć pytanie Maryi: „Synu, czemu nam to uczyniłeś?” Odpowiedź była jedna: tu jest moje miejsce, moje życie jest własnością Boga i tylko jemu chcę je dać.. Tu widać, jak inna jest miara mądrości Bożej. Nie liczba lat, nie wyuczone formułki, ale czystość serca, otwarte ucho i serce na głos Boga, szukanie Jego woli i podążanie Jego drogą. To jest właśnie mądrość, którą Bóg ofiaruje człowiekowi.

I jeszcze jeden wniosek z dzisiejszej Ewangelii może być ważny. Uczmy się od Maryi wierności w wypełnianiu obowiąz-

ków religijnych: tych wynikających z Bożego prawa, ale także tych wypracowanych przez tradycję narodową. W przypadku Maryi były to coroczne pielgrzymki do Jerozolimy, do świętego miasta na spotkanie z Bogiem i z ludźmi. Ewangelista Łukasz nadmienił: „Rodzice Jezusa chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy”. (Łk 2,41). Przestrzegajmy i my zdrowej tradycji kościelnej i narodowej.

Zakończenie

Prośmy dziś naszą Matkę Jasnogórską, ale także i św. Stanisława Kostkę, patrona naszej młodzieży o taką właśnie Stanisławową mądrość dla naszej młodzieży, by nie szukała w życiu łatwizny, by stawiała sobie ambitne, zdrowe cele i drogą rzetelnego wysiłku, samozaparcia dojrzewała i dorastała do świętości.

Jako słuchacze, wypełniacze i siewcy Bożego słowa

Jasna Góra, 19 września 2020 r.

*Msza św. podczas rekolekcji dla Bractwa NMP Królowej Korony Polski
i uczestników Pielgrzymki Seniorów na Jasną Górę
(sobota po 24. Niedzieli Zwykłej)
Bazylika Jasnogórska*

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim;
Drodzy uczestnicy rekolekcji dla Bractwa NMP Królowej
Korony Polskiej;
Drodzy Uczestnicy Ogólnopolskiej Pielgrzymki Seniorów
na Jasną Górę;
Drodzy pielgrzymi, siostry i bracia w Chrystusie!

Bóg od wieków kieruje do ludzi swoje słowo. Ta siejba Boża trwa do dzisiaj i będzie trwać do końca świata. Szczególnym miejscem zasiewu słowa Bożego jest Eucharystia. Jej pierwszą częścią jest liturgia słowa Bożego. Oto dzisiaj, tu na Jasnej Górze, Bóg, odwieczny Siewca, rzucił ziarno swojego słowa na glebę naszych umysłów i serc. W ramach pierwszego czytania zasiał to słowo przez św. Pawła Apostoła, z jego Pierwszego Listu do Koryntian, a w ramach Ewangelii przez św. Łukasza Ewangelistę.

Moi drodzy, zauważmy, że wobec Bożego słowa, występujemy w kilku rolach. Wymieńmy trzy najważniejsze: możemy i powinniśmy być odbiorcami – glebą dla Bożego słowa, powinniśmy Boże słowo zachowywać, czyli nim żyć oraz powinniśmy Boże słowo głosić, czyli być jego siewcami. Gdy to uświadomimy sobie, to możemy skonstruować plan naszej homilii, która będzie miała trzy główne części: my – jako gleba dla Bożego słowa; zachowywanie, czyli życie słowem Bożym oraz nasze apostołstwo ewangelizacyjne.

1. Nasze umysły i serca jako gleba dla Bożego słowa

Bóg przedstawia się nam dziś jako siewca, który zasiewa swoje słowo na glebie naszych umysłów i serc. W przypowieści o siewcy Pan Jezus wymienia cztery rodzaje gleby. Pierwszy rodzaj – to gleba, która jest drogą. Oznacza ona tych ludzi, „którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni” (Łk 8,12). Drugi rodzaj gleby – to gleba skalista. Oznacza ona tych, którzy „z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzeni: wierzą do czasu, a w chwili pokusy odступują” (Łk 8,13). Trzeci rodzaj gleby – to gleba ciernista. Oznacza ona tych, „którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą zagłuszeni przez troski, bogactwa i rozkosze życia, nie wydają owocu” (Łk 8,14). I czwarty rodzaj gleby, który wymienia Pan Jezus, to gleba urodzajna, żyzna. Oznacza ona tych, „którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki

wytrwałości” (Łk 8,15). Zauważmy, że ziarno siane jest jednakowe dla wszystkich. Ma te same możliwości kiełkowania i wzrostu. Jeśli nie wszystkie ziarna kiełkują i wzrastają, dzieje się tak nie z powodu ziarna, ale z powodu gleby. Tak może się zdarzyć u każdej i każdego z nas. Nasze serce może być zatwardziałe z powodu przeszłych przeżyć, naszych grzechów. Jesteśmy wtedy podobni do gleby będącej wydeptaną ścieżką. Może być i tak, że usłyszane słowa podobają się nam i nawet powodują zachwyt, ale po krótkiej próbie wprowadzenia ich w życie zachwyt mija i zapominamy o nich. Jesteśmy wtedy podobni do gleby skalistej. Może być i tak, że słowo Boże padnie w nas na glebę ciernistą, to znaczy w sytuację, w której jesteśmy przeniknięci sprawami tego świata, które uważamy za najważniejsze i wtedy Bóg nie może ze swoim słowem przebić się na pierwsze miejsce.

Po tym przypomnieniu rodzajów gleby, postawmy sobie pytanie, jaką glebą jestem dla Bożego słowa?: czy jestem glebą podobną do drogi, do skały, do cierni, gdzie Boże słowo przepada, nie przynosi owocu, czy też glebą żyzną, na której dzięki poświęceniu i wytrwałości pojawiają się dorodne owoce. To jest pytanie na codzienny rachunek sumienia, także pytanie na naszą jasnogórską pielgrzymkę, na nasze rekolekcje, pytanie, na które dzisiaj powinniśmy sobie odpowiedzieć, tu na Jasnej Górze, przed Jezusem i Maryją.

Przejdźmy na następnego wątku.

2. Przyjęcie i wypełnianie słowa Bożego

Słowo Boże przychodzące od Boga do nas domaga się z naszej strony wiary. Wiara jest warunkiem słuchania słowa Bożego, ale jest także i skutkiem tego Słowa. Żeby uwierzyć Bogu, trzeba najpierw przyjąć i poznać to, co mówi Bóg. Czasem potrzebne jest tu wyjaśnienie i temu powinna służyć homilia albo jakiś dobry komentarz biblijny. Adhortacja papieska „Verbum Domini” – „Słowo Pana” mówi, że na początku musi być poznawanie Bożego słowa. To słowo Boże jest tak bogate,

że za każdym razem, gdy przychodzi do nas, to nam przynosi coś nowego, czego jeszcze nie wiedzieliśmy. Czasem Ewangelię czytamy dziesiątki razy i odkrywamy coś, czego do tej pory nie widzieliśmy. Słyszeliśmy z pewnością o Romanie Brandstaetterze, który będąc Żydem, stał się chrześcijaninem i opowiedział się za Jezusem. Gdy był kiedyś w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, zapytaliśmy go w dyskusji: „Co urzekło pana w chrześcijaństwie, co urzekło pana u Chrystusa, że stał się pan Jego uczniem?”. Odpowiedział, że zgodność słowa Bożego Starego i Nowego Testamentu. W swojej książce „Krań biblijny” Brandstaetter wspomina rodzinny dom, gdzie Biblia zawsze leżała na stole, nie trzeba było jej szukać. Gdy dziadek miał ją wziąć do rąk, to najpierw mył ręce. Ten dziadek pewnego dnia powiedział do wnuka: „Będziesz tę książkę nieustannie czytał, a gdy się zestarzejesz, to się przekonasz, że wszystkie książki, które przeczytasz, wszystkie książki na świecie są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej księgi”. Ważne słowa, godne uznania i zapamiętania. Gdy w 1881 roku umierał w Petersburgu znany pisarz rosyjski Fiodor Dostojewski, przed śmiercią kazał sobie przynieść i czytać Ewangelię, która mu towarzyszyła w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom i powiedział: „Czytajcie tę księgę, żyjcie nią”.

Moi drodzy, podczas Mszy św. czytamy uroczyście fragmenty Pisma Świętego. Słowo Boże czytane podczas niedzielnej Eucharystii jest szczególnym darem Pana Boga na rozpoczynający się tydzień. Słowo Boże ogłaszane na codziennej Mszy św. jest darem Pana Boga na konkretny dzień. Winniśmy do tego słowa wracać i żyć nim na co dzień. Troskę o Boże słowo można porównać do troski o Eucharystię, o kruszyny eucharystyczne, które zbieramy, by nie były podeptane, by nie były znieważone. Podobnie winniśmy dbać o Boże Słowo, by nie było zapomniane, by nie było podeptane. Pewnym przedłużeniem poznawania Pisma Świętego, Bożego słowa jest nasza lektura dobrych książek religijnych, jest czytanie prasy katolickiej, słuchanie Radia, choćby Radia Maryja, które ma

zasięg ogólnościatowy. Dokument papieski „Verbum Domini” zachęca do tworzenia kręgów biblijnych, by można było słowo Boże lepiej poznawać i się nim dzielić.

Drodzy bracia i siostry, mówiąc o poznawaniu słowa Bożego, winniśmy sobie przypomnieć o obowiązku integralnej akceptacji Bożego słowa. Wiemy, że spotykamy chrześcijan, zwłaszcza w życiu publicznym, którzy przyznają się do katolickiej wiary, którzy nawet spełniają regularnie praktyki duszpasterskie, a nie przyjmują niektórych prawd zawartych w Piśmie Świętym. Nie przyjmują np. zasady moralnej, nakazującej chronić życie ludzkie od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wielu parlamentarzystów, a także katolików z kręgów życia publicznego jest za stosowaniem zapłodnienia *in vitro*, które z punktu widzenia etyki katolickiej jest niedozwolone, gdyż zawiera ukrytą aborcję. Jest to jakaś schizofrenia wiary. Tacy ludzie mają wiele twarzy. Wiemy, że niektórzy wybierają z Biblii to tylko, co jest dla nich wygodne, a odrzucają to, co jest trudne. Mówią, że są katolikami, a aprobują np. małżeństwa homoseksualne. Wiemy, że w takich sprawach nie może być dyscypliny partyjnej, bo to jest sprawa sumienia. To jest gwałt na sumieniach, gdy się nakazuje dyscyplinę głosowania w takich sprawach i wskazuje się, jak się ma głosować. „Jak nie zagłosujesz, to nie będzie cię na liście w następnych wyborach” i niektórzy się boją.

Pamiętajmy, że cała Ewangelia jest dla nas i cała domaga się akceptacji. Akceptacja słowa Bożego, to przypominanie ludziom aż do znudzenia, że nie można być wybiórczym, gdy idzie o przyjmowanie Bożego słowa.

Następnym naszym zadaniem, związanym z Bożym słowem jest wypełnianie Bożego słowa. Pan Jezus w wielu miejscach o tym mówił, że „nie ten, który mówi «Panie, Panie» wejdzie do Królestwa Bożego, ale ten, kto wypełnia wolę mego Ojca”. Nie można się zatrzymać na poznaniu, na akceptacji. jest też potrzebne wypełnianie – „Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i je wypełniają” – często można spotkać takie napisy na ambonach. Ostatni problem, którym zamykamy naszą refleksję

poświęconą Bożemu Słowu, mianowicie, czy mamy podejmować sprawy związane z polityką. To jest dzisiaj kość niezgody. My mówimy, że „tak”, a ci się denerwują, jak księża podejmą jakiś problem społeczny. Każda działalność ludzka domaga się oceny moralnej i działalność polityków także. Kościół nie może zamknąć ust, gdy politycy tworzą prawo niezgodne z prawem naturalnym, z prawem Bożym. Nie możemy milczeć, nawet za cenę strat materialnych czy innych. Mamy prawo w sprawach społecznych, narodowych wypowiadać się jako obywatele, a także jako pasterze, jako stróże wartości religijnych i narodowych. Tutaj nie można sobie pozwolić na zamknięcie ust.

3. Nasze apostołstwo ewangelizacyjne

Drodzy pielgrzymi i rekolektanci, w trzeciej, końcowej części chcemy jeszcze dopowiedzieć, że słowo Boże przyjęte, przemyślane i wprowadzane w nasze życie, jest to dzielenia się z drugimi. Pan Jezus przed odejściem do nieba powiedział do uczniów: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). To głoszenie Ewangelii nie obejmuje jedynie warstwy werbalnej, warstwy słowa, ale jest głoszeniem także poprzez czyny, poprzez postawę życia. Mówiąc inaczej, jest zasiewem słowa Bożego naszym słowem i naszym życiem. Głosząc słowo Boże, spełniamy dobry uczynek, kierujemy kogoś na drogę prawdy i miłości. Ewangelia Chrystusa nie ma równej sobie, myśl biblijna jest ciągle najsilniejsza tu na ziemi. Trzeba to jasno powiedzieć i często przypominać, że Ewangelia chociaż jest zwalczana i deptana, to jest niepokonana. Pan Jezus powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16, 33b). Za Ewangelią stoi sam Chrystus. On został za prawdę ukrzyżowany, ale zmartwychwstał. Ilekroć się krzyżuje prawdę, miłość, to potem następuje jej zmartwychwstanie.

Moi drodzy, mówiąc o sobie Bożego słowa, przypomnijmy sobie bardzo wymowną scenę z powieści „Chłopi” Władysława Reymonta. Gdy odchodził z tego świata Boryna, bohater po-

wieści, w gorączce przedśmiertelnej zerwał się i ruszył na pole. Nabrał w podwiniętą koszulę ziemi i zaczął siać, bo wiedział, że siejba jest dla życia, że siejba jest dla chleba. Podczas tej czynności padł martwy na rolę. A wiatr jakby wołał: „Gospodarzu nie odchodź!”.

Drodzy pielgrzymi, Pan Bóg w historii zbawienia w różny sposób siał swoje słowo. Zasiewał je bezpośrednio, objawiając się człowiekowi w jego duszy. Byli tacy ludzie, którzy mieli doświadczenia mistyczne, mieli wizje Pana Boga i słyszeli Jego głos, otrzymywali polecenie od Boga, by to słowo komuś przekazać. Miało to miejsce np. u św. Faustyny, która to wszystko, czego doświadczyła przed Chrystusem, na Jego polecenie notowała w swoim „Dzienniczku”, by Boży przekaz dotarł do następnych pokoleń.

Moi drodzy, najczęściej jednak Pan Bóg głosił i głosi swoje słowo przez ludzi, których wybiera i posyła. Kiedyś wybierał proroków. Gdy nastała pełnia czasu, przysłał na świat swojego Syna, jako naszego Zbawiciela. On stał się najważniejszym siewcą Bożego słowa na ziemi. Tę misję siania Bożego słowa przekazał potem apostołom i całemu Kościołowi. Tę misję otrzymujemy na chrzcie świętym, potem jej odnowienie następuje podczas sakramentu bierzmowania. Jezus zaprasza nas do zasiewu Bożego słowa. Wraz z pierwszym Siewcą, którym jest Chrystus, powinniśmy wyjść ze swoich domów, zejść z wygodnej kanapy, jak nam mówił papież Franciszek, porzucić samych siebie, czyli naszą małoduszność i egocentryzm, by wraz z Nim siać ziarna słowa Bożego. Świat, w którym żyjemy i któremu mamy głosić Boże słowo, jest bardzo różny, jest dla słowa Bożego różną glebą. Nie powinniśmy się jednak tym zrażać, ani się bać, że nasze starania i świadectwo życia chrześcijańskiego nie przyniosą wielkiego plonu. Wyjdźmy ponownie siać z Jezusem. Resztę Jemu zostawmy, wiedząc, że to On jedynie daje wzrost i zapewnia, że wiele zasianych przez nas ziaren, mocą Ducha Świętego wykiełkują i wyda plon. Pamiętajmy, że każde zdrowe ziarno nosi w sobie zarodek życia i potężne siły witalne, wielkie energie życiowe. Siły te są tak potężne, że potrafią nieraz przebić

twardą pokrywą asfaltu, rozsadzić nawet potężną skałę. Dzięki tym siłom małe ziarenko wyrasta w wielką roślinę, w piękny kłosa, w wielkie drzewo rodzące owoce. Pamiętajmy i wierzymy w to mocno, że również w słowie Bożym tkwi ukryta, jak w ziarnie, tajemnicza, potężna siła witalna, siła tak wielka, że potrafi wydać owoce na życie wieczne. Mówi o tym dziś Apostoł Narodów: „Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne; zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe” (1 Kor 15,42-44a). Stąd też śpiewaliśmy dziś po pierwszym czytaniu refren: „W światłości wiecznej będę widział Boga” (por. Ps 56(55),14c).

Na koniec wspomnijmy o znakomitych siewcach Bożego słowa. Na ich czele są na pewno nasi wielcy hierarchowie: św. Jan Paweł II i sługa Boży kard. Stefan Wyszyński. Sięgajmy jak najczęściej do ich tekstów.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, skierujmy prośbę, abyśmy byli zawsze urodzajną glebą dla Bożego słowa, byśmy nigdy nie zagłuszali w sobie głosu Pana Boga, byśmy nastawiali odbiorniki naszych serc na częstotliwości, na których nadaje nam swoje słowo Bóg. Prośmy także, abyśmy mieli w sobie entuzjazm do dzielenia się słowem Bożym, abyśmy przez to byli obecni w dziele budowania lepszego świata.

Chwała bohaterom z Kresów Wschodnich

Jasna Góra, 19 września 2020 r.

*Msza św. z okazji pielgrzymki Kresowian na Jasną Górę – w 81. rocznicę
napaści Sowieców na Polskę (17 września 1939 r.)*

Kaplica Matki Bożej Jasnogórskiej

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z Ojcem przeorem Marcinem;

Wielebne osoby życia konsekrowanego;

Szanowny Panie Szczepanie Siekierka, prezesie Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów;

Drodzy Kresowianie, przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i wszyscy, dzisiejsi jasnogórscy pielgrzymi, bracia i siostry w Chrystusie!

W obecnej homilii połączymy wątek patriotyczno-narodowy z wątkiem biblijno-liturgicznym. Pierwszy będzie związany z upamiętnianiem zbrodni ukraińskich nacjonalistów i obchodzoną w tych dniach 81. rocznicą agresji Związku Sowieckiego na Polskę, która miała miejsce 17 września 1939 roku, zaś wątek biblijno-liturgiczny odniesiemy do dzisiejszego słowa Bożego, które przed chwilą zostało ogłoszone na naszej liturgii.

1. Wrzesień miesiącem powrotu do bolesnej przeszłości

Drodzy bracia i siostry, przybliżamy się do przejścia od kalendarzowego lata i wejścia w kalendarzową jesień. To przejście dokonuje się w miesiącu wrześniu. Dla nas Polaków jest to miesiąc powrotu do bolesnej przeszłości. Wspominamy w tym miesiącu przede wszystkim wybuch II wojny światowej. Pierwszego września tego roku minęła 81. rocznica agresji niemieckiej na nasz kraj, przedwcześniej zaś – w ostatni czwartek, minęła 81. rocznica napadu Sowieców na naszą Ojczyznę.

Broniący się przez ponad dwa tygodnie naród przed zachodnim najeźdźcą, otrzymał cios w plecy ze strony wschodniego agresora. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski i Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji niemieckiej i sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego Narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpoczęciu wojny w strefie sowieckiej, 10 lutego 1940 r. zaczęły się wywózki na Sybir. Bezczelnie wrywano rodziny ze swoich gniazd i w bydłących wagonach, jak zwierzęta, wywożono w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą Ojczyzną i ojcowizną. W czasie wywozek wielu rodaków umarło już w drodze, a potem tam, gdzie ich wypędzono z wagonów, czy też sań, którymi dojeżdżali na miejsce zesłania. W tym samym roku, wczesną wiosną zginęli jeńcy wojenni rozstrzelani w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w roku 1943, nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrucieństwem nie było końca. Tak wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ilu naszych rodaków pochłonęła Głgota Wschodu.

Każdego roku, we wrześniu, wspominamy to martyrologium naszego narodu, nie po to, by siać nienawiść, by myśleć, broń Boże, o jakimś odwecie, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i zginęli za to, że byli Polakami, naszymi rodakami i także za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie; „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty, wielki Boże zapomnij o nas”. A więc pamiętamy, modlimy się za naszych bohaterów i prosimy Pana Boga o wieczny pokój dla nich, a także prosimy, by wspomniana historia nigdy się już nie powtórzyła.

Przechodzimy do wątku biblijno-liturgicznego. W dzisiejszych czytaniach mszalnych przewijają się dwa tematy: temat naszego przyszłego zmartwychwstania i temat słowa Bożego kierowanego do ludzi o różnej wrażliwości na to słowo.

2. Znaczenie zmartwychwstania Chrystusa

Moi drodzy, temat zmartwychwstania rozważamy najszerszej podczas świąt wielkanocnych i w następującym po nich okresie wielkanocnym. O zmartwychwstaniu mówimy także podczas pogrzebów, gdyż Pan Jezus zapowiedział zmartwychwstanie ciała, które my w trumnach czy w urnach składamy do ziemi. Wypada nam podjąć tę prawdę podczas uroczystości, gdy wspominamy naszych bohaterów narodowych, gdyż oni oddali życie doczesne, ale żyją życiem wiecznym.

W dzisiejszym fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian Apostoł Narodów stawia pytanie: „A jak zmartwychwstają umarli?” (1 Kor 15,35). I sam odpowiada: „Zasiewa się niszczone, powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalne, powstaje chwalebne; sieje się słabe, powstaje mocne; zasiewa się zmysłowe, powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie” (1 Kor,15,42-44).

Moi drodzy, tę prawdę o ciele zmartwychwstałym apostoł skonstruował mając przed oczyma ciało zmartwychwstałego Jezusa, który po swoim zmartwychwstaniu miał ciało uwielbione. Takie właśnie ciało uwielbione otrzymamy przy końcowym zmartwychwstaniu.

Drodzy bracia i siostry, mamy dzisiaj sposobność przypomnieć sobie, co oznacza dla świata i dla nas wydarzenie, jakim jest zmartwychwstanie Jezusa.

a) Po pierwsze: Zmartwychwstanie uwierzytelnia całe dzieło życia Jezusa Chrystusa, łącznie z Jego męką i śmiercią na krzyżu. Jezus zwyciężając śmierć, potwierdził, że to wszystko co powiedział i co uczynił, jest prawdziwe, ma nieocenioną wartość dla człowieka i świata. Gdyby nie było zmartwychwstania, dzieło Chrystusa zostałoby zapomniane. Gdyby nie było zmartwychwstania, nie byłoby chrześcijaństwa. Gdyby nie było zmartwychwstania, nie byłoby nas tu dziś w Kościele.

b) Po drugie: Zmartwychwstanie Jezusa oznajmia nam też, że prawda i dobro ostatecznie zawsze zwyciężają. Prawdy i dobra nie można do końca ukrzyżować, zniszczyć, zdeptać. Jakże

przeliczyli się Żydzi. Sądziли, że śmierć Jezusa załatwi wszystko, bo tak często bywało w historii, że zabijano niewygodnych ludzi i kończyła się ich ziemská historia. Śmierć Jezusa przyniosła inne owoce. Ta śmierć była absolutnie niewinna i dlatego została zwyciężona. Ta śmierć niczego nie zakończyła, a właściwie rozpoczęła. Nie zdołano ukrzyżować i zabić prawdy i dobra. Prawda i dobro zmartwychwstają.

c) Po trzecie: Zmartwychwstanie Pana Jezusa zapowiada nam nasze zmartwychwstanie. Chrystus jako pierwszy powstał z grobu. Z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy. Wyrażamy tę wiarę w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż my mamy zmartwychwstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja”. A więc na końcu jest życie, a nie śmierć. Wszyscy chcemy być w niebie, a boimy się umierać. Życie po śmierci może nam tylko zapewnić Bóg. Zapowiedzią tego życia jest zmartwychwstanie Chrystusa. Kiedyś kard. Ratzinger, obecnie papież senior, powiedział: „Słowo o życiu wiecznym wypowiedane dziś jest zbyt cicho w Kościele, tak jakbyśmy się tego słowa wstydziли”.

d) Po czwarte: Do chwały zmartwychwstania idzie się przez krzyż, przez cierpienie, tak jak szedł Chrystus. Warto żyć, warto wytrwać w cierpieniu z Chrystusem, warto w Niego wierzyć. On powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). On też powiedział: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22b).

e) Po piąte: Zmartwychwstanie Pańskie jest wezwaniem do nowego, odmienionego życia tu na ziemi. Apostoł Paweł napisał: „Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,1-3).

Zatem, trzeba nam spoglądać w górę. Nie wolno patrzeć tylko na ziemię. To nie jest dom naszego stałego zameldowania. To jest dom naszego tymczasowego miejsca pobytu.

Drodzy bracia i siostry, do tych refleksji o znaczeniu dla nas zmartwychwstania Pana Jezusa, dołączmy jeszcze świadectwo św. Jana Pawła II o zmartwychwstaniu naszego Zbawiciela, z racji setnej rocznicy jego urodzin, którą w tym roku świętujemy.

3. Świadectwo św. Jana Pawła II o zmartwychwstaniu Chrystusa

Prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa św. Jan Paweł II wyrażał w orędziach wielkanocnych, które wygłaszał w bazylice św. Piotra w Watykanie. Spośród jego wielu orędzi wielkanocnych wybierzmy dwa: z roku 1980 i 1998. W Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi”, 6 kwietnia 1980 r., Jan Paweł II mówił: „Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten..., który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia.

Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga”, usłyszcy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga”, którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy «śmierć Boga», nie niesie w sobie nieuchronnej «śmierci człowieka»...

Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał.

Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiegokolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny? Którzy budujecie świat ładu... lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym!

Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia”.

Moi drodzy, 18 lat później, 12 kwietnia 1998 r., w orędziu wielkanocnym „Urbi et Orbi” Jan Paweł II zwracał się do Kościoła i świata: „Tak, dzisiaj przemawiają świadkowie: nie tylko ci pierwsi, naoczni, ale także ci, którzy przejęli od nich orędzie wielkanocne i dawali świadectwo Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu z pokolenia na pokolenie. Niektórzy świadczyli aż do przelania krwi i dzięki nim Kościół tworzył się i nadal tworzy nawet w okresach gwałtownych prześladowań i największego sprzeciwu. Na tym nieustannym świadectwie budował się Kościół, który żyje dzisiaj na całej ziemi. Dzień dzisiejszy jest świętem wszystkich świadków, również świadków naszego stulecia, którzy głosili Chrystusa «wśród wielkiego ucisku» (Ap 7,14), wyznając Jego śmierć i zmartwychwstanie w obozach koncentracyjnych i łagrach, pod groźbą bomb i karabinów, pośród terroru i ślepej nienawiści, jakie boleśnie dotyczą poszczególne osoby i całe narody. Wszyscy oni przychodzą dzisiaj z wielkiego ucisku i śpiewają chwałę Chrystusa: w Nim, zmartwychwstałym z mroków śmierci, objawiło się życie”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wypraszajmy dla naszych narodowych bohaterów szczęśliwą wieczność; wypraszajmy pokój wieczny dla tych, którzy zginęli podczas II wojny światowej w obozach zagłady, w sowieckich łagrach, podczas rzezi wołyńskiej i w okresie terroru komunistycznego. Niech żyją z Bogiem na wieki.

Boża i ludzka sprawiedliwość

Jasna Góra, 20 września 2020 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji dla Bractwa NMP Królowej Korony
Polskiej, w 25. Niedzielę Zwykłą
Kaplica Matki Bożej Jasnogórskiej*

Wstęp

Nasza obecna homilia ma tytuł: „Boża i ludzka sprawiedliwość”. Podejmiemy w niej interpretację dzisiejszej przypowieści. Jest ona dosyć trudna do zrozumienia. Posiada różne komentarze biblijne i liturgiczne.

Spróbujemy też podsumować drogę naszych trzydniowych rekolekcji, które zamykamy końcową Eucharystią, połączoną z aktem zawierzenia się Najświętszemu Sercu Maryi.

1. Nasze ludzkie poczucie sprawiedliwości

Mówimy w naszym codziennym życiu o poczuciu sprawiedliwości. Jest ono wpisane w naszą naturę. Jeżeli gdzieś pracujemy, domagamy się słusznej zapłaty. Jeśli komuś wyświadczymy jakieś dobro, spełnimy jakąś przysługę, to spodziewamy się jakiejś nagrody, albo przynajmniej jakiegoś uznania. W różnych transakcjach handlowych, w pracach zleconych, zabiegamy, aby była zachowana zasada sprawiedliwości. Jeśli spotykamy się z krzywdą, niesprawiedliwością, to potrafimy protestować. Protesty społeczne, jakie miały miejsce w Polsce po II wojnie światowej, były w dużej mierze wołaniem o sprawiedliwość.

Poczucie sprawiedliwości funkcjonuje także w szkolnictwie. Żalą się niekiedy uczniowie, studenci, że bywają krzywdzeni przez niektórych nauczycieli, profesorów. Z kolei, słyszy się powiedzenie tego rodzaju: to jest sprawiedliwy nauczyciel, to jest sprawiedliwy profesor. Jest wymagający, ale nikogo nie skrzywdzi. O poczuciu sprawiedliwości jest dziś mowa w Ewangelii.

2. Sprawiedliwość Boga połączona z miłosierdziem

Śłuchając dzisiejszej opowieści ewangelicznej, możemy być zdziwieni postawą gospodarza, który jakby nie zachował zasady sprawiedliwości, gdyż wszystkim najemnikom, zatrudnionym w winnicy o różnym czasie, kazał wypłacić taką samą sumę. Wszyscy otrzymali po denarze. Po ludzku biorąc, było to niemoralne, niesprawiedliwe. Widać to zresztą po reakcji tych, którzy najdłużej pracowali. „Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: «Ci ostatni, jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty»” (Mt 20,11-13). Jak zareagował na ten wyrzut gospodarz? Odwołał się do czegoś, co przewyższa ludzką sprawiedliwość. Zwrócił uwagę na cnotę hojności, dobroci: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co twoje i odejź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić z wami co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,13-16). A więc sprawiedliwość nie była jedyną cechą, która znamionowała gospodarza, ale weszła tu w grę także dobroć, hojność.

Skoro gospodarz z przypowieści jest obrazem Pana Boga, to Chrystus pragnie nam dzisiaj uświadomić, że Bóg jest przebogaty w dobroć, miłosierdzie, że swoją sprawiedliwość potrafi łączyć ze swoim miłosierdziem. I właśnie tym zaskakuje człowieka. Ma inny styl myślenia i działania, niż człowiek: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi” (Iz 55,8-9).

3. Bóg nas zaskakuje swym działaniem

Nie rozumiemy czasem strategii Bożego działania. Mamy kłopoty ze zrozumieniem końcowych nawróceń wielkich krzywdzicieli, którzy jedną się z Bogiem i według nauki Kościoła, otrzymują nagrodę w niebie.

Kilkanaście lat temu sąd przysięgłych w Paryżu wydał wyrok śmierci na młodego chłopca J. Fescha (1930-1957). Ten młody człowiek, zdecydowany ateista, wychowany z dala od jakichkolwiek zasad moralnych, napadł na kantor, śmiertelnie ranił właściciela, a w czasie ucieczki zastrzelił policjanta i poranił wielu z tych, którzy go usiłowali dopaść i oddać w ręce policji (25 II 1954). Ujętemu i osadzonemu w więzieniu rozpoczęły się lata najpierw buntu, potem pogłębiającej się stopniowo zadumy nad złem własnego życia, czas coraz bardziej świadomego poszukiwania Boga, a wreszcie czas nawrócenia (marzec 1955 r.). W ostatnią noc przed egzekucją napisał w dzienniku: „Za 5 godzin zobaczę Jezusa”. Arcybiskup Paryża, kiedy po latach odwiedzał skazanych w tym samym więzieniu, wspominając tego nawróconego – wtedy już dobrze znanego – skazańca, powiedział, że jeśliby kiedyś doszło do jego kanonizacji, byłaby to druga w historii kanonizacja człowieka skazanego na śmierć. Pierwszej dokonał sam Chrystus, kiedy z krzyża zapewnił razem z Nim ukrzyżowanego łotra o zbawieniu. „Zaprawdę powiadam ci, dziś jeszcze ze mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Ten także nawrócił się dosłownie w ostatniej chwili swego życia i także otrzymał ów umówiony denar życia nieśmiertelnego.

My wszyscy, przez sam fakt przyjścia na świat, zawieramy umowę o życiu i pracy w winnicy Bożej i o zapłacie za to – właśnie w wysokości 1 denara – który to oznacza nieśmiertelne życie w Bogu, a więc zapłatę najwyższą. Dla jednych jest to zapłata za zaledwie kilka pierwszych młodych lat, dla innych – za utrudzenie całego długiego życia.

Zakończenie

Z pewnością, jest nam trudno to zrozumieć. Zawieramy jednak Bogu. Jego myśli i Jego drogi są nieco inne, niż myśli i drogi nasze. Zawierzmy jednak Jego Bożej Opatrzności i Miłości. I bądźmy ostrożni w sądzeniu i wydawaniu ocen. Pamiętajmy o konkluzji dzisiejszej Ewangelii: „Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20,16a).

Powołanie w życiu ks. Mariana Biskupa

Wrocław, 21 września 2020 r.

*Msza św. w I rocznicę śmierci ks. Mariana Biskupa
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela*

Wstęp

Przypomniany nam przez dzisiejszą Ewangelię opis powołania Apostoła Mateusza miał tak wiele w dziejach Kościoła powtórzeń i odmian. Jezus powiedział swoim uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście owoc przynosili, i by owoc wasz trwał...” (J 15,16).

Dzisiaj, w pierwszą rocznicę śmierci ks. prałata Mariana Biskupa, długoletniego wychowawcy alumnów i kapłanów, rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, popatrzymy na chwile powołania, jakie miały miejsce w życiu.

1. Powołanie do życia

Dnia 16 lipca 1948 roku w domu rodziców: Stanisławy i Józefa, w historycznym, niewielkim miasteczku Bodzentyn, u podnóża sanktuarium św. Katarzyny na Kielecczyźnie, przyszedł na świat, po Romanie i Stanisławie trzeci chłopczyk, któremu na chrzcie nadano imię Marian-Henryk. Pierwszy z nich był kapłanem archidiecezji wrocławskiej w latach 1961-1993; drugi – Stanisław założył rodzinę i służył wiele lat jako organista w kościele garnizonowym w Kielcach, wydając na świat czwórkę dzieci. Najstarszy syn – Roman zmarł w roku 1993. Drugi syn Stanisław zmarł w roku 2012 r. Mamusia tych synów Stanisława zmarła w roku 1961. w wieku czterdziestu ośmiu lat.

2. Powołanie do kapłaństwa

Po ukończeniu szkoły średniej w 1965 r., Bóg obdarzył Mariana powołaniem kapłańskim. Idąc za głosem powołanie,

Marian wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Była to szczególna jesień: w Kościele powszechnym miało miejsce zakończenie Soboru Watykańskiego II; w Polsce wybuchła burza przeciwko biskupom za słowa o przebaczeniu zamieszczone w ich orędziu skierowanym do biskupów niemieckich. A potem, w roku 1966, przyszedł czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Staliśmy murem za Prymasem Polski i za naszymi pasterzami. Alumnów tego Seminarium kształtowali wspaniali wychowawcy i profesorowie pod przewodnictwem ks. rektora Pawła Latuska. Po skończonych studiach seminaryjnych Marian przyjął dar kapłaństwa w katedrze wrocławskiej 29 maja 1971 r. z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka – w gronie osiemnastu kolegów.

3. Powołanie na placówki wikariuszowskie

Po święceniach kapłańskich Marian został powołany, aby być wikariuszem. Posługiwał jako wikariusz w parafii Szczawno-Zdrój: 4 lata (1971-1975) – pod okiem wytrawnego duszpasterza ks. Alojzego Schmidta, a potem w parafii katedralnej we Wrocławiu (1975-1979), także 4 lata – pod kierunkiem uroczego ks. kanonika Stefana Helowicza. W latach następnych 1979-1981 przebywał na studiach specjalistycznych z etyki na Akademii teologii Katolickiej w Warszawie.

4. Powołanie na wychowawcę w MWSD we Wrocławiu

W roku 1981 ks. Marian został skierowany jako wychowawca do MWSD we Wrocławiu» Ta posługa formacyjna, wychowawcza w Seminarium trwała 25 lat (1981-2006: 9 lat prefekt; 5 lat wicerektor i 11 lat rektor). Jest to swoisty rekord w historii Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przynajmniej po II wojnie światowej. Warto wspomnieć, że dziesięć razy prowadził pieszą pielgrzymkę kleryków trzeciego roku studiów przed obłóczynami na Jasną Górę, każdego roku na przełomie sierpnia i września.

5. Powołanie do kierowania Wydziałem Duszpasterskim w Metropolitalnej Kurii Biskupiej

Ta posługa była bardzo aktywna i owocna trwała 12 lat (2006-2018). Po niej był tylko jeden rok emerytury.

6. Powołanie do wieczności

Nastąpiło ono 21 września 2019 roku. Pogrzeb odbył się w 30 września tegoż roku. Uczestnicy uroczystości pogrzebowych mówili, że tak wielkiej ilości księży dawno nie widzieli na pogrzebie.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, nie wiemy, jak długo trwa pośmiertne oczyszczenie. Kościół zawsze zachęca do modlitwy za zmarłych, także za kapłanów. Dlatego też módlmy się o pełnię zbawienia dla naszego wspaniałego kapłana, który tak wiele wysiłku poświęcił formacji powołanych do kapłaństwa.

Prawdziwa rodzina Jezusa

Świdnica, 22 września 2020 r.

*Msza św. we wtorek XXV tygodnia zwykłego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)*

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, Nikt na ziemi nie jest nam tak bliski jak matka. Dla Jezusa również nikt z ludzi na ziemi nie był tak bliski jak Jego Matka, która Go nosiła pod swoim sercem, urodziła, karmiła i wychowała. Była mu bliska nie tylko jako Rodzicielka, lecz również była z Jezusem spokrewniona duchem.

1. Duchowa rodzina Jezusa

Chrystus podczas publicznej działalności poszerzył swoją rodzinę. Naturalne pokrewieństwo krwi rozszerzył na pokrewieństwo duchowe. Wszyscy ewangelisci mówią o prawdziwych krewnych Jezusa. Gdy pewnego razu nauczającego Jezusa poinformowano, że przyszła do Niego Jego matka i krewni, by z nim porozmawiać i nie mogli się do Niego dostać z powodu tłumu. Wówczas Jezus powiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Możemy przeto powiedzieć, że stajemy się krewnymi Jezusa, członkami Jego rodziny, gdy wypełniamy wolę Bożą, zawartą w słowie Pana Boga. Katechizm Kościoła Katolickiego z roku 1983 poucza nas, że przez chrzest święty stajemy się dziećmi Bożymi, przybranymi synami Bożymi, członkami Chrystusa i Kościoła, świątynią Ducha Świętego” (por. KKK 1213-1284). Chrzest jest dla nas ludzi jakby formalnym staniem się krewnymi Jezusa, włączeniem się w Jego duchową rodzinę. Jednakże jest potrzebna u ludzi dorosłych duchowa akceptacja tej więzi z Chrystusem, wyrażająca się w słuchaniu i wypełnianiu słowa Bożego.

2. Kościół wspólnotą Jezusa Chrystusa

Drodzy bracia i siostry, jako ludzie ochrzczeni, kierujący się w życiu Bożymi przykazaniami i wartościami ewangelicznymi, stanowimy wspólnotę Kościoła. Kościoła, który jest dla nas domem i rodziną. Ten Kościół ma dzisiaj sporo wrogów zewnętrznych, którzy atakują go w liberalnych mediach, sponsorowanych przez tajemne zagraniczne wrogie ośrodki. Jednakże Kościół ma też nieprzyjaciół wewnątrz. Mówił o tym wielokrotnie papież Benedykt XVI. Potwierdza to papież Franciszek. Pamiętajmy, że tak jak Jezusa nie pokonano na Kalwarii, gdyż trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał, tak też nie rozpadnie się Jego bosko-ludzkie dzieło – rodzina Kościoła.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy dzisiaj Bogu za wspólnotę Kościoła, który jest naszym domem i rodziną.

Prowadzeni przez Ducha Świętego drogami fides et ratio

Bystrzyca Kłodzka, 22 września 2020 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościoł pw. Świętego Michała Archanioła*

1. Duch Prawdy twórcą szczęśliwego życia człowieka

Już na Wstępie powiedziałem, że jest jeden Duch Święty jako Trzecia Osoba Boska, która umacnia naszego ducha, bo nasz duch jest duchem zanurzonym w ciele, jest duchem cielesnym i wyraża się przez ciało. Jesteśmy taką kompozycją duszy i ciała, elementu cielesnego, który jest widoczny i stwierdzalny zmysłami oraz elementu duchowego, którego nie widzimy, którego nie dotykamy, ale który jest w nas. To nasz duch myśli, nasz duch rozumie i ma dwie władze. Ma władzę poznawczą, czyli rozum, bo jesteśmy istotami rozumnymi. Nie mylmy rozumu z mózgiem, bo mózg jest materią, natomiast rozum nie jest materią, tylko duchową władzą człowieka odpowiedzialną za myślenie, za poznanie. Cała nauka, którą uprawiamy na etapie szkoły średniej, a później na studiach wyższych, korzysta z naszego intelektu. Gdybyśmy nie mieli rozumu, to nie moglibyśmy tego wszystkiego czynić. Ale duch ludzki ma także wolę, czasem mówimy, ma serce. My sercem kochamy Pana Boga i innych ludzi. Niestety są ludzie, którzy wyrzekają się miłości do Pana Boga i mówią, że Pana Boga nie ma, że to jest mit, że to jest wymysł. Tak mówili niektórzy filozofowie w czasach nowożytnych, np. Marks i Engels. Oni patrzyli na ludzi wierzących jako na tych, którzy są pomyleni, którzy są

niedouczeni, a wiemy, że to, co oni uczynili dla ludzkości, to był wielki cios, wielkie, utopijne marzenie o przyszłości świata, którego nie mogli zbudować. Marksisci obiecywali raj na ziemi, ale go nie zbudowali. Chcieli uzdrowić ludzkość, bo były problemy do uzdrowienia, były choroby społeczne i wymyślono lekarstwo, a tym lekarstwem miała być rewolucja. W nowożytności były trzy rewolucje – rewolucja francuska, rewolucja bolszewicka i ostatnio jest rewolucja kulturowa. To jest odrodzenie marksizmu.

Ten Wstęp jest może trochę filozoficzny, ale on nam pomoże zrozumieć, po co jest bierzmowanie, po co my potrzebujemy Ducha Świętego? Po to, żebyśmy żyli w prawdzie, żebyśmy potrafili żyć na ziemi w pokoju i w miłości oraz służyć sobie nawzajem, a nie zabijać się i niszczyć siebie nawzajem. Moi drodzy, bez Boga nie można zbudować sprawiedliwego i szczęśliwego świata. To były utopie nowożytne. Wymieniłem tylko marksizm, ale były też inne trendy filozoficzne, społeczne, które były zafałszowane i obiecywały gruszki na wierzbie. Te wszystkie wymienione przeze mnie rewolucje były bezbożne, a ich programy uzdrowienia świata i ludzkości nie przewidywały religii i więzi z Panem Bogiem, dlatego nie mogły się udać.

Św. Augustyn, gdy znalazł prawdę u Jezusa Chrystusa, u stóp Jego krzyża, w Jego Ewangelii, to powiedział takie zdanie, które jest zapisane na początku „Wyznań” – „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Papież Benedykt, zapytany, co by wziął na bezludną wyspę, gdyby można było wziąć tylko jedną czy dwie książki, odpowiedział – „Wziąłbym Pismo Święte, które zostało napisane przez ludzi pod natchnieniem Ducha Świętego i wziąłbym „Wyznania” św. Augustyna. My do Augustyna często wracamy, bo on był grzesznikiem, ale potem, gdy odnalazł prawdę, to stał się wielkim teologiem i wielkim chrześcijaninem.

Droga młodzieży, niedawno świętowaliśmy czterdziestolecie „Solidarności”. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że „Solidarność” była pierwszą rewolucją pokojową, gdzie robotnicy w swoich postulatach wysunęli także postulaty religijne. Zachód się

dziwił, gdy widział, jak robotnicy ze stoczni stoją w kolejce przy konfesjonalach. Stocznia imieniem Lenina czterdzieści lat temu nie była ozdobiona portretem wodza rewolucji, którego imię nosiła, tylko ikoną Matki Bożej Jasnogórskiej i portretem papieża.

Moi drodzy, nie wstydzmy się wobec innych narodów, które chcą nas poniżyć, bo dzięki takiemu zdrowemu podejściu wszystko zmieniło się na plus. Pamiętajmy jednak, że diabeł działa dalej. Wiemy, że wielu ludzi ochrzczonych, którzy podczas chrztu świętego stali się świątynią dla Ducha Świętego, potem, gdy dorośli, to tego Ducha Świętego wypędzili, a jeżeli nie ma w nas Ducha Bożego, to przychodzi duch zły, czyli szatan. Jeżeli ktoś kłamie, jeżeli ktoś nienawidzi, jeżeli ktoś przekracza przykazania, jeżeli bluźni i odcina się od Boga, to siedzi w nim diabeł. Jeżeli diabeł człowieka opanuje i człowiek przyjmie sposób postępowania, który on proponuje, to ziemia staje się przedsionkiem piekła, natomiast, gdy ludzie są posłuszni Panu Bogu, to staje się przedsionkiem nieba.

Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus nam przypomina, że ci wszyscy, którzy słuchają słowa Bożego i także je zachowują, są jego braćmi, a nawet Jego matką. Pan Jezus stworzył nam nową rodzinę, którą dzisiaj nazywamy Kościołem, wspólnotą uczniów wierzących w Chrystusa, w której działa Duch Święty. To jest rodzina Jezusa Chrystusa i my w tej rodzinie jesteśmy. Jesteśmy krewnymi Pana Jezusa, ale nie poprzez krew biologiczną, tylko krewnymi duchowo, poprzez przyjęcie Jego propozycji, Jego wezwań, Jego wskazań do miłowania się, do przebaczenia, do zawierzenia Panu Bogu, do stawiania się darem dla drugiego człowieka, do służenia drugiemu człowiekowi.

Moi drodzy, w tej wspólnotce Kościoła działa Duch Święty. Gdyby nie było Ducha Świętego, to Kościół już dawno zostałby zniszczony, ale Pan Jezus zapowiedział Jego trwanie do końca świata, mówiąc, że „bramy piekielne go nie przemożą” (Mt 16,18b). Tak powiedział Piotrowi, gdy obiecywał mu pierwszeństwo w gronie apostołów, których wybrał. Wiemy, że dzisiaj następcą św. Piotra jest Biskup Rzymu i jest takim łącznikiem, który nadaje jedność całemu Kościołowi.

2. Dary Ducha Bożego a duch człowieka

Droga młodzieży, dzisiaj jest dla Was wspaniały dzień, dzień ozdobienia Waszego ducha darami Ducha Świętego. Duch Święty jest tak bogaty i ma tak wielką moc, że tej mocy nie braknie dla nikogo. Tylu już ludzi w przeszłości otrzymało tę moc w znakach sakramentalnych i budowało ten świat w oparciu o zasady moralne, etyczne, które Pan Bóg zostawił nam w Starym Testamencie na czele z Dekalogiem i które odnajdujemy w całej Ewangelii Jezusa Chrystusa. Otrzymanie dzisiaj dary Ducha Świętego, które znacie z przygotowania do przyjęcia tego sakramentu. One są siedmiorakie. Jedne wzmacniają naszego ducha we wspomnianej sferze poznawczej, a inne w sferze wolitywnej. Dar mądrości, to ważny dar, abyśmy byli mądrzy. Mamy dzisiaj wielu nauczycieli akademickich, których popularnie nazywamy profesorami, którzy mają wiedzę, ale nie mają mądrości. Ja byłem dwanaście lat w Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, każdego miesiąca chodziłem na spotkania z rektorami wrocławskich wyższych uczelni i wiele się napatrzyłem. Jeżeli dzisiaj ta ideologia neomarksistowska zasiedliła się także na uniwersytetach, zwłaszcza na uniwersytetach humanistycznych, to jest znak, że kadra profesorska uległa oddziaływaniu ducha tego świata. Oczywiście mamy część znakomitych profesorów o wielkiej mądrości, którzy łączą rozum z wiarą. Może znacie Encyklikę „Fides et ratio”, którą Ojciec Święty napisał w 1998 roku i pierwsze zdanie w tej Encyklice jest takie piękne, że duch ludzki unosi się do Pana Boga na dwóch skrzydłach, na skrzydle wiary i na skrzydle rozumu. Zatem, jeżeli ludzie otwierają się na Ducha Świętego, to nie tylko pomnażają wiedzę o świecie, o człowieku, ale dochodzi do tego także ten drugi filar, który nazywamy Bożym Objawieniem. On jest obecny w Piśmie Świętym, ale i w Tradycji Kościoła. To jest ten dział mądrości, który ma inny charakter od wiedzy, bo wiedzę można sprawdzać doświadczalnie, różnymi eksperymentami, według pewnych prawideł biologicznych, natomiast w wierze nie ma dowodów. Jeżeli ja przyjmuję Komunię Świętą

i ksiądz, podchodząc do mnie, mówi „Ciało Chrystusa”, to ja mówię „Amen”, czyli wierzę, że to jest Jezus Chrystus, że to nie jest zwykły opłatek wzięty z piekarni, tylko, że to jest chleb przemieniony w Ciało Pana Jezusa. Tego nie da się sprawdzić i żadna analiza chemiczna tego nie wykaże, że w tej białej Hostii jest Pan Jezus. Nasz wzrok i nasz smak wskazuje nam, że to jest zwykły chleb, ale nasza wiara mówi, że to jest Chleb Boży, że jest to Ciało Jezusa Chrystusa dane nam, byśmy się Nim karmili i nie ustali w drodze. To jest pokarm dla naszego ducha, by nasz duch był mądry i rozumny. Ile dzisiaj jest takich różnych, brzydkich haseł, które spotykamy w Internecie, na różnych portalach, nie mówiąc już o hejcie, bo to są diabelskie dzieła urzeczywistniane przez ludzi. Brakuje nam zdrowego rozsądku, brakuje rozumności. Kiedy śledzimy życie naszych polityków czy dziennikarzy, to pytamy, gdzie tam jest logika, gdzie tam jest rozum, gdzie tam jest mądrość? Pamiętajmy, że źródłem miłości, mądrości i wszelkich innych darów jest Bóg.

Droga młodzieży, bardzo dobrze robicie i podjęliście wspólną decyzję, że otwieracie się dzisiaj na Ducha Świętego, byście się stali mądrzejsi i lepsi, byście wiedzieli, kogo słuchać, kto kłamie, kto mówi prawdę, za kim iść, komu wierzyć. Mamy dzisiaj wiele propozycji i niektórzy dają się zwieść, idąc tam, gdzie pokazują dzisiejsi marksiści, tzw. kulturowi. Tam nie ma szczęścia, tam nie ma prawdy, nie łudźmy się. Jedyne droga wskazana przez Pana Jezusa jest drogą prawdy i drogą miłości, a miłość to krzyż. Ksiądz prałat tak pięknie powiedział o naszym zobowiązaniu, by krzyża bronić, bo diabeł nie lubi krzyża. Podczas tych wakacji wypadło mi wygłosić egzorcyzm na człowieku opętanym. Ten człowiek krzychał wniebogłosy i uświadomiłem sobie, jak Pan Jezus wypędzał złego ducha. Gdy dotknąłem krzyż do jego głowy czy ręki, to diabeł zaczął ryczeć. Mówimy, że diabeł boi się święconej wody, ale krzyż Pana Jezusa, to jest pierwszy wróg dla diabła. Dzisiaj diabeł ma swoich ludzi, którzy walczą z krzyżem, którzy walczą z Dekalogiem, którzy ośmieszają Kościół, którzy powodują różne zamęty. W każdej Mszy Świętej jest taka modlitwa, abyśmy

byli „bezpieczni od wszelkiego zamętu”. Jest dzisiaj w świecie wielki zamęt, dlatego tym bardziej trzeba się trzymać wskazań Pana Boga, żeby nie zejść na manowce.

Droga młodzieży, Duch Święty nie tylko uzdalnia nasz rozum do mądrości, do rozumności, ale On także daje nam dobre rady i daje nam męstwo. Jednym z darów Ducha Świętego jest dar męstwa. Posiadając dar męstwa, jesteś otwarty na Ducha Świętego, potrafisz powiedzieć „nie” dla grzechu, „nie” dla kłamstwa, „nie” dla nieczystości, „nie” dla przewrotnych pseudowartości. Posiadając cnotę męstwa, to powiesz „tak” dla prawdy, dla dobra, to weźmiesz swój krzyż, to będziesz zapierać się samego siebie, żeby być kimś. Papież mówił do was, do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” i młodzież go kochała. Ja byłem wtedy młodym księdzem i obserwowaliśmy, co dzieje się w Polsce i w świecie. Im więcej żądał od młodzieży takich rygorystycznych zachowań, które wymagały pewnej rezygnacji, pewnego opanowania, tym bardziej młodzież do niego lgnęła.

Moi drodzy, wymieńmy jeszcze dar pobożności, żebyśmy się nie wstydzili lektury Pisma Świętego, przychodzenia na Eucharystię i pamiętajmy, jak bardzo ważne są dary Ducha Świętego. Księża czasami mówią, że na bierzmowaniu kończy się edukacja katechetyczna i religijna dla niektórych młodych ludzi. Jeżeli tak się z kimś dzieje, to jest to prawie katastrofa. Od bierzmowania jest nowy początek, jest życie i działanie w oparciu o moc darów Ducha Świętego. Trzeba zatem znajdować się tam, gdzie te dary stają się aktywne i w nas dojrzewają. Gdzie najbardziej? Na Mszy Świętej, w lekturze Pisma Świętego. Niektórych młodych ludzi, którzy przyjmują sakrament bierzmowania, można porównać do włożenia darów Ducha Świętego do zamrażarki. Przyjdą, przyjmą znak, wypowiedzą się i potem do kościoła i do spowiedzi świętej już nie przychodzą. Dla nich bierzmowanie było tylko formalnym zabiegiem, żeby mieć ewentualnie karteczkę, jak ksiądz zażąda przy zawieraniu ślubu. To nie o to chodzi. Kto by miał taką postawę, to nie powinien nawet do bierzmowania przystępować.

3. Znaczenie sakramentu bierzmowania

Chcę Wam powiedzieć, że macie dzisiaj wspaniały dzień. Zapamiętajcie sobie dzień 22 września 2020 r. Pamiętajmy nie tylko datę urodzenia, ale każdy powinien znać także datę chrztu i wiedzieć, kiedy stał się dzieckiem Bożym, kiedy wszedł do wspólnoty Kościoła. Ważna jest też data Pierwszej Komunii Świętej, potem data sakramentu bierzmowania, data małżeństwa, a dla nas data święceń. To są daty z religijnego kalendarza naszego życia.

Drogi dziewczęta, drodzy chłopcy, stańcie się po tym bierzmowaniu dojrzałą młodzieżą i stańcie się również misjonarzami. Macie koleżanki i kolegów, których tu nie ma, a którzy może się kiedyś tutaj wybierali. Gdy ich spotkacie, to powiedzcie, że warto być bierzmowanym, że warto kochać Pana Boga.

Przypomina mi się jeszcze filozof Błażej Pascal, który postawił takie pytanie: „Co tracimy, a co zyskujemy wierząc w Boga i nie wierząc w Boga? Jaką dał odpowiedź? Jeżeli wierzymy w Pana Boga, to tracimy bardzo mało, a zyskujemy bardzo wiele, a jeżeli nie wierzymy, to zyskujemy bardzo niewiele, a tracimy bardzo dużo.

Zakończenie

Zatem nasza droga życiowa ma nas prowadzić drogą rozumu i wiary – fides et ratio, a droga wiary i wiedzy, to otwieranie się na działanie Ducha Świętego. Niech Duch Święty Was prowadzi przez życie, żebyście życie wygrali, bo nie będzie powtórką z życia. To nie jest tak, jak w teatrze, że najpierw jest premiera, a potem są kolejne spektakle. Nasze ludzkie życie na ziemi ma tylko jedną odsłonę i trzeba to życie wygrać, a nie przegrać. Wygrywamy je z Bogiem, a przegrywamy je z szatanem. Wybór należy do nas.

Strudzony pielgrzym wraca do domu

Polkowice, 25 września 2020 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. Piotra Marcinowskiego, ojca s. Pauli, Matki
Prowincjalnej Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek we Wrocławiu
Kościół pw. św. Michała Archaniola*

Wstęp

Drogi księżu Jarosławie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. św. Michała Archaniola, wraz ze swoimi współpracownikami;

Drodzy bracia kapłani, przybyli z trzech dolnośląskich diecezji, na czele z ks. infułatem prof. Józefem Paterem i wikariuszem generalnym – ks. dr. Adamem Łuźniakiem;

Czcigodna siostrzo Paulo, Matko Wrocławskiej Prowincji Sióstr Elżbietanek, wraz z ze swoją mamusią i całą, pogrążoną w bólu, rodziną;

Drogie Siostry Elżbietanki i także siostry z innych zgromadzeń zakonnych;

Drodzy bracia i siostry obecni na tej pogrzebowej Eucharystii.

1. Okazyjne myślenie o wieczności

Prawdą jest, że na ziemi nieczęsto i niewiele myślimy o wieczności. Najczęściej okazją ku temu są pogrzeby bliskich nam osób, rocznice śmierci naszych zmarłych, pierwsze dni listopada, kiedy nawiedzamy cmentarze. O życiu wiecznym rzadko myślimy w naszej młodości. Częściej przychodzą nam myśli o sprawach ostatecznych pod koniec życia, gdy odchodzą do wieczności nasi rówieśnicy, gdy mamy doświadczenie przemijania i świadomość ubywających nam sił fizycznych, gdy przyciskają nas choroby i nabieramy przekonania, że dochodzimy do mety ziemskiego życia. W obliczu zbliżającej się śmierci wielu ludzi napełnia się lękiem. Ten lęk może rodzić się z wielu powodów. Jednym z nich może być świadomość grzesznego,

przegranego czy też źle wykorzystanego życia i w związku z tym przychodzi lęk przed sprawiedliwym sądem Pana Boga. Innym źródłem lęku może być niepewność, jak tam będzie w wieczności? Czy będzie tam naprawdę lepiej i szczęśliwiej? Nie mamy tu na ziemi doświadczenia wieczności, a czego człowiek nie doświadczy fizycznie, czego nie widzi i nie dotknie, to wydaje mu się to niepewne. Tego rodzaju rozterki pojawiają się i nasilają, gdy brakuje nam wiary w to, co nam Bóg powiedział o naszym ostatecznym przeznaczeniu.

Moi drodzy, Bóg nam pokazał cel ostateczny naszego życia, pokazał miejsce wypełnienia się naszych najszlachetniejszych marzeń, miejsce prawdziwej niezdradzonej miłości. Jest to rzeczywistość, której tu, na ziemi, nie można sprawdzić, nie można zobaczyć ani dotknąć. Można tylko za łaską Bożą uwierzyć i żyć nadzieją, że to na końcu otrzymamy w darze i że to będzie dar końcowy, który nie przeminie. O tym darze jest mowa w odczytany słowie Bożym, do którego teraz chcemy powrócić.

2. Słowo Boga odsłania nam tajemnicę życia wiecznego

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). To słowa Pana Jezusa. a św. Paweł Apostoł nas dziś zapewnia: „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy nie wpatrujemy się w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony,

lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 4, 16-5,1). Ten sam Apostoł Narodów w innym swoim liście wyznał: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Droży bracia i siostry, mamy przekonanie, że śp. Piotr Marcinowski, ojciec Siostry Pauli, naszej Matki Prowincjalnej Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety we Wrocławiu, wierzył w te wszystkie przytoczone słowa, pochodzące od Boga. Żyjąc wśród nas wiedział, że przyjdzie czas odejścia z tej ziemi i przejścia do lepszego świata. Popatrzmy przez chwilę, jaką drogę przebył na tej ziemi śp. zmarły Piotr.

3. Spojrzenie na ziemską drogę życia śp. Piotra Marcinowskiego

Piotr Marcinowski urodził się dnia 15 maja 1940 r. w miejscowości Zamulińce na dzisiejszej Ukrainie, jako syn Eliasza i Marii z d. Hemeniuk. Rodzice Piotra byli praktykującymi katolikami. Czasy, w jakich żyli na kresach wschodnich, nie były łatwe, jednak wiara w Boga i zaufanie Bożej Opatrzności pomogły przetrwać chwile trudne. Dochowując wierności wyznawanej wierze, byli dla swojego jedyne go syna autorytetem i oparciem.

Na drodze Jego życia Bóg postawił Irenę z d. Bryła, z którą zawarł małżeństwo sakramentalne. Bóg błogosławił założonej rodzinie, w której urodziły się trzy córki. Piotr bardzo kochał swoją rodzinę. Z wielkim oddaniem i miłością pomagał swojej żonie i córkom. Był człowiekiem wierzącym i starał się zgodnie z wyznawaną wiarą przeżywać swoje życie. Znał również swoje ludzkie ograniczenia, z którymi przychodził do źródła Bożego Miłosierdzia. W przygotowaniu do życia dorosłego Piotr zdobył zawód ślusarza, co pomogło mu z odwagą planować swoją przyszłość. Od najmłodszych lat zajmował się rolnictwem, później pracą w kopalni i wykonywaniem zawodu ślusarza. Wykonywaną pracę starał się wypełniać jak najlepiej

i w sposób profesjonalny. Pełen życzliwości, swoimi umiejętnościami dzielił się z wieloma osobami, w tym również z rodziną zakonną, do której należy jego córka, Siostra M. Paula. Traktował Siostry jako swoją własną rodzinę. Prace wykonane przez Piotra pozostaną w niektórych domach zakonnych trwałą pamiątką po jego osobie.

W ostatnim czasie zdrowie Piotra uległo pogorszeniu. Wykonana diagnostyka wykazała poważną chorobę. Podjęto należyte leczenie. Przebieg zaawansowanej choroby postępował jednak bardzo szybko. Pomimo podjęcia przez najbliższych opieki w domu rodzinnym, nie było możliwości zapewnienia Piotrowi dalszej właściwej opieki medycznej. Po przyjęciu sakramentu chorych, decyzją Piotra oraz rodziny, 11 września br. Piotr został przywieziony do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety we Wrocławiu, w którym zapewniono Mu profesjonalną opiekę medyczną i duchową. Pomimo ogromnego wkładu kadry medycznej w podjęcie intensywnego leczenia, stan zdrowia Piotra pogarszał się z dnia na dzień. Wspólnota elżbietańska oraz rodzina i przyjaciele podjęli wzmożoną modlitwę, szczególnie przez wstawienictwo bł. Marii Luizy, prosząc o siłę w cierpieniu dla Piotra oraz łaskę uzdrowienia. Plany Bożej Opatrzności jednak były już inne i związane z przygotowaniem jego osoby do odejścia w progi wieczności.

Piotr, pomimo ogromu cierpienia, wykazywał ogromną wolę życia i poddając się woli Bożej codziennie przyjmował Komunię św., umacniając swoją wiarę w obecność Jezusa w jego cierpieniu. Cieszył się bliską obecnością Sióstr podczas jego zmagania się o zdrowie, szczególnie obecnością córki Siostry M. Pauli. Z powodu bardzo poważnego stanu zdrowia, za pozwoleniem dyrektorki zakładu Siostry M. Jonatany, 21 września br. odwiedziła Piotra żona Irena wraz z córką Beatą i jej mężem Mariuszem. Wspólna wymiana rodzinnych uczuć, wykazana troska o jego zdrowie oraz wspólna modlitwa rodziny, szczególnie Piotra i jego małżonki Ireny, były dla Piotra umocnieniem w doświadczanym cierpieniu oraz przygotowaniem do przejścia

przez próg wieczności. Następnego dnia, tj. we wtorek, 22 września przed południem, o godz. 11.10, w pełnym pokoju, jakby zaśnięciu, Najświętsza Maryja Panna wraz ze św. Józefem, do którego Piotr miał ogromne nabożeństwo, przeprowadzili go przez doświadczenie śmierci, oddając w ręce Najlepszego Ojca.

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci Piotra, Wspólnota Domu Prowincjalnego zebrała się na wspólnym różańcu w sali Zakładu przy zmarłym Piotrze. Po różańcu była modlitwa Koronką do Bożego Miłosierdzia z prośbą o odpust zupełny, ofiarowany za śp. Piotra. O godz. 14.00 w kaplicy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, w obecności zebranej wspólnoty zakonnej i chorych z zakładu, dwóch kapłanów celebrowało Eucharystię, prosząc o dar zbawienia dla śp. Piotra. Ufamy, że Dobry Bóg obdarzy Go darem szczęścia wiecznego.

4. Słowo do zostających i do zmarłego

Droga mamu Ireneo, droga siostrzo Paulo i pozostałe siostry i członkowie rodziny, żegnacie dzisiaj do wieczności waszego kochanego męża, ojca i dziadka. Mąż, tato i dziadek odchodzi, ale w jakiś sposób zostaje z wami. Zostaje nie tylko w Waszej pamięci, w Waszych wspomnieniach, ale także duchowo będzie z Wami. Wiercie w jego obecność i w jego miłość do was, która nadal trwa i trwać będzie. On jest już w domu, do którego my jeszcze jesteśmy w drodze. Jest Wam dzisiaj ciężko. Składamy wam w takiej trudnej dla Was chwili wyrazy serdecznego współczucia i towarzyszymy wam w pożegnalnej modlitwie. Wiemy, że rodzice umierają zawsze za wcześnie, ale też wiemy, że idą do wieczności na lepsze.

Drogi ojcze Piotrze, dobiegła kresu Twoja ziemská droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Z pewnością, gdy choroba niszczyła Twój organizm, wracałeś myślą na drogi Twego życia. Przygotowałeś się do przejścia do wieczności, przyjmując święte sakramenty. My, wraz z Twoimi najbliższymi osobami, w chwili twego pogrzebu, dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, za dobro, które nam przez Ciebie przekazał. Dziękujemy

Ci także za wspaniały przykład dobrego męża i ojca i człowieka zatroskanego o drugich. Oddajemy Cię w ręce Ojca Miłosierdzia i pokornie Go prosimy, aby podczas tej Eucharystii obdarzył Cię swoim miłosierdziem, aby odpuścił Ci wszelkie grzechy, wybielił w zbawczej krwi Chrystusa wszystkie Twoje słabości i przydził Ci w szaty zbawienia. Spoczywaj w pokoju wiecznym!

Zbawienie przyszło przez krzyż

Walbrzych, 26 września 2020 r.

*Msza św. pod Krzyżem Jubileuszu Chrześcijaństwa,
ku uczczeniu 20. rocznicy postawienia i poświęcenia krzyża
Góra Chelmiec*

Wstęp

Chrześcijaństwo od samego początku było związane z krzyżem. Niosło narodom świata prawdę, że Chrystus przez śmierć na krzyżu dokonał zbawienia człowieka i świata. Stąd też od zarania chrześcijaństwa krzyż stał się znakiem świętym i jakby wizytówką Kościoła. Stał się przedmiotem czci i kultu i był brany w obronę przed wrogami, którzy chcąc niszczyć chrześcijaństwo, uderzali zawsze w krzyż, podejmowali walkę z krzyżem. Walka z krzyżem i o krzyż ma swoją długą i dramatyczną historię. Dramatycznie wyglądają także jej ostatnie stronicze zapisane wydarzeniami po drugiej wojnie światowej w Polsce, Europie i świecie. Starsze pokolenie Polaków pamięta z autopsji tę walkę, poczynając od usuwania krzyży ze szpitali, szkół i innych budynków użyteczności publicznej w okresie stalinowskim, poprzez walkę o krzyż na Żwirowisku w Oświęcimiu aż do ostatniego sporu o krzyż w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu na placu przed Pałacem Prezydenckim.

1. Krzyż – zarys jego historii, teologii i kultu

a) Krzyż w czasach pogańskich i w religiach niechrześcijańskich

W czasach przedchrześcijańskich krzyż był narzędziem służącym do wykonywania wyroków śmierci w formie uznawanej przez prawo rzymskie za najcięższą, a przez Pismo św. za najbardziej hańbiącą. Na szubienicy krzyża wykonywano wyroki śmierci na przestępcach i zbrodniarzach. Stąd też krzyż, jako narzędzie śmierci był narzędziem hańby i przedmiotem pogardy. Krzyżową karę śmierci stosowali i wykonywali Persowie, Egipcjanie, Fenicjanie. W wyniku wypraw wojennych Aleksandra Wielkiego stosowanie krzyża jako narzędzia kary upowszechniło się w kręgu kultury greckiej. Po zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian w 63 roku przed Chrystusem karę krzyża stosowano dość często na terenie całej Palestyny. Karano nią za najgorsze przestępstwa, do których oprócz pospolitych zbrodni zaliczano także działalność skierowaną przeciwko imperium.

Krzyż – narzędzie śmierci, znak hańby i wzdargy zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Jezus z Nazaretu, wcielony Syn Boży. Jezus przyjął wyrok śmierci krzyżowej dobrowolnie. Umarł na krzyżu nie za swoje winy, gdyż takich nie posiadał. Oddał życie za ludzi, przyjął karę śmierci za nas. Przelał krew na odpuszczenie grzechów wszystkich ludzi. Stąd też krzyż z narzędzia zbrodni – dla wierzących w Chrystusa – stał się ołtarzem zbawczego cierpienia, ołtarzem złożenia Bogu prześlągalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem największej miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrześcijańskim, symbolem cierpienia i wewnętrznego oddania się Bogu, przedmiotem miłości, czci i uwielbienia.

Krzyż został odrzucony w judaizmie. Wyznawcy tej religii uważali, że przekonanie o Bogu ukrzyżowanym podważa wiarę w transcendentnego i wszechmogącego Boga Jahwe. Stąd też dla Żydów krzyż jest symbolem antysemityzmu i antyjudajizmu.

Trzeba to odważnie powiedzieć, że tam gdzie Żydzi mają wpływ na życie publiczne, tam ma miejsce walka z krzyżem. Wielu z nich uważa nas za antysemitów, chociaż my się nimi nie czujemy i gdy nas o to oskarżają, czujemy się skrzywdzeni.

Także islam zaprzecza historycznej śmierci krzyżowej Chrystusa, a niektóre jego odłamy przyjmują na siebie misję łamania krzyży. Dzisiejszy ruch New Age neguje sens i odkupieńcze znaczenie krzyża, uznając, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem, a jedynie wybranym przez Boga człowiekiem z pozornym ciałem niepodlegającym cierpieniu. Świadkowie Jehowy twierdzą, że Jezus umarł na palu męki, a nie na krzyżu, stąd kult krzyża uważają za bałwochwalstwo niezgodne z wolą Jehowy i z Biblią.

b) Krzyż w chrześcijaństwie

Jak już nadmieniono, osobliwe znaczenie krzyża przyjęło chrześcijaństwo. Oświeceni przez Ducha Świętego, uczniowie Chrystusa wyznawali w wierze, że przez śmierć krzyżową Chrystus pojednał ludzi z Bogiem i między sobą. Wizualnie prawdę tę wyraża pionowa i pozioma belka krzyża. Dzięki krzyżowi grzeszni ludzie uzyskali dar do przebywania z Bogiem w wieczności. Dzięki zbawczej śmierci na krzyżu zostały uchylone wyroki, jakie ludzie wydali na siebie przez swoje grzechy. Z tego powodu krzyż Chrystusa stał się świętym znakiem w chrześcijaństwie, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia. Krzyż Chrystusa powędrował z pierwszymi uczniami Chrystusa w świat. Ponieśli go uczniowie wraz z prawdą Ewangelii, jako istotny element prawdy o zbawieniu świata.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł, wielki konwertyta, który z żarliwego judaizmu przeszedł na jeszcze bardziej żarliwe chrześcijaństwo. Przypomnijmy niektóre Pawłowe teksty o krzyżu: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14); „Nauka bowiem krzy-

za głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (...) My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani tak spośród Żydów i jak i spośród Greków (jest) Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1,17-18.23-24).

Krzyż jest naszą chwałą, jest mową Boga do człowieka o miłości nieskończonej. Jezus sam powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Zbawczy krzyż Chrystusa i prawda o nim rozeszła się ze wzgórze Golgoty. Dotarła przed tysiącem lat i do naszej Ojczyzny. Lud polski związał swoje dzieje z krzyżem. Oddawał cześć krzyżowi nie tylko w świątyniach, nie tylko w domach prywatnych, w rodzinach, ale także w miejscach publicznych.

c) Z historii kultu krzyża

Krzyż stał się przedmiotem szczególnej czci w liturgii Kościoła. Był zawsze umieszczany w miejscu, gdzie sprawowana była Eucharystia. W czasie uroczystej celebry, połączonej z okadzaniem ołtarza, celebrans zatrzymuje się przed krzyżem i składa mu hołd przez okadzanie. Szczególny hołd krzyżowi składa Kościół w Wielki Piątek, podczas liturgii męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Istotną częścią tej liturgii jest adoracja krzyża. Kapłan odsłaniając krzyż trzykrotnie śpiewa przed ludem słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Lud odpowiada: „Pójdźmy z pokłonem”. Adorujemy wtedy krzyż w milczeniu, na kolanach. Podchodzimy także, by go ze czcią ucałować. Podczas adoracji krzyża śpiewamy pieśni: „Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze”; „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże pozdrowiony”; „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości otucha”; „Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica”., „Zwyciężymy Chryste przez twój krzyż”.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa krzyż swoją obecność rozszerzył poza miejsca sakralne, poza świątynie. Powędrował w przestrzeń różnych sektorów życia publicznego. Był umieszczany na wieżach kościołów, stawiano go na grobach w okresie pokoju i wojny, stawiano przy drogach, wieszano na ścianach mieszkań i sal, pomieszczeń użyteczności publicznej: w salach szkolnych, szpitalnych, w sądowych, w pomieszczeniach biurowych, w halach fabrycznych, zawieszano na szyi, jednym słowem – umieszczano go w niemalże wszystkich sektorach życia prywatnego i publicznego, wszędzie tam, gdzie przebywał człowiek, przyznający się do Chrystusa.

Krzyż Chrystusa znalazł szczególną cześć w naszym narodzie. Szybko się znalazł w pałacach królewskich, w domach rycerskich, dworach szlacheckich i chatach wieśniaczych. Krzyż znalazł szczególne miejsce w teologii, kulcie i duchowości chrześcijańskiej. W ciągu wieków powstało wiele bractw, stowarzyszeń i instytutów życia konsekrowanego pod wezwaniem Krzyża Chrystusa. Krzyż znalazł także poczesne miejsce w ikonografii i w literaturze.

Krzyż towarzyszył naszym bohaterom narodowym, żołnierzowi polskiemu w walce o wolność naszą i waszą. Gdy niedawno minęła setna rocznica Bitwy Warszawskiej, nie sposób nie wspomnieć jej bohatera ks. Ignacego Skorupkę. Kiedy bolszewicy stanęli u wrót stolicy, ks. Ignacy poprosił ówczesnego metropolity warszawskiego ks. kard. Aleksandra Kakowskiego o zgodę na wstąpienie do wojska. Kardynał zapisał w swoich pamiętnikach: „Zgadzam się, rzekłem (do Skorupki), ale pamiętaj, abyś ciągle przebywał z żołnierzami w pochodzie, w okopach, a w ataku nie pozostawał w tyle, ale szedł w pierwszym rzędzie”. Za zgodą biskupa polowego WP – ks. Stanisława Galla, ks. Skorupka jako kapelan trafił do 236. Ochotniczego Pułku Piechoty, gdzie służył w 2. Batalionie Legii Akademickiej, którą tworzyli studenci i uczniowie stolicy. Wraz z nimi wyruszył 13 sierpnia 1920 roku na front po odbytej poprzedniego wieczoru spowiedzi w kościele Ojców Kapucynów. W mglisty poranek 14 sierpnia ks. Ignacy zebrał

grupę chłopców i poprowadził ich przeciw bolszewikom. Szedł na czele grupy ze stułą na szyi i z krzyżem w ręku. Żołnierze porwani przykładem kapelana przestali się cofać i uderzyli na wroga. Kontrnatarcie zakończyło się sukcesem. I kiedy z krzyżem w ręku i pieśnią „Serdeczna Matko” na ustach prowadził w bój młodzież szkolną, padł rażony w głowę barbarzyńskim pociskiem. Stało się to pod Ossowem w okolicach Radzymina o świcie 14 sierpnia 1920 roku. Pozostał w naszej pamięci jako kapłan – bohater z krzyżem w ręku.

Można powiedzieć, że przez całe wieki krzyż Chrystusa był mocą dla Jego uczniów i doznawał od nich ogromnej czci, a był zwalczany: wykopywany i ściągany tylko przez wrogów Chrystusa i Kościoła. W Polsce ściągali krzyże zaborcy, ściągano je w czasach stalinowskich, ściągano je wiele razy w powojennej historii, ściągano je zazwyczaj rękami wyrobników, tchórzy, karierowiczów. Przypomnijmy parę epizodów z owej, powojennej batalii o krzyże.

2. Z powojennej walki z krzyżem i o krzyże w Polsce

„Ideologia antykrzyżowa – pisał kiedyś ks. prof. Czesław Bartnik – jest jednym z głównych nurtów ideologii liberalnej. Jeszcze w drugiej połowie XX wieku zaczęło się masowe usuwanie krzyży, nawet z wież kościelnych, we Francji – oczywiście w imię świeckości państwa, czyli ateistycznego jego charakteru”. W Polsce komuniści już pod koniec lat czterdziestych zaczęli usuwać krzyże z przestrzeni publicznej. Krzyże powróciły do niektórych budynków użyteczności publicznej po „odwilży” – w 1957 roku, gdy Władysław Gomułka, chcąc zyskać społeczne poparcie, udawał, że nie będzie prowadził walki z Kościołem. Jednak już rok później podjęto akcję antykrzyżową. Spośród wielu operacji usuwania krzyży i ich obrony w okresie powojennym, wspomnijmy trzy najważniejsze: Nową Hutę, Włoszczową i Oświęcim.

– Najgłośniejsza w PRL była walka o krzyż w Nowej Hucie. Po usilnych staraniach, w wyniku chwilowej odwilży, w listo-

padzie 1956 roku uzyskano pozwolenie na budowę kościoła dla osiemdziesięcioletniego miasta Nowa Huta. Uroczyste poświęcenie krzyża na placu, gdzie miał stanąć kościół, miało miejsce 17 marca 1957 r. Jednakże wkrótce cofnięto poprzednią decyzję i zażądano usunięcia krzyża. Finał batalii o krzyż z udziałem Milicji Obywatelskiej rozegrał się w końcowych dniach kwietnia 1960 roku. Ostatecznie na tym miejscu, gdzie stał krzyż, wybudowano szkołę, ale w innym miejscu, za usilnym staraniem kard. Karola Wojtyły, wzniesiono kościół – Arkę Pana. W listopadzie 2007 roku odsłonięto pomnik Krzyża Nowohuckiego.

– Druga, bardzo głośna, walka o krzyże w powojennej Polsce miała miejsce w Zespole Szkół Zawodowych we Włoszczowej. Kiedy latem 1984 roku krzyże zostały usunięte ze szkoły, z początkiem roku szkolnego uczniowie upomnieli się o nie. W przeprowadzonym referendum 95% uczniów opowiedziało się za przywróceniem krzyży. 30 listopada miało miejsce uroczyste poświęcenie krzyży, Nazajutrz, przy zdecydowanym sprzeciwie dyrektora, krzyże powieszono w salach szkolnych. Wkrótce je jednak zdjęto. Nastąpiła fala protestów. Uczniowie koczowali w szkole. Kapłani odprawiali im Msze św. Po tygodniowym proteście, gdy dyrektor zaostrzył rygory, 16 grudnia bp Mieczysław Jaworski i ks. Kazimierz Biernacki uroczyście, przy biciu dzwonów, przeprowadzili protestujących uczniów ze szkoły do pobliskiego kościoła. W ten sposób strajk się zakończył. Z dokumentów rządowych wynika, że młodzież pozostawiła w szkole 20 krzyży, które zdjęto ze ścian 19 grudnia.

– Trzecia, poważna akcja antykrzyżowa miała miejsce pod koniec maja 1999 roku w Oświęcimiu. Po zaarrestowaniu Kazimierza Świtonia, w nocy z 27 na 28 maja na żwirowisko oświęcimskie przyjechało dwustu żołnierzy z Nadwiślańskich Jednostek. Pod osłoną nocy usunięto ze żwirowiska krzyże i przywieziono je do klasztoru OO Franciszkanów w niedalekiej wsi Harmężę. Zaraz po akcji wojska, Światowy Kongres Żydów wyraził uznanie władzom polskim za usunięcie krzyży

z oświęcimskiego żwirowiska i oświadczył, że wznawia z polskim rządem dialog na temat spornych problemów polsko-żydowskich. Wielu Polaków było oburzonych, gdyż wiedzieli, że w Oświęcimiu ginęli nie tylko Żydzi, ale także Polacy i inni chrześcijanie.

3. Ks. Kard. Karola Wojtyły i św. Jana Pawła II troska o obecność i kult krzyża

Te wszystkie zajścia z krzyżem przeżywał mocno wraz narodem i Kościołem kard. Karol Wojtyła, a potem Jan Paweł II. Nie mógł pominąć tego tematu w czasie swoich pielgrzymek do Ojczyzny. Podjął go najwyraźniej w homilii 6 czerwca w Zakopanem, w czasie szóstej pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku. Powiedział wtedy takie słowa: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili» (por. J 19,37) – te słowa kierują nasz wzrok ku krzyżowi świętemu, ku drzewu krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. «Nauka bowiem krzyża – jak pisze św. Paweł – która jest głupstwem dla świata, dla nas jest mocą Bożą» (por. 1 Kor 1,18). Rozumieli to dobrze mieszkańcy Podhala. I kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczynał współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie i tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożność, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.

Umiłowani bracia i siostry, nie wstyďte się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz”. Po Mszy św. zaś dodał: „, Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: «Sursum corda!» – «W górę serca!». Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: «Sursum corda!» – «W górę serca!»”. Słowa te dla tak wielu rodaków stały się otuchą i wezwaniem do obrony krzyża i szerzenia jego kultu.

3. Racje oddawania czci krzyżowi

a) Motywy religijno-teologiczne

Krzyż jest symbolem chrześcijaństwa i każdego chrześcijanina. Wierzący w Chrystusa, uznający Chrystusa za Boga i człowieka nie może być nieporuszony wieścią, że Jezus umarł za niego, że dobrowolnie przyjął karę śmierci za tych, których umiłował aż do końca. Krzyż i wyznanie wiary nigdy nie było, nie jest i nie będzie sprawą prywatną. Człowiek nie jest samotną wyspą. Żyje wśród innych i z drugimi. Ma prawo ujawniać publicznie, wobec drugih swoje przekonania, poglądy, hierarchię wartości, oceny, w tym także swoje przekonania religijne. Nikt mu w tym nie powinien przeszkadzać. To jest jedno z podstawowych praw jego suwerennej osoby.

Z chwilą, kiedy dokonałem wyboru Chrystusa, wyboru Boga, mam obowiązek wiernego o Nim świadczenia. Przecież

Jezus wyraźnie wezwał wszystkich swoich uczniów do składania świadectwa o Nim przed ludźmi: „Wy jesteście świadkami tego” (Łk 24,48); Przypomnijmy sobie, w jakim stylu świadczyli o Chrystusie pierwsi jego uczniowie, Apostołowie. W czasie przesłuchania przed Sanhedrynem z ust Apostołów padły jasne słowa: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,19-20), A innym razem było podobnie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.– odpowiedział Piotr, a także apostołowie. Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego wy straciliście, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wywyższył Go po prawicy swojej jako Władcę i Zbawiciela, aby zapewnić Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo, my właśnie, oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni” (Dz 5,29-32).

Przypomnijmy też słowa samego Chrystusa: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprzę przed ludźmi, tego zaprzę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33). Słowa te uzasadniają bardzo klarownie potrzebę wyznawania wiary w sposób publiczny. Jednym z form wyznawania tej wiary jest troska o obecność krzyża i innych znaków religijnych w przestrzeni życia publicznego.

b) Motywy narodowo-patriotyczne

Krzyż jest integralnym, niezbywalnym elementem kultury polskiej. W czasie spotkań religijnych, pielgrzymek, dzieci, młodzież i dorośli powtarzają słowa poety: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Krzyże wrosły w pejzaż polskiej ziemi, w nasz narodowy krajobraz., także te ostatnie: na Giewoncie, na Placu Piłsudskiego w Warszawie, krzyże w Gdańsku, w Poznaniu, na Chełmcu nad Wałbrzychem i inne. Krzyż jest wpisany w naszą narodową historię i kulturę. Krzyże w dalszym ciągu chcemy widzieć w przestrzeni publicznej na polskiej ziemi. Nie dzielimy

argumentacji niektórych polityków z PO i SLD, opowiadających się za ateizmem politycznym i państwowym, w myśl którego religia, krzyż i inne symbole religijne, mogą istnieć tylko na forum prywatnym, publicznie zaś musi panować ateizm. Taka teza nam nie przystoi, nie powinna pojawiać się więcej w ustach prawdziwych Polaków.

4. Krzyż na Górze Chełmiec – upamiętniający 2000. Jubileusz Chrześcijaństwa

W dziejach zbawienia wiele ważnych wydarzeń rozgrywało się na górach. Na górze Moria Abraham miał złożyć Bogu w ofierze swego syna Izaaka (Rdz 22,1-19). Na górze Synaj Bóg przekazał Mojżeszowi Dekalog – 10 Przykazań (Wj 19 i 20). Na górze Chrystus wygłosił kazanie zaczynające się od Ośmiu Błogosławieństw (Mt,5-7). Na górze przemienił się przed uczniami (Mk 9,2-9). Na wzgórzu Golgoty został ukrzyżowany i śmiercią swoją odkupił świat (J 18,17-37). Z czasem na najwyższych górach i szczytach ludzie umieszczali znaki święte, przypominające o wielkości Boga i o Jego miłości do ludzi. Tak było też w naszej historii. Gdy przybliżamy się do stolicy polskich Tatr, do Zakopanego, spoglądamy na krzyż umieszczony na Giewoncie. Został on tam postawiony przez wierzących w Chrystusa na przełomie XIX i XX wieku.

Gdy w marcu 2004 r. Boża Opatrzność przez decyzję Ojca Świętego Jana Pawła II powierzyła mi pełnienie posługi pierwszego biskupa świdnickiego, gdy przybyłem do nowo utworzonej diecezji świdnickiej i w zasięgu moich oczu pojawiła się góra Chełmiec, ujrzałem wyraźnie na niej wielki krzyż. Szybko zainteresowałem się jego historią. Księża wałbrzyscy poinformowali mnie, że jest to dzieło upamiętniające Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 i że zostało dokonane staraniem duchowieństwa i wiernych świeckich środowiska wałbrzyskiego. Wskazano także na głównego orędownika i promotora tego dzieła, którym jest ks. prałat Julian Żrałko, proboszcz parafii pw. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej

w Wałbrzychu oraz dziekan dekanatu Wałbrzych Północ. Po raz pierwszy stanąłem pod tym krzyżem 2 kwietnia 2007 roku z młodzieżą wałbrzyską, która przybyła tu z pielgrzymką. Od tego czasu przybywam na Chełmiec każdego roku, aby z młodzieżą sprawować pod krzyżem Mszę św. W pierwszych dwóch latach bywałem 2 kwietnia a od roku 2009 – 13 maja, we Wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej. Są tam zawsze księża wałbrzyscy na czele z ks. infułatem Julianem Żrałko. Od samego początku zachęcałem ks. infułata Juliana, by opisał historię powstania tego wiekopomnego dzieła. Obiecał to zrobić i słowa dotrzymał.

Ogromnie się cieszę, że historia powstania krzyża na Chełmcu została utrwalona w publikacji. „Jubileuszowy Krzyż Milenijny na Górze Chełmiec” (Wałbrzych 2014, ss. 65). W „Słowie Wstępnym” do tej książki-albumu, napisałem słowa: „Jako pierwszy biskup świdnicki wyrażam wielkie uznanie dla wszystkich, którzy wzniesli ten święty znak nad Wałbrzychem, na górze Chełmiec. Słowa uznania i wdzięczności kieruję do Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego za wspieranie tego dzieła. Gratuluję ks. infułatowi Julianowi Żrałce za wielki trud czuwania nad tym dziełem aż do jego urzeczywistnienia. Słowa uznania i wdzięczności kieruję do wszystkich księży, którzy to dzieło wspomagali, a także do osób świeckich, które znalazły się w Społecznym Komitecie Budowy Krzyża pomnika Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Z imienia i nazwiska chciałbym wymienić przynajmniej niektórych, a w szczególności: ks. infułata Józefa Strugarka proboszcza i dziekana ze Szczawna-Zdroju oraz ks. prałata Bogusława Wermińskiego, proboszcza parafii pw. Świętych Aniołów Stróżów i dziekana dekanatu Wałbrzych Południe. Z licznych osób świeckich szczególne słowa uznania należą się panu Jerzemu Ignaszakowi i całemu wspomnianemu Komitetowi Budowy.

Niech ten święty znak przypomina mieszkańcom Wałbrzycha i okolic, a także wszystkim przybyszom: turystom i gościom o wielkiej miłości Boga do ludzi i niech dla wszystkich będzie

wspomożeniem w niesieniu codziennych krzyży dla większej chwały Pana Boga i ku pożytkowi ludzi”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziś, gdy jesteśmy na tej Górze, pod tym krzyżem, podziękujmy jeszcze raz Pana Bogu za święty znak, który z tej Góry spogląda na Wałbrzych, na Szczawno, na ziemię wałbrzyską i na całą naszą diecezję. Niech ten krzyż wszystkim nam przypomina jedną z najważniejszych prawd naszej wiary, że zbawienie przyszło przez krzyż. Niech ten krzyż odbiera od naszych wiernych uwielbienie i cześć i niech nam wszystkim przypomina, że do chwały zmartwychwstania idziemy przez krzyż.

Między obietnicą a czynem

Świdnica, 27 września 2020 r.

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XXVI Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej*

1. Dwie postawy wobec wezwania Boga

Spotykamy w życiu ludzi o podwójnym sposobie reagowania wobec jakiegoś zobowiązania. Bywa tak, że ogarnięci podniosłym nastrojem, np. nabożeństwa w kościele, czasem – dobrym kazaniem, niekiedy porywającą książką albo rozmową z kimś, czy też pod wpływem doświadczenia wielkiej dobroci od kogoś – jesteśmy gotowi radykalnie zmienić nasze życie. Czujemy się po prostu porwani do zmiany naszego życia, do nawrócenia. I wydaje się nam, że zmiana ta jest bardzo łatwa i prosta. Jednakże zdarza się, że takie osobliwe „uniesienie”,

zapał szybko przemijają, rozptywiają się w nurcie szarego, codziennego życia. Powracamy wówczas do tego, co było, do utartego, miąłkiego stylu życia.

Ale bywa niekiedy inaczej. Człowiek niechętny wszelkiej religii, negatywnie nastawiony wobec wszelkich religijnych zobowiązań moralnych nagle przeżywa wewnętrzne nawrócenie, wyzbywa się wcześniejszych uprzedzeń i zaczyna inaczej myśleć i inaczej działać. Mówimy: nawraca się, staje się jakby nie tym człowiekiem, którym był do tej pory.

O takich dwóch kategoriach ludzi mówi nam dzisiejszy fragment Ewangelii. Chrystus ukazuje nam w nim dwóch synów, reprezentujących dwie grupy ludzi: ludzi, którzy wiele deklarują, okazują gotowość do działania, a faktycznie poprzestają tylko na słowach i ludzi, którzy w pewnej chwili na jakiś apel, na wezwanie, mówią – „nie”, ale potem reflektują się i podejmują działanie.

Wydaje się, że w przypowieści tej Pan Jezus kieruje dziś do nas podwójne ostrzeżenie. Z jednej strony ostrzega tych, którym łatwo zdobywać się na decyzję czynienia dobrze, którzy łatwo i szybko dostrzegają dobro, decydują się pójść za nim, ale w momencie, kiedy wybrane dobro należy urzeczywistnić, wycofują się. Z drugiej strony przestrzega Chrystus tych, którzy wydają pochopnie sądy, kieruje swe słowa pod adresem tych, którzy w pewnej chwili mówią Bogu „nie”, a potem się nawracają i pełnią wolę Bożą.

Trzeba przyznać, że postawa pierwsza, postawa deklaracji jest właściwa sporej liczbie chrześcijan. Są ludzie, którzy dziś mówią, deklarują, oznajmniają, że tyle zrobią, przedstawiają wspaniałe programy i na tym się wszystko kończy, na tym poprzestają. W naszym kraju ostatnio wiele się mówi, dyskutuje, roztrząsa, a za mało jest konkretnego działania. Z samego gadania nie będzie chleba, nie będzie mięsa, nie będzie dobrobytu. A zatem na słowach nie można poprzestać. Liczą się przede wszystkim dobre czyny i konkretne działania. Najlepsze programy, pociągające propozycje nic nie pomogą, jeśli nie będą wykonane, zrealizowane.

2. Chrystus wzorem posłuszeństwa Ojcu

Apostoł Paweł wskazuje dziś w Liście do Filipian na Chrystusa, który przyjął postać sługi, stawszy się posłusznym aż do śmierci. Jezus nie poprzestał na deklaracjach, na słowach, ale najpełniej ze wszystkich swoje słowa wprowadził w czyn. I pokazał, że największe ofiary deklarowane ludziom urzeczywistniają się w cierpieniu, w pokornej służbie drugiemu człowiekowi. Nie odstępował od woli Ojca nawet wtedy, gdy stanął na Jego drodze krzyż: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym, co zewnętrznie uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

Chrystus pozostaje na zawsze dla nas najlepszym wzorem posłuszeństwa Ojcu, posłuszeństwa, które zostało nagrodzone zmartwychwstaniem i uwielbieniem.

3. Wnioski dla naszego życia

Sformułujmy dwa główne wnioski z dzisiejszego orędzia Bożego dla naszego codziennego życia:

a) Wniosek pierwszy: Powinniśmy ciągle pamiętać o tym, że pełnienie woli Bożej, a nie tylko deklaracje – jest warunkiem wejścia do królestwa Niebieskiego. Nie wystarczy mówić „Panie, Panie”, ale trzeba koniecznie podjąć trud pełnienia woli Bożej. Powiedzieć Bogu: „Ojcze, pójdę, uczynię” – to znaczy pójść, uczynić, to znaczy – wziąć krzyż na co dzień i stale z nim iść. Wiemy dobrze, że droga taka daleka jest od sielanki. Trzeba zmierzyć się na niej z trudem codziennego życia. Trzeba przetrwać niepowodzenia, upokorzenia, depresje, czarny pesymizm, by dotrzymać słowa danego Bogu.

b) Wniosek drugi: Nie wolno nam potępiać tych, którzy aktualnie wydają się być poza Bogiem. Nie wolno gardzić nimi i okazywać im lekceważenie – zawsze bowiem możliwe

jest opamiętanie i nawrócenie. Zatem, gdy czasem dojrzysz człowieka, wybierającego drogę odwrotną od tej, którą Bóg proponuje – nie wolno ci od razu potępiać, wydawać wyroki definitywne, bo ludzie się nawracają. Czasem na początku mówią „nie” a potem – po refleksji -mówią „tak” i czynią według tego „tak”. Iluż to ludzi przegranych w oczach ludzkich podniosło się. Nigdy nie wiadomo, kiedy skruszeje ludzkie serce.

Znamy być może książkę francuskiego pisarza Andrzeja Frossarda „Bóg istnieje – spotkałem Go”. Jest to historia jego nawrócenia, zawierzenia. Spotkał Boga i nawrócił się, zupełnie przypadkowo. Szedł – jak mówi – kiedyś ulicą Paryża ze swym przyjacielem. Towarzysz przeprosił go w pewnym momencie i udał się do kaplicy wieczystej adoracji. Zniecierpliwiony czekaniem Frossard wszedł do kościoła po raz pierwszy w życiu. Był niewierzącym. Nie interesował się Bogiem. W kościele podniósł oczy w górę i ujrzał monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Nie wiedział, co oznacza ten przedmiot i biały opłatek w środku. Ale intuicyjnie, dzięki łasce Bożej, uwierzył wówczas w istnienie Boga. Gdy wyszedł, przyjaciel zauważył dziwną zmianę w jego wyrazie twarzy. Zapytał go o powód. Andrzej stwierdził krótko: „Bóg naprawdę istnieje”. Przejście na katolicyzm wywołało szok w całej rodzinie. Posądzony został o zaburzenia psychiczne. Skutek jednak był taki, że jego matka i brat po pewnym czasie również zostali katolikami. On zaś często powtarzał: „Wątpię o wszystkim – za wyjątkiem – Boga”.

Tak czasem Bóg pisze proste litery na krzywych liniach ludzkiego życia. Wielu ludzi przegranych w oczach drugich zostaje przez Boga przygarniętych. Z niejednych grzesznych ust płyną słowa w stronę Chrystusowego krzyża: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42).

A więc bądźmy ostrożni w sądzeniu. Bądźmy pokorni w swoim powołaniu. Nie wywyższajmy się nad innych. Pamiętajmy na słowa Chrystusa: „Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego” (Mt 21, 31b). Słowa te Jezus powiedział do faryzeuszy. Może jednak i nas miał na myśli?

Na wzór św. Waclawa – umieć być wiernym Bogu w miłości i w cierpieniu

Świdnica, 28 września 2020 r.

*Msza św. odpustowa w uroczystość św. Waclawa,
drugiego patrona katedry świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Waclawa*

Wstęp przed Mszą św.

Czcigodni bracia kapłani, drodzy wierni parafii katedralnej w Świdnicy. Św. Waclaw żył w dziesiątym wieku, mniej więcej w latach 907-935. Był to czas chrystianizacji Europy północnej. Najpierw Czesi przyjęli chrześcijaństwo, a potem my od nich przyjęliśmy. Św. Waclaw jest pierwszym męczennikiem za wiarę w narodzie czeskim. Jest wzorem chrześcijanina, do którego się ciągle odwołuje zdrowa część narodu czeskiego, która się przyznaje do chrześcijaństwa i chlubi się, że u początku państwowości czeskiej był taki człowiek. Był to człowiek świecki, król Czech, który odziedziczył władzę po swoim ojcu Wratysławie I. Wychowywała go babcia św. Ludmiła. To, co zdobył w domu rodzinnym od swojej babci, tego się nie wyrzekł, tego bronił i według wymogów wiary sprawował swoje rządy. Nie chciał się podobać ludziom, ale zabiegał, by się podobać Bogu. Rodzony młodszy brat Waclawa – Bolesław zapłonął zazdrością wobec Waclawa. Nie wiemy, jakie motywy nim kierowały, ale stanął na czele opozycji wobec władcy narodu, którym był Waclaw. W czasie poświęcenia nowego kościoła został Waclaw zamordowany za namową brata. Motywem zbrodni było z pewnością to, że Waclaw kierował się w sprawowaniu władzy zasadami ewangelii, zasadami chrześcijańskimi.

Homilia – Wstęp

Moi drodzy w naszej homilii chcemy wysłuchane słowo Boże odnieść do św. Waclawa, współpatrona naszej świdnickiej

katedry, a także odnieść je do nas, abyśmy nim – tak jak to czynił św. Wacław – kształtowali nasze codzienne życie.

1. Wierność Bożemu prawu

Przedstawione bohaterskie zachowanie się Eleazara, miało miejsce w drugim wieku przed Chrystusem za czasów, kiedy Palestyna była pod panowaniem Seleucydów, którzy okrutnie prześladowali ujarzmionych Żydów. Zmuszali ich do przekraczania żydowskiego prawa i do zachowywania prawa nowych władców, okupantów narodu. Tych, którzy nie chcieli swojego prawa przekraczać, maltretowano i zabijano. Za króla Antiocha IV Epifanesa złapano Eleazara, jednego z uczonych w Piśmie, i zmuszano go do spożywania wieprzowiny, mięsa zakazanego do spożywania przez prawo żydowskie. Jego przyjaciele podstępnie przynieśli mu takie mięso, które mógł spożyć, które nie było zakazane, żeby mógł uratować swoje życie. Kazano mu udawać, że je to mięso, które wskazał król. Dziewięćdziesięcioletni Eleazar nie chciał udawać, żeby nie zgorszyć swoich rodaków, zwłaszcza młodego pokolenia. Odmówił przyjaciółom udawania i nie wziął do ust danego mu mięsa. Powiedział sobie, że jeśli mężnie zakończy swoje życie, okaże się godny swojej starości, młodym zaś pozostawi rzetelny przykład ochotnej i wspaniałomyślnej śmierci na godne czci i święte prawa. Odmówił więc jedzenia podanego mu przez króla, a zakazanego przez prawo żydowskie i poddał się czekającej go kaźni i śmierci. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: „Panu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleść na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdyż Jego się boję. W ten sposób zakończył życie, a swoją śmiercią zostawił nie tylko dla młodzieży, lecz także dla większości narodu, przykład szlachetnej odwagi i pomnik cnoty” (2 Mch 6,30-31).

Moi drodzy, podobną postawę zachował król Wacław. Budując kościoły, biorąc w obronę ubogich i chorych naraził się poganom, także członkom swojej rodziny: swojej matce

i młodszemu bratu. Oni właśnie go zabili, gdy ten przyjechał na konsekrację nowego kościoła. Naród czeski zapomniał o poganach, zapomniał o tych, którzy zabijali i prześladowali chrześcijan, a w pamięci swojej we czci pozostawił bohaterów wiary, tych, którzy w wierze byli posłuszni Bogu.

2. Troska o prawe, czyste sumienie

Święty Piotr Apostoł w swoim pierwszym Liście wzywa nas do zachowania czystego sumienia: „A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przed to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem – jeżeli taka wola Boża – cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli czyniąc źle” (1 P 3,16-17).

Św. Wacław ukształtował swoje sumienie na Ewangelii i czynił to, co prawe sumienie mu dyktowało. Nie oglądał się na ówczesnych monarchów, którzy uciskali lud, którzy tylko myśleli o sobie, o swoich korzyściach. Św. Wacław jako król okazał się sługą drugich. Cierpiał, czyniąc dobrze. Cierpienie za prawdę, cierpienie za czynienie dobra, jest cenne w oczach Pana. Zatem nie bójmy się cierpieć za wartości ewangeliczne. Dzisiaj wiele osób cierpi ze strony złych ludzi, za słowa prawdy, za czynienie dobra. Takie cierpienie to droga prowadząca do nieba.

3. Chrystus najważniejszy w miłości

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii powiedział do apostołów i do nas: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; „i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10,34-36). Tak właśnie było w rodzinie św. Wacława. Ewangelia Chrystusa zamiast zjednoczyć rodzinę, poróżniła jej członków. Młodszy brat, prawdopodobnie pod namową, albo tylko przyzwoleniem swojej matki, zabił brata Wacława.

W dzisiejszej Ewangelii były także słowa Jezusa: „Kto nie bierze krzyża, a idzie za Mną, nie jest mnie godzien. Kto kocha swoją matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien” (Mt 10,38). Jak to zrozumieć? Czyż mama nie jest ważna? Jest ważna, ale Jezus przypomina, że każda miłość ma swoje źródło w Bogu, wyrasta z Boga. Miłość do Boga nie jest konkurencyjna w stosunku do mamy, do taty, tu nie ma rozbieżności, tu jest przypomnienie, że odcinając się od Boga, nie można autentycznie, bezinteresownie kochać ludzi. Więc jesteśmy pełni podziwu dla patrona naszej katedry, dla św. Wacława, że w młodym wieku, żyjąc w świecie, potrafił całe serce oddawać Bogu i cenić królestwo niebieskie bardziej niż ziemskie. Stąd też umiał wyrzekać się samego siebie. Jakże nam trudno przychodzi wyrzekanie się samych siebie, często się uważamy za najważniejszych, za najmądrzejszych, za najlepiej potrafiących, zdolnych do wszystkiego, a Bóg spogląda z wielką miłością na ludzi pokornych. Jezus, Syn Boży, powiedział: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony” (Łk 18,14b).

Zakończenie

Siostry i bracia, wpatrzeni w św. Wacława, nabierzmy ochoty, abyśmy na tej drodze, którą jeszcze mamy do przebycia tu, na ziemi, naśladowali św. Wacława, abyśmy – tak jak on – byli wierni Bogu, Jego prawu. Abyśmy dbali o prawe, czyste sumienie i abyśmy umieli sobie wzajemnie służyć.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
Homilie lipcowe	
<i>Ciebie, Boga, wysławiamy; Tobie, Panu, wieczna chwala</i> Świdnica, 4 lipca 2020 r.	13
<i>„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)</i> Częstochowa, 5 lipca 2020 r.	22
<i>„Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie”</i> (Łk 12, 35) Strzegom, 6 lipca 2020 r.	30
<i>Jezus wypędza złe duchy</i> Świdnica, 7 lipca 2020 r.	35
<i>Misja współczesnych ewangelizatorów</i> Maleniska, 12 lipca 2020 r.	38
<i>Chrystusowe przypomnienia o warunkach przyjaźni z Nim</i> Leżajsk, 13 lipca 2020 r.	43
<i>Nie marnujmy szans dawanych nam przez Boga</i> Leżajsk, 14 lipca 2020 r.	45
<i>Coraz lepiej Boga poznawać, by coraz doskonalej Go kochać</i> Leżajsk, 15 lipca 2020 r.	48
<i>Na wzór Maryi wypełniać wolę Bożą</i> Zarszyn, 16 lipca 2020 r.	52
<i>Duch Święty wspomaga nas w budowaniu jedności</i> Strachocina, 16 lipca 2020 r.	56
<i>Jak przeżywamy niedzielę?</i> Leżajsk, 17 lipca 2020 r.	62
<i>Wszyscy jesteśmy misjonarzami, wezwanymi do głoszenia Ewangelii</i> Leżajsk, 18 lipca 2020 r.	64
<i>Królestwo niebieskie na ziemi – współlistnienie dobra i zła</i> Hucisko, 19 lipca 2020 r.	67
<i>Czego żąda Bóg od nas?</i> Leżajsk, 20 lipca 2020 r.	70
<i>Nasze pokrewieństwo z Jezusem Chrystusem</i> Leżajsk, 21 lipca 2020 r.	73
<i>Św. Maria Magdalena beneficjentką miłości Chrystusa</i> Leżajsk, 22 lipca 2020 r.	75
<i>Trwając w Chrystusie i zmieniając siebie, zmieniamy Europę i świat</i> Leżajsk, 23 lipca 2020 r.	78
<i>Być żyzną glebą dla Bożego słowa</i> Leżajsk, 24 lipca 2020 r.	81

<i>Służba drogą do świętości</i>	
Skrzeszewy, 25 lipca 2020 r.	87
<i>Zawierzeni Babci Pana Jezusa</i>	
Stare Bogaczowice, 26 lipca 2020 r.	93
<i>Wśród dobra i zła ku ostatecznej rzeczywistości</i>	
Świdnica, 28 lipca 2020 r.	99
<i>Odszedł dobry pasterz</i>	
Wrocław, 29 lipca 2020 r.	101

Homilie sierpniowe

<i>W poszukiwaniu ratunku u Boga i Matki Najświętszej</i>	
Polanica-Zdrój, 1 sierpnia 2020 r.	111
<i>Dar spotkania z Matką Bożą w Jej sanktuarium</i>	
Góra Igliczna, 1 sierpnia 2020 r.	118
<i>Od czystości zewnętrznej do czystości wewnętrznej</i>	
Świdnica, 3 sierpnia 2020 r.	124
<i>Bóg do nas z miłością, a my do Niego w postawie pokornej wiary, wytrwałości i miłości – w naszej świątyni</i>	
Wałbrzych, 5 sierpnia 2020 r.	126
<i>Głos ludzi i głos Boga na Górze Przemienienia Pańskiego</i>	
Świdnica, 6 sierpnia 2020 r.	131
<i>Z rodziny ziemskiej do rodziny niebieskiej</i>	
Leżajsk, 7 sierpnia 2020 r.	133
<i>Maryja wzorem wiary wyznawanej i przeżywanej</i>	
Świebodzice, 8 sierpnia 2020 r.	138
<i>Pożegnanie dobrej, pogodnej, gościnniej Mamy</i>	
Milicz, 11 sierpnia 2020 r.	143
<i>Miłość – naczelne zadanie uczniów Chrystusa</i>	
Leżajsk, 14 sierpnia 2020 r.	148
<i>Pożegnanie wybitnego kapłana i duszpasterza</i>	
Nowa Sarzyna, 14 sierpnia 2020 r.	151
<i>Zaangażowani w budowę lepszego świata razem z Maryją</i>	
Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2020 r.	152
<i>Historyczna i dzisiejsza troska o wartości chrześcijańsko-narodowe</i>	
Dzieńmorowice, Świdnica, 16 sierpnia 2020 r.	160
<i>Dwie główne drogi do życia wiecznego</i>	
Pieszcyce, 17 sierpnia 2020 r.	165
<i>Przeostroga przed pychą i bogactwem materialnym</i>	
Świdnica, 18 sierpnia 2020 r.	167
<i>Świętość osiągnana przez pokorę i dystans do dóbr materialnych</i>	
Poznań, 18 sierpnia 2020 r.	168

<i>Pierwsi będą ostatnimi</i>	
Poznań, 19 sierpnia 2020 r.	170
<i>Ucztovanie z Bogiem na ziemi i w wieczności</i>	
Poznań, 20 sierpnia 2020 r.	173
<i>Przykazanie miłości Boga i bliźniego drogą do życia wiecznego</i>	
Poznań, 21 sierpnia 2020 r.	175
<i>Maryjna droga pobożności</i>	
Poznań, 22 sierpnia 2020 r.	179
<i>Kościół wspólnotą wiary i miłości</i>	
Przedborowa, 23 sierpnia 2020 r.	182
<i>Wdzięczność za przebyte dotąd odcinki życiowej drogi</i>	
Wałbrzych-Sobięcin, 25 sierpnia 2020 r.	188
<i>W pracy należy kierować się celem</i>	
Jugowa (parafia Dobromierz), 29 sierpnia 2020 r.	192
<i>Wdzięczność Bogu i ludziom za plony ziemi</i>	
Strzegom, 30 sierpnia 2020 r.	198
<i>Życie chrześcijańskie – drogą za Chrystusem</i>	
Wałbrzych, 30 sierpnia 2020 r.	202
<i>Rubinowe gody polskiej „Solidarności”</i>	
Świdnica, 31 sierpnia 2020 r.	208

Homilie wrześniowe

<i>Duch ludzki wobec Ducha Świętego i ducha złego</i>	
Świdnica, 1 września 2020 r.	217
<i>Błogosławimy, gdy nam zlorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają</i>	
Toruń, 5 września 2020 r.	219
<i>Duch Święty źródłem ożywiającej mocy wierzących</i>	
Bardo, 6 września 2020 r.	229
<i>Chrystus w mocy Ducha Świętego ożywia w wierzących ducha i ciało</i>	
Świdnica, 7 września 2020 r.	236
<i>Dziękujemy Bogu za narodzenie Maryi</i>	
Świdnica, 8 września 2020 r.	241
<i>Kardynał Marian Jaworski (1926-2020) – philosophorum decus et theologorum princeps (ozdobą filozofów i księciem teologii)</i>	
Kraków, 10 września 2020 r.	244
<i>„Któż jak Bóg” jako program apostołstwa ochrzczonych</i>	
Damianowo (parafia Konary), 13 września 2020 r.	254
<i>Nowe życie w Duchu Świętym</i>	
Jenków (parafia Konary), 13 września 2020 r.	258
<i>Boże przebaczenie natchnieniem do zgody z innymi</i>	
Drogomiłowice (parafia Konary), 13 września 2020 r.	263

<i>Krzyż – znak zbawienia i miłości</i>	
Konary, 13 września 2020 r.	268
<i>Matka Boża Bolesna w naszym życiu</i>	
Świdnica, 15 września 2020 r.	275
<i>Duchowa obecność na Golgotcie</i>	
Wałbrzych, 14 września 2020 r.	278
<i>Ad maiora natus sum – do wyższych rzeczy jestem stworzony</i>	
Jasna Góra, 18 września 2020 r.	285
<i>Jako słuchacze, wypełniacze i siewcy Bożego słowa</i>	
Jasna Góra, 19 września 2020 r.	289
<i>Chwała bohaterom z Kresów Wschodnich</i>	
Jasna Góra, 19 września 2020 r.	297
<i>Boża i ludzka sprawiedliwość</i>	
Jasna Góra, 20 września 2020 r.	303
<i>Powołanie w życiu ks. Mariana Biskupa</i>	
Wrocław, 21 września 2020 r.	306
<i>Prawdziwa rodzina Jezusa</i>	
Świdnica, 22 września 2020 r.	308
<i>Prowadzeni przez Ducha Świętego drogami fides et ratio</i>	
Bystrzyca Kłodzka, 22 września 2020 r.	310
<i>Strudzony pielgrzym wraca do domu</i>	
Polkowice, 25 września 2020 r.	317
<i>Zbawienie przyszło przez krzyż</i>	
Wałbrzych, 26 września 2020 r.	322
<i>Między obietnicą a czynem</i>	
Świdnica, 27 września 2020 r.	334
<i>Na wzór św. Wacława – umieć być wiernym Bogu w miłości i w cierpieniu</i>	
Świdnica, 28 września 2020 r.	338

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głóście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głóście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głóście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głóście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napelnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.
63. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.